

Rocznik Gdański

GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO

TOM
LXXX

2020

Rocznik Gdański

GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO

TOM
LXXX

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO
GDAŃSK 2020

Rada Naukowa
Józef Borzyszkowski (przewodniczący),
Dieter Bingen, Marcin Hintz, Henryka Ilgiewicz, Grażyna Kozaczka,
Beata Możejko, Cezary Obracht-Prondzyński, Miłoś Reznik, Grzegorz Szamocki,
Leonid O. Zashkilniak

Redaktor Naczelna
Maria Mendel

Sekretarze Redakcji
Marcin Boryczko, Agnieszka Pawłowska-Kubik

Redaktor Naukowy tomu
Agnieszka Pawłowska-Kubik

Recenzenci
Maciej Bakun, Bogdan Chrzanowski, Romuald Grzybowski, Mateusz Ihnatowicz,
Maciej Kijowski, Łukasz Kodłubański, Dariusz Magier, Marcin Owsiański, Mirosław Patalon,
Jolanta Sokołowska, Błażej Śliwiński, Grzegorz Szamocki, Marcin Westphal

Adres Redakcji
Gdańskie Towarzystwo Naukowe, ul. Grodzka 12, 80-841 Gdańsk
Adres do korespondencji: ul. Bielańska 5, p. 41, 80-851 Gdańsk
e-mail: RedakcjaRG@gt.n.cba.pl, biuro@gt.n.gda.pl
www.rocznikgdanski.gtn.cba.pl
www.czasopisma.bg.ug.edu.pl/index.php/rocznikgdanski

Redaktor Wydawnictwa
Ewelina Ewertowska

Koncepcja graficzna okładki i stron tytułowych
Karolina Johnson

Projekt okładki i stron tytułowych
Studio Spectro

Skład i łamanie
PRACOWNIA

Publikacja sfinansowana ze środków Gdańskiego Towarzystwa Naukowego

© Copyright by Gdańskie Towarzystwo Naukowe
Uniwersytet Gdański
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

ISSN 0080-3456

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot
tel./fax 58 523 11 37, tel. 725 991 206
e-mail: wydawnictwo@ug.edu.pl
www.wyd.ug.edu.pl

Księgarnia internetowa: www.kiw.ug.edu.pl

Druk i oprawa
Zakład Poligrafii Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot
tel. 58 523 14 49, fax 58 551 05 32

SPIS TREŚCI

Słowo od Redaktora. Na fali historii (Agnieszka Pawłowska-Kubik) . . .	9
--	---

ARTYKUŁY

Bogusław Ulicki, Gaszenie pożarów dawnego Gdańska na przykładzie porządków ogniowych z XVI w.	17
Waldemar Borzestowski, Ferdinand Gottlob Schichau i jego stocznia . . .	43
Monika Tomkiewicz, Zbrodnia pomorska 1939 r. w powiecie tczewskim: sprawcy, ofiary, pamięć, odpowiedzialność	73
Piotr Abryszeński, Daniel Gucewicz, Reakcje duchowieństwa w Trójmieście na zapowiedzi normalizacji stosunków między państwem a Kościołem rzymskokatolickim po Grudniu '70	88
Piotr Brzeziński, Prominenci i marionetki. Propozycja egzekutywy KW PZPR w Gdańsku w latach 1975–1990	109
Tomasz Snarski, Gdańska koncepcja praw człowieka. Szkic z filozofii praw człowieka wokół treści Karty Powinności Człowieka proklamowanej 2 września 2000 r. w Gdańsku	142
Mateusz Rutkowski, Wpływ pandemii COVID-19 na pomorski rynek pracy	163

REFLEKSJE, WSPOMNIENIA, ROZMOWY

Zbigniew Cywiński, <i>Restituta</i> . Author's family life meanders in Gdańsk and Pomerania	181
Józef Szudy, Wspomnienie o tym, jak fizycy toruńscy pomagali w utworzeniu ośrodka fizyki na Uniwersytecie Gdańskim	193
Jerzy Błażejowski, Maria Mendel, Jędrzej Dudkiewicz, Dajmy szansę nauce. O działalności i problemach towarzystw naukowych w Polsce oraz o tym, co mogą one dać społeczeństwu, z Jerzym Błażejowskim i Marią Mendel rozmawia Jędrzej Dudkiewicz	203
Józef Borzyszkowski, Aleksandra Kurowska-Susdorf, Cezary Obracht-Prondzyński, O wielowymiarowości badań nad dziejami Kaszubów. Z Józefem Borzyszkowskim, autorem III i IV tomu <i>Historii Kaszubów w dziejach Pomorza</i> , oraz Cezarym Obrachtem-Prondzyńskim, autorem V tomu, rozmawia Aleksandra Kurowska-Susdorf	209

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Konferencja naukowa „Rocznik Gdański: 1927–2017. Pamięci redaktorów, Władysława Pniewskiego i Franciszka Kręckiego, zamordowanych w KL Stutthof 22 marca 1940 roku”, Gdańsk, 27 stycznia 2018 r. (Agnieszka Pawłowska-Kubik)	225
„Głosy Wolności” w Gdańsku. 110 artystów, 110 plakatów, 35 krajów – wystawa plakatów z międzynarodowej kolekcji (Karolina Podoska)	227

IN MEMORIAM

Informacja o członkach Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, którzy odeszli w 2020 r.	237
Tomasz Snarski, Wierny sługa dobrego prawa. Profesor Jarosław Warylewski (1959–2020)	238
Noty o autorach	245

TABLE OF CONTENTS

Introduction from Editor: Between riding out the storm and riding on a wave of history (Agnieszka Pawłowska-Kubik)	9
---	---

ARTICLES

Bogusław Ulicki, Extinguishing the fires of old Gdańsk on the example of the Fire Orders of the 16th century	17
Waldemar Borzestowski, Ferdinand Gottlob Schichau and his shipyard	43
Monika Tomkiewicz, The Pomeranian crime of 1939 in the Tczew district: perpetrators, victims, remembrance, responsibility	73
Piotr Abryszeński, Daniel Gucewicz, Reactions of the clergy in Tricity to the announcement of normalization of the State and the Roman Catholic Church relations after December '70 protests	88
Piotr Brzeziński, Leaders and puppets. Prosopography of the executive of the Voivodeship Committee of the Polish United Workers' Party in Gdańsk in the years 1975–1990	109
Tomasz Snarski, The Gdańsk Concept of Human Rights. A Sketch on the Philosophy of Human Rights Around the Content of the Charter of Human Duties Proclaimed in Gdańsk on September 2nd, 2000	142
Mateusz Rutkowski, The impact of the COVID-19 pandemic on the Pomeranian employment market	163

REFLECTIONS, CONVERSATIONS, MEMORIES

Zbigniew Cywiński, <i>Restituta</i> . Author's family life meanders in Gdańsk and Pomerania	181
Józef Szudy, Recollections and reminiscences: How physicists from Toruń helped to establish a physics center at the University of Gdańsk . . .	193
Jerzy Błażejowski and Maria Mendel by Jędrzej Dudkiewicz, Let's give science a chance. An interview about the activities and problems of scientific societies in Poland and what they can give to society with Jerzy Błażejowski and Maria Mendel by Jędrzej Dudkiewicz	203

Józef Borzyszkowski, Aleksandra Kurowska-Susdorf, Cezary Obracht-Prondzyński, About the multidimensionality of research on the history of Kashubians. An interview with Józef Borzyszkowski, author of the 3 rd and 4 th volumes of <i>Historia Kaszubów w dziejach Pomorza</i> , and Cezary Obracht-Prondzyński, author of the 5 th volume, by Aleksandra Kurowska-Susdorf	209
---	-----

REVIEWS AND REPORTS

Conference. „Rocznik Gdański: 1927–2017. Pamięci redaktorów, Władysława Pniewskiego i Franciszka Kręckiego, zamordowanych w KL Stutthof 22 marca 1940 roku”, Gdańsk, 27 January 2018 (Agnieszka Pawłowska-Kubik)	225
„Voices in Freedom” in Gdańsk. 110 artists, 110 posters, 35 countries – an exhibition of posters from the international collection (Karolina Podoska)	227

IN MEMORIAM

Members of the Gdańsk Scientific Society deceased during 2020	237
Tomasz Snarski, The Faithful Servant of a Good Law. Professor Jarosław Warylewski (1959–2020)	238
About the authors	245

SŁOWO OD REDAKTORA. NA FALI HISTORII

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy,
z przyjemnością i poczuciem wywiązania się z powierzonego mi zadania oddaję w Państwa ręce 80. tom „Rocznika Gdańskiego”. Praca nad jego przygotowaniem była wyjątkowym i twórczym doświadczeniem, ale jednocześnie czasem pełnym wyzwań i zmagañ z przeciwnościami, jakie narzuciła nam wszystkim pandemiczna rzeczywistość.

Hasłem niniejszego tomu uczyniłam zwrot „na fali historii”, który rozumieć można na kilka sposobów. Gdańsk i Pomorze zajmowały i nadal zajmują w historii naszego kraju miejsce szczególne. Bycie „na fali historii” nigdy jednak nie oznaczało dla Pomorza płynięcia z prądem wydarzeń, a aktywne w nich uczestnictwo, przewodnictwo i kreowanie przyszłości. To także wykorzystanie odpowiedniej chwili, sprzyjającego czasu i pomyślnych okoliczności dla próby przeforsowania własnych rozwiązań, realizacji wypracowanych wcześniej postulatów czy przedstawienia poglądów. Pamiętać jednak należy, że bycie „na fali historii” to także naznaczenie przez historię, czasem okrutne przećwiczenie, wypełnione krwią, cierpieniem i bólem przeżycie. Historyczna fala nie raz zalewała mieszkańców Pomorza, a wydobyć się z jej odmętów, brak zgody na bierne zagarnięcie przez nurt tożsame było z przetrwaniem. Słowa zapisane w preambule Karty Powinności Człowieka¹ o Gdańsku jako mieście szczególnym, doświadczonym przez historię, w którym zaczynały się kataklizmy i kończyły totalitaryzmy, potraktować można nieco szerzej – jako odnoszące się do dziejów całego regionu. Współuczestnictwo w istotnych, kluczowych wydarzeniach, czasem bolesne i trudne, które z perspektywy czasu ocenić można jako swego rodzaju punkty zwrotne historii regionu, budowało obraz i tożsamość Pomorza i jego mieszkańców. Jest to widoczne we wszystkich tekstach, które złożyły się na ten tom „Rocznika Gdańskiego”.

Tom otwiera artykuł Bogusława Ulickiego *Gaszenie pożarów dawnego Gdańska na przykładzie porządków ogniowych XVI w.*, w którym autor analizuje XVI-wieczne przepisy dotyczące tego, jak radzić sobie z żywiołem. Porządek ogniowy z 1539 r., w świetle badań B. Ulickiego, był zbiorem nowoczesnych przepisów, których oddziaływanie autor zauważa w obowiązujących dzisiaj regulacjach. Część rozwiązań znanych i stosowanych w Gdańsku w pierwszej połowie XVI w., w innych miastach

¹ Z perspektywy filozofii praw człowieka analizy Karty Powinności Praw Człowieka podjął się w swoim artykule Tomasz Snarski.

stawała się normą dopiero pod koniec XVIII w. Wyjątkowym zapisem jest z pewnością ustalenie odszkodowania dla tych, którzy w wyniku gaszenia pożaru ponieśli uszczerbek na zdrowiu.

W artykule *Ferdinand Gottlob Schichau i jego stocznia* Waldemar Borzestowski podjął się skrupulatnej analizy działalności niemieckiego przedsiębiorcy i konstruktora. Ferdinand Gottlob Schichau – pomimo skromnych początków – dzięki talentowi, energii i pracowitości osiągnął niebywały sukces, tworząc przedsiębiorstwo, które mocno wrosło w krajobraz Gdańska i stało się wizytówką miasta. W podejmowanych działaniach Schichau był właśnie „na fali historii”, potrafiąc wykorzystać moment historyczny do rozbudowy swojej działalności. Twórca jednej z najważniejszych stocznii budujących okręty w Niemczech cieszył się powodzeniem i wzbudzał uznanie nie tylko z powodu sukcesów swojego przedsiębiorstwa i finansowej prosperity. Potrafił dostrzec i docenić zaangażowanie i talent zatrudnianych w swoich zakładach pracowników, fundując im stypendia i otwierając drzwi do zawodowej kariery. Pomagał także potrzebującym, sponsorował szkoły i sierocińce. Dzieje zakładów Schichaua to część historii regionu pomorskiego – niosła je ta sama fala historyczna. Stocznia przechodziła przez okresy prosperity i regresu, determinowane aktualną sytuacją na Pomorzu i szerzej – w Europie.

Dla regionu Pomorza bycie „na fali historii” niejednokrotnie wiązało się ze znalezieniem się w jądrze ciemności. Tu, gdzie symbolicznie rozpoczęła się II wojna światowa, najszybciej także rozpoczęła się zbrodnicza działalność okupantów. Historycy uznają, że skala zbrodni popełnionych na Pomorzu Gdańskim jesienią 1939 r. była największa w tym czasie w okupowanej Polsce. Jednocześnie stała się pierwszą tak dużą akcją eksterminacyjną wymierzoną w ludność cywilną. Analizę tego zagadnienia z perspektywy powiatu tczewskiego przeprowadziła w swoim artykule *Zbrodnia pomorska 1939 r. w powiecie tczewskim: sprawcy, ofiary, pamięć, odpowiedzialność* Monika Tomkiewicz. Dzięki szerokiej kwerendzie archiwalnej autorka szczegółowo opisała etapy terroru i wskazała miejsca, gdzie przetrzymywano i mordowano aresztowanych. Do szczególnie prześladowanych grup należały inteligencja (przedstawiciele wolnych zawodów, pracownicy administracji i policji) i duchowieństwo, ale oprócz masowych mordów zdarzały się także pojedyncze egzekucje. Badania przeprowadzone przez M. Tomkiewicz wykazały, że sprawcy w dużej mierze nie ponieśli kary za swoje zbrodnie, a kultywowanie pamięci o jej ofiarach ma charakter zdecydowanie lokalny.

Próbę wykorzystania konkretnego momentu historycznego do realizacji od dawna zgłaszanych postulatów omawia artykuł Piotra Abryszeńskiego i Daniela Gucewicza *Reakcje duchowieństwa w Trójmieście wobec zapowiedzi normalizacji stosunków między państwem a Kościołem rzymskokatolickim po Grudniu '70*. Autorzy przebadali pierwsze reakcje hierarchów Kościoła rzymskokatolickiego, duchowieństwa i zakonników na płynące ze strony nowych władz partyjnych propozycje dialogu i porozumienia. Jądro ciemności, w którym znów znalazło się Pomorze w 1970 r., stało się impulsem do wykorzystania pewnej powolności nowej ekipy i wywalczenia konkretnych ustępstw. Większość przedstawicieli trójmiejskiego kleru z optymizmem patrzyła na zapowiedzi

normalizacji stosunków na linii państwo–Kościół, choć zarówno episkopat, jak i szeregowi księża zdawali sobie sprawę, że deklaracje te są wynikiem chwilowej słabości władz i chęci zyskania poparcia. Powszechnie wyrażano zadowolenie z rozsad w kierownictwie partii. „Na fali historii” udało się m.in. uzyskać zgodę na budowę kościoła na gdańskim Przymorzu, o którą duchowieństwo i mieszkańcy bezskutecznie zabiegali od dziesięciu lat, oraz pozwolenie na budowę świątyni przy ulicy Portowej w Gdyni, na które redemptoryści i parafianie czekali od 1958 r.

Artykuł autorstwa Piotr Brzezińskiego *Prominenci i marionetki. Prozopografia egzekutywy KW PZPR w Gdańsku w latach 1975–1990* jest rzeczową i skrupulatną analizą prozopograficzną członków egzekutywy i sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku. Zaprezentowany portret zbiorowy 97 osób, które wchodziły w skład egzekutywy gdańskiego KW PZPR w latach 1975–1990, charakteryzuje tę grupę w oparciu m.in. o wiek, pochodzenie społeczne, wykształcenie, zawód czy płeć. Badania przeprowadzone przez autora pozwalają zauważyć wspólne cechy badanej grupy, choćby fakt, że instytucja ta była zdominowana przez mężczyzn, większość jej członków przysłała na świat przed II wojną światową i pochodziła z miast. Pomimo przeważającego pochodzenia robotniczego, ponad 67% członków egzekutywy legitymowało się wyższym wykształceniem. P. Brzeziński umiejętnie wskazuje, jakie znaczenie dla ideowych wyborów miały te dane i w jakim stopniu mogły być one czynnikiem stymulującym polityczną karierę. W zakończeniu autor zwraca uwagę na zauważalny w latach 80. proces podejmowania przez członków PZPR działalności gospodarczej i zdecydowanie większą liczbę spółek nomenklaturowych działających na terenie województwa gdańskiego w porównaniu z innymi regionami kraju. Można zatem powiedzieć, że gdańscy partyjni działacze, przeczuwając zbliżające się zmiany, podejmowali inicjatywy w celu utrzymania się „na fali historii” i znalezienia dla siebie nowych form aktywności zawodowej.

W artykule *Gdańska koncepcja praw człowieka. Szkic z filozofii praw człowieka wokół treści Karty Powinności Człowieka proklamowanej 2 września 2000 r. w Gdańsku* Tomasz Snarski podjął się próby analizy tego wyjątkowego dokumentu z perspektywy filozofii praw człowieka. Autor przedstawił okoliczności powstania, historię oraz symbolikę Karty Powinności Człowieka. W swoich rozważaniach skupił się na powiązaniu praw człowieka z powinnościami moralnymi, jednocześnie formułując tezę, że dla skutecznej ochrony praw człowieka wyznawane i respektowane w społeczeństwie wartości wydają się ważniejsze od gwarancji systemowych. Jak zauważył T. Snarski, dokument nie jest tylko opisem powinności, ale swoistym wezwaniem do ich czynnego wypełniania. Akcent położony właśnie na powinności, nie tylko zaś na prawa, jest wyróżnikiem tego dokumentu spośród rozmaitych deklaracji z zakresu praw człowieka. Powstanie i przyjęcie Karty jest dla autora bezpośrednią kontynuacją dziedzictwa Solidarności i świadectwem, że korzeni europejskiego humanizmu szukać można także poza kręgiem śródziemnomorskim. Odwołanie się do trudnej, ale także wzniosłej i pięknej historii regionu świadczy o tym, że miasto, które „na falach historii” konfrontowało się z wieloma traumatycznymi doświadczeniami, uznaje

za swój moralny obowiązek przekucie tych przeżyć w dobro ogólne, ogólnoludzką wartość. Tym samym w miejscu, gdzie stoczona została walka o podstawowe prawa człowieka, zrodziła się koncepcja motywowania innych do tego, by o powinnościach będących istotą naszego człowieczeństwa nigdy nie zapomnieli.

Mateusz Rutkowski w artykule *Wpływ pandemii COVID-19 na pomorski rynek zatrudnienia* przebadał konsekwencje pandemii na rynku pracy w województwie pomorskim. Choć wydaje się, że w nurtach pandemicznej rzeczywistości jesteśmy obecnie pogrążeni wszyscy niezależnie od miejsca zamieszkania, to pamiętać należy, że regiony, które swój potencjał ekonomiczny budują na turystyce, są szczególnie dotknięte przedłużającymi się obostrzeniami i lockdownem. Można zatem powiedzieć, że autor raportuje z samego oka cyklonu, gdyż przed pojawieniem się pandemii region odwiedzało co roku około 9 mln turystów, a w latach 2017–2019 aż 30% wakacyjnego krajowego ruchu turystycznego skupiło się właśnie w województwie pomorskim². M. Rutkowski opisał ogólną kondycję rynku pracy i rynku zatrudnienia oraz scharakteryzował sytuację dwóch grup, które szczególnie silnie odczuwają skutki pandemii – kobiet oraz osób młodych. Wnioski nie są optymistyczne: wzrosło bezrobocie, zmniejszyła się liczba wolnych miejsc pracy, a – jak zaznacza autor – to dopiero początek fali negatywnych skutków obecnej sytuacji epidemiologicznej w kraju i na świecie.

Dział „Refleksje, rozmowy, wspomnienia” otwiera artykuł Zbigniewa Cywińskiego Restituta. *Author's family life meanders in Gdańsk and Pomerania*. Autor opisuje niektóre zdarzenia z życia swojego oraz członków rodziny. Podejmuje się także refleksji na temat przypadków i ich roli w kolejach ludzkich losów. Intelktualna podróż, w którą Z. Cywiński zabiera czytelników, obejmuje przede wszystkim okres dwudziestolecia międzywojennego, II wojny światowej oraz powojenny, a geograficznie odnosi się do Pomorza Nadwiślańskiego.

Józef Szudy w artykule *Wspomnienie o tym, jak fizycy toruńscy pomagali w utworzeniu ośrodka fizyki na Uniwersytecie Gdańskim* analizuje starania prof. Jana Fiutaka, pierwszego dyrektora Instytutu Fizyki Uniwersytetu Gdańskiego, podjęte w celu pozyskania do współpracy obiecujących młodych naukowców związanych wcześniej z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu. Autor opisuje karierę zawodową i naukową wywodzących się z Torunia badaczy oraz ich wkład w budowę ośrodka fizyki na Uniwersytecie Gdańskim i zdobycie przez niego międzynarodowej rozpoznawalności i uznania. Pokłosem związków łączące toruńskich i gdańskich fizyków były organizowane przez naukowców z obu ośrodków Letnie Szkoły Optyki

² *Gospodarka turystyczna regionu pomorskiego*, opracowanie Pomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej za 2017 r., www.prot.gda.pl/wp-content/uploads/2018/06/Sprawozdanie_2017.pdf [dostęp: 28.01.2021], s. 5–6; *Raport z działań Pomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej za rok 2018*, www.prot.gda.pl/wp-content/uploads/2019/07/Raport-2018.pdf [dostęp: 28.01.2021], s. 7; *Raport z działań za rok 2019*, Pomorska Regionalna Organizacja Turystyczna, www.prot.gda.pl/wp-content/uploads/2020/10/raport-z-dzia%C5%82a%C5%84-PROT-za-2019-r.pdf [dostęp: 28.01.2021], s. 3.

Kwantowej – inicjatywa łącząca młodych adeptów fizyki, która pozwalała im zapoznać się z najnowszymi osiągnięciami z zakresu optyki kwantowej.

Kolejnym tekstem w dziale jest rozmowa przeprowadzona przez Jędrzeja Dudkiewicza z Jerzym Błażejowskim i Marią Mendel na temat działalności towarzystw naukowych, pierwotnie opublikowana w Portalu Organizacji Pozarządowych ngo.pl. Naukowcy i aktywni działacze Gdańskiego Towarzystwa Naukowego (prof. Jerzy Błażejowski pełni funkcję prezesa GTN, a prof. M. Mendel przewodniczy Wydziałowi I Nauk Społecznych i Humanistycznych GTN) podejmują się diagnozy trudnej sytuacji, w jakiej znalazły się towarzystwa naukowe. Obecne problemy są m.in. efektem zmian ustawowych i rozmycia odpowiedzialności za finansowanie tych organizacji. Próba utrzymania się „na fali” tych zmian jest potężnym wyzwaniem. Rozmówcy podkreślają, że w dobie odwrotu społeczeństwa od wiary w naukę tym bardziej podkreślać należy sens istnienia towarzystw naukowych, ponieważ nadal mają w społeczeństwie ważną rolę do spełnienia. By jednak dalej mogły integrować różne środowiska i inicjować projekty naukowe i kulturalne, potrzebne jest instytucjonalne wsparcie ich działań.

Dział zamyka rozmowa przeprowadzona przez Aleksandrę Kurowską-Susdorf z Józefem Borzyszkowskim i Cezarym Obrachtem-Prondzyńskim. Jest ona pokłosiem przyznania publikacji *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza* prestiżowego wyróżnienia – Pomorskiej Nagrody Literackiej „Wiatr od Morza” w kategorii Pomorska Książka Roku 2019. Autorzy (J. Borzyszkowski jest autorem III i IV tomu, C. Obracht-Prondzyński – V tomu) opowiadają o drodze od pomysłu do sfinalizowania tego monumentalnego projektu. Przybliżają także prace nad koncepcją dzieła i wyjaśniają, jaką metodologię przyjęli w trakcie badań. To zdecydowanie rozmowa, z którą warto się zapoznać, zanim sięgnie się do *Historii Kaszubów w dziejach Pomorza*.

W dziale „Recenzje i sprawozdania” zamieszczono sprawozdanie z konferencji naukowej „Rocznik Gdański: 1927–2017. Pamięci redaktorów, Władysława Pniewskiego i Franciszka Kręckiego, zamordowanych w KL Stutthof 22 marca 1940 roku”, która odbyła się w Gdańsku 27 stycznia 2018 r. Agnieszka Pawłowska-Kubik przybliżyła tematykę wystąpień poszczególnych prelegentów oraz scharakteryzowała ogólną atmosferę towarzyszącą konferencji. Karolina Podoska zrelacjonowała wystawę plakatów z międzynarodowej kolekcji „Głosy Wolności”, która odbyła się w Gdańsku w 2020 r. Autorka przedstawiła okoliczności i ideę towarzyszące powstaniu kolekcji. Z ekspozycją widzowie mogli zapoznać się bezpośrednio w Europejskim Centrum Solidarności, co zbiegło się w czasie z obchodami rocznicy 40-lecia porozumień sierpniowych i niewątpliwie wzmocniło wymowę prezentowanych na plakatach treści. Warto dodać, że planowany wcześniej wernisaż przypadł na czas związanego z pandemią lockdownu, co zmusiło organizatorów do szukania nowych metod i sposobów prezentacji wystawy. Kolekcja „Głosy Wolności” nabrała zatem „na fali historii” dwóch symbolicznych znaczeń – prezentując w artystycznej formie treści, o które w Gdańsku walczone czterdzieści lat wcześniej, oraz kreując nowe drogi dotarcia do odbiorców w trudnym czasie pandemicznej rzeczywistości.

Tom zamyka lista członków Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, którzy odeszli w 2020 r., oraz wspomnienie o profesorze Jarosławie Warylewskim (1959–2020) autorstwa Tomasza Snarskiego.

Agnieszka Pawłowska-Kubik
Gdański Uniwersytet Medyczny, Zakład Historii
i Filozofii Nauk Medycznych
<https://orcid.org/0000-0002-7379-8645>

ARTYKUŁY

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2020.01>

BOGUSŁAW ULICKI

Warszawa

<https://orcid.org/0000-0001-6643-8804>

GASZENIE POŻARÓW DAWNEGO GDAŃSKA NA PRZYKŁADZIE PORZĄDKÓW OGNIOWYCH Z XVI W.

Wstęp

Danceke, Dantzig, Danzig i wreszcie Gdańsk – jego historia rozpoczęła się pod koniec X w. w czasie pruskiej misji późniejszego św. Wojciecha. W XIII w. Gdańskowi nadano lubeckie prawa miejskie, ustalając tym samym ustrój miasta i jego kwestie własnościowe, sądownicze oraz administracyjno-porządkowe. Gdańska wersja prawa z 1263 r. nie zawiera żadnych postanowień w sprawie obrony przed pożarami¹. Nieco ponad osiemdziesiąt lat później władze miasta zdecydowały o odejściu od prawa z Lubeki² na rzecz prawa chełmińskiego – odmiany prawa magdeburskiego zwanego *Ius Municipale Magdeburgense* lub z niemiecka *Magdeburger Recht*. Najstarsze wymagania przeciwpożarowe wynikające z tego prawa przedstawiłem polskim i niemieckim czytelnikom w artykułach opublikowanych w latach 1986³ i 1987⁴.

Gdańskie prawo przeciwpożarowe i jego zmiany w latach 1451–1793 było przedmiotem dociekań Tadeusza Maciejewskiego⁵, a powstały artykuł, choć bardzo interesujący, nie jest pozbawiony wad. Do najważniejszych zaliczam nadmierne korzystanie

¹ *Decretum civitatis Danceke. Gdański kodeks prawa lubeckiego z 1263 roku*, oprac. T. Domagała, Gdańsk 2005. 12 lat później Paweł Modrzyński potwierdził moją uwagę, dodając, że ten brak dotyczy także budownictwa, P. Modrzyński, *Prawo lubeckie w miastach pruskich (XIII–XVI w.). Stan badań, źródła i perspektywy badawcze*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2017, t. 20, s. 413–425.

² Przyczyna tej zmiany nie jest przedmiotem niniejszego artykułu.

³ B. Ulicki, *Od kodeksu Hetytów do Speculum Saxonum*, „BIT. Nauka i Technika Pożarnicza” 1986, nr 4, s. 115–120.

⁴ R. Navak (pseudonim Bogusław Ulicki), *Speculum Saxonum und Ius Municipale Magdeburgense als Quelle zur Forschung der Brandschutzgeschichte*, „Brandschutz” 1987, nr 2, s. 67–69.

⁵ T. Maciejewski, *Ustawodawstwo przeciwpożarowe w dawnym Gdańsku (1454–1793)*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2017, t. 20, s. 163–170.

z przepisów XVIII w., szczególnie tego z 1777 r.⁶, podczas gdy te najciekawsze i najważniejsze, z XVI i XVII w. (z lat 1559, 1565, 1574, 1577, 1580, 1582, 1587, 1621, 1692), autor potraktował zbyt skrótowo albo (jak przepisy z lat 1539 i 1587) pomiął. To przeoczenie doprowadziło autora do niesłusznego stwierdzenia, że „ordynacja z roku 1559 niewątpliwie zaważyła na treści wilkierzy z lat 1574, 1597 i 1761”, podczas gdy tym prawnym zacznym był *Fewers Ordnung* z 1539 r. Można odnieść wrażenie, że autor, zasadnie bądź nie, przedłożył niemieckie i własne opracowania historyczne⁷ nad oryginały, dostępne na przykład w Polskiej Akademii Nauk Bibliotece Gdańskiej.

W najważniejszych i najstarszych miastach dzisiejszej Polski, Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu i oczywiście Gdańsku, zanim pojawiły się wieloaspektowe porządki ogniowe, niektóre regulacje dotyczące gaszenia pożarów były przedmiotem zapisów wilkierzy, prawnych narzędzi samorządu miejskiego. Do najstarszych polskich przykładów należy zaliczyć wilkierze krakowskie z XIV w., spisane w języku średnioniemieckim. Opublikowali je znani historycy, najpierw Franciszek Piekosiński⁸, a ponad pięćdziesiąt lat później Stanisław Estreicher⁹. Dwa z nich należą do sfery naszych zainteresowań: pierwszy, dość krótki, nosi datę 30 sierpnia 1374 r., drugi, dłuższy, 5 kwietnia roku następnego. W wilkierzu wersji Piekosińskiego czytamy:

O tym, jak pożar zwalczać i zasięg jego ograniczać oraz jak rozprzestrzenianiu się ognia zapobiegać. Wilkierz wydany w środę Świętego Bartłomieja w 1374. Panowie rajcowie wraz z ławą miejską po rozpatrzeniu szkód możliwych, jakie często w miastach ogień wyrządza, z obawy przed zaproszeniem ognia wnoszą, by przy jego rozpalaniu szczególną ostrożność zachować. By ludzie także mogli czynić, wydaje się poniższe przepisy i wilkierz, które w mieście obowiązują:

§ 1. Każdy, u kogo wybuchnie pożar, zobowiązany jest głośno krzyknąć miast uciekać, jako że pożar nie ograniczy się tylko li do domostwa jego, a na miasto całe rychło się rozprzestrzeni. Ponadto każdy, kto pożar zauważy, zobowiązany jest głośno krzyknąć, aby pożar w mieście się nie rozprzestrzenił.

§ 2. O tym, co czynić należy, by ogień szkód nie wyrządził. Tym samym postanawia się, że każdy – czy to rzemieślnik trudniący się piwowarstwem, piekarstwem, rudnictwem czy wosku bądź smoły topieniem, czy kucharz, czy też innym zawodem się trudniący, zobowiązany jest mieć baczenie, by ogień szkód nie wyrządził, to jest nie rozpalać ognia w pobliżu łąw, desek czy innych wyrobów drewnianych, jak również zakazuje się używania przy budowie lepiwa, które ogniem łatwo mogłoby się zająć¹⁰.

⁶ Przywołania porządków ogniowych z lat 1737, 1761 i 1777 stanowią nieco ponad 1/3 wszystkich cytowań.

⁷ Autorzy wymienieni w porządku alfabetycznym to: Otto Günther (*Zwei unbekanntem altpreussische Willküren*, „Zeitschrift Westpreussische Geschichtsvereins” 1905, H. 48, s. 1–53), Paul Simson (*Geschichte der Danziger Willküre*, Danzig 1904), Christian Karl Leman (*Provinzialrecht der Provinz Westpreussen*, T. 3, hrsg. von F.H. Strombeck, Leipzig 1832); są oni cytowani 15-krotnie, w tym Simson 11-krotnie; swoje prace prof. Maciejewski cytował dziewięciokrotnie.

⁸ *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa (1257–1506)*, cz. 2, 3, 4, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1882.

⁹ *Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa*, wyd. S. Estreicher, Kraków 1936.

¹⁰ *Kodeks dyplomatyczny...*, s. 381, tłum. Alicja Janusz.

Uzupełniającym przykładem najstarszych wilkierzy innych miast są „poznańskie przepisy porządkowe z 1462 r.”, opublikowane przez Witolda Maisela¹¹. Choć zawarto w nich postanowienia dotyczące obrony przed pożarami¹², były one krótsze od tych krakowskich sprzed prawie stu lat. Wbrew wielu historykom przepisy te nie pochodzą z 1462 r. W tym roku poznańska rada zdecydowała, aby dotychczas luźne i nie datowane dokumenty włączyć do obiegu prawnego miasta, i tak zrobiła. Dlatego pisząc o nich, należy je tytułować „przepisy porządkowe sprzed 1462 r.”. Ze względu na temat artykułu pomijam przykłady wilkierzy innych miast, w których ewolucja przepisów przeciwpożarowych przebiegała jak w Gdańsku.

Porządki ogniowe – dawne prawo pożarowe¹³

W XVI w. pojawiły się pierwsze porządki ogniowe, nowoczesne dokumenty prawne, ustalające aspekty obrony i ochrony przeciwpożarowej w większej liczbie i bardziej szczegółowo niż we wcześniejszych wilkierzach¹⁴. Uwzględniając doświadczenia własne i innych rad miejskich, określano, kto i czym będzie gasić pożary, kto i w jaki sposób będzie o nich ostrzegać, kto będzie kierował akcją gaszenia, rodzaje narzędzi ogniowych i gdzie się one znajdują oraz kto odpowiada za ich stan techniczny. Ważnym uzupełnieniem były opisy zaopatrzenia w wodę, systemu nagród i kar, a także organizacji nadzoru nad uratowanym mieniem i działań po pożarze. Pomoc pogorzelncom, rzeczową (na przykład w formie drewna na odbudowę pogorzeli) lub finansową¹⁵ przekazywano na podstawie innych dokumentów rad miejskich lub właścicieli spalonych miast i wsi. Sporadycznie porządki ustalały zasady odszkodowania za zburzone podczas pożaru domy i odniesione przez ratujących rany. Dodatkowo niektóre zawierały zapisy prewencyjne¹⁶, nie tylko

¹¹ *Wilkierze poznańskie*, cz. 1: *Administracja i sądownictwo*, oprac. W. Meisel, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 6–7.

¹² Uważam, że pojęcie „ochrona przeciwpożarowa” jest obszerniejsze niż „obrona przeciwpożarowa”; podczas gdy drugie pojęcie związane jest tylko z gaszeniem pożarów, pierwsze obejmuje dodatkowo problematykę zapobiegania pożarom w kontekście używania ognia do oświetlenia i ogrzewania, składowania materiałów palnych, bezpiecznego budowania itp.

¹³ Prawo pożarowe: dzisiaj pod tym pojęciem można rozumieć zespół przeciwpożarowych przepisów budowlanych, prewencji pożarowej, zaopatrzenia w wodę, regulacji prawnych dotyczących straży pożarnych zawodowych i ochotniczych, przemysłowej produkcji sprzętu przeciwpożarowego, a także polskich norm.

¹⁴ Niektórzy badacze historii miast, nawet jeżeli przedstawiają porządek ogniowy lub Feuer (Fewer) Ordnung, dokument ten również nazywają wilkierzem.

¹⁵ Określenie „finansową” należy rozumieć jako pomoc gotówkową; inną, najczęstszą formą pomocą były zwolnienia podatkowe.

¹⁶ Najczęściej kodyfikowane były kwestie budowlane, zabezpieczenie kominów, palenisk i pieców, składowanie i używanie materiałów palnych oraz oświetlenia.

dla dużych miast (np. wrocławskie z lat 1574¹⁷ i 1630¹⁸ lub warszawski z 1779 r.¹⁹), ale i mniejszych (np. olsztyński wilkierz z 1568 r.)²⁰ oraz wsi (wilkierz dla dóbr oliwskich



Il. 1. Karta tytułowa *Porządku Ogniewego* z roku 1539 (*Fewers Ordnung der Königlichen Stadt Dantzick, durch einen Erbarn Rath daselbigest, den gemeinen einwonern zum besten, beramet vnd ausgesetzt, Dantzick 1539*)

¹⁷ *Eines Erbaren Rathes der Kayserlichen Stadt Bresslaw, New auffgerichte Feuer=Ordnung*, Bresslaw 1574.

¹⁸ *Der Kayserlichen Stadt Bresslaw Feuer-Ordnung, wie dieselbe anderwerts ubesehen auffs new umbegefertiget und verbessert*, Bresslaw 1630.

¹⁹ *Porządek Ogniewy w Warszawie od Marszałka Wielkiego Koronnego Na Mocy Prawa Ustanowiony*, Warszawa 1779.

²⁰ *Wilkiere miasta Olsztyna 1568–1696*, opr., tłum. D. Bogdan, Olsztyn 2017, s. 51, 63, 65, 75, 77, 79, 85.

z 1616 r.)²¹. Podobnie opisano wymagania przeciwpożarowe dla większych organizacji miejsko-wiejskich (np. dla starostwa gnieńskiego z 1676 r.)²².

W miarę upływu czasu i gromadzenia doświadczeń gdańskie porządki uzupełniano o dodatkowe zagadnienia i poprawiano stare rozwiązania, nie zapominając przy tym o specyfice Gdańska – miasta handlowego z dużą liczbą spichlerzy i dodatkowymi źródłami pożarów: statkami i okrętami.

Przedmiotem tej pracy są gdańskie porządki ogniowe z lat 1539²³, 1565²⁴ i 1587²⁵, celem zaś jest ich porównanie, pokazanie organizacji i zmian w gaszeniu pożarów w XVI stuleciu. Tłumaczenia, dzięki którym powstał artykuł, były wykonane na moje zlecenie.

Porządek ogniowy z 1539 r.

Jak na realia prawne i stan wiedzy w pierwszej połowie XVI w. jest to obszerny i szczegółowy dokument, zawierający 51 artykułów poprzedzonych preambułą i zwięzłymi przepisami końcowymi, znacznie odbiegający w treści i strukturze od XIV- i XV-wiecznych wilkierzy. Głównemu Miastu poświęcono 27 artykułów (rozdział I), spichlerzom – 16 (rozdział II) i Staremu Miastu – osiem (rozdział III). Autorzy porządku zadbali także o to, aby czytający nie mieli wątpliwości co do przebiegu granic kwartałów Głównego Miasta (Kogi, Wysokiego, Szerokiego i Rybackiego) i w tym celu posłużyli się nazwami ulic i bram²⁶.

Porządek reguluje wiele zagadnień, z których niektóre są uwzględniane w różnych artykułach, przez co zwiększyła się liczba wzmianek na ich temat. Najwięcej miejsca poświęcono organizacji gaszenia pożarów – 22 artykuły i narzędziom ogniowym – 13 artykułów. Porządek uwzględnił jeszcze wiele innych aspektów bezpieczeństwa pożarowego, których brakowało w wilkierzach XIV w., dotyczących kar (9 artykułów), odszkodowań (5), nagród (4), zasad burzenia domów (3), źródeł wody (3), kradzieży podczas pożaru (2), alarmowania (1), mienia pogorzalców (1). Gdańska Rada

²¹ Wilkierz albo Prawo do wszystkich Dobr y Wsiow Oliwskich należące, w roku 1616, Biblioteka Narodowa [dalej: BN], sygn. SD XVII.4.15419 (mikrofilm B 13894).

²² *Polskie ustawy wiejskie XV–XVIII w.*, wyd. S. Kutrzeba, A. Mańkowski (Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. 11), Kraków 1938, s. 151, 153, 154.

²³ *Fewers Ordnung der Königlichen Stadt Dantzick, durch einen Erborn Rath daselbigest, den gemeinen einwonern zum besten, beramet vnd ausgesetzt*, Dantzick 1539 [dalej cyt. *Fewers Ordnung 1539*], Polska Akademia Nauk Biblioteka Gdańska [dalej cyt. PAN BG], sygn. 5701 8 adl. 6, tłum. Aleksander Małecki, Alicja Janusz (il. 1).

²⁴ *Fewers Ordnung der Königlichen Stadt Dantzick, durch einen Erbaren Rath daselbigest den gemeinen Einwohnern zum besten aufgesetzt*, Dantzick 1565 [dalej cyt. *Fewers Ordnung 1565*], PAN BG, sygn. 5701 8 adl. 8, tłum. Aleksander Małecki.

²⁵ *Fewers Ordnung der Königlichen Stadt Dantzick, durch einen Erbaren Rath daselbst, den gemeinen Einwohnern zum besten, beramet vnd aufgesetzt*, Dantzick 1587 [dalej cyt. *Fewers Ordnung 1587*], PAN BG, sygn. 5701 8 adl. 14, tłum. Aleksander Małecki.

²⁶ *Fewers Ordnung 1539*, k. E–Eijj.

Miejska w trosce o bezpieczeństwo miasta i jego mieszkańców uchwaliła porządek, aby uniknąć szkód „[...] mogących powstać na pięćset różnych powodów [...]”, jak zastrzeżono w preambule. O innej, dokładniej opisanej przyczynie czytamy: „I chociaż w ubiegłych latach również spisywano i wprowadzano w życie rozmaite porządki ogniowe [prawdopodobnie wilkierze], to w dniach dzisiejszych mogą one nie być wystarczające dla mieszkańców. Tutaj nie tylko zostały spisane i przekazane do ludzkiej wiadomości statuty, ordynacje i przepisy. Owe prawa przez sługi książęce muszą być zmieniane, aplikowane i rozszerzane, a także skracane i poprawiane, by odpowiadać czasom, miejscom, a przede wszystkim okolicznościom. Z tych oraz i z innych [powodów] Rada Miasta Gdańsk sporządziła dla swego miasta, jego obywateli i mieszkańców te porządki ogniowe”. Ponieważ nakazano, aby każdy mieszczanin posiadał egzemplarz tego dokumentu, magistrat uznawał (domyślnie), że gdy pożar ogarnie kwartał, dzielnicę lub miasto „[...] pobożni i prawi mieszkańcy będą wiedzieli, jak mają się zachować, w jaki sposób ratować siebie i swoich bliskich i jak zapobiegać szkodom”²⁷.

Organizacja gaszenia

Do czasu powstawania pierwszych straży ogniowych walka z pożarami opierała się na masowym udziale mieszkańców i członków niektórych organizacji cechowych. W gdańskim dokumencie mówi o tym art. XV: „Obywatele [...] winni z miłości sąsiedzkiej i obywatelskiej śpiesznie podążyć do pożaru [...] i wiernie gasić pożar dla dobra swego sąsiada i swego własnego dobra [...]”²⁸. Analizowany porządek spośród cechowych braci wyróżnił tych, którym Rada Miejska powierzyła konkretne i ważne zadania. Byli to bednarze, łaźiebnicy i piwowarowie, stale posiadający kadzie i beczki, którymi woźnice i właściciele koni obowiązkowo dowozili do pożaru wodę (po jego zakończeniu byli zobowiązani do zwrócenia ich właścicielom). Murarze i cieśle jako znawcy konstrukcji i budowania byli niezbędni do tworzenia przerw ogniowych w zwartej zabudowie miasta, mających zatrzymać pożar. Ostatnią wymienioną przez porządek profesją byli tragarze, przenoszący ciężkie przedmioty, na przykład bosaki, beczki z wodą czy uratowane mienie pogorzalców. Rzemieślnicy wraz z czeladzią byli nadzorowani przez starszych cechowych, towarzyszących podczas pożaru burmistrzowi jako naczelnemu dowódcy akcji ratowniczej²⁹. Miał on także do dyspozycji rotmistrzów³⁰ oraz kapitana straży miejskiej, który pierwszy pojawiał się na miejscu pożaru i kierował działaniami, dopóki nie przybył burmistrz³¹. Pomocą służył również kapitan ciężkozbrojnych z oficerami, konnymi pachołkami i zbrojnymi wraz ze sługami

²⁷ Tamże, Główne Miasto, b.p.

²⁸ Tamże, Główne Miasto, art. XV, k. Cij.

²⁹ Tamże, Główne Miasto, art. XIX–XXI, b.p.–Dij.

³⁰ Tamże, Główne Miasto, art. XVIII, b.p.

³¹ Tamże, Główne Miasto, art. X, b.p.

miejskimi³². Wyznaczony pacholek zbrojny, a także miejski masztalerz dostarczali dowódcom akcji konie³³. Dzięki nim wszystkim władze miejskie zapewniały porządek na miejscu pożaru i w jego najbliższej okolicy. Pilnowali oni także wyniesionych z pożaru przedmiotów i nie dopuszczali do akcji ludzi obcych, niezwiązanych z żadnym obywatelem Gdańska. W szczególnych przypadkach ich obecność przy pożarze, jako ludzi luźnych (hultai), mogła zakończyć się aresztowaniem³⁴. Alarm pożarowy ogłaszali strażnicy wieżowi za pomocą dzwonów³⁵.

Burmistrzowie

Naczelnym dowodzącym akcją gaszenia pożaru był burmistrz miasta. W porządku określono, że po ogłoszeniu alarmu burmistrz powinien „[...] wedle starego zwyczaju udać się przed ratusz i tam wraz z wyznaczonymi rajcami być do dyspozycji kwartału, w którym wybuchł pożar”³⁶. Być może stare zwyczaje określały także inne powinności, ale w rzeczywistości analizowany przepis regulował zadania i obowiązki burmistrzów kwartałów i panów ogniowych, których dzisiaj uznalibyśmy za organa wykonawcze magistratu.

Burmistrza kwartału zobowiązano do kontroli dwa razy w roku przestrzegania przepisów pożarowych (na Wielkanoc i w dzień św. Michała – 29 września)³⁷. O efektach swojej pracy donosił na magistratowi, a gdy to było niezbędne, podawał nazwisko pana ogniowego, który odpowiadał za zauważone przez burmistrza uchybienia. O tym, kto pełnił w danym okresie funkcję burmistrza kwartału, mówił zapis na tablicy Dworu Miejskiego (*Stadthof*)³⁸, podający także adres jego zamieszkania, by było wiadomo, dokąd dostawić konie. Porządek wskazywał dwa podstawowe zadania burmistrza. Pierwszym, najważniejszym, było kierowanie akcją gaszenia pożaru. Nie wspomniano o jego predyspozycjach ani doświadczeniach w kierowaniu akcjami gaśniczymi, nie tylko w kwartałach Kogi, Wysokim, Szerokim i Rybackim, lecz także w kwartale Spichlerzów i Starego Miasta. Drugim zadaniem burmistrza było decydowanie o otwarciu bram i furt miejskich podczas pożaru³⁹ i tworzeniu wspomnianych wcześniej przerw ogniowych w zabudowie miejskiej⁴⁰. W ramach kierowania akcją burmistrz kwartału ustalał także miejsca do przechowywania uratowanego z pożaru mienia⁴¹.

³² Tamże, Główne Miasto, art. X–XIII, b.p.–C.

³³ Tamże, Główne Miasto, art. VIII, k. Biiij.

³⁴ Tamże, Główne Miasto, art. XXIV, k. Diiij.

³⁵ Tamże, Główne Miasto, art. VI, k. Bij.

³⁶ Tamże, Główne Miasto, art. XIV, k. C.

³⁷ Tamże, Główne Miasto, art. II, b.p.

³⁸ *Stadthof*: zespół budynków gospodarczych w północno-zachodnim narożniku dawnych murów; mieściła się tutaj wozownia i stajnie miejskie, a od 1895 r. gdańska Straż Ogniowa, tamże, Główne Miasto, art. IX, p. Biiij.

³⁹ Tamże, Główne Miasto, art. XVII, k. Cv.

⁴⁰ Tamże, Główne Miasto, art. XXII, k. Dij.

⁴¹ Tamże, Główne Miasto, art. XXV, b.p.

Panowie ogniowi

Znane gdańskie przepisy miejskie sprzed 1539 r. nie wspominały o funkcji panów ogniowych (*fewr* [fewer, feuer] *herren*) wybieranych przez Radę Miejską. O tym urzędzie dowiadujemy się z art. II porządku z 1539 r., w którym ustalono ich podległości wobec burmistrzów kwartałów. Zapisano tam, że jeśli pan ogniowy dopuści się naruszenia przepisów przeciwpożarowych, będzie ukarany na podstawie wniosku burmistrza po kontroli na Wielkanoc i w dzień św. Michała.

Magistrat ustalił, że panowie ogniowi cztery razy w roku mieli w swych kwartałach przeprowadzać kontrole stanu technicznego narzędzi ogniowych. Jeśli uznali, że są one uszkodzone, musieli dopilnować ich naprawy⁴². Warto zwrócić uwagę na fakt, że ani burmistrz kwartału, ani pełniący funkcje kontrolne panowie ogniowi nie byli do naprawy zobowiązani, jak to sugerował Tadeusz Maciejewski. Dwukrotnie w ciągu roku inspekcje przeciwpożarowe przeprowadzano także w kwartale Spichlerzy. Panowie ogniowi spisywali wszelkie zauważone zaniedbania i mieli „[...] wskazać dopuszczających się zaniedbań, by można było nałożyć na nich [właścicieli spichlerzy] karę w wysokości 3 marek”⁴³. W rozdziale dotyczącym Starego Miasta o panach ogniowych nie było już mowy. Rada Miejska, typując spośród radnych dwóch panów ogniowych, zapewniała im pomoc czterech wiertelników⁴⁴.

Alarmowanie o pożarze

Jednym z najważniejszych zagadnień zwalczania pożaru było, jak dzisiaj, jego wczesne zauważenie i wszczęcie alarmu⁴⁵. Ważne były oczywiście i inne aspekty obrony przed pożarem⁴⁶. Strażnik na wieży⁴⁷ zauważał ogień i zaczynał (za dnia) dzwonić „[...] uderzając na trwogę raz, dwa, trzy, a nawet cztery razy, a potem odczekawszy chwilę ponownie wszcząć alarm i powtarzać go [...]”, a w nocy od strony pożaru wywieszał palącą się latarnię⁴⁸.

⁴² Tamże, Główne Miasto, art. III, k. B.

⁴³ Tamże, Spichlerze art. VI, k. Bij.

⁴⁴ Tamże, Główne Miasto, art. I, b.p.

⁴⁵ W XXI w. zauważenie pożaru jest tak samo ważne, jak kiedyś, choć pomagają temu samo-czynne systemy ostrzegania.

⁴⁶ Według mnie określenia „obrona przed pożarem” i „ochrona przeciwpożarowa” lub „ochrona przed pożarem” przez wielu historyków w nieuzasadniony sposób były ze sobą utożsamiane; drugie i trzecie określenie są obszerniejsze niż pierwsze. Przypomina to uznawanie, że drewniana zabudowa miasta była przyczyną pożarów. Takie sformułowanie wprowadza czytelnika w błąd, ponieważ przyczynami pożarów są niewłaściwości procesów technologicznych, wadliwa eksploatacja urządzeń na przykład ogrzewczych czy świadome bądź nieświadome podpalenie.

⁴⁷ Żaden z omawianych porządków XVI w. nie podaje ani lokalizacji wież, ani nazw budynków; pojawiają się one dopiero w 1665 r., wskazując wieże kościołów św. Barbary, św. Bartłomieja, św. Jana, św. Katarzyny i św. Piotra.

⁴⁸ *Fewers Ordnung* 1539, Główne Miasto, art. VI, k. Bij.

W innych miastach za dnia wskazywano kierunek z pomocą chorągiewki, co w Gdańsku zaczęto stosować później. Strażnikowi wieżowemu, który nie spostrzegł pożaru lub spał podczas służby, groziła utrata tygodniowej pensji (żołdu) i surowa kara wymierzona przez Radę Miejską, o jej wysokości jednak w porządku nie wspomniano⁴⁹.

Narzędzia ogniowe

Zanim przejdę do kwestii organizacji gaszenia pożaru, przedstawię i omówię kilka ważniejszych zagadnień. W moim przeświadczeniu poza alarmowaniem istotne było to, czym pożary gaszono. Władze Gdańska, podobnie jak innych europejskich miast, dysponowały według niektórych dzisiejszych historyków mało efektywnymi narzędziami⁵⁰. Należały do nich skórzane wiadra, wydrążone kłody do przenoszenia wody, beczki i kadzie, zwane później statkami, oraz bosaki, nazywane niekiedy hakami, sikawki typu strzykawka⁵¹, drabiny długie i krótkie⁵² oraz zapewne siekiery i topory do burzenia domów stojących na drodze rozprzestrzeniającego się pożaru. W art. III jest też mowa o wozach do przewożenia bosaków i drabin, które w XIX w. i na początku XX w. nazywano wozami rekwizytowymi. Wodę ze studni miejskich (w porządku nie wspomniano o studniach prywatnych) dowożono półbeczkami, beczkami i kadziami za pomocą sań konnych. Być może korzystano także z wozów kołowych, ale w dokumencie brak o tym informacji. Dostarczanie wody należało do miejskich woźniców oraz każdego gdańszczanina dysponującego końmi⁵³.

O pompach do gaszenia, konstrukcyjnie wywodzących się ze świata antycznego, w porządku nie było mowy. Pojawiają się bowiem one dopiero na przełomie XVII i XVIII w. Jak mogły wyglądać pożarowe pompy używane w Gdańsku, wskazują przykładowe konstrukcje Heinricha Zeisinga z 1610 r.⁵⁴, Stanisława Solskiego

⁴⁹ Miasto Głównie art. VII, p. Bij.

⁵⁰ Efektywność gaśnicza narzędzi lub urządzeń była i jest uzależniona od aktualnego stanu techniki oraz nauki i dlatego trudno zgodzić się z krytyką XVI-wiecznych rozwiązań technicznych, gdyż patrzymy na nie z perspektywy 400–500 lat; ci, którzy tak postrzegają ten problem, nie rozumieją popełnianego błędu.

⁵¹ Sikawka typu strzykawka: drewniane lub mosiężne narzędzie gaśnicze w kształcie wydłużonego cylindra z tłokiem wypychającym wodę przez zwężkę. Jej pojemność wynosiła od kilkunastu do kilkudziesięciu litrów; one to zmieniły się w tłokowe pompy wodne o konstrukcji wywodzącej się z rozwiązań Herona i Ctesibiosa, inżynierów czasów antycznych.

⁵² W tym porządku nie określono, co znaczy krótka i długa drabina; w następnych dokumentach charakteryzowano je liczbą szczebli, dzięki czemu można dzisiaj oszacować ich długość.

⁵³ Porządek nie precyzował, kim byli inni właściciele koni, *Fewers Ordnung* 1539, Głównie Miasto, art. XX.

⁵⁴ *Theatri Machinarum in welchem Vielerley Kunstliche WasserKunste... durch Henricvm Zeising, Leipzig 1610* (il. 2).

z 1690 r.⁵⁵ czy Bernarda Belidora z 1739 r.⁵⁶ W XVI stuleciu powstało rozwiązanie odmienne od tłokowej konstrukcji, autorstwa Jakuba Bessona⁵⁷, ale jako nieefektywne odeszło w techniczną niepamięć.

Mówiąc o sprzęcie gaśniczym, warto wspomnieć o innych kwestiach z nim związanych. Już w XVI-wiecznym porządku wprowadzono wymóg znakowania sprzętu, aby można go było łatwo zwrócić na miejsce⁵⁸. Nie zaskakuje konieczność dbania o stan techniczny narzędzi, gdyż w dużej mierze decydowało to o jakości oraz efektywności gaszenia i w konsekwencji ratowania ludzi oraz ich mienia; nie bez znaczenia był także aspekt finansowy. Nadzór nad ich stanem powierzono panom ogniowym, zobowiązanym do przeprowadzenia kontroli raz na kwartał⁵⁹.

Zakazano używania wiader do innych celów niż gaszenie pożaru⁶⁰, zakaz ten w następnych rozporządzeniach rozszerzono na inne narzędzia. Współczesne przepisy przeciwpożarowe nadal utrzymują tę zasadę, świadczącą o nowoczesnym sposobie myślenia XVI-wiecznych gdańszczan. Jak bardzo narzędzia ogniowe były ważne dla bezpieczeństwa miasta, świadczy przepis: „Jeśli z kolei zdarzyłoby się, że ktoś przybyłby na miejsce pożaru [i] przywłaszczyłby sobie wiadra, szpryce [sikawki], beczki, kadzie czy inne pomocne w walce z ogniem sprzęty, wówczas taka osoba nie uniknie sądu oraz sprawiedliwej kary”⁶¹.

W porządku nie sprecyzowano źródeł finansowania zakupu narzędzi ogniowych. Można się domyślać, że część ich kupował magistrat, a część mieszczanie. Jedynym śladem jest art. XVIII, w którym zapisano, że „[...] pan rotmistrz winien jest wyposażyć każdego ze swojej rotty w tuzin wiader skórzanych oraz w II półbeczki wzmocnione żelaznymi obręczami oraz w kilka wydrążonych kłód, w których w razie potrzeby można zanieść wodę na miejsce pożaru. Owe wspomniane wyżej wiadra oraz beczki powinny zostać opłacone [z funduszy na uzbrojenie rotty] oraz oznakowane [...]”⁶².

Sprzęt o nieustalonej przepisem liczbie (w oryginale: „pewna liczba”) umieszczano w łatwo dostępnych miejscach, uznanych za najdogodniejsze dla całej dzielnicy⁶³. O narzędziach prywatnych czytamy: „każdy obywatel powinien w swoim domu trzymać co najmniej jedną sikawką [typu strzykawka] i trzy skórzane wiadra [...]” i dalej – mieszczanie bogatsi „[...] ci którzy z woli Boskiej są zamożniejsi, powinni

⁵⁵ *Architekt Polski to iest navka vlenia wszelkich ciezarow... przez X. Stanisława Solskiego*, Kraków 1690 (il. 3). Trzydzieści pięć lat po wydaniu *Architekta* Jacob Leupold (1674–1727), niemiecki fizyk, matematyk, konstruktor i mechanik, jeden z rozdziałów swego dzieła poświęcił rozwiązaniu Solskiego, zamieszczając jego opis i rysunek, *Theatri machinarvm hydraulicarum. Tomvs II. Oder Schau-Platz... von Jacob Leupold...*, Leipzig 1725, s. 27–29.

⁵⁶ *Architecture hydraulique ou l'art de conduire... par M. Belidor...*, livre III, Paris 1739 (il. 4).

⁵⁷ *Theatrv Instrumentorvm et Machinarum Iacobi Bessoni...*, Lugduni [Lyon] 1578.

⁵⁸ *Fewers Ordnung* 1539, Głównie Miasto, art. XVIII, b.p.

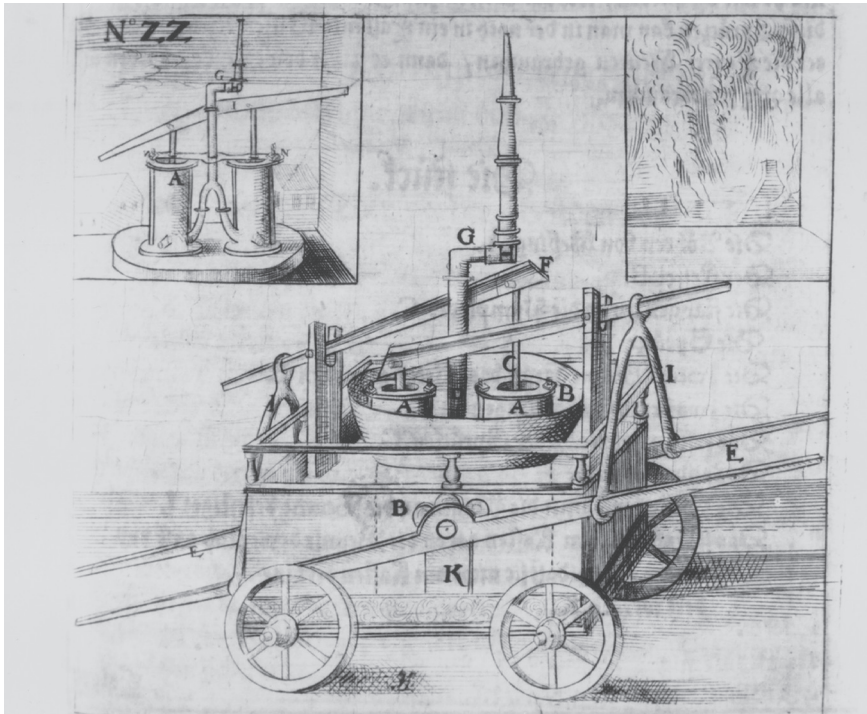
⁵⁹ Tamże, Głównie Miasto, art. III, k. B.

⁶⁰ Tamże, Spichlerze, art. I, b.p.

⁶¹ Tamże, Głównie Miasto, art. XXVI, b.p.

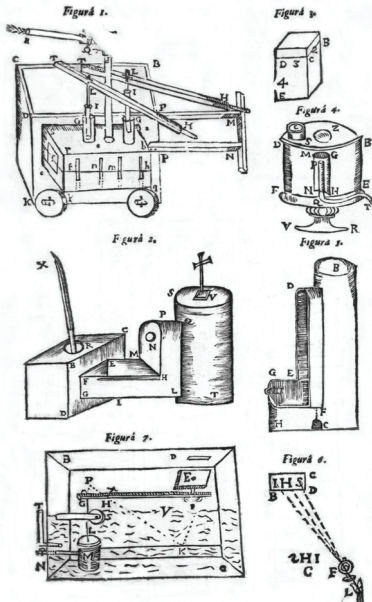
⁶² Tamże, Głównie Miasto, art. XVIII, b.p.

⁶³ Tamże, Głównie Miasto, art. II, b.p.

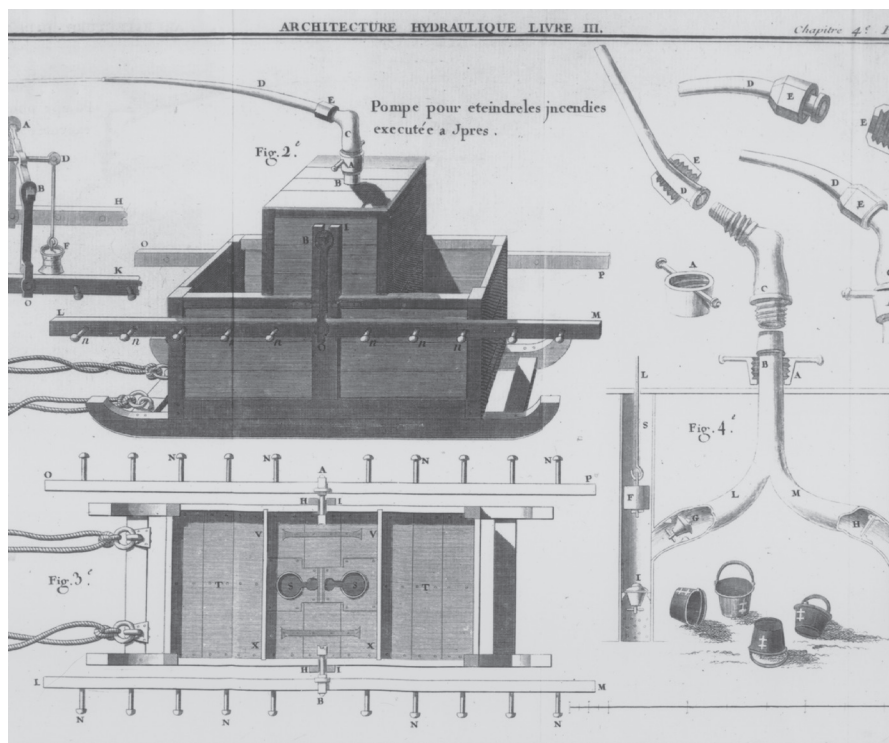


Il. 2. Pompa dźwigniowa, projekt Heinricha Zeisinga, 1610 r. (*Theatri Machinarum in welchem Vierterley Kunstliche WasserKunste... durch Henricvm Zeising*, Leipzig 1610, ryc. 22)

TABLICA XXXVI FIGVR ARCHITECTA
 przy Karcie 119. przedmioty Karcie 119.



Il. 3. Pompa dźwigniowa, projekt Stanisława Solskiego, 1690 r. (*Architekt Polski to iest nauka wżwienia wszelkich ciezarow... przez X. Stanisława Solskiego*, Kraków 1690, s. 189)



Il. 4. Pompa dźwigniowa na saniach, projekt Bernarda Belidora, 1739 r. (*Architecture hydraulique ou l'art de conduire...* par M. Belidor..., livre III, Paris 1739, ryc. 14)

zaopatrzyć swoje domostwa co najmniej w pół tuzina skórzanych wiader⁶⁴. Dla właścicieli spichlerzy liczbę i rodzaj narzędzi ogniowych sprecyzowano następująco: „[...] powinni każdy dla siebie zaopatrzyć swój spichlerz [wzdłuż Motławy] w tuzin, zaś inne spichlerze położone nie nad Motławą lecz gdzie indziej, w pół tuzina skórzanych wiader i trzymać je przy tych spichlerzach stale wyłącznie do użytku pożaru, a nie do innego użytku⁶⁵. Warto podkreślić, że ten zakaz ma odpowiednik także we współczesnych normach. Dalej jest mowa o konieczności posiadania drabin dosiężnych (długich) i krótkich. Co do tych drugich, trzeba zacytować ustalenia w sprawie ich stosowania: „[...] którą w razie pożaru można spuścić z mostu do Motławy i czerpać i przynosić wodę [wiadrami na miejsce pożaru]⁶⁶. Do tego celu wykorzystywano haki zwane wodnymi, którymi wyciągano napełnione wodą wiadra na nabrzeże⁶⁷.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ *Fewers Ordnung* 1539, Spichlerze, art. I, b.p.

⁶⁶ Tamże, Spichlerze, art. II, b.p.

⁶⁷ Tamże, Spichlerze, art. II, b.p.

W następnych artykułach kwestię narzędzi ogniowych opisano w sytuacji, gdy spichlerz należał do dwóch lub więcej właścicieli, gdy dwa spichlerze miały wspólny dach oraz gdy spichlerz był dzierżawiony⁶⁸. Na Wyspie Spichrzów przewidziano przechowywanie dodatkowych narzędzi w czterech szopach z dwunastoma wiadrami skórzanymi i dwoma drabinami krótkimi „[...] po to, aby straż powstający pożar skutecznie i od ręki mogła zwalczyć i ugasić według swoich najlepszych możliwości, zanim nabierze on mocy”⁶⁹.

Roty gaśnicze dowodzone przez rotmistrzów, wystawiane na ich koszt, były wyposażone w tuzin skórzanych wiader, dwie półbeczki wzmocnione żelaznymi obręczami i kilka drągów do ich przenoszenia. Ciekawostką był pierwotny wymóg znakowania wiader i beczek symbolem miasta i rotmistrza⁷⁰. Rozwiązanie to, dziś oceniane jako logiczny sposób utrzymania porządku, stało się unormowanym wyznacznikiem dopiero pod koniec XVIII stulecia i przetrwało do współczesności. Warto dodać, że za przywłaszczenie wiadra, drabiny, haka bądź bosaka, tak niekiedy przydatnych w gospodarstwach do innych celów niż gaszenie, groziła surowa kara. Nie była ona jednak wskazana w porządku. Sprawcę takiego czynu uznawano za złodzieja⁷¹.

W rozdziale III, opisującym zasady i wymagania dla Starego Miasta, pisząc o publicznych narzędziach gaśniczych, wspomniano tylko o bosakach, drabinach i kadziach do przewożenia wody: bosaki i drabiny „winny być [zawieszane] na dogodnych miejscach”⁷². Jeżeli chodzi o sprzęt prywatny, ustalono, że „Każdy obywatel zamieszkały na Starym Mieście winien zaopatrzyć się w co najmniej dwa skórzane wiadra, którymi będzie mógł posłużyć się w pożarze u siebie i u swego sąsiada”⁷³. Czy z rozmysłem, czy przez niedopatrzenie pominięto sikawki i nie ustalono wymagań dla bogatszych mieszczan w rozdziale I (Główne Miasto). Mówiąc o narzędziach ogniowych, warto też wspomnieć, że coroczną kontrolę ich stanu technicznego przeprowadzało dwóch panów ogniowych z czterema wiertelnikami. Narzędzia były sprawdzane i, w miarę potrzeby, przekazywane do naprawy⁷⁴. Następny artykuł precyzował, że chodziło o kontrole wiosenne (Wielkanoc) i jesienne (dzień św. Michała). Jeżeli wiertelnicy niestaranie wywiązywali się z obowiązków, czekała ich (lecz nie panów ogniowych, jak przypuszczają niektórzy badacze) nie podana przez porządek kara⁷⁵. Dwukrotne w ciągu roku kontrole narzędzi ogniowych przeprowadzano także na Wyspie Spichrzów. Panowie ogniowi razem z pomocnikami sprawdzali „[...] obecność sprzętu we wszystkich spichlerzach, a opieszających [byli zobowiązani] zgłosić pisemnie,

⁶⁸ Tamże, Spichlerze, art. III–V, k. F.

⁶⁹ Tamże, Spichlerze, art. IX, k. Fijj.

⁷⁰ Tamże, Główne Miasto, art. XVIII, b.p.

⁷¹ Tamże, Główne Miasto, art. XXVI, b.p. Być może wysokość kary była ustalona w kodeksie karnym, analiza którego nie jest przedmiotem niniejszego opracowania.

⁷² *Fewers Ordnung* 1539, Stare Miasto, art. III, k. Gijj.

⁷³ Tamże, Stare Miasto, art. IV, b.p.

⁷⁴ Tamże, Główne Miasto, art. I, b.p.

⁷⁵ Tamże, Główne Miasto, art. II, b.p.

by ukarani zostali grzywną w wysokości trzech marek⁷⁶. Dla Starego Miasta nie ustalono ani odmiennych, ani dodatkowych wymagań w sferze sprzętu gaśniczego.

W Gdańsku nie znano nawodnionych płacht z tkanin lub skór, którymi chroniono dachy przed zapaleniem od niesionych przez wiatr zarzewi. Frycz Modrzewski wspominał o nich, gdy pisał rozdział XIII swojego polityczno-społecznego traktatu *O uwiarowaniu pożogi, y o gaszeniu*: „Niech ma [każdy gospodarz] prześcieradło, abo chustę na długiej tyczy, którąby rozmoczywszy ogień gaszono; ktemu, niech ma siekiere, wiadro y fasy, lub stawnice [beczka do kwaszenia ogórków] przed domem pełne wody⁷⁷. Takie rozwiązanie przewidywał wrocławski porządek z 1574 r.⁷⁸ O używaniu płacht na przełomie XIX i XX w. wspominał Witold Wikarski, lekarz Warszawskiej Straży Ogniowej, opisując jej najnowszą historię⁷⁹. Warto też przytoczyć wspomnienie Stanisława Grześciuka⁸⁰ z września 1939 r. Nocując w nie znanej mu wsi lubelskiej był świadkiem gaszenia pożaru, podczas którego do ochrony nie płonących jeszcze dachów używano mokrych skór. Według mnie jest to ostatni przekaz o tym narzędziu gaśniczym, pochodzącym z głębokiego średniowiecza⁸¹.

Zaopatrzenie w wodę

W XVI-wiecznym Gdańsku, podobnie jak w innych miastach, źródłem wody były przede wszystkim studnie. Wodę do gaszenia pobierano także z Motławy. Doczepiane do bosaków skórzane wiadra po napełnieniu wyciągano na nabrzeża za pomocą drabin⁸². O studniach pisano: „Dla dalszego bezpieczeństwa należy między spichlerzami – rzecz jasna nie tymi nad Motławą – lecz szczególnie między tymi położonymi dalej w mieście wykopać kilka studni, by w razie pożaru mieć blisko źródło wody. Koszty wykonania oraz utrzymania takiej studni ponosić będą mieszkańcy danej ulicy (co zostało szczegółowo opisane w przepisach miejskich [wilkierzach])⁸³. Woda była dostarczana beczkami, półbeczkami, kadziami oraz kłodami⁸⁴. Marian Biskup wspominał, że od połowy XIV w. wodę do studzien doprowadzano drewnianymi wodociągami⁸⁵.

⁷⁶ Tamże, Spichlerze, art. VI, k. Fij.

⁷⁷ *Andrzeia Fricza Modrzewskiego o poprawie Rzeczypospolitey księgi czwore*, Łosk 1577, s. 83. Tę i inne zasady bez żadnych zmian powtórzono w wydaniu wileńskim w 1770 r.

⁷⁸ *Eines Erbaren Rathes der Kayserlichen Stadt Bresslaw, new auffgerichte Fewer=Ordnung* [dalej: *Fewer=Ordnung* 1574], Bresslaw 1574, k. C3r [paginacja Polony], tłum. Aleksander Małecki.

⁷⁹ W. Wikarski, *Rys historyczno-statystyczny Straży Ogniowej Warszawskiej od początku jej założenia aż po dzień dzisiejszy z uwzględnieniem stanu higienicznego i sanitarnego*, Warszawa 1897, s. 8.

⁸⁰ Stanisław Grześciuk (1918–1963) – warszawski bard Czerniakowa, www.pl.wikipedia.org/wiki/Stanisław_Grześciuk [dostęp: 8.01.2021].

⁸¹ S. Grześciuk, *Boso, ale w ostrogach*, Warszawa 1995, s. 157.

⁸² *Fewers Ordnung* 1539, Spichlerze art. II, b.p.

⁸³ Tamże, Spichlerze, art. VIII, k. Fij.

⁸⁴ Tamże, Główne Miasto, art. XVIII, b.p.; Stare Miasto, art. V, k. F.

⁸⁵ M. Biskup, *Kultura* [w:] *Historia Gdańska*, t. 1: *Do roku 1454*, red. E. Cieślak, Gdańsk 1978, s. 453. W świecie antycznym znane były także rury ceramiczne i ołowiane.

Nakaz użycia wymienionych wcześniej naczyń dotyczył przede wszystkim bednarzy, łaźbowników i piwowarów. Z chwilą pojawienia się woźnicy, miejskiego lub cechowego, żądającego wydania naczyń do gaszenia ognia byli oni zobowiązani nie tylko do ich przekazania, lecz także posadowienia oraz zamocowania na saniach. Postanowiono, że gdy kadź ulegnie zniszczeniu, bednarzowi, czyli właścicielowi, należy się odszkodowanie („zapłata”, jak podano w art. XXI rozdziału I). Tutaj dokument nie jest precyzyjny i jednoznaczny. Wyraźnie wspomina o bednarzach jako dostarczycielach zbiorników na wodę, ale już nie o łaźbownikach i piwowarach, też posiadających takie zbiorniki. Nieco szczegółów podano dalej: „Należy na Starym Mieście sporządzić kadzie w liczbie ośmiu i zaopatrzyć je w sanie i inne akcesoria oraz rozdzielić je i ustawić w odpowiednich miejscach w czterech dzielnicach, gdzie w razie pożaru mają służyć do powszechnego użytku i winny być stale utrzymywane”⁸⁶.

Burzenie domów

Dokument uregulował ważny problem tworzenia przerw ogniowych przez burzenie domów stojących na drodze pożaru. Dzięki tej wywodzącej się z antyku metodzie starano się zatrzymać i ugasić ogień. Decyzję podejmowano kolegialnie, a zgodę burmistrza i rady zapisywano w księdze miejskiej. Ciekawe, że wyburzenia dokonywano na podstawie oceny stanu ścian ogniowych (wewnętrznych i zewnętrznych; w oryginale „Brantmaur”). Jeżeli ich kondycję oceniono negatywnie, wybierano inny obiekt. Gdy pożar zamieniał się w burzę ogniową, niepalna konstrukcja budynku nie na wiele się zdawała; niepalne pokrycie dachu (dachówki ceramiczne) również nie stanowiło skutecznej bariery ochronnej, gdyż pożar, często o temperaturze nawet 800°C, bardzo szybko niszczył nośną konstrukcję dachu (przez stulecia drewnianą), tworząc źródło zarzewi niesionych przez wiatr na inne budynki. Dodatkową przyczyną swobodnego rozwoju pożaru były otwory w ścianach, zwłaszcza okienne, przez które ogień sięgał sąsiednich budynków. Po pożarze magistrat rozpatrywał zasadność decyzji powziętych przez kierujących gaszeniem. Koszty szkód powstałych w wyniku wyburzania domu ponosili mieszkający najbliżej pożaru⁸⁷. Podobnie problem ten, w nawiązaniu do art. XXII rozdziału I (Główne Miasto), opisano w rozdziałach o Spichlerzach⁸⁸ i Starym Mieście⁸⁹. Dotyczyło to jednak tylko domów bez murów ogniowych lub takich, w których przestały pełnić swoją rolę: „[...] wówczas na mocy [niniejszego] miejskiego porządku należy i wolno jeden lub dwa z tych domów, wyznaczone jako najodpowiedniejsze dla zapobieżenia dalszym stratom, za radą i zgodą obecnego na miejscu burmistrza i radnych, a także

⁸⁶ *Fewers Ordnung* 1539, Stare Miasto, art. V, k. F.

⁸⁷ Tamże, Główne Miasto, art. XXII, k. Dij.

⁸⁸ Tamże, Spichlerze, art. XV, k. Gij.

⁸⁹ Tamże, Stare Miasto, art. VII, k. H.

kilku najgodniejszych obecnych obywateli⁹⁰, rozebrać i zburzyć i w ten sposób zapobiec dalszym stratom. A potem taka szkoda wynikła ze zburzenia domu winna być (za wiedzą Czcigodnej Rady) poniesiona i pokryta przez najbliższych sąsiadów⁹¹. Nieco inne brzmienie ma współczesne tłumaczenie art. XXII: „Item gdyby się zdarzyło, że w jakieś części miasta wybuchłby pożar, ogarniając jedynie konkretne budynki, jak na przykład budynki należące do stolarza lub innego rzemieślnika, a ich ściany przeciwpożarowe lub inne zabezpieczenia uległyby zniszczeniu i nie stanowiłyby już zapory dla ognia, to wówczas jeden lub dwa domy można i należy zburzyć dla zapobieżenia dalszym szkodom. Zarówno Rada jak i urzędujący Burmistrz wraz z rajcami zapisują w Wilkierzu Miejskim przyzwolenie na takowe działanie, by mieszkający obok [miejsca pożaru] ludzi uchronić przed większymi szkodami. Szkody powstałe w wyniku wyburzenia domu (po rozpatrzeniu przez Szanowną Radę) zostaną wyrównane przez mieszkających najbliżej mieszczan⁹².”

Przykładami innych miast, których władze skodyfikowały to zagadnienie, były Poznań i Olsztyn. Poznański porządek ogniowy z 20 maja 1544 r. ustalił zasadę niszczenia budynków przez murarzy i cieśli z ich czeladzią: „Item wschithczy czieszlie, murarze y swą czieladzią mają biezecz kv ogniewy s sziekierami, s topori abo z oskardami dachi a mvri wedlye yako ym bądźie roskazano rozrąbowacz a rostargacz y tho czo ym kolwie bądźie roskazano czinicz⁹³.” O koniecznym burzeniu niektórych budynków podczas pożaru mówił także wilkierz Olsztyna z 1568 r. W rozdziale VIII *O ogniu i klęsce pożaru* czytamy: „Zatem gdy przy gaszeniu ognia – ażeby się nie rozprzestrzeniał i nie przedostawał dalej – jakiś dom zostałby zburzony, temu do którego należy zburzony dom, powinno miasta dać i wypłacić odszkodowanie ze wspólnego szosu wszystkich pozostałych mieszkańców miasta [w wysokości] połowy [wartości] tego domu oszacowanego według jego realnej wartości, i on [właściciel] nie powinien mieć mocy ani prawa wymagać lub żądać za to więcej, pod karą zapłaty 3 grzywien [w oryginale „marek”] na rzecz miasta⁹⁴.” Problem ten poruszono także we wrocławskim porządku z 1574 r. Dachy palne, najczęściej z pokryciem gontowym, były zrywane, ale tylko z domów stojących blisko pożaru. Do zabezpieczenia dachów domów stojących dalej „[...] należy w miarę możliwości obłożyć mokrymi płachtami i płótnami i polewać wodą, aby utrzymywać

⁹⁰ Jak czytamy, niekoniecznie panów ogniowych.

⁹¹ *Fewers Ordnung* 1539, Główne Miasto, art. XXII, k. Dij.

⁹² Tamże.

⁹³ *Porządki i Regulaminy Ogniowe. Porządek Ogniowy miasta Poznania z roku 1544. Rady Poznanskiej postanowienye czassv przygody ognia* [w:] *Dokumenty do historii ubezpieczeń ogniowych i obrony przeciwpożarowej ziem zachodnich Polski*, t. 1, Poznań 1935, s. 80. Zespół wilkierzy poznańskich sprzed 1462 r. wspominał o celowym burzeniu domów przez cieśli i murarzy: „Też któremużkolwiek sąsiadowi dom, albo dziedzictwo będzie skażono, przeto aby ogień dalej nieszedł, tedy sąsiad który podle niego będzie mieszkał wspólek i z miastem, jemu tę szkodę nagrodzić mają; a jeżeli dwa domy, tedy dwa sąsiedzi onym najbliżsi z miastem wspólek tę szkodę nagrodzić mają”, J. Łukasiewicz, *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, t. 1, Poznań 1838, s. 201–202.

⁹⁴ *Wilkierze miasta Olsztyna...*, s. 64.

je w stanie dobrze wilgotnym”. Jeżeli właściciel domu nie miał tych płacht, przepis nakazywał, by „[...] ustawić na dachach swoją czeladź lub kogokolwiek innego z wodą, konwiami i sikawkami, aby ochronić dachy przed lotnymi iskrami i zachować je [dachy]”⁹⁵.

Kradzieże

W trakcie gaszenia pożarów, skutek naturalnego zamieszania, często zdarzały się kradzieże. Zdarzały się także sytuacje, gdy złodzieje celowo podkładali ogień. Władze miejskie, chcąc temu zapobiec, ustaliły, że mienie uratowane z pożaru będzie składane w bezpiecznym, wyznaczonym przez burmistrza kwartału miejscu. Pieczę nad tymi przedmiotami sprawowała specjalna rota⁹⁶. „A jeśli ktoś zechciałby przywłaszczyć sobie coś z ocalonych przedmiotów, należących do dotkniętych pożarem ludzi, wówczas podlegać on będzie najwyższej, bardzo srogiej karze”⁹⁷. Takie sformułowanie może się kojarzyć z Kodeksem Hammurabiego, wyznaczającym karę śmierci za kradzież podczas pożaru⁹⁸.

Pośrednim zabezpieczeniem przed kradzieżami, a także ułatwiającym zachowanie porządku w mieście, był zakaz otwierania bram i furt miejskich podczas pożaru, o ile burmistrz nie wydał innego rozkazu: „Gdyby jednak z jakiegokolwiek przyczyny rozkazano tworzyć tę czy inną bramę, powinien wspomniany pan burmistrz wyznaczyć kilka rot lub innych obywateli [zapewne godnych zaufania], żeby pilnowali, by nie wchodziło lub wychodziło niepotrzebnie zbyt wielu nicponi [nazywanych niekiedy hultajami lub ludźmi luźnymi]”⁹⁹.

Odszkodowania

Wyjątkowym zapisem gdańskiego porządku było ustalenie zasad odpowiedzialności miasta za wypadki podczas pożarów. Jeżeli „[...] jakiś cieśla, murarz, tragarz, łąziebny lub inny człowiek, wypełniając swój chrześcijański obowiązek i pomagając przy gaszeniu ognia, uległby wypadkowi lub odniósłby inne szkody [...] to wówczas takiej osobie zapewni się leczenie oraz odpowiedni podarunek”¹⁰⁰. Mimo że warunek

⁹⁵ *Fewer=Ordnung* 1574, k. C3r (oznaczenie paginy według Polony).

⁹⁶ Rota – quasi-wojskowa miejska formacja porządkowa, składająca się z przedstawicieli mieszkańców 10 domów, na ich czele stał rotmistrz.

⁹⁷ *Fewers Ordnung* 1539, Główne Miasto, art. XXV, b.p.

⁹⁸ „Jeśli w czyimś domu wybuchł ogień, a człowiek, który przyszedł gasić, rzucił okiem na dobytek należący do właściciela domu i dobytek właściciela domu wziął sobie, będzie ten człowiek wrzucony do tegoż ognia”, J. Klima, *Prawa Hammurabiego*, tłum. C. Kundrewicz, Warszawa 1957, s. 76. Drobne różnice w przekładzie Marka Stępnia z 2003 r. dla wspomnianego problemu nie mają znaczenia.

⁹⁹ *Fewers Ordnung* 1539, Główne Miasto, art. XVII, k. Cv.

¹⁰⁰ Tamże, Spichlerze, art. XIII, k. G.

ten umieszczono w rozdziale o Spichlerzach, w dalszej części tekstu zaznaczono i wyjaśniono, że dotyczy on wszystkich innych kwartałów Gdańska. Ustalono także zobowiązanie miasta wobec osób wymagających leczenia i tych, którzy po pożarze stawali się inwalidami¹⁰¹: „Gdyby się w takim wypadku zdarzyło, że poszkodowany zostałby kaleką lub odniósłby inne obrażenia wpływające na jego sprawność oraz zdrowie, wówczas Szacowna Rada nakazuje, aby taką osobę umieszczono w szpitalu lub w inny sposób zapewniono mu dożywotnią opiekę”¹⁰². Choć nie zostało to wspomniane, można się domyślać, że opisane zobowiązania dotyczyły nie tylko Spichlerzy, ale też Głównego i Starego Miasta. Zasady wypłaty odszkodowań za zniszczony dom przedstawiłem wcześniej. Ustanowiono też odszkodowania za straty o niższej wartości. I tak, gdy wzięta od bednarza kadź lub beczka uległy zniszczeniu lub uszkodzeniu, rekompensatę wypłacano z kasy miejskiej¹⁰³.

Kary i nagrody

Stałymi zapisami porządków ogniowych, znanymi z krakowskich wilkierzy z XIV w., były ustalenia dotyczące nagród i kar. W gdańskim dokumencie, podobnie jak w innych, zawarto znacznie więcej informacji o karach niż o nagrodach. W omawianej tu edycji porządku nagrody przewidziano tylko za dowożenie wody, pod warunkiem że dostarczający wodę „[...] będą służyć pomocą aż do chwili wygaszenia ognia”¹⁰⁴. Dla pierwszego z nich przeznaczono 5 marek, dla drugiego – 4 marki, trzeciego – 3, czwartego – 2 i piątego – 1 markę¹⁰⁵. Regulacja ta dotyczyła także kwartału Spichrów i Starego Miasta. Ustalenia dotyczące kar zawarto już w preambule, gdzie jest mowa o konieczności przestrzegania przepisów, nad czym nadzór sprawowali burmistrzowie kwartałów: „Burmistrz Kwartału winien w swoim kwartale dwa razy do roku, na Wielkanoc i na św. Marcina, sprawdzać, czy owe przepisy i ordynacje ogniowe są przestrzegane. A jeśli odkryłby on jakieś niedbalstwo lub naruszenie przepisów, powinien wskazać on Radzie, który Mistrz Ogniowy do tego dopuścił. Ta zaś nałoży na niego karę. Jeśli zaś ktoś uznałby, że to Burmistrz dopuszcza się niedbalstwa, winien on także powiadomić o tym Radę, a wówczas Burmistrz również nie uniknie kary”¹⁰⁶. Dwukrotnie pisano o karze niezwykle surowej – pozbawieniu praw obywatela miasta¹⁰⁷. W art. XV czytamy: „Każdy przykładny obywatel winien innych mieszczan wspierać, wykazywać się odpowiedzialnością i zachowywać się

¹⁰¹ Tamże, Spichlerze, art. XIV, k. G.

¹⁰² Tamże.

¹⁰³ *Fewers Ordnung* 1539, Główne Miasto, art. XXI, k. Dij.

¹⁰⁴ Tamże, Główne Miasto, art. XX, k. D.

¹⁰⁵ Tamże, Główne Miasto, art. V, k. Bij; art. XX, k. D; Spichlerze, art. XVI, k. Gij; Stare Miasto, art. VI, k. H, odsyłające do Główne Miasto, art. XX.

¹⁰⁶ Tamże, Główne Miasto, art. II, b.p.

¹⁰⁷ Tamże, Główne Miasto, art. XV, k. Cij; art. XXIII, k. Diiij.

tak, jak [w przypadku nieszczęścia] sam chciałby, żeby jego sąsiedzi się zachowali. W przypadku, gdyby ktoś z płonącego Kwartału dopuścił się zaniedbań lub zachowywał się inaczej, niż zaleca się w powyższym przepisie (do czego, mamy nadzieję, nie dojdzie), wówczas Rada Miejska pozbawi go praw mieszczanina”¹⁰⁸. Uznawano to za aktywne działanie nie tylko przeciw magistratowi, ale przede wszystkim woli króla, w tym przypadku Zygmunta Augusta¹⁰⁹. „Wolą Szacownej Rady jest, by (bez wyjątku) każdy mieszczanin, kierując się swoim honorem, złożonymi przysięgami oraz poczuciem obowiązku, jak nakazują nasz najłaskawszy władca by zawsze przestrzegać przepisów spisanych w powyższym porządku ogniowym i by swoim zachowaniem dawać świadectwo, że przestrzega się zasad honoru oraz mieszczańskich obowiązków. Gdyby ktoś jednak zachował się inaczej, wówczas zostaną mu odebrane prawa mieszczańskie”¹¹⁰. Mimo że autorzy odwoływali się do honoru i uczciwości sąsiedzkiej, za nieobecność podczas pożaru udzielano „[...] zwyczajnej w takich przypadkach karze”, co szczególnie dotyczyło łaźiebników, piwowarów, cieśli, murarzy i tragarzy¹¹¹. Czasami narzędzia ogniowe, przydatne do innych celów niż gaszenie pożaru, były kradzione, co eufemistycznie określono przywłaszczeniem. Ustalono, że sprawca takiego czynku będzie osądzony i „[...] nie uniknie sprawiedliwej kary”¹¹². Dotyczyło to też wymienionych wcześniej rzemieślników, gdy uznano, że z ociąganiem i niechętnie gaszą pożar lub w ogóle tego nie robią¹¹³. Według postanowień porządku karano mieszczan, gdy wiertelnicy stwierdzili brak dbałości o narzędzia ogniowe. Ale karano także wiertelników, gdy ujawniono ich niestaranność w wypełnianiu swoich obowiązków¹¹⁴. Strażników wieżowych winnych niezauważenia pożaru pozbawiano tygodniowego wynagrodzenia i surowo karano „według uznania czcigodnej rady”¹¹⁵.

Porządek ogniowy z 1565 r.

Następny znany gdański porządek ogniowy powstał ćwierć wieku po pierwszym. Mimo że w przedmowie, podobnie jak w 1539 r., zapisano „I chociaż już w poprzednich latach kilka porządków takich wydano i przestrzegano, okazały się one jednak częściowo niewystarczające w dzisiejszych warunkach”¹¹⁶, to jego treść jest powtórzeniem porządku

¹⁰⁸ Tamże, Główne Miasto, art. XV, k. Cij.

¹⁰⁹ Tamże, Główne Miasto, art. XXIII, k. Diiij.

¹¹⁰ Tamże.

¹¹¹ *Fewers Ordnung* 1539, Główne Miasto, art. XIX, b.p.

¹¹² Tamże, Główne Miasto, art. XXVI, b.p.

¹¹³ Tamże, Główne Miasto, art. XIX, b.p.

¹¹⁴ Tamże, Główne Miasto, art. II, b.p.

¹¹⁵ Tamże, Główne Miasto, art. VII, k. Bij.

¹¹⁶ *Fewers Ordnung* 1565, k. Aiiij.

z 1539 r. (preambuła, opis dzielnic Głównego Miasta i przepisy końcowe). Analiza tekstów wskazuje na pełną paralelę wymagań i ustaleń przeciwpożarowych obu tekstów.

Porządek ogniowy z 1587 r.

Po 22 latach, w nowym wydaniu, Rada Miejska wprowadziła korekty, zmiany i uzupełnienia, zgodnie z przepisami końcowymi porządków z lat 1539¹¹⁷ i 1565¹¹⁸.

Są nimi następujące zapisy nowelizujące:

1. Zwiększona liczba sań z kadziami z dwóch do czterech¹¹⁹.
2. Zmniejszona liczba koni do dyspozycji dowodzących gaszeniem z pięciu do trzech¹²⁰.
3. Zwiększona liczba wiader w obowiązkowym wyposażeniu każdego mieszczanina Starego Miasta z dwóch do trzech¹²¹.
4. Zamienione określenie „surowo ukarane” na „ukarane według uznania Wysokiego Sądu”¹²².

Do tej grupy zmian można też włączyć nowelę dotyczącą opisu kwartałów Głównego Miasta w brzmieniu: „Do Dzielnicy Zbożowej należy zaliczyć też spichlerze, do których prezydent lub jego zastępca wyznaczy, tak jak dla Długiego Ogrodu i Przedmieścia, radnych obok panów ogniowych”.

Najważniejsze zmiany i uzupełnienia zawierają następujące decyzje dotyczące Miasta Głównego:

Artykuł XIII otrzymał brzmienie:

Wersja z lat 1539¹²³/1565¹²⁴

Tak samo dowódca ciężkozbrojnych razem z konnymi pachołkami, których w tym czasie posiadać będzie czcigodna Rada, jak również wszyscy oficerowie miejscy winni śpiesznie udać się do pana burmistrza pełniącego obowiązki prezydenta lub w jego nieobecności do jego zastępcy, przed jego dom lub pod ratusz i tam czekać na wypadek, gdyby coś trzeba zrobić.

Wersja z 1587 r.¹²⁵

Tak samo wszyscy konni pachołcy, których w tym czasie będzie posiadać czcigodna Rada, jak również wszyscy oficerowi miejscy powinni śpiesznie udać się konno do ratusza i tam konni pachołcy i oficerowie ze swoimi oddziałami mają czekać, żeby ich wysłano i użyto tam, gdzie zajdzie potrzeba.

¹¹⁷ *Fewers Ordnung* 1539, Stare Miasto, art. VIII, k. H.

¹¹⁸ *Fewers Ordnung* 1565, Stare Miasto, art. VIII, k. Gij.

¹¹⁹ *Fewers Ordnung* 1587, Głównie Miasto, art. III, k. B.

¹²⁰ Tamże, Głównie Miasto, art. VIII, k. Bij.

¹²¹ Tamże, Stare Miasto, art. IV, b.p.

¹²² Tamże, Głównie Miasto, art. XXV, k. Dijj.

¹²³ *Fewers Ordnung* 1539, k. C.

¹²⁴ *Fewers Ordnung* 1565, k. C.

¹²⁵ *Fewers Ordnung* 1587, b.p.

Artykuł XVI pozostawiał brzmienie akapitu pierwszego, ale zawierał trzy nowe¹²⁶:

Akapit 2: W każdym kwartale należy wyznaczyć najbliższych sąsiadów, którzy na rogach ulic położonych najbliżej pożaru sprawować będą czujną straż, aby gdy ktoś z tych, którzy wynoszą coś z pożaru, wydaje się podejrzany, odebrać mu to, co niesie, i złożyć na bezpieczne przechowanie w miejscu wyznaczonym przez obecnych przy pożarze radnych.

Akapit 3: Z każdego kwartału, w którym nie ma pożaru, powinny stawić się w tym czasie dwie roty ze swoim wyposażeniem na Długim Rynku, aby można je było stamtąd kierować, dokąd będzie potrzeba. Wszyscy inni mają, jak wyżej powiedziano, pozostawać w gotowości w swoich domach.

Akapit 4: Aby nie biegł do pożaru każdy bez różnicy, kto nie jest do tego powołany, i żeby nie powstało z tego na skutek tłoku więcej przeszkody niż pożytku, powinni obecni panowie z pomocą kilku mieszkańców kwartału, w którym powstał pożar, lub z pomocą funkcjonariuszy [urzędników] miejskich obsadzić rogi ulic, na których pali się pożar [ogień], i utrzymywać wolną przestrzeń, żeby można było bez przeszkód przynosić wodę i potrzebny sprzęt.

Artykuł XIX radykalnie zamienił surową karę pozbawienia obywatelstwa Gdańska dla łaźniebników, piwowarów, cieśli, murarzy i tragarzy za ich nieobecność podczas gaszenia na karę 5 marek. Dodano także wymóg dla piwowarów i tragarzy, że do cechu żaden z nich nie może być przyjęty, jeżeli nie będzie posiadał wiadra, „[które] powinien stale mieć u siebie i utrzymywać [je] w dobrym stanie pod groźbą wyżej wspomianej grzywny, ilekroć przy kontroli okaże się brak takiego wiadra”¹²⁷.

Artykuł XXI o bednarzach utrzymywał dotychczasowe ustalenia z dopiskiem, że bednarze powinni mieć sanie, którymi wożono kadzie z wodą do pożaru. Wprowadzono także karę jednej grzywny, gdy bednarz nie dostarczył tymi saniami każdą do przewozu wody¹²⁸.

Artykuł XXII ograniczył swobodę zrywania dachów, zwłaszcza tych pokrytych dachówkami. W domyśle pozostawiono bez zmian dachy gontowe i słomiane; dołożono interesujące i nie spotykane w XVI w. rozwiązanie wspomagające ochronę dachów przed ogniami żgącymi niesionymi przez wiatr: „Każdy, kto mieszka blisko pożaru, powinien pozatykać otwory w rynnach dachowych przeznaczonych do spływu wody i napełnić rynny wodą, aby latające iskry nie mogły przyłgnąć do smołowanych rynien [drewnianych]”¹²⁹.

Artykuł XXVII otrzymał nowe, uszczegółowione brzmienie akapitu 1 z nowatorskim rozwiązaniem akapitu 2¹³⁰:

¹²⁶ Tamże, Głównie Miasto, k. C–Cij.

¹²⁷ Tamże, Głównie Miasto, k. Cij.

¹²⁸ Tamże, Głównie Miasto, k. D.

¹²⁹ Tamże, Głównie Miasto, k. D–Dij.

¹³⁰ Tamże, Głównie Miasto, b.p. Dzięki temu wymogowi oświetlano nie tylko ulice, ale też miejsca pożaru. Warto w tym miejscu dodać, że współczesna straż pożarna od dawna korzysta

Akapit 1: W przypadku pożaru, który powstanie w nocnej porze gdziekolwiek w Głównym Mieście, na Starym Mieście lub na Przedmieściu, strażnicy [miejscy] powinni otworzyć małe bramy [furty] i pilnować ich dopiero wówczas, gdy na polecenie prezydującego burmistrza [miasta] bramy zostaną obsadzone przez kilka rot i innych obywateli. Te roty i obywatele mają pilnować, by nie wchodziło ani nie wychodziło zbyt wielu nicponi [nieużytecznych ludzi, luźnych ludzi, hultaj].

Akapit 2: Gdy w nocy wybuchnie pożar, należy we wszystkich domach całego miasta wywiesić i wystawić latarnie, czego dopilnować winni rotmistrze. A kto tego nie uczyni, winien zapłacić rotmistrzowi grzywnę w wysokości 5 groszy. Kto zaś odmówi, powinien zapłacić podwójną grzywnę, a do jej ściągnięcia powinien burmistrz [kwartału] udzielić rotmistrzowi pomocy prawnej.

Zmiany związane z Głównym Miastem kończą się nowelizującym uzupełnieniem: „Do kwartału Zbożowego należy zaliczyć też spichlerze, do których prezydent lub jego zastępca wyznaczy, tak jak dla Długiego Ogrodu i Przedmieścia, radnych oprócz panów ogniowych”¹³¹.

Zmiany w rozdziale II dotyczącym Spichlerzy:

Artykuł II otrzymał nowe brzmienie:

Wersja z lat 1539¹³²/1565¹³³

Ponadto powinien każdy przy swoim spichlerzu położonym nad Motławą posiadać mocną drabinę, aby jej użyć w pożarze do ratowania swego spichlerza, a do tego krótką drabinę z mniej więcej 16 szczelami, którą w razie pożaru można spuścić z mostu do Motławy i czerpać, i przynosić wodę; oprócz tego hak na drągu do tego samego celu. Zaś właściciele innych spichlerzy położonych nad Motławą powinni również posiadać każdy przy swoim spichlerzu mocną długą drabinę oraz hak wodny, wszystko do użytku, który wyżej opisano.

Wersja z 1587 r.¹³⁴

Ponadto powinien każdy [właściciel] przy swoim spichlerzu położonym nad Motławą posiadać, jeśli jest to spichlerz narożny, mocną długą drabinę, żeby posłużyć się nią do ratowania swego spichlerza; w innych zaś spichlerzach krótką podwójną z mniej więcej 16 szczelami [ok. 5 m], którą w pilnej potrzebie pożarowej można spuścić z mostu do Motławy i czerpać, i przynosić wodę; a do tego hak na drągu do tego samego celu.

W art. VI dopisano, że mimo zapłacenia kary 3 marek za brak narzędzi, winowajcy „[...] powinni mimo to, być obowiązani [ponownie] sprawić sobie taki sprzęt [...]”¹³⁵.

z tego rozwiązania, choć z wykorzystaniem innych źródeł światła, zapewniających strażakom bezpieczeństwo i komfort działania.

¹³¹ *Fewers Ordnung* 1587, Główne Miasto, b.p.

¹³² *Fewers Ordnung* 1539, b.p.

¹³³ *Fewers Ordnung* 1565, b.p.

¹³⁴ *Fewers Ordnung* 1587, Spichlerze, k. Eijj.

¹³⁵ Tamże, Spichlerze, b.p.

Artykuł XI otrzymał nieco inne brzmienie:

Wersja z lat 1539¹³⁶/1565¹³⁷

Do gaszenia i ratowania przy takim pożarze [spichlerzy] powinni być zobowiązani jawić się mieszkańcy kwartału Zbożowego i Wysokiego razem z tragarzami, cieślami, murarzami i piwowarami w komplecie według listy cechowej, jako pierwsi i najpotrzebniejsi zaś mieszkańcy pozostałych dwóch kwartałów, to znaczy Szerokiego i Rybackiego, którzy nie mają spichlerzy na własność ani w dzierżawie, winni pozostawać w pogotowiu w swoich domach w taki sposób, jak to przedtem opisano w art. XVI porządku ogniowego Głównego Miasta, tak aby jeśli wymagać tego będzie pożar lub inna nieprzewidziana konieczność i Pan Burmistrz za pośrednictwem wiertelników lub rotmistrzów wezwie ich i nakaze im coś zrobić, i wskaże im, i rozkaże, co mają robić, byli i zgodnie ze swoim obowiązkiem obywatelskim odczują się posłusznymi obywatelami.

Wersja z 1587 r.¹³⁸

Do gaszenia i ratowania przy takim pożarze [spichlerzy] zobowiązani są jawić jako pierwsi i najpotrzebniejsi mieszkańcy kwartału Zbożowego i Wysokiego razem z tragarzami, cieślami, murarzami, piwowarami według ich listy cechowej, zaś mieszkańcy pozostałych dwóch kwartałów, to znaczy Szerokiego i Rybackiego, powinni pozostawać w pogotowiu w swoich domach¹³⁹, tak jak to poprzednio przepisano w art. XVI porządku ogniowego Głównego Miasta, tak aby jeśli wymagać tego będzie pożar lub inna nieprzewidziana konieczność i Pan Burmistrz wezwie ich za pośrednictwem wiertelników i rotmistrzów i wskaże im, i rozkaże, co mają robić, byli zgodnie ze swoim obowiązkiem obywatelskim pod ręką i z dobrej woli okazali się posłusznymi obywatelami.

Zmiany dotyczące Starego Miasta:

W art. I, ustalającym obowiązek przybycia burmistrza do pożaru, dodano zapis „Zawsze dwaj radni z Miasta Starego powinni być obecni przy pożarze, aby pomagać zarządzać i nakazywać to, co potrzebne”¹⁴⁰.

W art. IV o obowiązku posiadania przez każdego mieszczanina wiader zwiększono ich liczbę z dwóch do trzech¹⁴¹.

Podsumowanie

Przedstawione porządki ogniowe w swej treści i strukturze nie różniły się od wielu podobnych dokumentów miejskich. Skupiono się w nich na organizacji alarmowania,

¹³⁶ *Fewers Ordnung* 1539, b.p.

¹³⁷ *Fewers Ordnung* 1565, b.p.

¹³⁸ *Fewers Ordnung* 1587, Spichlerze, k. Fij.

¹³⁹ Ci, którzy mieli spichlerze lub składy towarów w obszarze pożaru, musieli postępować zgodnie z art. XVII.

¹⁴⁰ *Fewers Ordnung* 1587, Stare Miasto, k. Fiiij.

¹⁴¹ Tamże, Stare Miasto, b.p.

gaszeniu pożarów oraz wyposażeniu w narzędzia ogniowe i źródłach wody. Cechą charakterystyczną Gdańska były magazyny zbożowe – spichlerze usytuowane przede wszystkim w pobliżu Motławy. Tę specyfikę uwzględniono przez stworzenie oddzielnych rozdziałów normujących gaszenie pożarów w tych obszarach i oddzielnego opisanie doboru narzędzi ogniowych.

Autorzy wielu opracowań historycznych wskazywali, że w gaszeniu pożarów w tym średniowiecznym modelu brali udział przedstawiciele wszystkich cechów, jak na przykład w Warszawie w drugiej połowie XVIII w. Gdańskie porządki wykazują, że do tych działań byli zobowiązani rzemieślnicy tylko niektórych cechów: bednarzy, cieśli, łaziebników, murarzy, piwowarów i tragarzy oraz okazjonalnie, gdy przebywali w mieście, flisaków i rybaków.

Wbrew ustaleniom Tadeusza Maciejewskiego to porządek z 1539 r., a nie z 1559 r., był najstarszym i najwartościowszym przepisem pożarowym XVI w. i to on miał największy wpływ na zawartość i prawną konstrukcję porządków ogniowych tego i następnego stulecia. W XVI w. Rada Miejska utworzyła wiele innych przepisów, lecz albo były one powieleniem poprzednich, albo wносиły stosunkowo niewielkie zmiany i uzupełnienia, czego przykładem są porządki z lat 1565 i 1587. Istotne zmiany pojawiają się dopiero w następnym stuleciu wraz z porządkiem z 1665 r., ale wykracza to poza przyjętą w artykule chronologię i zakres rzeczowy. W omawianych porządkach w przeciwieństwie do rozporządzeń wielu innych miast zauważalny jest brak zapisów regulujących choćby podstawowe zasady zapobiegania pożarom. W gdańskich przepisach XVI w. nie uwzględniono zagrożeń pożarowych miasta pochodzących ze statków i okrętów (oświetlenie, ogrzewanie, składowanie materiałów niebezpiecznych pożarowo, w tym prochu z jednoczesnym paleniem tytoniu) lub je pominięto. Przykładem dokumentu kodyfikującego to zagadnienie może być rozporządzenie Rady Miejskiej Gdańska z 30 kwietnia 1788 r. Dokument ten, bez tytułu, ustalił zakaz palenia ognia od Barbakanu aż do Dworu Popielnego na okrętach i czółnach¹⁴².

Bibliografia

Źródła

Andrzeia Fricza Modrzewskiego o poprawie Rzeczypospolitey księgi czwore..., drukowano w Łosku w Drukarni Wielmożnego Pana iego miłości pana Jana Kiszki Krayczego w Wielkiem Księstwie Litewskiem, nakładem tegoż Pana Woiewody Połocskiego przez Jana Karcana z Wieliczki, Łosk 1577.

Architecture hydraulique ou l'art de conduire... par M. Belidor..., livre III, Paris 1739.

Architekt Polski to iest navka vlzenia wszelkich ciezarow... przez X. Stanisława Solskiego, w Drukarni Mikołaja Alexandra Schedla, Kraków 1690.

Decretum civitatis Danceke. Gdański kodeks prawa lubeckiego z 1263 roku, oprac. Tadeusz Domagała, Muzeum Historyczne Miasta Gdańska, Gdańsk 2005.

¹⁴² *Zu Wissen: Demnach E. Rath...*, *Do wiadomości: iż szlachetna rada...*, [Gdańsk] 1788, k. 4, niem., pol., BN, sygn. SD XVIII.2.3601.

- Der Kayserlichen Stadt Bresslaw Feuer-Ordnung, wie dieselbe anderwärts ubersehen auff's new umbegefertiget und verbessert*, Baumann, Bresslaw 1630.
- Eines Erbaren Rathes der Kayserlichen Stadt Bresslaw, New auffgerichte Feuer=Ordnung*, Bresslaw 1574.
- Fewers Ordnung der Königlichen Stadt Dantzick, durch einen Erbaren Rath daselbigest, den gemeinen einwonern zum besten, beramet vnd ausgesetzt, gedruckt: durch Franciscum Rhodum*, Dantzick 1539.
- Fewers Ordnung der Königlichen Stadt Dantzick, durch einen Erbaren Rath daselbigest den gemeinen Einwohnern zum besten aufgesetzt*, Dantzick 1565.
- Fewers Ordnung der Königlichen Stadt Dantzick, durch einen Erbaren Rath daselbst, den gemeinen Einwohnern zum besten, beramet vnd außgesetzt, bey Iacobo Rhodo*, Dantzick 1587.
- Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa (1257–1506)*, cz. 2, 3, 4, wyd. Franciszek Piekosiński, Akademia Umiejętności, Kraków 1882.
- Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa*, wyd. Stanisław Estreicher, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1936.
- Polskie ustawy wiejskie XV–XVIII w.*, wyd. Stanisław Kutrzeba, Alfons Mańkowski (Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. 11), Kraków 1938.
- Porządek Ogniowy w Warszawie od Marszałka Wielkiego Koronnego Na Mocy Prawa Ustanowiony*, Warszawa 1779.
- Theatri machinarvm hydraulicarum. Tomvs II. Oder Schau-Platz... von Jacob Leupold... , Zufinden bey dem Autore und Joh. Friedr. Gleditschens seel. Sohn, Druckts Christoph Zunkel*, Leipzig 1725.
- Theatri Machinarum in welchem Vielerley Kunstliche Wasser Kunste... durch Henricvm Zeising, Inn verlegung Henning Grossenn der Jüngern*, Leipzig 1610.
- Theatrvm Instrvmentorvm et Machinarum Iacobi Bessoni... , Vincentius*, Lugduni [Lyon] 1578.
- Wilkiez albo Prawo do wszytkich Dobr y Wsiow Oliwskich należące, w roku 1616*, Biblioteka Narodowa, sygn. SD XVII.4.15419 (mikrofilm B 13894).
- Wilkieze miasta Olsztyna 1568–1696*, opr., tłum. Danuta Bogdan, Samorząd Olsztyna, Olsztyn 2017.
- Wilkieze poznańskie, cz. 1: Administracja i sądownictwo*, oprac. Witold Meisel, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966.
- Zu Wissen: Demnach E. Rath... , Do wiadomości: iż szlachetna rada... , [Gdańsk] 1788.*

Opracowania

- Dokumenty do historii ubezpieczeń ogniowych i obrony przeciwpożarowej ziem zachodnich Polski*, t. 1, Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu, Poznań 1935.
- Grzebiuk Stanisław, *Boso, ale w ostrogach*, Książka i Wiedza, Warszawa 1995.
- Günther Otto, *Zwei unbekanntent altpreussische Willküren*, „Zeitschrift Westpreussische Geschichtsvereins” 1905, H. 48, s. 1–53.
- Klima Josef, *Prawa Hammurabiego*, tłum. Cezary Kundrewicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe Warszawa 1957.
- Leman Christian Karl, *Provinzialrecht der Provinz Westpreussen*, Bd. 3, hrsg. von Friedrich Heinrich Strombeck, F.A. Brockhaus, Leipzig 1832.
- Łukaszewicz Józef, *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, t. 1, Pompejusz C.A., Poznań 1838.
- Maciejewski Tadeusz, *Ustawodawstwo przeciwpożarowe w dawnym Gdańsku (1454–1793)*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2017, t. 20, s. 35–49.
- Modrzyński Paweł Mateusz, *Prawo lubeckie w miastach pruskich (XIII–XVI w.)*, *Stan badań, źródła i perspektywy badawcze*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2017, t. 20, s. 413–425.
- Navak Romuald (pseudonim Bogusław Ulicki), *Speculum Saxonum und Ius Municipale Magdenburgense als Quelle zur Forschung der Brandschutzgeschichte*, „Brandschutz” 1987, Nr. 2, s. 67–69.
- Simson Paul, *Geschichte der Danziger Willküre*, L. Sauniers Buch- und Kunsthandlung, Danzig 1904. www.pl.wikipedia.org/wiki/Stanisław_Grzebiuk [dostęp: 8.01.2021].

Ulicki Bogusław, *Od kodeksu Hetytów do Speculum Saxonum*, „BIT. Nauka i Technika Pożarnicza” 1986, nr 4, s. 115–120.

Wikarski Witold, *Rys historyczno-statystyczny Straży Ogniowej Warszawskiej od początku jej założenia aż po dzień dzisiejszy z uwzględnieniem stanu higienicznego i sanitarnego*, druk. Franciszek Czerwiński, Warszawa 1897, s. 8.

Streszczenie

Artykuł przedstawia treść gdańskiego porządku ogniowego (*Fewers Ordnung*) z 1539 r. razem z jego aktualizacjami z lat 1565 i 1587. Dokument z 1539 r., dotychczas nie prezentowany i nie omawiany, jest ogniwem pośrednim między najstarszymi wilkierzami, skąpo opisywanymi problematykę gaszenia pożarów, a odrębnymi i jednolitymi od tego roku przepisami przeciwpożarowymi. Niniejsze opracowanie, choć w niewielkim zakresie, nawiązuje do pracy Tadeusza Maciejewskiego *Ustawodawstwo przeciwpożarowe w dawnym Gdańsku (1454–1793)*, opublikowanej w periodyku „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” w 2017 r.

Słowa kluczowe: Gdańsk, historia, przepisy przeciwpożarowe, porządki ogniowe

Extinguishing the fires of old Gdańsk on the example of the Fire Orders of the 16th century

Summary

The article presents the content of the Gdańsk Fire Order (*Fewers Ordnung*) from 1539 together with its updates from 1565 and 1587. The document from 1539, not yet presented and discussed, is an intermediate link between the oldest direcons that poorly describe the problem of firefighting and separate and uniform from this year on, fire law. This study, although to a small extent, refers to the work of Tadeusz Maciejewski *Ustawodawstwo przeciwpożarowe w dawnym Gdańsku (1454–1793)*, published in the magazine „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” w 2017 r.

Keywords: Gdańsk, history, fire law, Fire Orders

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2020.02>

WALDEMAR BORZESTOWSKI
Uniwersytet Gdański

FERDINAND GOTTLOB SCHICHAU I JEGO STOCZNIA

[...] ku stoczni Schichaua, gdzie flagi łopotały wesoło na wietrze [...], gdzie wygłaszali piękne przemówienia [...], gdzie mówiono: „Chrzczę cię imieniem SMS „Columbus”, Ameryka, przeszło czterdzieści tysięcy ton wyporności, trzydzieści tysięcy koni mechanicznych, statek jego cesarskiej mości, palarnia pierwszej klasy, na bakburcie kuchnia drugiej klasy, sala gimnastyczna z marmuru, biblioteka, Ameryka, statek jego cesarskiej mości, tunel wału napędowego, pokład spacerowy, „Heil dir im Siegerkranz”¹, porządek portu macierzystego, książe Heinrich stoi przy kole sterowym, a mój dziadek Koljaczek bosy, ledwie dotykając krągłych bali, pędzi ku dętej orkiestrze, naród, który ma takich księżąt, z tratwy na tratwę, tłum mu wiwatuje, „Heil dir im Siegerkranz”, wszystkie syreny stoczni, syreny statków stojących w porcie, holowników i parowców wycieczkowych, „Columbus”, Ameryka, wolność i obok dwie motorówki oszalałe z radości².

Weiser wysiadł specjalnie po to, żeby pokazać Elce jeszcze jeden dom, tym razem nie filozofa, ale Schichaua, który przed wojną, kiedy ta część miasta nazywała się Langfuhr³, był właścicielem stoczni i musiał mieć pewnie strasznie dużo pieniędzy, bo dom był rzeczywiście ogromny, miał kilka wejść i okrągłych wieżyczek, które Elce podobały się najbardziej [...]. Wyobraziłem sobie Schichaua, jak siedzi w swoim gabinecie, gruby, tłusty, zlany potem, pali cygaro, a za oknem, Jaśkową Doliną⁴, bo tak się ta ulica domów z wieżyczkami niewinnie nazywa – za oknem więc maszerują nasi ojcowie i śpiewają: „Gdy naród do boju wyruszył z orężem”, pan Schichau zaś podnosi palcami grubymi jak serdelki słuchawkę złotego telefonu i wzywa policję, bo on, pan Schichau, ma już dość wrzasków za oknem swojej willi i czas z tym zrobić porządek⁵.

Wstęp

Stoczni Schichaua poświęcono mniej niż pół strony w *Ilustrowanym przewodniku po Gdańsku* Mieczysława Orłowicza z 1928 r., w rozdziale *Przemysł, handel*

¹ „Chwała ci w wieńcu zwycięzcy”.

² G. Grass, *Błaszany bębenek*, tłum. S. Błaut, Warszawa 1983, s. 31.

³ Wrzeszcz, dzielnica Gdańska.

⁴ Jäschkentaler Weg, willowa ulica w dzielnicy Wrzeszcz.

⁵ P. Huelle, *Weiser Dawidek*, Gdańsk 2000, s. 71.

i urzędzenia techniczne, stanowiącym wprowadzenie do zasadniczej jego części, zarezerwowanej dla turystycznych atrakcji i opisów poszczególnych zabytków. Odnotowano tam, że położona na lewym brzegu Martwej Wisły stocznia „należy do większych warsztatów okrętowych w Europie, zatrudniając 3000 pracowników”. W chudych latach kryzysu, który dotknął potężne do niedawna przedsiębiorstwo, wystawiano mu opinię odwołującą się w znacznym stopniu do sukcesów z przeszłości: „Bduje ona duże okręty morskie, towarowe, jak i pasażerskie, a interesujące są uroczystości spuszczenia tych statków na wodę”. W tym opisie poświęcono jedno – ale za to jakże znaczące zdanie – założycielowi tego przemysłowego kompleksu, obejmującego sieć powiązanych przedsiębiorstw produkujących maszyny, kotły parowe, silniki, statki i lokomotywy, dysponującego magazynami o ogromnej kubaturze, basenami portowymi i pochylniami, dokami, dźwigami o imponującej wielkości i mocy, skomplikowanymi maszynami o unikatowych wymiarach i zastosowaniu, osiedlami pracowniczymi w kilku miastach. Napisano: „Stocznię założył w r. 1890 Ferdynand Schichau z Elbląga, który swoją karierę życiową rozpoczął jako zwykły ślusarz”⁶. W istocie, Ferdinand Gottlob Schichau swoją zawrotną karierę w stylu amerykańskim zawdzięczał niezwyklej pracowitości, energii, a także wybitnym uzdolnieniom.

Zatrudniał w swoich zakładach tysiące robotników, nie był jednak typowym zachłannym kapitalistą, wiele bowiem uwagi i środków poświęcał na podniesienie poziomu ich życia. Mówiono, że był „ludzkim pracodawcą”. Rozmiary jego dobroczynności były adekwatne do pozycji, jaką zajmował w społeczeństwie. Zdolni robotnicy, uczniowie i studenci zawsze mogli liczyć na jego życzliwość. Obdarzony genialnym wyczuciem nie tylko w zakresie nowinek technicznych, ale również koniunktury, wszystkie swoje przedsięwzięcia doprowadził do pełnego rozkwitu.

Właściwe wykształcenie

Ferdinand Gottlob Schichau urodził się 30 stycznia 1814 r. w Elblągu. Należał do pierwszego pokolenia elblążan w tej rodzinie. Jego ojciec, pochodzący z rodziny holenderskich osadników, urodzony w 1765 r.⁷ Carl Jacob, przybył do miasta pod koniec XVIII w. z leżącej pod Pasłękiem⁸ Maciejowizny⁹, gdzie jego przodkowie od przynajmniej czterech pokoleń uprawiali ziemię¹⁰. Z rolnika stał się odlewaczem mosiądzu¹¹,

⁶ M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Gdańsku*, Warszawa 1928, s. 47.

⁷ A. Bihl, *100 Jahre Schichau 1837–1937*, Elbing 1937, s. 3. Zmarł w 1848 r.

⁸ Preußisch Holland, miasto w powiecie elbląskim.

⁹ Matzweißen, wieś w powiecie elbląskim.

¹⁰ H. Tödt, *Die Krupps des Ostens. Schichau und seine Erben- Eine Industriedynastie an der Ostsee*, Berlin 2012, s. 14.

¹¹ Mosiężnikiem.

zyskał patent mistrzowski w tym zawodzie, potem został mechanikiem¹². Jego pierwsza żona umarła młodo. Carl Jakob miał prawie 50 lat, kiedy jego druga żona, Anna Elisabeth z domu Lenk, powiła wyczekiwanego męskiego dziedzica¹³. W księdze chrztów kościoła Bożego Ciała¹⁴ za 1814 r. czytamy: „Carlowi Jakobowi Schichau, zamieszkałemu przy ulicy ku Bramie Królewieckiej¹⁵, oraz Annie z domu Lenk dnia 30 stycznia o godzinie pierwszej w nocy urodził się syn, który został ochrzczony 6 lutego i otrzymał imię Ferdinand Gottlob”¹⁶.

O dzieciństwie Ferdinanda wiemy niewiele, spędził je w domu na rogu wspomnianej ul. Ku Bramie Królewieckiej i nieistniejącej już ulicy Staromiejskiej Wałowej¹⁷. Jego biograf, Eberhard Westphal, twierdził, że chłopiec po ojcu odziedziczył techniczne uzdolnienia, a po matce tak ważne dla inżyniera konstruktywne i matematyczne myślenie¹⁸. Rodzice dbali o wykształcenie Ferdinanda oraz jego starszej siostry, Henrietty. Chłopiec miał zaledwie 10 lat, kiedy rodzeństwo rozpoczęło naukę gry na pianinie oraz organach – niezwykle rzadki luksus kulturalny w prostej, rzemieślniczej rodzinie¹⁹. Po ukończeniu szkoły powszechnej terminował w warsztacie ślusarskim, jednocześnie pobierając naukę w szkole zawodowej, utrzymywanej przez Elbląskie Towarzystwo Przemysłowe²⁰. Ojciec starał się w ten sposób przygotować go na przejęcie rodzinnego interesu.

Ferdinand był uczniem pilnym, osiągającym celujące wyniki, interesowała go szczególnie mechanika. Jeszcze jako czeladnik skonstruował małą i w pełni działającą maszynę parową, którą przedstawił w 1831 r. w Towarzystwie Przemysłowym, wzbudzając podziw wszystkich obecnych²¹. Po zdobyciu uprawnień czeladniczych uznano więc, że powinien kontynuować edukację. Niestety, jego rodzina nie dysponowała odpowiednimi środkami, aby mu to umożliwić. Pomocy udzieliło wspomniane Towarzystwo, które ufundowało stypendium. Młodzieniec rozpoczął studia w Królewskim Instytucie Przemysłowym w Berlinie²², zwanym niekiedy Akademią Techniczną²³. Była to renomowana uczelnia, jej absolwenci mogli liczyć na wysokie stanowiska

¹² H. Tödt, *Die Krupps des Ostens...*, s. 14.

¹³ Urodziła dwóch synów i jedną córkę. Najstarszy syn, Gottlob, umarł młodo, A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 3.

¹⁴ Heilige-Leichnam-Kirche.

¹⁵ Am Königsberger Tor, obecna ul. Stoczniowa.

¹⁶ N. Borzestowski, W. Borzestowski, *Schichau i jego okręty*, „30 dni” 2007, nr 5 (73), s. 55.

¹⁷ Altstadtische Wallstrasse.

¹⁸ E. Westphal, *Ferdinand Schichau*, „Elbinger Hefte” 1957, H. 19/20, s. 14.

¹⁹ H.-J. Schuch, *Ein ostdeutscher Industriepionier Ferdinand Schichau u. sein Werk*, Münster 1960, s. 4.

²⁰ Elbinger Gewerbe-Vereins powstało 17 lutego 1828 r.

²¹ H. Tödt, *Die Krupps des Ostens...*, s. 14.

²² Königliches Gewerbe-Institut od 1827 r.

²³ Cz. Wojewódka, *Ośrodki budownictwa okrętowego w Gdańsku i Elblągu* [w:] *Historia budownictwa okrętowego na Wybrzeżu Gdańskim*, red. E. Cieślak, Gdańsk 1972, s. 251.

w rozwijającym się z dużą dynamiką przemyśle niemieckim, byli pilnie poszukiwani przez pracodawców.

Reformom w przemyśle niemieckim przewodził Wilhelm Beuth²⁴, nazywany ojcem niemieckiego postępu przemysłowego. Miał talent w ocenianiu charakterów i uzdolnień absolwentów, wybierał na swoich współpracowników najlepszych spośród nich. W przypadku Schichaua jednak całkowicie się pomylił, twierdząc, że młodzieniec należy do grona niezbyt utalentowanych, takich co „tylko jakoś się prześlizgują”²⁵. Prawda jest taka, że Ferdinandowi początkowo nauka szła ciężko, jednak ambitny młodzieniec szybko nadrobił deficyty i po trzech latach zakończył naukę w Instytucie, zdobywając główną nagrodę w kategorii projektowania maszyn²⁶. Przyznane stypendium pokryło również koszty podróży stażowej po krajach zachodniej Europy. Ferdinand terminował w fabrykach w Niemczech, w Nadrenii i Westfalii, w końcu trafił do Anglii²⁷. W tym kraju był świadkiem ogromnego zainteresowania wykorzystaniem maszyn parowych w przemyśle i gospodarce, tam też zainteresował się okrętownictwem. Z Anglii, prócz wiedzy technicznej i licznych doświadczeń wiążących się z praktycznym jej wykorzystaniem, przywiózł szczególne umiłowanie Wiliama Szekspira i teatru, tej pasji pozostał wierny do końca życia.

Na własny rachunek

Dwudziestotrzyletni Ferdinand nie skorzystał z żadnej ze składanych mu propozycji pracy, miał inne plany, chciał stworzyć coś, co od początku byłoby tylko jego własnością. W 1837 r. wrócił do rodzinnego miasta, aby na ziemi zakupionej za pieniądze ojca²⁸, tuż koło odlewni, założyć mały warsztat mechaniczny, zatrudniający początkowo zaledwie ośmiu robotników²⁹. 4 października 1837 r. w „Gazecie Elbląskiej”³⁰ oficjalnie zaanonsował otwarcie swojej firmy. Ogłoszenie brzmiało; „Zakład Budowy Maszyn. Ja, niżej podpisany wytwarzam maszyny parowe, tak maszyny Watta, jak też maszyny kondensacyjne z ekspansją oraz maszyny wysokociśnieniowe, żelazne koła wodne każdego rodzaju, kieraty konne, prasy hydrauliczne, walcarki, aparaty do odparowania cukru w pomieszczeniach o rozrzedzonym powietrzu itp. Mój warsztat przyjmuje zamówienia na urządzenie całych zakładów, jak: olejarnie, tartaki,

²⁴ Christian Peter Wilhelm Beuth (1781–1853), polityk zaangażowany w proces industrializacji Prus.

²⁵ H. Tödt, *Die Krupps des Ostens...*, s. 15.

²⁶ Tamże.

²⁷ K. Wajda, *Rzemiosło i przemysł w Elblągu* [w:] *Historia Elbląga (1772–1850)*, red. A. Groth, t. 3, cz. 1, Gdańsk 2000, s. 158.

²⁸ 1328 talarów. Parcela mieściła się na Starym Mieście, przy obecnej ul. Wałowej. W 1845 r. zakupił kolejną działkę, przy fosie Dworu Popielnego, tamże.

²⁹ Cz. Wojewódka, *Ośrodki budownictwa okrętowego w Gdańsku i Elblągu...*, s. 249.

³⁰ „Elbinger Anzeiger”. Tekst za: K. Wajda, *Rzemiosło i przemysł w Elblągu...*, s. 158.

fabryki cukru buraczanego³¹. Młodzieniec był ambitny i szaleńczo wręcz pracowity, miał poczucie, że prowadzona przez niego działalność doprowadzi do finansowego sukcesu. Jego ojciec z dumą, jeszcze przez kolejnych 10 lat, obserwował zawrotny rozwój firmy syna³².

Początkowo Ferdinand nastawił swój skromny warsztat na bezpieczną ze względu na zapotrzebowanie rolniczego zaplecza miasta produkcję i konserwację sprzętu rolniczego, następnie rozwinął ją o asortyment maszyn parowych i pras hydraulicznych. Po paru latach rozwinął swoją działalność w kierunku produkcji związanej z okrętownictwem. Warsztat stał się załączkiem potężnego przedsiębiorstwa przemysłowego z filiami w Gdańsku, Piławie³³ i Królewcu³⁴. W tym czasie w Elblągu działało kilku szkodników budujących statki z drewna, m.in. Michael Mitzlaff i Daniel Fechter. W firmie ostatniego z wymienionych zwodowano w 1828 r. „Columbus”, pierwszy w Prusach Zachodnich drewniany statek z napędem parowym sprowadzonym z firmy Cook & Co. z Glasgow³⁵.

Pilna potrzeba posiadania własnych urządzeń napędowych skłoniła Schichaua do uruchomienia ich produkcji. W 1841 r. jego warsztat przygotował silnik parowy dla stoczni Mitzlaffa do pierwszej w Niemczech napędzanej maszyną parową o mocy 16 KM bagrownicy mechanicznej, służącej do pogłębiania toru wodnego w elbląskim porcie i na Zalewie Wiślanym³⁶. W 1847 r. Schichau skonstruował dla tej samej stoczni pierwszą okrętową maszynę parową o mocy 42 KM. Zamontowano ją na drewnianym statku „James Watt”, który w ten sposób stał się pionierskim parowcem, zbudowanym całkowicie w Niemczech³⁷. Rosła renoma firmy. Rynek okazał się niezwykle chłonny. W Gdańsku zlokalizowana była pruska baza korwet, pojawiły się kolejne zlecenia³⁸. W 1852 r. Schichau otrzymał zamówienie z marynarki wojennej, dotyczyło ono części maszyn i wyposażenia do korwety „Danzig”³⁹, powstającej w Stoczni Królewskiej w Gdańsku⁴⁰ pod nadzorem Johanna Wilhelma Klawittera⁴¹.

Jakiś czas potem, uznając, że nie zadowala go jedynie produkcja zespołów napędowych, Schichau zapragnął realizować kontrakty, które zakładałyby wykonanie kompletnego produktu – okrętu. Do tego potrzebna była mu stocznia. W 1854 r.

³¹ H. Tödt, *Die Krupps des Ostens...*, s. 15.

³² Tamże, s. 16.

³³ Pilau, dziś Bałtyjsk.

³⁴ Königsberg, dziś Kaliningrad.

³⁵ Dwa miesiące po oddaniu do eksploatacji statek zatonął podczas rejsu do Królewca.

³⁶ Jej długość wynosiła 20 m, szerokość 7 m, Cz. Wojewódka, *Ośrodki budownictwa okrętowego w Gdańsku i Elblągu...*, s. 249.

³⁷ Tamże, s. 250.

³⁸ Korvetten-Depots der Navigationsschule – 1 maja 1844 r., N. Borzestowski, W. Borzestowski, *Królewska i cesarska*, „30 dni” 2008, nr 1 (75), s. 57.

³⁹ A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 15.

⁴⁰ Königliche Werft, od 1871 r. Kaiserliche Werft.

⁴¹ Johann Wilhelm Klawitter (1801–1863), pionier nowoczesnego przemysłu stoczniowego w Gdańsku, N. Borzestowski, W. Borzestowski, *Klawitter kojarzy się z morzem*, „30 dni” 2007, nr 2 (70), s. 12–19.

z właściwą sobie energią przystąpił do jej tworzenia, jednocześnie realizował zamówienia. 21 czerwca 1855 r. w nowym zakładzie zwodowano „Borussię”, pierwszy w Prusach parowiec morski o konstrukcji stalowej⁴². Statek powstał z inicjatywy elbląskiego kupca Georga Grunaua, jego budowę finansowało kilku armatorów, do których należał również sam Schichau. Pod koniec 1855 r. „Borussia” odbyła swój dziewiczy rejs do Londynu⁴³. Mimo ograniczonych ze względu na wielkość zakładu możliwości technicznych stocznia działała z ogromnym rozmachem, nie rezygnując z dotychczasowej produkcji: konstruowania i budowy maszyn parowych. Ta dziedzina została zepchnięta na plan dalszy dopiero w 1859 r., kiedy w nowej fabryce, usytuowanej obok stacji kolejowej, przystąpiono do produkcji lokomotyw⁴⁴. W 1874 r. Schichau przejął fabrykę wagonów Hambruch, Vollbaum & Co⁴⁵. Do 1912 r. wyprodukowano w niej aż 2000 lokomotyw. W 1859 r. Schichau przygotował kompletne maszyny parowe dla pruskiej marynarki wojennej, przeznaczone do drewnianych kanonierek „Jäger” i „Crokodill”, budowanych również w stoczni Mitzlaffa. Zakład ten, działający od 1825 r. pod szyldem Mitzlaff Gebrüder, potem Mitzlaff & Netke, został przez konkurencyjnego Schichaua wykupiony i zmodernizowany w 1872 r.⁴⁶ W 1873 r. wzniesiono tam nowe pochylnie, nastawione na produkcję jednostek żelaznych. Na północnym krańcu kompleksu powstała w latach 1896–1899 nowa odlewnia. Niebawem Reederei F. Schichau wykupiła także wszystkie udziały w Elbląskim Towarzystwie Żeglugi Parowej Georga Grunaua (Elbinger Dampfschiffahrtsgesellschaft), stając się monopolistą na miejscowym rynku. W 1872 r. w elbląskiej stoczni Schichaua zwodowano pięćdziesiąty statek, w 1876 r. setny⁴⁷. Rok później zakład otrzymał pierwsze zamówienie na cały okręt wojenny. Ograniczenia związane z położeniem Elbląga nie pozwalały jednak na budowę w tym miejscu dużych statków oceanicznych o wyporności ponad 10 000 BRT. Dalszy rozwój przedsiębiorstwa mogło zapewnić jedynie stworzenie nowej stoczni w innym miejscu, odpowiednio obszernym, aby zlokalizować tam potrzebne urządzenia i magazyny, z bezpośrednim dostępem do wystarczająco głębokich akwenów⁴⁸ i samego morza, a równocześnie blisko dotychczasowej siedziby, gdzie miała pozostać cała produkcja kotłów i maszyn okrętowych. Ostatecznie zdecydowano się na lokalizację w Gdańsku, przy czym remonty miały być dokonywane również na pochylniach w Piławie⁴⁹.

⁴² Tamże, s. 18.

⁴³ O tamtych latach zakładu Schichaua obszernie: Cz. Wojewódka, *Ośrodki budownictwa okrętowego w Gdańsku i Elblągu...*, s. 249–251.

⁴⁴ Tamże, s. 252.

⁴⁵ J. Kukliński, *Schichau Ferdinand* [w:] *Encyklopedia Gdańska*, red. B. Śliwiński i in., Gdańsk 2012, s. 909.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Cz. Wojewódka, *Ośrodki budownictwa okrętowego w Gdańsku i Elblągu...*, s. 251.

⁴⁸ W Elblągu możliwe było tylko boczne wodowanie statków.

⁴⁹ Cz. Wojewódka, *Ośrodki budownictwa okrętowego w Gdańsku i Elblągu...*, s. 252.

W 1888 r. na tron cesarski wstąpił Wilhelm II, nowy władca miał ambicję uczynić z Niemiec mocarstwo światowe. Do walki z kolonialną potęgą Wielkiej Brytanii potrzebna mu była ogromna flota bojowa, w 1898 r. ogłoszono program jej rozbudowy. Ponieważ stocznie państwowe nie były w stanie sprostać wszystkim zamówieniom, część z nich skierowana została do przedsiębiorców prywatnych. Zapowiadało to okres niebywałej koniunktury. W styczniu 1889 r. Schichau zwrócił się do władz Gdańska o sprzedaż terenów na północ od miasta, nad Martwą Wisłą. Do początku XIX w. gdański przemysł stoczniowy rozwijał się bowiem wewnątrz samego miasta, w pobliżu portu nad Motławą, teraz jednak zdecydowano się go przenieść na północ, gdzie dotąd rozciągały się łąki i składy drzewa⁵⁰. Już po miesiącu, 14 lutego 1889 r., podpisano umowę kupna 20 hektarów, a następnie kolejnych 30, gruntów w rejonie zwanym Kalkschanzenland⁵¹, w bezpośrednim sąsiedztwie Cesarskiej Stoczni⁵², przy drodze do Wrzeszcza i Nowego Portu⁵³. Dłużej trwały pertraktacje z władzami wojskowymi twierdzy gdańskiej, które postawiły wiele wiążących warunków – plany budynków musiały uzyskać ich akceptację, a właściciel zobowiązał się do otoczenia terenu stoczni wysokim płotem od strony łądu i wody. Prace niwelacyjne ruszyły 18 kwietnia 1890 r.

Projekt zabudowy stoczni został opracowany w biurze berlińskiego architekta Juliusa Rulffsa, ciężar realizacji ambitnych planów wśród podmokłych łąk spoczął na barkach gdańskiego przedsiębiorcy Alexa Feya⁵⁴. Najpierw rozebrano fortyfikacje dawnego szańca Wapiennego, aby wyrównać teren, należało go w wielu miejscach podwyższyć o około 4 m⁵⁵. W tym celu nawieziono przy pomocy specjalnie wzniesionej do tego celu kolejki linowej o długości 480 m około 200 000 m³ piasku i kamieni⁵⁶ z położonego za Wielką Aleją⁵⁷, usytuowanego o 20 m wyżej szańca Wroniego⁵⁸. Dla usprawnienia działania linii przesyłowej końcowe stacje wyposażono w łącze telefoniczne i zapewniono bezpieczeństwo poruszającym się Aleją w kierunku Wrzeszcza ludziom i pojazdom. Ze względu na słabą nośność podmokłego gruntu, wszystkie budynki zaplecza, hale produkcyjne, a zwłaszcza pochylnie wymagały pracochłonnego i kosztownego palowania. Podobnie trudnym zadaniem było wykopanie potężnego basenu wyposażeniowego i umocnienie nabrzeży Martwej Wisły. W jednym tylko 1893 r. na placu budowy zanotowano 161 wypadków przy pracy, co wynikało z faktu,

⁵⁰ Z. Binerowski, *Gdański przemysł okrętowy od XVII do początku XIX wieku*, Gdańsk 1963, s. 53. Pewnym wyjątkiem była zlokalizowana nie tylko w okolicach Polskiego Haka, ale również na Brabancji stocznia Klawittera, najstarsza z gdańskich stoczni nowego typu.

⁵¹ Teren/obszar szańca Wapiennego.

⁵² Kaiserliche Werft Danzig.

⁵³ J. Żurawiński, *Zarys historii Stoczni Gdańskiej 1844–2017*, Gdańsk 2017, s. 10.

⁵⁴ Alexander Eduard Fey (1847–1911), przedsiębiorca budowlany, mistrz murarski.

⁵⁵ N. Borzestowski, W. Borzestowski, *Schichau i jego okręty...*, s. 55.

⁵⁶ J. Żurawiński, *Zarys historii Stoczni Gdańskiej...*, s. 10.

⁵⁷ Große Allee.

⁵⁸ Krähenschanze.

że większość zatrudnionych – w ciągu roku ich liczba wzrosła z 800 do 1800 osób – stanowili robotnicy niewykwalifikowani.

W 1893 r. w przemysłowym krajobrazie miasta zaistniała nowa struktura, stocznia Schiffswerft von F. Schichau. Zakład okrętowy posiadał sześć pochylni, stanowiących pary o długości do 120 m, od 150 do 200 m oraz powyżej 200 m. Najcięższe statki, zwłaszcza pancerniki i krążowniki, budowano na pochylni czwartej, najdłuższe, w tym wielkie transatlantyki, powstawały na pochylni numer sześć. Powierzchnia stoczni obejmowała 291 500 m², a długość jej nabrzeży wynosiła 930 m⁵⁹. Nowy zakład realizował zlecenia, gdy jeszcze trwała jego budowa, jednym z pierwszych było przeprowadzenie prac wyposażeniowych na kadłubie zwodowanego w Elblągu torpedowca „Pelikan”, przeznaczonego dla floty Austro-Węgier. W 1892 r. położono stępkę pod pierwszą zbudowaną od podstaw w Gdańsku jednostkę, korwetę krążowniczą „Gefion”⁶⁰. Jej kadłub zwodowano 31 maja 1893 r. w obecności samego cesarza Wilhelma II⁶¹. Z myślą o pracownikach, których było już wówczas około 2000, w sąsiedztwie zakładu wzniesiono osiedle mieszkaniowe, złożone z dwudziestu domów, z których część ocalała do naszych czasów⁶². Jako ciekawostkę wspomnieć można jeszcze fakt, że to dzięki Schichauowi tak potężnie rozwinął się w Prusach Wschodnich i Zachodnich przemysł cukrowy – z czasem jego przedsiębiorstwo wyspecjalizowało się nawet w budowaniu aparatury specjalnie dla fabryk produkujących cukier, od 1880 r. powstało ich w regionie siedem⁶³.

Życie prywatne

Schichau był, jak wiele wybitnych osób, ekscentrykiem, zachowywał się i ubierał skromnie, chronił również prywatność swoją i najbliższych. Gdy pewnego dnia chciał kupić kosztowne pianino w luksusowym berlińskim sklepie, obsługujący go sprzedawca wyraził zdecydowaną wątpliwość, czy aby zdoła on za nie zapłacić. Nie spodziewał się, oceniając klienta po prostym ubiorze, że stojący przed nim mężczyzna jest jednym z najbogatszych ludzi w Niemczech⁶⁴. Przemysłowiec opuszczał swój elbląski dom bardzo niechętnie, jeżeli wyjeżdżał, to tylko w interesach. Czasami tylko odwiedzał swoją letnią willę w Krynicy Morskiej⁶⁵, gdzie zazwyczaj wakacje spędzała jego

⁵⁹ J. Żurawiński, *Zarys historii Stoczni Gdańskiej...*, s. 10.

⁶⁰ A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 57. Okręt miał 3746 t wyporności i 110 m długości, H.J. Hansen, *Die Schiffe der deutschen Flotten 1848–1945*, Oldenburg 1973, s. 118, 163; A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 94.

⁶¹ J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua* [w:] *Encyklopedia Gdańska...*, s. 959–962.

⁶² Kolonia Schichaua powstała w części północnej kompleksu o powierzchni około 21 ha, J. Lipiński, P. Lorens, *Młode miasto Gdańsk. Laboratorium miejskich procesów rozwojowych*, Warszawa 2016, s. 93.

⁶³ H. Tödt, *Die Krupps des Ostens...*, s. 19.

⁶⁴ Tamże, s. 20.

⁶⁵ Kahlberg.

rodzina. Cenił dobre piwo, zwłaszcza z elbląskiego browaru English Brunnen, palił cygara wyprodukowane w fabryce Lesera i Wolffa. Dopiero po oddaniu firmy w ręce zięcia, Carla Ziesego, Schichau w towarzystwie żony wymykał się na sezon jesienno-zimowy do modnych kurortów południowej Europy. Nie lubił dużego towarzystwa, czas wolął spędzać w małym gronie najbliższych przyjaciół, gdzie chętniej słuchał niż mówił⁶⁶. W 1894 r. należał do elity finansowej Elbląga⁶⁷, wpłacając 30% podatków wpływających do miejskiej kasy.

Był jednak w Elblągu nie tylko największym podatnikiem, ale i wyróżniającą się osobowością – w uznaniu zasług został wyróżniony tytułem honorowego obywatela, a jego portret wisiał w sali posiedzeń Rady Miejskiej. Przemysłowiec hojnie wspierał kulturę i sam w niej uczestniczył, w 1846 r. podarował nowo wzniesionemu Teatrowi Miejskiemu w Elblągu żeliwne filary podtrzymujące balkony. Miał tu własną lożę, z której korzystał podczas każdej premiery w towarzystwie rodziny lub zaproszonych gości. Jego dom rozbrzmiewał muzyką, uzdolnienia w tym kierunku wykazywały wszystkie dzieci oraz żona Juliane⁶⁸. Ferdinand poznał ją właśnie w operze – była śpiewaczką operową, odwiedziła Elbląg podczas tournée. Jej głos wywołał w nim wielkie wzruszenie, uznał, że postara się go zachować tylko dla siebie. Ruszył za Juliane do Królewca, gdzie poprosił ją o rękę. Odmówiła, ale on się nie poddał. W Dreźnie ponowił oświadczenia, które tym razem artystka przyjęła. Wychodząc w 1844 r. za mąż za bogacza, zgodziła się zrezygnować z dalszej kariery – taka była umowa⁶⁹. Schichau cenił spokój rodzinnego domu, artystyczna kariera żony mogłaby jego zdaniem wprowadzać weń chaos. Od czasu do czasu jednak, kiedy Juliane zatęskniła za kulturalnym życiem dużego miasta, wyruszał z nią do Berlina.

Kiedy w 1887 r. przyznano mu tytuł radcy, otworzyły się dla niego oraz jego rodziny drzwi do wielu arystokratycznych salonów, w tym do tych najwyższych, cesarskich. Elblążanin wyrażnie wzbraniał się przed uczestnictwem w światowym życiu. Był przeciwnikiem „pustego blichtru”, co zawsze podkreślał. Wielkie postacie sceny politycznej nie robiły na nim żadnego wrażenia. Opowiadano, że podczas wizyty pary cesarskiej w Elblągu, kiedy po zwiedzeniu fabryki podano do stołu, przemysłowiec śmiało zapytał siedzącą obok niego monarchinię: „I co, wasza wysokość, smakuje?”⁷⁰. Sceptycznie podchodził do wszelkich składanych mu publicznie honorów i w związku z tym dochodziło czasami do komicznych sytuacji, jak ta, gdy na dworcu w Elblągu zebrał się komitet mający powitać wracającego z Berlina Schichaua, który w stolicy otrzymał honorowy tytuł „Kommerzienrat”⁷¹. Ferdinand Schichau wyskoczył radośnie z wagonu trzeciej klasy i kiedy skonsternowany inżynier rozpoczął przemowę „Szanowny Panie

⁶⁶ H. Tödt, *Die Krupps des Ostens...*, s. 19.

⁶⁷ Z rocznym opodatковanym dochodem w wysokości 1,5 mln marek, K. Wajda, *Obszar i ludność [w:] Historia Elbląga (1851–1920)*, red. A. Groth, t. 3, cz. 2, Gdańsk 2001, s. 23.

⁶⁸ Juliane Schichau z domu Harting (1815–1893), H. Tödt, *Die Krupps des Ostens...*, s. 286.

⁶⁹ Tamże, s. 25–26.

⁷⁰ H. Tödt, *Die Krupps des Ostens...*, s. 22.

⁷¹ Radca handlowy.

Radco...”, przemysłowiec przerwał mu szybko słowami „Proszę nie gadać głupot” i ruszył szybkim krokiem w kierunku dorożki⁷². Tym samym podniosła uroczystość dobiegła kresu.

Ferdinand kierował się w życiu trzema zasadami: „Pozostać prostym. Wykonywać pracę, która aktualnie na Ciebie czeka. Szanować pracę innych”⁷³. Tego samego oczekiwał od swoich pracowników. Miał oko i wyszukiwał w swoim otoczeniu ludzi utalentowanych i jeśli któryś z czeladników się wyróżniał, miał u niego szansę na dużą karierę. Nie szczędził pieniędzy na stypendia dla dobrze rokujących osób. Był wyjątkowo surowy wobec spóźnialskich. Każdy pracownik stemplował kartę przy wejściu, 10 minut po sygnale rozpoczęcia pracy nikogo już do fabryki nie wpuszczano. Kto przyszedł spóźniony o kilka minut, ten płacił grzywnę o wartości godzinnej stawki, kto przyszedł po zamknięciu bram, tracił oczywiście całodniowy zarobek⁷⁴. Legendarna była także jego oszczędność w firmie. Schichau nie znosił po prostu marnotrawstwa – przez lata wspominało go jeszcze, gdy chodził po fabryce i zbierał zardzewiałe śrubki i kawałki metalu, a potem wrzucał je do specjalnych pojemników⁷⁵. Jednocześnie był niezwykle hojny, jeśli chodziło o rzeczy istotne i w jego opinii ważne dla lokalnej społeczności. Schichau aktywnie działał na rzecz miasta i regionu, sponsorował infrastrukturę miejską, szkoły i sierocińce, pomagał najbardziej potrzebującym. Kasa ubogich⁷⁶ była stale zasilana z jego dochodów. W 1849 r. założył zakładową kasę chorych, do której przynależność była obowiązkowa⁷⁷, do każdej wpłaconej przez robotników marki Schichau dokładał drugą. W 1895 r. skupiała ona w Elblągu 2494 członków⁷⁸. Pracownicy firmy mieli do dyspozycji stołówki, zakładową służbę zdrowia. W 1895 r. przekazał 200 000 marek na budowę elbląskiego szpitala pod warunkiem, że będzie w nim zawsze 12 zarezerwowanych miejsc dla jego pracowników⁷⁹. Otworzył prywatną klinikę leczenia chorób oczu, nosa i gardła⁸⁰. Na rozległym placu za fabryką lokomotyw urządził boisko piłkarskie i korty tenisowe. Jego jedynym lękiem była obawa przed sytuacją, w której nie byłby w stanie zapłacić swoim pracownikom, stąd zawsze bardzo denerwował się, gdy przedłużało się przyjęcie nowego zlecenia – zachowały się listy, w których naciskał swojego zięcia Carla Ziesego na szybką formalizację kolejnej umowy. Cierpliwy zięć poprzez żonę przekazał Ferdinandowi wiadomość: „Pociesz tatę i powiedz mu, że wszystko będzie dobrze”⁸¹.

⁷² H. Tödt, *Die Krupps des Ostens...*, s. 19.

⁷³ Tamże, s. 20.

⁷⁴ Tamże, s. 21.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ Armenkasse.

⁷⁷ W 1855 r. wprowadzono obowiązek przynależności do kasy chorych dla wszystkich robotników fabrycznych w wieku 16–50 lat, o ile nie należeli już wcześniej do fabrycznych kas chorych, K. Wajda, *Warunki bytowe* [w:] *Historia Elbląga...*, t. 3, cz. 2, s. 111.

⁷⁸ Tenże, *Przemysł i rzemiosło* [w:] *Historia Elbląga...*, t. 3, cz. 2, s. 70.

⁷⁹ H. Tödt, *Die Krupps des Ostens...*, s. 21.

⁸⁰ M. Wojciechowski, *Elbląg w latach 1914–1920* [w:] *Historia Elbląga...*, t. 3, cz. 2, s. 169.

⁸¹ H. Tödt, *Die Krupps des Ostens...*, s. 22.

Z drugiej strony, w okresach, gdy zamówień było wiele, robotnicy Schichaua pracowali, przekraczając przyjęte normy. Nagminną praktyką stały się nadgodziny również w porze nocnej. W 1907 r. zareagowały na to związki zawodowe. Przedstawiły zebrane dane, z których wynikało, że 575 robotników w ciągu 24 dni przepracowało aż 15 102 nadgodzin na zmianie dziennej. Firma zareagowała ostro, oskarżyła sekretarza związków o zniesławienie i przed sądem przedstawiła własne dane, z których wynikało, że czas pracy robotników tylko nieznacznie przekroczył 10 godzin⁸².

Córki i zięciowie

Ferdinand i Juliane byli małżeństwem przez prawie 50 lat i wychowali trójkę dzieci⁸³. Najstarszym ich synem był Erich⁸⁴, który jednak nie wykazywał zainteresowania prowadzonym przez ojca przedsiębiorstwem i osiadł w majątku rolnym pod Biskupcem⁸⁵. Jego synowie z kolei zdecydowali się na karierę w armii⁸⁶. Także synowie⁸⁷ córki Schichaua, Selmy⁸⁸, której mąż Conrad Meyer był pruskim oficerem, nie byli zainteresowani przemysłem.

Najmłodsza z córek, Elisabeth, wyrastała jak jedynaczka – od pozostałego rodzeństwa dzieliło ją prawie 10 lat⁸⁹. Po mamie była wyjątkowo uzdolniona muzycznie, już jako 11-latką grała w kościele na organach. Na wieczorku zorganizowanym przez rodziców spotkała młodego, 25-letniego inż. Carla Heinricha Ziesego, który dopiero zaczął pracę u jej ojca. Był on synem niemieckiego przemysłowca z branży maszynowej Bertholda Alexandra Ziesego⁹⁰. Jego pradziadek i dziadek⁹¹ jako kupcy byli związani z Hamburgiem. Potem rodzina przeniosła się do Holsteinu. Ojciec pracował w wielu miejscach Europy, m.in. w Kilonii w firmie Schwebel & Howaldt, w Paryżu i Wiedniu. W Moskwie prowadził małą fabrykę maszyn. W tym mieście 2 lipca 1848 r. urodził się jego najstarszy syn, Carl Heinrich⁹². Młodzieniec studiował w Królewskim Instytucie Przemysłowym w Berlinie, odbył również służbę w pruskiej marynarce wojennej.

⁸² K. Wajda, *Warunki bytowe...*, s. 113.

⁸³ Ericha, Selmy i Elisabeth oraz białą, mówiącą papugę Kakadu, którą bardzo kochali H. Tödt, *Die Krupps des Ostens...*, s. 286.

⁸⁴ Erich von Schichau (1844–1927), ożenił się z Gertrudą Jachmann (ur. 1913). Para doczekała się dwóch synów: Alfreda i Rodericha, tamże.

⁸⁵ Bischofsburg.

⁸⁶ H. Tödt, *Die Krupps des Ostens...*, s. 30.

⁸⁷ Conrad Ferdinand (zmarł młodo), Eugen oraz Fritz, tamże, s. 286.

⁸⁸ Selma Meyer z domu Schichau (1847–1877), tamże.

⁸⁹ Tamże, s. 31.

⁹⁰ Barthold Alexander Ziese (1812–1858), ożenił się z Henriette Burchardi (1821–1894). Małżonkowie doczekali siedmiorga dzieci: czterech córek i trzech synów, tamże, s. 287.

⁹¹ Caspar Andreas Ziese (1768–1852), ożenił się z Marią Möller (1779–1824). Małżonkowie doczekali się 16 dzieci, tamże.

⁹² A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 24.

W 1873 r. przejął kierownictwo działu budowy maszyn okrętowych w firmie Schichaua⁹³. Dziewczyźnie spodobał się ten młody, elegancki, szczupły, poruszający się energicznym krokiem mężczyzna. Był miły, ciekawy, chętny do pomocy i miał wspańnię maniere. Do tego znał się na fachu – lepszego męża i zięcia trudno byłoby sobie wyobrazić⁹⁴. We wrześniu 1874 r. doszło do zaręczyn, Carl miał 26 lat, Elisabeth niecałe 20. W listach gratulowano Schichauowi, co charakterystyczne, nie tylko znakomitego zięcia, ale również następcy⁹⁵.

Elisabeth postanowiła w jednym punkcie nie powtarzać losu matki i zdecydowanie sprzeciwiła się próbom zakończenia jej edukacji muzycznej. Traktowała muzykę niczym powołanie i nie chciała zrezygnować z nauki. Postawiła na swoim. Parę miesięcy po zaręczynach pisała do ojca z Berlina, gdzie „ożywiona i szczęśliwa” kontynuowała studia⁹⁶. Muzyka była jednak jeszcze niejedynym raz tematem spornym pomiędzy Carlem i Elisabeth, którzy w marcu 1876 r. stanęli na ślubnym kobiercu. Dwa lata po ślubie zbudowali imponującą willę przy ulicy Ku Bramie Królewieckiej, gdzie zamieszkali. 24 stycznia 1877 r. urodziło się im jedyne dziecko, córka Hildegarda. Sytuacja związana z jej porodem była szczególnie dramatyczna. Elisabeth zapadła na gorączkę połogową. W tym samym czasie, rodząc trzeciego syna⁹⁷, zmarła jej siostra Selma. Zrozpaczeni rodzice Ferdinand i Juliane nie pojechali na pogrzeb jednej córki, bojąc się, że po powrocie nie zastaną drugiej przy życiu⁹⁸. Nikt nie odważył się również poinformować chorej Elisabeth o śmierci siostry.

Po powrocie do zdrowia Elisabeth nie potrafiła odnaleźć się w roli matki – oddała córkę mamce, a sama wyruszyła na tournée i dopiero pod wpływem silnego nacisku ojca i męża wróciła do domu. Lata spędzała z córką tradycyjnie w Kołobrzegu⁹⁹. Carl, mimo błagalnych listów, nie dawał się jednak namówić do przyjazdu i towarzyszenia w rodzinnych wakacjach. Ich małżeństwo z pewnością nie należało do łatwych – byli dwójką niezwykle utalentowanych ludzi o silnych charakterach¹⁰⁰. Łączyło ich niewiele, może jedynie wspólna pasja do morza, chętnie bowiem wybierali się na próbne rejsy nowymi statkami. Elisabeth nie przestała kochać muzyki, a jej miłość do niej graniczyła z szaleństwem. Kochała również góry i wspinaczkę, ale i tu Carl nie okazywał zainteresowania¹⁰¹. Jej mąż spędzał więcej czasu w biurze niż w domu, wiele też podróżował w interesach, co złościło żonę. Jak się potem okazało, w Berlinie miał romans ze szwaczką. Jego owocem było dziecko, chłopiec, którego Carl przez całe

⁹³ K. Wajda, *Obszar i ludność...*, s. 23.

⁹⁴ H. Tödt, *Die Krupps des Ostens...*, s. 40.

⁹⁵ Tamże, s. 41.

⁹⁶ Tamże.

⁹⁷ Fritza Meyera-Sarnowa (1877–1955), tamże, s. 286.

⁹⁸ Tamże, s. 42.

⁹⁹ Kolberg.

¹⁰⁰ H. Tödt, *Die Krupps des Ostens...*, s. 41.

¹⁰¹ Tamże, s. 43.

życie wspierał¹⁰². Zatroškani dziadkowie przejęli opiekę nad wnuczką Hildegardą i próbowali mediować między małżonkami. Awansowany na stanowisko generalnego dyrektora zakładów Carl, od 1889 r. kierował budową nowej stoczni w Gdańsku. W czasach jego „panowania” stocznia Schichaua uzyskała w wielu dziedzinach status najwyższy i doszła w swym rozwoju do osiągnięć szczytowych w zakresie produkcji, zysków i zatrudnienia.

Ferdinand Gottlob Schichau zmarł trzy lata po śmierci swojej żony, 23 stycznia 1896 r., w wieku 82 lat w swojej elbląskiej rezydencji, która, nazywana potocznie „Białym Domem”, wzniesiona została w 1856 r. w miejscu, gdzie stał wcześniej rodzinny dom przemysłowca. Dość obszerna willa z wieżyczką stanowiła także przez lata – zanim funkcję tę przejął wzniesiony nieopodal monumentalny budynek zarządu stoczni – centrum dowodzenia wielkim przedsiębiorstwem. Na parterze domu mieściły się biura firmy i tylko jedno piętro zajmowane było przez rodzinę Schichau¹⁰³. Grobowiec przemysłowca i jego bliskich – mauzoleum w formie greckiej świątyni – znajdował się na cmentarzu parafii staromiejskiej Najświętszej Marii Panny, w pobliżu kościoła św. Anny¹⁰⁴. Niestety, nie zachował się do naszych czasów, choć przetrwał 1945 r.

Ferdinand pozostawił swoim spadkobiercom majątek w wysokości 30 mln marek¹⁰⁵. W trosce o utrzymanie rangi przedsiębiorstwa jego założyciel w swoim testamencie zastrzegł, aby przez kolejne dziesięć lat nie ulegało ono żadnemu podziałowi. Dziedzicem fortuny zostało małżeństwo Ziese, które w 1901 r. spłaciło pozostałych spadkobierców i stało się jedynym właścicielem firmy. Z czasem spory małżeńskie Elisabeth i Carla uspokoiły się, a związek nabrał przyjacielskiej natury. Wspólnie, choć nie zawsze, odwiedzali modne kurorty. Nauczyli się w harmonii żyć razem i osobno. Podczas rozłąki codziennie pisali do siebie listy¹⁰⁶. Carl silną ręką kierował prężnie działającymi zakładami, wiele inwestował, stale szukając nowych dróg rozwoju. W 1912 r. stanął na czele Izby Handlowej w Elblągu¹⁰⁷. W latach I wojny światowej wraz z małżonką ufundował we własnej willi lazaret pomocniczy¹⁰⁸.

¹⁰² Tamże, s. 44.

¹⁰³ Tamże, s. 26. Zbudowana w 1856 r. willa (Wohnhaus des Geheimrates Ferdinand Schichau) położona była przy obecnej ul. Stoczniowej, obok budynku biurowca Zarządu Stoczni, obecnie siedziby „Alstom Power”. 18 listopada 1900 r. naprzeciwko niej został odsłonięty pomnik Ferdinanda Schichaua. Jego autorem był Wilhelm Haverkamp. Monument uległ zniszczeniu w 1945 r. Willa Schichaua została zlikwidowana w latach 40., postument pomnika w latach 60. ubiegłego wieku. W 2003 r. przed budynkiem „Alstom Power” odsłonięto tablicę pamiątkową, poświęconą F. Schichauowi.

¹⁰⁴ Dzisiejszy park przy ulicy Traugutta.

¹⁰⁵ J. Lipiński, P. Lorens, *Młode miasto Gdańsk...*, s. 94.

¹⁰⁶ H. Tödt, *Die Krupps des Ostens...*, s. 44.

¹⁰⁷ Była ona następczynią działającej do listopada 1911 r. elbląskiej Korporacji Kupieckiej (Korporation der Kaufmannschaft in Elbing), K. Wajda, *Komunikacja i handel [w:] Historia Elbląga...*, t. 3, cz. 2, s. 95.

¹⁰⁸ „Elisabeth-Ziese-Lazarett” przy ulicy Królewieckiej, M. Wojciechowski, *Elbląg w latach 1914–1920...*, s. 169.

Strajki

Chociaż najważniejszą zleceniodawcą stoczni Schichaua była tradycyjnie niemiecka marynarka wojenna, to wachlarz produkowanych w niej jednostek pływających był bardzo szeroki. Znaleźć w nim można statki handlowe, wielorybiczne, holowniki, kutry rybackie, a także doki i pogłębiarki. W 1903 r. zbudowano pierwszą bagrownicę ssącą o wydajności 5000 m³/h. W tym czasie powiększono zakład o tereny na wyspie Ostrów¹⁰⁹, gdzie powstało kilka nowych basenów stoczniowych. W 1905 r. rozpoczęto budowę przeznaczonego na własne potrzeby pływającego żurawia o wyporności 1000 t i udźwigu 100 t, wyposażonego w dwie śruby i silniki parowe o mocy 150 KM. Zwodowany 4 lipca 1906 r., nazywany był „Długim Henrykiem”¹¹⁰.

Wśród robotników stoczni Schichaua – jak niemal wszędzie w tym czasie – formułowano żądania podwyższania zarobków i skracania czasu pracy. Ziese odrzucił je zdecydowanie, co doprowadziło w 1906 r. do strajku, dokładnie na tydzień przed zaplanowanym na 28 maja wodowaniem okrętu liniowego „Schlesien”¹¹¹, w którym miał uczestniczyć cesarz Wilhelm II. Kierownictwo stoczni, korzystając z różnych form nacisku, znalazło jednak wystarczającą liczbę łamistrajków, aby przywrócić produkcję. Kolejny, tym razem długotrwały przestój miał miejsce w 1911 r. Strajkujący przedstawili listę postulatów, domagali się wprowadzenia 9,5-godzinnego dnia pracy¹¹² oraz stawek akordowych dla wszystkich robotników powyżej 20. roku życia. Ponieważ postulaty odrzucono, doszło do przerwania pracy na wydziale kadłubowym. Bunt poparło około 1300–1500 robotników oraz wszystkie działające w firmie związki zawodowe: socjaldemokratyczne, liberalne, chrześcijańskie, a także Zjednoczenie Zawodowe Polskie.

¹⁰⁹ Holm. Położona naprzeciw stoczni. Odtąd Martwa Wisła miała służyć jako akwen do wodowania dużych statków, J. Żurawiński, *Zarys historii Stoczni Gdańskiej...*, s. 10.

¹¹⁰ Lange Heinrich. Dźwig trafił do stoczni w Rostocku w 1945 r. Poddany gruntownemu remontowi, który zakończył się w 2012 r., stanowi eksponat w miejscowym muzeum przemysłu stoczniowego. Jego nazwa nawiązuje do Heinricha Sahma, pierwszego prezydenta Senatu Wolnego Miasta Gdańska. Polityka charakteryzował niezwykle wysoki wzrost, około 2 m, A. Hallier, *Lander Heinrich – Ein Schwimmkran erzählt*, Köln 2012.

¹¹¹ Zwodowany 28 maja 1906 r. „Schlesien” był siostrzanym okrętem pancernika „Schleswig-Holstein”, którego salwa 1 września 1939 r. rozpoczęła II wojnę światową. „Schlesien” brał aktywny udział w działaniach bojowych podczas I wojny światowej, m.in. w bitwie jutlandzkiej. Postanowieniem traktatu wersalskiego znalazł się wśród sześciu przestarzałych okrętów, pozostawionych Niemcom jako jednostki straży przybrzeżnej i szkoleniowe. We wrześniu 1939 r. ostrzeliwał polskie pozycje obronne na półwyspie helskim. W kwietniu 1940 r. brał udział w kampanii w Danii, a przez następne lata, stacjonując w Gdyni, służył jako statek mieszkalny, lodołamacz i okręt obrony przeciwlotniczej. Wiosną 1945 r. uczestniczył w obronie tego miasta przed wojskami radzieckimi. Po klęsce ewakuował się do Świnoujścia, gdzie 2 maja 1945 r., po wejściu na minę, osiadł na mieliźnie, dwa dni później jego wrak został wysadzony w powietrze przez załogę, J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962; H.J. Hansen, *Die Schiffe der deutschen Flotten...*, s. 118, 163; A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 64.

¹¹² W soboty krótszego o godzinę. O wydarzeniach: Cz. Wojewódka, *Ośrodki budownictwa okrętowego w Gdańsku i Elblągu...*, s. 249–251.

Protest trwał od 10 kwietnia do 28 sierpnia. Dyrekcja na wszelkie sposoby starała się zmusić swoich pracowników do posłuchu, próbowano odciąć strajkujących od dostaw żywności, wymówiono lokale 170 rodzinom zamieszkującym budynki zakładowe. Do pracy przyjęto 500 nowych robotników. Ostatecznie protestującym udało się wymóc na dyrekcji podwyższenie zarobków, odbyło się to jednak kosztem rezygnacji z innych postulatów.

Fala strajków przeszła również przez zakłady Schichaua w czasie I wojny światowej, w marcu i kwietniu 1917 r., były one związane z brakiem węgla do celów opałowych i nafty. Każdorazowo uczestniczyło w nich po kilka tysięcy robotników. Podczas zamieszek grudniowych w tym samym roku demonstranci w Elblągu okradli dom towarowy D. Loeventhala, kilka piekarni i sklepy z żywnością. Straty wyceniono wówczas na prawie pół miliona marek, dokonano licznych aresztowań, przy czym skazano ogółem 151 osób, w tym 15 młodocianych¹¹³.

Wielkie przedsięwzięcia – „Columbusy”

W styczniu 1914 r. stocznia otrzymała ogromny, 60-metrowy żelazny dźwig, nazywany „Młotowym”¹¹⁴, „Żurawiem”¹¹⁵ lub po prostu „Dziadkiem”¹¹⁶. Jego widoczna z dala charakterystyczna sylwetka współtworzyła tzw. koronę miasta na równi z wieżami kościołów czy ratusza¹¹⁷. Żuraw stanął przy basenie wyposażeniowym stoczni i dzięki udźwigowi 250 t umożliwiał przenoszenie na zacumowany obok statek najcięższych maszyn: kotłów parowych i turbin¹¹⁸. Zastosowanie stali jako podstawowego budulca oraz udoskonalenia napędu pozwalało na konstruowanie coraz większych transatlantyków, które najczęściej kierowano na linie oceaniczne łączące Europę z obiema Amerykami. Od końca XIX w. można było zaobserwować wzmożony ruch pasażerski między tymi kontynentami. Stocznia Schichaua, współpracująca ze sławnym bremeńskim armatorem Norddeutscher Lloyd¹¹⁹, otrzymała od niego w 1892 r. zamówienie na kilka dużych statków pasażersko-towarowych. Nazywane parowcami pocztowymi¹²⁰, kursowały m.in. w kierunku niemieckich kolonii. Pierwszymi zbudowanymi w stoczni jednostkami tego typu były: zwodowana w 1894 r. „Najade”¹²¹, przeznaczona do obsługi

¹¹³ W raportach policji określono je mianem „Erhebliche Unruhen” („Znaczne niepokoje”). W demonstracji grudniowej uczestniczyło około 3000 osób. Szerzej o tych wydarzeniach: M. Wojciechowski, *Elbląg w latach 1914–1920...*, s. 181.

¹¹⁴ Hammerkran.

¹¹⁵ Riesenkrahn.

¹¹⁶ Der Grossvater.

¹¹⁷ Wspominano o nim również w przewodnikach: „Stocznia ma największy w Gdańsku – żóraw żelazny, bardzo wysoki, zdala widoczny, który posiada nośność 250 t. Podnosi on najcięższe maszyny z wielką łatwością”, M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Gdańsku...*, s. 47.

¹¹⁸ J. Lipiński, P. Lorens, *Młode miasto Gdańsk...*, s. 94.

¹¹⁹ ND.L.

¹²⁰ Postdampfer.

¹²¹ A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 58.

linii pasażerskiej Bremerhaven – wyspa Helgoland, „Prinzregent Luitpold”¹²², „Prinz Heinrich”¹²³ oraz „Bremen”¹²⁴.

Po początkowych sukcesach przysłała pora na spektakularną porażkę – zamówiony przez tego samego armatora statek pasażerski, zwodowany w 1897 r. jako „Kaiser Friedrich”¹²⁵, nie osiągnął podczas prób wymaganej prędkości kontraktowej. Norddeutscher Lloyd zażądał poważnego obniżenia uzgodnionej ceny, na co stocznia nie wyraziła zgody. Nie odebrany z jej doków statek długo czekał na nabywcę. Dopiero w 1912 r. udało się go sprzedać francuskiej Compagnie Sudatlantique. Pod zmienioną nazwą „Burdigala”¹²⁶ pływał do 1916 r., kiedy zatonął na Morzu Egejskim po wejściu na niemiecką minę¹²⁷.

Stocznia zrehabilitowała się niebawem, budując dla bremeńskiej firmy wielki dwuśrubowy transatlantyk „Großer Kurfürst”, kursujący na linii amerykańskiej¹²⁸. Szczególna w tym czasie koniunktura podsycana była przez rząd Niemiec, który chcąc wzmocnić własny przemysł okrętowy, w sposób specjalny subwencjonował rodzimych prywatnych armatorów, starając się ich nakłonić do zamawiania statków w stoczniach niemieckich. Dla Norddeutscher Lloyd zbudowano w Gdańsku w latach 1902–1908 pięć parowców z przeznaczeniem na linie wschodnioazjatyckie i australijskie: „Zieten”, „Seydlitz”, „York”, „Kleist” i Derfflinger¹²⁹. Udany był także zwodowany w 1908 r. duży parowiec „Cincinatti”¹³⁰, przygotowany dla Hamburg-Ameryka-Line¹³¹.

Tuż przed I wojną światową bremeński armator zlecił stoczni budowę dwóch rekordowej wielkości pasażerskich olbrzymów, było to z pewnością jedno z najbardziej imponujących przedsięwzięć, jakich podjęła się ona w całej swojej historii. Podczas montażu kadłubów konieczne były dodatkowe dźwigi, na pierwszym dwa, na drugim

¹²² Tamże.

¹²³ Zbudowany w sierpniu 1894 r. Przeznaczony na trasy ku wschodniej Azji i Australii, tamże.

¹²⁴ Zwodowany w 1899 r. Zaliczany do tzw. *Barbarossa Klasse*, dużych statków towarowo-pasażerskich o pojemności ponad 10 000 BRT. „Bremen” mógł zabrać na swój pokład 2400 pasażerów, tamże.

¹²⁵ 12 480 BRT, około 3000 pasażerów, moc maszyn 24 000 KM, tamże; J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962.

¹²⁶ A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 58.

¹²⁷ Szerzej o zamówieniach „Norddeutscher Lloyd”: Cz. Wojewódka, *Ośrodki budownictwa okrętowego w Gdańsku i Elblągu...*, s. 265.

¹²⁸ Wodowany 2 grudnia 1899 r. Zaliczany do tzw. *Barbarossa Klasse*, miał wyporność 20 550 t, przestrzeni ładunkowych 14 000 m³ oraz 2382 miejsc pasażerskich, A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 58. Od 1917 r. we flocie amerykańskiej, złomowany w 1937 r., J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962.

¹²⁹ A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 63; J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962.

¹³⁰ Około 183 m, 16 430 BRT, ponad 3076 miejsc pasażerskich. W momencie powstania był to największy statek wyprodukowany w gdańskiej stoczni Schichaua, A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 63. W służbie od 1909 r., od 1917 r. we flocie amerykańskiej, storpedowany w lipcu 1918 r., J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962.

¹³¹ „HAPAG–Lloyd AG” – Hamburg-Amerikanische Packetfahrt Actien Gesellschaft, powstało w 1847 r. Początkowo obsługiwało tylko rejsy pomiędzy Hamburgiem a Stanami Zjednoczonymi.

osiem dźwigów. Pierwszy z transatlantyków zwodowano 17 grudnia 1913 r. w obecności młodszego brata cesarza, księcia Heinricha von Preußen. Nadano mu imię „Columbus”¹³². Jego matką chrzestną została Cecilia Augusta Mecklemburg-Schwerin, żona Wilhelma von Preußen¹³³. Prace nad niemal gotową jednostką zacumowaną w basenie wyposażeniowym stoczni przerwano wraz z wybuchem wojny.

Prace wznowiono po zakończeniu wojny, okazało się jednak niebawem, że „Columbus” zostanie przekazany Wielkiej Brytanii jako reparacja wojenna. W 1920 r. transatlantyk przejęło brytyjskie towarzystwo żeglugowe White Star, które nadzorowanie prac wykończeniowych powierzyło specjalistom ze stoczni Harland & Wolff. W styczniu 1922 r. statek odpłynął do Wielkiej Brytanii, gdzie zmieniono mu nazwę na „Homerick”¹³⁴. 15 lutego wyruszył w swoją dziewiczą podróż na trasie Southampton – Cherbourg – Nowy Jork. Choć ceniony ze względu na stabilność, zwłaszcza przy wzburzonym morzu, uznawany był przy osiągniętej przez niego prędkości 18 węzłów za statek zbyt wolny¹³⁵.

W tym samym roku wznowiono prace przy drugiej bliźniaczej jednostce, której budowę rozpoczęto w 1913 r. i która w 1916 r. została częściowo zniszczona podczas pożaru¹³⁶. Początkowo miała otrzymać imię „Hindenburg”, jednak armator, który zamierzał wykorzystywać ją w ruchu międzynarodowym, uznał, że nazwa ta nie będzie wzbudzać dobrych skojarzeń i koniec końców ochrzcił ją „zwolnionym” mianem „Columbus”. Wodowanie zaplanowano na 17 czerwca 1922 r. – niestety, nie przebiegło ono pomyślnie, potężny kadłub utknął na torze zjazdowym i potrzeba było aż dwóch miesięcy, aby 12 sierpnia, tym razem z lepszym skutkiem, ponowić próbę¹³⁷. Prace wyposażeniowe toczyły się ślamazarnie z powodu trudności w znalezieniu odpowiednich materiałów w kryzysowych powojennych latach. Dopiero 28 listopada 1923 r. gotowy „Columbus”¹³⁸ mógł odpłynąć do Bremerhaven¹³⁹.

¹³² 33 526 BRT, 2630 miejsc pasażerskich, 32 000 KM, W. Urbanowicz, *Transatlantyki: zarys ich dziejów i techniki*, Gdańsk 1977, s. 119. Według Aleksandra Goska i Błażeja Śliwińskiego: 34 354 BRT, 1792 miejsc pasażerskich (poza tą liczbą 733 z załogi), prędkość 18 węzłów, A. Gosk, B. Śliwiński, *Columbus*, Gedanopedia, www.gedanopedia.pl/gdansk/?title=COLUMBUS# [dostęp: 27.01.2021].

¹³³ Wilhelm von Preußen (1882–1951), najstarszy syn cesarza Rzeszy Niemieckiej Wilhelma II.

¹³⁴ A. Gosk, B. Śliwiński, *Columbus...*

¹³⁵ Dyrekcja linii „White Star” (później „Cunard-White Star”), tamże.

¹³⁶ A. Gosk, B. Śliwiński, *Columbus...*; A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 20, 84, 93, 98.

¹³⁷ A. Gosk, B. Śliwiński, *Columbus...*

¹³⁸ Nazywany również w popularnych opracowaniach „Columbusem II”.

¹³⁹ „Columbus II” będący w tym czasie największym niemieckim statkiem pasażerskim, wyruszył w trasę w 1924 r. Pięć lat później otrzymał nowe turbiny, które zwiększyły jego prędkość do 22 węzłów. Zmieniono również nieco sylwetkę statku. Choć przestał być flagowym statkiem „Norddeutscher Lloyd”, spędzał długie miesiące na Atlantyku i Morzu Karaibskim. W sierpniu 1939 r. „Columbus” wypłynął z Nowego Jorku w kolejny rejs na Antyle. Kiedy przyszły wiadomości o wybuchu wojny, kapitan Wilhelm Dähne postanowił podjąć próbę przedarcia się do któregoś z niemieckich portów. 850 amerykańskich pasażerów wysadzono na ląd w Hawanie, a „Columbus” przez parę tygodni krążył między portami środkowej i południowej Ameryki. W końcu schronił się w meksykańskim porcie Vera Cruz. Opuścił go 14 grudnia 1939 r. 19 grudnia 1939 r. został zatrzymany podczas rejsu

W stoczni powstawały również mniejsze statki pasażersko-handlowe dla armatorów skandynawskich i rosyjskich. W 1895 r. jej doki opuścił pierwszy zbiornikowiec „Car Mikołaj II” o pojemności 2076 BRT, w 1913 r. zwodowano kolejny statek tego typu, lecz znacznie większy – „Triton” o pojemności 7225 BRT. Dalszy rozwój firmy zapewniły liczne zamówienia, początkowo dla marynarki wojennej Niemiec i Rosji, potem także dla innych krajów. Szczególnie udaną konstrukcją posiadały produkowane tu masowo torpedowce i kontrtorpedowce¹⁴⁰. Stanowiły one produkt eksportowy stoczni. W latach 1899–1901 zbudowano dla carskiej marynarki wojennej 48 okrętów tego rodzaju¹⁴¹, dotarły również do Włoch, Norwegii, Austrii, Turcji, Rosji, Chin, Japonii i Brazylii¹⁴².

Na garnuszkach Kaiserliche Marine

Dowództwo Kaiserliche Marine¹⁴³, dysponując w latach 1896–1904 ogromnymi środkami na rozwój floty, posiadało małe doświadczenie w sprawach finansowych, dzięki temu budowa okrętów wojennych była dla stoczni prywatnych bardzo zyskowna. Dopiero po 1904 r. marynarka wojenna stała się nieco ostrożniejsza w wydatkach. Atutem Schichaua była tania siła robocza, dzięki niej mógł oferować swoje usługi po cenach konkurencyjnych wobec oferty zachodnioniemieckich stoczni. Prędko okazało się, że powstanie dużej stoczni w Gdańsku było inwestycją pod każdym względem trafioną. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej zwodowano tu wiele jednostek bojowych najnowszego typu, niebawem niemal cała produkcja została dostosowana do nowych potrzeb. Stocznia zamykała prace wyposażeniowe na pancernikach zamówionych przez Rosję, które w momencie wybuchu wojny pod zmienionymi nazwami przekazane zostały niemieckiej marynarce wojennej.

Podczas I wojny Gdańsk pełnił funkcję bazy wyjściowej wielu operacji prowadzonych na Bałtyku, tu stacjonowały eskadry okrętów liniowych¹⁴⁴. Pierwsze pancerniki pojawiły się w latach sześćdziesiątych XIX w. i stanowiły kontynuację drewnianych okrętów liniowych, które ewoluowały poprzez fregatę pancerną, pancernik kazamatoowy i wieżowy, aby w końcu w latach 80. XIX w. uzyskać dojrzałą formę, określaną jako przeddrednot. Na początku XX w. powstała kolejna klasa krążowników pancernych,

przez brytyjski niszczyciel HMS „Hyperion”, który oddał w jego kierunku dwa ostrzegawcze strzały. Niemiecki kapitan nie zamierzał wydawać statku wrogowi i podjął decyzję o zatopieniu go poprzez otwarcie zaworów dennych. Załoga „Columbusa” została internowana, tamże.

¹⁴⁰ A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 35–38.

¹⁴¹ O rynku rosyjskim więcej: tamże, s. 32–34, 71–71, 97.

¹⁴² L.U. Scholl, *Schichau, Gottlob Ferdinand [w:] Neue Deutsche Biographie*, t. 22, Berlin 2005, s. 721–722.

¹⁴³ Marynarka wojenna Cesarstwa Niemieckiego, powstała w 1871 r.

¹⁴⁴ E. Kosiarsz, *Pierwsza wojna światowa na Bałtyku*, Gdańsk 1979, s. 95.

nazywanych krążownikami liniowymi¹⁴⁵, szybszych, lecz o słabszym opancerzeniu i uzbrojeniu, w związku z czym były one bardziej podatne na uszkodzenia podczas walki. Stopniowo do końca wojny ograniczano ich produkcję. W tym czasie wprowadzano do służby pancerniki nowego typu – drednoty, które dzięki lepszemu napędowi zaczęły osiągać większe prędkości.

W stoczni Schichaua powstawały okręty liniowe różnego typu – przeddrednoty¹⁴⁶: „Kaiser Barbarossa”¹⁴⁷, „Wettin”¹⁴⁸, „Elsaß”¹⁴⁹, „Lothringen”¹⁵⁰ i „Schlesien”¹⁵¹; drednoty: „König Albert”¹⁵², „Oldenburg”¹⁵³, „Baden”¹⁵⁴ (okręty „Oldenburg” i „Baden” należały do największych jednostek Kriegsmarine)¹⁵⁵; lekkie krążowniki: „Kolberg”¹⁵⁶,

¹⁴⁵ Od 26 do 30 węzłów.

¹⁴⁶ O ich produkcji szerzej: Cz. Wojewódka, *Ośrodki budownictwa okrętowego w Gdańsku i Elblągu...*, s. 266–267; A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 63–95.

¹⁴⁷ Zwodowany 21 kwietnia 1900 r., w służbie od 10 czerwca 1901 r., wyporność 11 097 t, długości 125 m, prędkość 17–18 węzłów, uzbrojenie: cztery działa 240 mm, 18 dział 150 mm. Złomowany w 1920 r., H.J. Hansen, *Die Schiffe der deutschen Flotten...*, s. 90; J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962; A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 64.

¹⁴⁸ Położenie stępki 10 października 1899 r., zwodowany 6 czerwca 1901 r., w służbie do 1902 r., wyporność 12 798 t, uzbrojenie: cztery działa 240 mm, 18 dział 150 mm. Złomowany w 1921 r., H.J. Hansen, *Die Schiffe der deutschen Flotten...*, s. 106; J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962; A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 64.

¹⁴⁹ Zwodowany 26 marca 1903, w służbie do 1930 r., wyporność 14 394 t, uzbrojenie: cztery działa 280 mm, 14 dział 170 mm. Złomowany w 1936 r., H.J. Hansen, *Die Schiffe der deutschen Flotten...*, s. 112; J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962; A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 64.

¹⁵⁰ Zwodowany 27 maja 1904 r., w służbie od 1906 r., wyporność 14 394 t, uzbrojenie: cztery działa 280 mm, 14 dział 170 mm, prędkość 18,7 węzła. Złomowany w 1936 r., H.J. Hansen, *Die Schiffe der deutschen Flotten...*, s. 110; J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962; A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 64.

¹⁵¹ Więcej: przyp. 112.

¹⁵² Zamówiony w 1909 r., zwodowany w 1912 r., internowany w Scapa Flow w 1918 r., H.J. Hansen, *Die Schiffe der deutschen Flotten...*, s. 110, 140, 143; A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 66, 86.

¹⁵³ Zwodowany w 1910 r., wyporność 22 800 t, uzbrojenie: 12 dział 305 mm. Po wojnie przekazany w ramach reparacji Japonii, złomowany w 1924 r., H.J. Hansen, *Die Schiffe der deutschen Flotten...*, s. 129, 133; J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962; A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 66.

¹⁵⁴ Zwodowany 30 października 1915 r., wyporność 32 200 t (w innych źródłach 28 600), długość 180 m, uzbrojenie: osiem dział kalibru 380 mm i 16 dział kalibru 150 mm, załoga prawie 1300 osób. Zatopiony w 1921 r. Ostatni okręt flagowy cesarskiej floty, A. Gosk, *Baden* [w:] *Encyklopedia Gdańska...*, s. 54–55; H.J. Hansen, *Die Schiffe der deutschen Flotten...*, s. 143; A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 84, 86.

¹⁵⁵ J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962.

¹⁵⁶ Zwodowany 24 listopada 1908 r w Gdańsku jako pierwszy okręt turbinowy, oddany do służby 21 czerwca 1910 r., wyporność 4362 t, długość 118 m, uzbrojenie: 12 dział 105 mm. Zastosowano turbinę zbudowaną na licencji monachijskiej firmy Melms & Pfenninger. Od 1920 r. we flocie francuskiej („Colmar”), złomowany w 1929 r., Cz. Wojewódka, *Ośrodki budownictwa okrętowego w Gdańsku i Elblągu...*, s. 267; J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962; H.J. Hansen, *Die Schiffe der deutschen Flotten...*, s. 128–129; A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 66.

„Pillau”¹⁵⁷, „Elbing”¹⁵⁸, „Nowik”¹⁵⁹; krążowniki liniowe: „Lützow”¹⁶⁰ i „Graf Spee”¹⁶¹. Ten ostatni był największym okrętem wojennym, który kiedykolwiek zwodowano w Gdańsku, prace na jego kadłubie przerwano 17 listopada 1918 r. w związku z końcem wojny¹⁶². Po podpisaniu traktatu wersalskiego w czerwcu 1919 r. nieukończony okręt oraz 10 torpedowców stojących przy kei przeznaczono na złom w latach 1921–1923. Ponieważ w tym czasie¹⁶³ w gdańskiej dzielnicy Brzeźno¹⁶⁴ wznoszono kościół katolicki, należący do zezłomowanego statku ponad półmetrowy dzwon z napisem „SMS Graf Spee” w 1923 r. trafił do tej świątyni¹⁶⁵. Darczyńcami byli prawdopodobnie stoczniovcy ze stoczni Schichaua. Zaangażowana podczas wojny w ogromne zlecenia stocznia nie była w stanie realizować wszystkich kontraktów rządowych, stąd nie udało się sfinalizować przed końcem działań zbrojnych żadnego z zamówionych 48 okrętów podwodnych, zbudowano za to kilka statków cywilnych dla armatorów niemieckich – były to zbiornikowce, duże pogłębiarki, promy kolejowe oraz kablowiec.

Powojenny marazm

Jedynaczka Elisabeth i Carla Ziesów, Hildegarda, podobnie jak matka zakochała się w inżynierze. Jej wybrankiem został Carl Fridolf Carlson, z pochodzenia Szwed, zatrudniony w zakładach Schichaua od 1898 r. Małżeństwo zostało zawarte w 1900 r.

¹⁵⁷ Zwodowany 11 kwietnia 1914 r. i pierwotnie przeznaczony do floty rosyjskiej, wszedł do służby w grudniu 1914 r., uczestnik bitwy jutlandzkiej, po wojnie przekazany flocie włoskiej („Bari”), A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 71, 85.

¹⁵⁸ Siostrzany okręt „Pillau”. Zwodowany 11 listopada 1914 r., w służbie od września 1915 r., uczestnik bitwy jutlandzkiej, został podczas niej poważnie uszkodzony, tamże.

¹⁵⁹ Zwodowany w 1900 r., wyporność 3080 t, uzbrojenie: sześć dział 120 mm. Zbudowany na zamówienie carskiej marynarki wojennej w 1901 r., z maszynami o mocy 17 800 KM, osiągał prędkość prawie 26 węzłów i był uznawany za najszybszy krążownik na świecie. Wszedł w skład floty dalekowschodniej; jako jeden z nielicznych wyrwał się z okrążenia japońskiego podczas bitwy pod Cuszimą 7 sierpnia 1904 r. i znalazł schronienie w rosyjskiej bazie morskiej Port Artur. 20 sierpnia 1904 r. zatopiony został przez własną załogę. Wydobyty przez Japończyków, pływał – już z nowymi maszynami – do 1913 r. jako „Suzuya”, A. Gosk, *Nowik [w:] Encyklopedia Gdańska...*, s. 697; A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 64.

¹⁶⁰ Zwodowany w 1913 r., wyporność 27 000 t, długość 212 m, prędkość 27 węzłów, uzbrojenie: osiem dział 305 mm. Uczestniczył w bitwie jutlandzkiej. Uszkodzenia, jakich doznał podczas jej trwania, były na tyle poważne, że zdecydowano się okręt zatopić, A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 85; H.J. Hansen, *Die Schiffe der deutschen Flotten...*, s. 143, 161.

¹⁶¹ Zwodowany 15 września 1917 r., wyporność 31 000 t, długość 223 m, uzbrojenie: osiem dział 356 mm, J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962; A. Bihl, *100 Jahre Schichau...*, s. 86, 95–96.

¹⁶² Cz. Wojewódka, *Ośrodki budownictwa okrętowego w Gdańsku i Elblągu...*, s. 268.

¹⁶³ W latach 1922–1924, Z. Pawłowicz, *Historia Parafii Św. Antoniego w Gdańsku Brzeźnie*, Gdańsk 1985.

¹⁶⁴ Brösen, dzielnica Gdańska.

¹⁶⁵ Kościół św. Antoniego Padewskiego w Gdańsku.

W 1902 r. Carlson awansował na prokurenta, rok później objął kierownictwo stoczni w Gdańsku. Po śmierci Ziesego w 1917 r. przeniósł się do Elbląga i stamtąd, biorąc przykład z teścia, kierował ogromnym przedsiębiorstwem¹⁶⁶. Małżeństwo nie doczekało się męskiego potomka. Córka Karin¹⁶⁷ również wyszła za inżyniera z firmy ojca, Eberharda Wesphala, który pracował w stoczni do 1945 r., a po wojnie wykładał na jednej z politechnik indyjskich, będąc jednocześnie doradcą tego kraju w sprawach przemysłu stoczniewego.

W pierwszych latach powojennych przedsiębiorstwo znalazło się w bardzo trudnym położeniu, przeżywało poważny kryzys i było na krawędzi bankructwa. Przyczyn było kilka: stoczniom gdańskim zabroniono budowy okrętów wojennych, utraciły one zamówienia z ważnego wcześniej rynku rosyjskiego. Zakład, pozbawiony znaczących kontraktów, starał się funkcjonować – mimo szalejącej inflacji i utrudnień powstałych w wyniku zmiany granic – w kooperacji z filiami w Elblągu, Królewcu i Piławie. Nowi właściciele stoczni bezskutecznie poszukiwali rynków zbytu i odbiorców. Starając się ocalić kapitał, niefortunnie ulokowali swoje zasoby w państwowych papierach wartościowych, które w niepewnych czasach uległy błyskawicznej dewaluacji.

Po śmierci Carlsona w 1924 r. i jego żony w 1927 r. przed całkowitym upadkiem zakład uratowała interwencja rządu niemieckiego i subwencja w ramach planu pomocy dla „Niemieckiego Wschodu”¹⁶⁸. W latach 1927–1929 stocznia kierowana przez trzyosobowe kuratorium¹⁶⁹, w Reichstagu obradowano nad jej przyszłością. Istniało kilka koncepcji zagospodarowania firmy, prócz likwidacji zakładu rozważano jego przejęcie przez konsorcjum stoczni niemieckich¹⁷⁰. Nie udało się połączenie stoczni z Deutsche Werke z Kilonii¹⁷¹. W końcu, 16 maja 1929 r., uchwalono ustawę przekształcającą zakłady Schichaua w spółkę pod zachowaną dawną nazwą F. Schichau GmbH – Danzig¹⁷², której udziałowcami były Rzesza Niemiecka (60%), Prusy Wschodnie (20%) oraz Wolne Miasto Gdańsk i Elbląg (po 10%)¹⁷³.

Przedsiębiorstwo wymagało szybkiej modernizacji w zakresie wyposażenia i technologii pracy, pilnie należało zakupić wózki elektryczne, używane w tym czasie

¹⁶⁶ Cz. Wojewódka, *Ośrodki budownictwa okrętowego w Gdańsku i Elblągu...*, s. 286–287.

¹⁶⁷ Karin Carlson (1902–1985), żona Eberharda Wesphala (1900–1993). Para doczekała się trójki dzieci: Elisabeth (ur. 1931), Tilmana (ur. 1936), Angeliki (ur. 1944), H. Tödt, *Die Krupps des Ostens...*, s. 286.

¹⁶⁸ Od 1926 r. wniesiono ze strony Rzeszy, Prus i Gdańska kapitał wysokości 21 mln marek, Cz. Wojewódka, *Ośrodki budownictwa okrętowego w Gdańsku i Elblągu...*, s. 296.

¹⁶⁹ W zamiśle pierwotnym przedsiębiorstwo jako spadkobierca miał przejąć syn, Carl Ferdinand Carlson (1904–1994), J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962.

¹⁷⁰ Blom & Voss w Hamburgu, Bremer Vulkan w Vegesack, Deutsche Schiffs- und Maschinenbau AG w Bremie i Germaniawerft w Kilonii, tamże.

¹⁷¹ Tamże.

¹⁷² Z dodatkiem „Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”. Nowa firma powstała 18 maja 1929 r., Cz. Wojewódka *Ośrodki budownictwa okrętowego w Gdańsku i Elblągu...*, s. 296.

¹⁷³ Udziały ostatniego z miast zostały odkupione niebawem przez Prusy Wschodnie, J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962.

do transportu w innych dużych zakładach. Brak odpowiednich wpływów do budżetu spowodował spadek wynagrodzenia, a w konsekwencji niezadowolenie pracowników, wśród których silne wpływy posiadali socjaliści i komuniści. Zatrudnienie spadło z 5000 osób w okresie wojny do 3 345 osób w latach dwudziestych. W sierpniu 1920 r. w porcie gdańskim wybuchły strajki, pod budynkiem administracji doszło do wielkiej demonstracji robotników stoczni. Na wezwanie dyrekcji została ona rozpędzona przez policję, fala zwolnień objęła większość załogi, z której tylko niewielką część przyjęto ponownie do pracy. Dopiero napływ kapitału sprawił, że można było unowocześnić park maszynowy i rozwinąć dodatkową produkcję¹⁷⁴. Nowym dyrektorem przedsiębiorstwa w 1929 r. został Herman Noé (1879–1961), wcześniej zatrudniony w przemyśle produkującym maszyny włókiennicze. Miał on kierować zakładami Schichaua aż do 1945 r. Początkowo starano się rozwijać te gałęzie zakładowej działalności, które dobrze rokowały na przyszłość i gwarantowały zysk w trudnym czasie¹⁷⁵.

Już od 1911 r. w stoczni produkowano silniki spalinowe, dwusuwowe, czterocylindrowe na licencji firmy Sulzer, o mocy 800 KM, a następnie czterosuwowe, sześciocylindrowe o mocy 2000 KM. Pierwszy zamontowano na przekazanym Związkowi Radzieckiemu statku towarowym „Kalinin”. Do 1941 r. powstały w jej halach 123 silniki o łącznej mocy 198 650 KM. Zakład podejmował się budowy dźwigów pływających: w 1926 r. dla Hafenaussschuß Danzig o udźwigu 25 t, w 1930 r. dla Urzędu Morskiego w Gdyni o udźwigu 33,9 t. Aby ograniczyć wydatki związane z poborem prądu, zakupiono cztery stare młyny papiernicze nad Radunią, przekształcając je w wodne elektrownie. Niestety, już w 1924 r. stocznia została z nich wywłaszczona z nakazem pobierania prądu z elektrowni miejskiej. Było to dotkliwe ograniczenie w sytuacji, gdy od 1928 r. zaczęto wprowadzać do produkcji kadłubów spawanie. W tym samym roku oddano do służby kolejny statek pasażerski, „Magdalena”¹⁷⁶, który, przekazany po 1945 r. Związkowi Radzieckiemu, pływał pod zmienioną nazwą „Pobieda” aż do 1978 r.

Od 1925 r. stocznia w Gdańsku, wykorzystując ściągnięte z innych zakładów Schichaua doki pływające, zajęła się również na szerszą niż dotąd skalę działalnością remontową. Klientów zachęcano do skorzystania z usług, oferując o 20–40% niższe stawki za dokowanie niż w innych stoczniach niemieckich. Korzystając z zasobów własnej nowoczesnej tlenowni, złomowano przestarzałe jednostki i cięto je na kawałki. W 1927 r. stocznia otrzymała duże zlecenie na budowę konstrukcji stalowych dla powstającego basenu węglowego w gdańskim porcie obok Wisłoujścia. Na mocy porozumienia międzyrządowego w 1929 r. przyjęła zamówienie sowieckie, kredytowane z środków państwowych¹⁷⁷. W następnym roku rozszerzone zostało ono na kolejne jednostki i obejmowało dostawę trawlerów rybackich, holowników

¹⁷⁴ O procesie tym szeroko: Cz. Wojewódka, *Ośrodki budownictwa okrętowego w Gdańsku i Elblągu...*, s. 287–296.

¹⁷⁵ Tamże, s. 295.

¹⁷⁶ 9829 BRT, J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962.

¹⁷⁷ Cz. Wojewódka, *Ośrodki budownictwa okrętowego w Gdańsku i Elblągu...*, s. 272.

i dwóch pogłębiarek. Nadchodziły kolejne zlecenia od armatorów z Danii, Wielkiej Brytanii, Holandii i Norwegii. Stocznia wykonała pogłębiarkę i trzy statki dla Filipin, dwie kolejne pogłębiarki przekazano Chinom, gdzie były wykorzystywane do bagrowania portu w Szanghaju. Jedna, zbudowana w latach 1934–1935¹⁷⁸, i druga, z 1939 r.¹⁷⁹, były największymi urządzeniami tego typu na świecie. Mimo to lata trzydzieste dla stoczni trudno uznać za udane – produkcja była niska jak na potencjał zakładu i stale spadała: 14 jednostek wodowano w 1930 r., 19 – w 1931 r., cztery – w 1932 r., po dwie – w latach 1935–1936 i tylko jedną – w 1938 r.

U-Booty z Gdańska

W połowie lat trzydziestych – mimo w dalszym ciągu obowiązującego zakazu budowania w Gdańsku okrętów wojennych – odnowiono kontakty z Reichsmarine, a następnie Kriegsmarine¹⁸⁰, która zamawiała w stoczni okręty pomocnicze poprzez podstawionych armatorów. Z myślą o przyszłych zbrojeniach w 1934 r. zmodernizowano 230-metrową pochylnię czwartą, wyposażając ją we wzdłużne konstrukcje stalowe – szyny, po których mogły poruszać się dźwigi. W 1937 r. zwodowano trzy nowoczesne i szybkie zbiornikowce¹⁸¹ po około 15 000 t nośności: „Ermland”, „Dithmarschen” i „Westerwald”. Zaprojektowane z uwzględnieniem miejsca dla zamaskowanych dział oraz samolotu rozpoznawczego, z chwilą rozpoczęcia II wojny światowej stały się zaopatrzeniowcami niemieckich okrętów wojennych¹⁸².

Po wcieleniu Gdańska do Niemiec w 1939 r. stocznia natychmiast przestawiła się na produkcję wojenną, budowano tutaj nie tylko nowe jednostki, ale również istniejące statki handlowe przerabiano na potrzeby armii. Rzadko realizowano zlecenia cywilne, jednym z niewielu był zamówiony przez armatora z Holandii statek towarowo-pasażerski o wyporności 10 574 BRT. Zwodowany w 1939 r. oficjalnie jako lodołamacz, „Castor” stał się niebawem szkolnym okrętem artylerii przeciwlotniczej. W 1941 r. zakłady przekształcono ze spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w spółkę akcyjną F. Schichau AG Danzig o kapitale zwiększonym do 24 mln marek. Na czele rady nadzorczej nowej spółki stanął emerytowany admirał Emil Heusinger von Waldegg¹⁸³. W okresie II wojny światowej stocznia stała się jednym z głównych ośrodków produkcji okrętów podwodnych typu: VII C, VII C/41 VII C/42, o długości

¹⁷⁸ Długość 110 m, pojemność 4500 BRT, J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962.

¹⁷⁹ 5710 BRT, tamże.

¹⁸⁰ Marynarka wojenna Republiki Weimarskiej, istniała w latach 1919–1935. Zastąpiona przez Kriegsmarine.

¹⁸¹ J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962.

¹⁸² M. Westphal, *Produkcja U-Bootów w Stoczni Schichaua i w Stoczni Gdańskiej w latach 1939–1945* [w:] *Historia Stoczni Gdańskiej*, red. K. Knoch i in., Gdańsk 2018, s. 17.

¹⁸³ Emil Heusinger von Waldegg (1880–1966), admirał Kriegsmarine.

67,1 m i wyporności 769/871 t, łącznie oddano do służby 64 okręty¹⁸⁴. Choć stocznia otrzymała również zlecenie na budowę okrętów podwodnych typu VII C/42, to zostało ono anulowane jeszcze przed podjęciem produkcji. Realizację zamówień z Ministerstwa Uzbrojenia i Amunicji nadzorował poprzez swoich urzędników minister Albert Speer¹⁸⁵. W ostatnich latach wojny rozpoczęto produkcję nowoczesnych U-Bootów typu XXI¹⁸⁶. W Kriegsmarine wiązano z nimi wielkie nadzieje. Stocznia Schichaua była jedną z trzech na terenie Trzeciej Rzeszy przeznaczonych do montażu U-Bootów typu XXI. Pierwszy z okrętów tego typu zwodowano 19 kwietnia 1944 r., stanowić miał prezent urodzinowy dla Führera. Z zamówionej partii 195 okrętów zwodowano 34 U-Booty typu XXI o numerach od U-3501 do U-3534¹⁸⁷, siedem dalszych w marcu 1945 r. było prawie gotowych¹⁸⁸. W chwili przerwania prac z powodu zbliżania się frontu na pochylniach stoczni znajdowało się 17 nieukończonych okrętów¹⁸⁹, a w planach – 127 do realizacji¹⁹⁰.

W stoczni Schichaua łącznie zmontowano 94 U-Booty¹⁹¹, w halach stoczniowych wyposażano sekcje nr IV i V łodzi podwodnych typu XXI, kolejne dostarczały Stocznia Gdyńska¹⁹² oraz Danziger Werft¹⁹³, ściśle kooperujące z zakładem. W pobliżu funkcjonowały filie przedsiębiorstw zapewniających wyposażenie U-Bootów: AEG Danzig, zajmująca się urządzeniami elektrycznymi i akumulatorami, a także Siemens Danzig, konserwująca przyrządy pomiarowe¹⁹⁴. W celu zapewnienia siły roboczej w końcowej fazie wojny utworzono na terenie stoczni podobóz KL Stutthof-Außenlager Schichau Werft in Danzig¹⁹⁵. Pracowali w nim więźniowie żydowscy, początkowo 500 kobiet, liczbę

¹⁸⁴ M. Westphal, *Produkcja U-Bootów...*, s. 39.

¹⁸⁵ J. Lipiński, P. Lorens, *Młode miasto Gdańsk...*, s. 100.

¹⁸⁶ Długość – 76,7 m, szerokość – 6,6 m, wyporność nawodna – 1621 t, podwodna – 1819 t, zanurzenie – 6,3 m, napęd stanowiły dwie pary cichobieżnych silników elektrycznych i spalinowych, dla których zabierano w rejs 250 t oleju, załogę tworzyło 57 ludzi. Nowe U-Booty posiadały podwójny kadłub oraz zdolność do „cichego” pływania pod wodą z prędkością ponad 17 węzłów. Ich kadłub zewnętrzny wykonany był z lekkich blach, wewnętrzny – ze stalowych płyt o grubości 28–37 mm. Aby przyspieszyć budowę, okręt przygotowywano w ośmiu sekcjach. Dzięki niezwykle sprawnym bateriom akumulatorów łodzie mogły długo utrzymywać prędkość nawodną niemal 16 węzłów, dysponowały dwoma podwójnymi działkami 20 mm do obrony przeciwlotniczej. Ich główną bronią było sześć wyrzutni dziobowych, na wyposażeniu znajdowały się 23 torpedy kalibru 533 mm lub 12 torped i 12 min, W. Głębowicz, *U-Booty ich załogi*, Warszawa 2000, s. 81–83.

¹⁸⁷ M. Westphal, *Produkcja U-Bootów...*, s. 47.

¹⁸⁸ Od U-3531 do U-3537, J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962.

¹⁸⁹ Od U-3538 do U-3554, tamże. Wedle innej wersji 20 U-Bootów o numerach od U-3538 do U-3557. Były one niemal ukończone. Zdobyto również 17 jednostek w różnych fazach budowy oraz poszczególne sekcje, M. Westphal, *Produkcja U-Bootów...*, s. 48.

¹⁹⁰ Od U-3558 do U-3684, J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962.

¹⁹¹ Tamże.

¹⁹² „Deutsche, Werft-Gotenhafen”, filia kilońskiej Stoczni „Deutsche Werke”. Sekcje VI i VII. Szerzej na ten temat: M. Westphal, *Produkcja U-Bootów...*, s. 42.

¹⁹³ Sekcje I, II, III i VIII, tamże.

¹⁹⁴ J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962.

¹⁹⁵ Funkcjonował od 13 września 1944 r. do 10 lutego 1945 r., M. Westphal, *Produkcja U-Bootów...*, s. 47.

tę zwiększono w październiku i listopadzie 1944 r. o 1100 mężczyzn, zatrudnianych przy najcięższych i szczególnie niebezpiecznych pracach¹⁹⁶.

To, co zostało. Rok 1945

Podczas konferencji w Jaćmie w lutym 1945 r. wiadomości o produkcji dużej liczby najnowocześniejszych U-Bootów w gdańskich stoczniach stały się tematem burzliwych rozmów między aliantami. Wiedzano, że dzięki posunięciom modernizacyjnym rozwinięto tam produkcję okrętów podwodnych na niespotykaną dotąd skalę. Roosevelt nalegał na Stalina, aby ten, możliwie jak najszybciej, zajął wymienione w raportach tajnych służb zakłady. Do ich ostrzału artyleryjskiego mogło jednak dojść dopiero za kilka tygodni. Do tej pory hitlerowska machina zbrojeń wciąż pracowała pełną parą. 13 lutego w hali stoczniowej odbyło się zorganizowane przez NSDAP spotkanie wszystkich pracowników, do zgromadzonych przemawiał gauleiter Albert Forster.

Od 9 marca stocznia stała się obiektem nasilonych bombardowań¹⁹⁷. W niedzielę, 17 marca, praca została wstrzymana, przy czym produkcję U-Bootów przerwano miesiąc wcześniej, w połowie lutego 1945 r.¹⁹⁸ Kiedy w ostatnich dniach marca (27–28) stocznię zajęli Sowieci, jej stan techniczny, poza zniszczonymi pochylniami, był jeszcze stosunkowo dobry, stał nadal wielki żuraw, większość urządzeń uznano za sprawne. Gdańskie stocznie, podobnie jak wszystkie zakłady przemysłowe na wyzwolonych terenach, zostały obsadzone przez radzieckie władze wojskowe, które nie kwapiły się z przekazaniem ich Polakom. W zajętej zakładzie w ręce Rosjan wpadło kilka prawie ukończonych okrętów podwodnych, wiele gotowych sekcji oraz całe linie produkcyjne z pełną dokumentacją projektową U-Boota typu XXI. Na jej podstawie zwodowano jednostki, które były intensywnie badane i poddawane różnym modyfikacjom. Radziecki projekt łodzi podwodnej 613 skorzystał z zaawansowanych rozwiązań technicznych i konstrukcyjnych niemieckiego poprzednika.

Zaraz po zdobyciu Gdańska przybyła do niego polska Morska Grupa Operacyjna. Jej zadaniem była rejestracja przedsiębiorstw i zakładów produkcyjnych, ustalenie stopnia zniszczeń i doprowadzenie do ich przejęcia z rąk władz radzieckich. Zakończyła ona swoją misję dopiero w lipcu 1945 r.¹⁹⁹ Władze radzieckie traktowały mie-

¹⁹⁶ Szeroko na ten temat: M. Owsiański, *Filie obozu koncentracyjnego Stutthof przy gdańskich stoczniach w latach 1944–1945* [w:] *Historia Stoczni Gdańskiej...*, s. 67–85. Również: J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962.

¹⁹⁷ J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962. Stanowiła ich cel od 1942 r. Więcej na ten temat: M. Bakun, *Naloty bombowe podczas II wojny światowej* [w:] *Encyklopedia Gdańska...*, s. 684–685.

¹⁹⁸ M. Westphal, *Produkcja U-Bootów...*, s. 47–48.

¹⁹⁹ M. Stryczyński, *Gdańsk w latach 1945–1948. Odbudowa organizmu miejskiego*, Wrocław 1981, s. 29.

nie stoczniowe jako swoiste trofeum wojenne. Zasady podziału ustalono dopiero w maju 1945 r. w Moskwie. Uznano, że 70% urządzeń przypadnie Związkowi Radzieckiemu, a 30% – Polsce²⁰⁰.

1 czerwca 1945 r. przystąpiono do prac przygotowawczych, mających doprowadzić do przejścia obiektów stoczniowych przez władze polskie. Zarządzeniem z 14 czerwca 1945 r. utworzono „Zjednoczenie Stoczni Polskich w Gdańsku, z siedzibą w Gdańsku, obejmującego zakresem działania teren Rzeczypospolitej Polskiej”. Ustalono, że: „Zjednoczenie powyższe posiada osobowość i jest powołane do koordynowania gospodarki i planowego działania stoczni i zakładów przemysłowych związanych z produkcją, budową i naprawą urządzeń portowych, statków oraz urządzeń pomocniczych dla żeglugi, a stanowiących własność państwa lub znajdujących się pod zarządem państwowym”²⁰¹. Na czele Zjednoczenia Stoczni Polskich (ZSP) miał stanąć Naczelny Dyrektor. O jego prerogatywach informowano obszernie: „Naczelny Dyrektor reprezentuje Zjednoczenie wobec władz i osób i podpisuje samodzielnie w jego imieniu”. Na początku lipca ZSP zostało przesunięte z Ministerstwa Przemysłu do Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego. Pierwszym dyrektorem naczelnym przedsiębiorstwa został inż. Witold Urbanowicz, po nim, 10 września 1945 r., funkcję tę objął inż. Henryk Umiastowski²⁰².

Dopiero 26 lipca 1945 r. Sowietci oficjalnie przekazali stocznę polskiej administracji i na jej terenach pojawili się pierwsi polscy robotnicy²⁰³. Po zakładzie pozostały jedynie puste hale produkcyjne, pozbawione nie tylko wyposażenia, ale również szyb. Zdemontowano i wywieziono do Rosji znakomitą większość maszyn, dźwigów i narzędzi, na kawałki pocięto wielki żuraw młotowy. Krąży legenda, jakoby statek wiozący elementy kolosa zatonął w okolicach Kłajpedy w wyniku sabotażu polskich robotników, rozszluszczonych pazernością sojuszników. Po wojnie do zagospodarowania przez nową polską administrację pozostało jedenaście zakładów bezpośrednio związanych z budową i remontami statków. Dwie największe stocznie, funkcjonujące początkowo jako Stocznia 1²⁰⁴ i Stocznia 2²⁰⁵, w październiku 1947 r. połączono i nazwano Stocznia Gdańską²⁰⁶. W jednym w pierwszych przewodników po Gdańsku sformułowano

²⁰⁰ Tamże, s. 193.

²⁰¹ Zarządzenie podpisał ówczesny minister przemysłu, Hilary Minc. Tekst za: H. Wojciechowski, *Stocznia Gdańska. Fakty i liczby*, Gdańsk 1968. Tam publikowany w pełnym brzmieniu, s. 15.

²⁰² Tamże.

²⁰³ Tamże, s. 16. 12 września 1945 r. dokonano oficjalnego otwarcia stoczni, 13 września miała miejsce uroczystość „pierwszego uderzenia młotem” 800-tonowej prasy. Oznaczało to, że zakład był gotowy do produkcji, *Stocznia gdańska w dwudziestolecu 1945–1965*, oprac. P. Smolarek, Gdańsk 1965, s. 10.

²⁰⁴ Dawna „Danziger Werft”, J. Żurawiński, *Zarys historii Stoczni Gdańskiej...*, s. 12.

²⁰⁵ Dawna „Schichau Werft”, tamże.

²⁰⁶ Generalnie w Skład Zjednoczenia Stoczni Polskich wchodziły: Danziger Werft (Stocznia Nr 1), Schichau Werft (Stocznia Nr 2), Danziger Wagonfabrik (Stocznia Nr 3), Stocznia Wojan (Stocznia Nr 4), Stocznia Klawitter (Stocznia Nr 5), Stocznie Gdyńskie (Stocznie Nr 12 i 13), Stocznia Schichau w Elblągu (Stocznia Nr 16), H. Wojciechowski, *Stocznia Gdańska...*, s. 16.

przekonanie, że „zwiedzenie stoczni rozszerza horyzont wiadomości o morzu, a dla tych, co Gdańsk zwiedzają, winno być jednym z głównych punktów programu, tak jak zażycie morza w przejażdżce po nim i zwiedzenie portu. Szczególnie ważne jest to dla pracowników wybrzeża, dla których znajomość zasadniczych elementów życia gospodarczego Gdańska jest obowiązujące. Bezwzględnie zaś temat ten w dostatecznie wyczerpującym planie powinien wchodzić w zakres programu wyższych klas szkół średnich Wybrzeża”²⁰⁷.

Tymczasem działalność zakładów okrętowych, mających nawiązywać do tradycji stoczni Schichaua, przeniesiono do Bremerhaven, gdzie przedsiębiorstwo o nazwie F. Schichau AG Werk Wesermünde/Bremerhaven istniało do 1972 r., potem, jako Schichau-Unterweser AG Werk Bremerhaven/Neuer Hafen, do 1988 r.²⁰⁸ W zniszczonych warsztatach Stoczni Gdańskiej początkowo montowano parowozy, traktory oraz samochody ciężarowe, dary z UNRRA²⁰⁹. Do produkcji okrętowej przystąpiono w oparciu o sprawdzone rozwiązania i projekty, jednocześnie gromadzono i szkolono intensywnie kadrę polskich techników i inżynierów. Kupiono kilka gotowych projektów – z włoskiej stoczni Ansaldo w Genui²¹⁰ plany małego drobnicowca²¹¹, ze stoczni Cockerill drobnicowca typu B50 „Lewant”²¹², ze stoczni A Normanda z Hawru rudowęglowca typu B30²¹³. Stocznia Gdańska, w latach 1967–1989 funkcjonująca z dodatkiem „imienia Lenina”, stała się kolebką Solidarności, miejscem, gdzie zatriumfowała wolność.

Bibliografia

- Bakun Maciej, *Naloty bombowe podczas II wojny światowej* [w:] *Encyklopedia Gdańska*, red. Błażej Śliwiński i in., Fundacja Gdańska, Gdańsk 2012, s. 684–685.
- Bihl Adolf, *100 Jahre Schichau 1837–1937*, F. Schichau, Elbing 1937.
- Binerowski Zbigniew, *Gdański przemysł okrętowy od XVII do początku XIX wieku*, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 1963.
- Borzestowski Nataniel, Borzestowski Waldemar, *Klawitter kojarzy się z morzem*, „30 dni” 2007, nr 2 (70), s. 12–19.
- Borzestowski Nataniel, Borzestowski Waldemar, *Królewska i cesarska*, „30 dni” 2008, nr 1 (75), s. 56–63.

²⁰⁷ J. Kilarski, *Gdańsk, miasto nasze. Przewodnik po Gdańsku starym i nowym*, Kraków 1947, s. 247.

²⁰⁸ J. Kukliński, J. Litwin, *Stocznia Schichaua...*, s. 959–962.

²⁰⁹ *Stocznia Gdańska w dwudziestoleciu 1945–1965...*, s. 11. Tam wyczerpanie: montaż 1812 traktorów (UNRRA), remont 2000 samochodów, 500 wagonów towarowych, 400 cystern, 50 lokomotyw.

²¹⁰ Część kadry odbywała tam swoje praktyki. Szerzej o tym okresie: tamże, s. 8–16.

²¹¹ Typ B51, około 650 TDW, M. Gliński, *Stocznia gdańska* [w:] *Encyklopedia Gdańska...*, s. 964–967.

²¹² „Nowa Huta”, „Kopernik”, „Gdańsk”, tamże.

²¹³ „Sołdek” i dalsze. Zwodowany w 1948 r. Oddany do służby w 1949 r. Prototyp serii rudowęglowców, produkowanych na potrzeby Żegluga Polskiej, a potem również na eksport. Pierwszy statek w pełni wyprodukowany w stoczniach polskich po II wojnie światowej, J. Miciński, S. Kolicki, *Pod polską banderą*, Gdańsk 1962, s. 45.

- Borzestowski Nataniel, Borzestowski Waldemar, *Schichau i jego okręty*, „30 dni” 2007, nr 5 (73), s. 52–63.
- Gliński Mirosław, *Stocznia Gdańska* [w:] *Encyklopedia Gdańska*, red. Błażej Śliwiński i in., Gdańsk 2012, s. 964–967.
- Głębowicz Witold, *U-Booty ich załogi*, Wydawnictwo „Lampart”, Warszawa 2000.
- Gosk Aleksander, *Baden* [w:] *Encyklopedia Gdańska*, red. Błażej Śliwiński i in., Gdańsk 2012, s. 54–55.
- Gosk Aleksander, *Nowik* [w:] *Encyklopedia Gdańska*, red. Błażej Śliwiński i in., Gdańsk 2012, s. 697.
- Gosk Aleksander, Śliwiński Błażej, *Columbus*, Gedanopedia, www.gedanopedia.pl/gdansk/?title=COLUMBUS# [dostęp: 27.01.2021].
- Hallier Andreas, *Langer Heinrich – Ein Schwimmkran erzählt*, Andreas Hallier, Köln 2012.
- Hansen Hans Jürgen, *Die Schiffe der deutschen Flotten 1848–1945*, Stalling, Oldenburg 1973
- Kilarski Jan, *Gdańsk, miasto nasze. Przewodnik po Gdańsku starym i nowym*, Wiedza Zawód Kultura, Kraków 1947.
- Kosiarz Edmund, *Pierwsza wojna światowa na Bałtyku*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1979.
- Kukliński Jerzy, *Schichau Ferdinand* [w:] *Encyklopedia Gdańska*, red. Błażej Śliwiński i in., Gdańsk 2012, s. 909.
- Kukliński Jerzy, Litwin Jerzy, *Stocznia Schichaua* [w:] *Encyklopedia Gdańska*, red. Błażej Śliwiński i in., Gdańsk 2012, s. 959–962.
- Lipiński Janusz, Lorens Piotr, *Młode miasto Gdańsk. Laboratorium miejskich procesów rozwojowych*, Monoplan, Warszawa 2016.
- Miciński Jerzy, Kolicki Stefan, *Pod polską banderą*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1962.
- Orłowicz Mieczysław, *Ilustrowany przewodnik po Gdańsku wraz z terytorium Wolnego Miasta z planem miasta i 32 ilustracjami*, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Warszawa 1928.
- Owsiński Marcin, *Filie obozu koncentracyjnego Stutthof przy gdańskich stoczniach w latach 1944–1945* [w:] *Historia Stoczni Gdańskiej*, red. Konrad Knoch i in., Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2018, s. 67–87.
- Rattay Helmut, *Die Entwicklung der Danziger Werftindustrie mit besonderer Berücksichtigung der Nachkriegszeit*, Mayr, Würzburg 1935.
- Scholl Lars U., *Schichau, Gottlob Ferdinand* [w:] *Neue Deutsche Biographie*, Bd. 22, Duncker & Humblot, Berlin 2005, s. 721–722.
- Schuch Hans Jürgen, *Ein ostdeutscher Industriepionier Ferdinand Schichau u. sein Werk*, (Westf.) Landsmannschaft Westpreussen, Kulturreferat, Münster 1960.
- Stocznia gdańska w dwudziestoleciu 1945–1965*, oprac. Przemysław Smolarek, Stocznia Gdańska, Gdańsk 1965.
- Stryczyński Michał, *Gdańsk w latach 1945–1948. Odbudowa organizmu miejskiego*, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981.
- Tödt Helga, *Die Krupps des Ostens. Schichau und seine Erben-Eine Industriedynastie an der Ostsee*, Pro Business, Berlin 2012.
- Urbanowicz Witold, *Transatlantyki: zarys ich dziejów i techniki*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1977.
- Wajda Kazimierz, *Komunikacja i handel* [w:] *Historia Elbląga (1851–1920)*, red. Andrzej Groth, t. 3, cz. 2, Marpress, Gdańsk 2001, s. 85–96.
- Wajda Kazimierz, *Obszar i ludność* [w:] *Historia Elbląga (1851–1920)*, red. Andrzej Groth, t. 3, cz. 2, Marpress, Gdańsk 2001, s. 12–50.
- Wajda Kazimierz, *Przemysł i rzemiosło* [w:] *Historia Elbląga (1851–1920)*, red. Andrzej Groth, t. 3, cz. 2, Marpress, Gdańsk 2001, s. 51–84.
- Wajda Kazimierz, *Rzemiosło i przemysł w Elblągu* [w:] *Historia Elbląga (1772–1850)*, red. Andrzej Groth, t. 3, cz. 1, Marpress, Gdańsk 2000, s. 147–160.
- Wajda Kazimierz, *Warunki bytowe* [w:] *Historia Elbląga (1851–1920)*, red. Andrzej Groth, t. 3, cz. 2, Marpress, Gdańsk 2001, 109–115.

- Westphal Eberhard, *Ferdinand Schichau*, „Elbinger Hefte” 1957, H. 19/20.
- Westphal Marcin, *Produkcja U-Bootów w Stoczni Schichaua i w Stoczni Gdańskiej w latach 1939–1945* [w:] *Historia Stoczni Gdańskiej*, red. Konrad Knoch i in., Gdańsk 2018, s. 17–65.
- Wojciechowski Henryk, *Stocznia Gdańska. Fakty i liczby*, „Głos Stoczniowca” 1968.
- Wojciechowski Mieczysław, *Elbląg w latach 1914–1920* [w:] *Historia Elbląga (1851–1920)*, red. Andrzej Groth, t. 3, cz. 2, Marpress, Gdańsk 2001, s. 168–189.
- Wojewódka Czesław, *Ośrodki budownictwa okrętowego w Gdańsku i Elblągu* [w:] *Historia budownictwa okrętowego na Wybrzeżu Gdańskim*, red. Edmund Cieślak, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1972, s. 217–334.
- Żurawiński Jarosław, *Zarys historii Stoczni Gdańskiej 1844–2017*, Fundacja Promocji Solidarności, Gdańsk 2017.

Streszczenie

Ferdinand Gottlob Schichau swoją zawrotną karierę zawdzięczał niezwyklej pracowitości, energii, a także wybitnym uzdolnieniom. Urodzony w 1814 r. w Elblągu, był absolwentem Królewskiego Instytutu Technicznego (Königliches Gewerbe-Institut) w Berlinie. Podczas zagranicznego stypendium zapoznał się z wiodącymi kierunkami industrializacji w Europie, zafascynowała go produkcja maszyn parowych i ich wykorzystywanie w przemyśle. Odrzucił propozycję zatrudnienia w dużym przedsiębiorstwie, pragnął budować wszystko od podstaw, samodzielnie. W 1837 r. założył w Elblągu mały Zakład Budowy Maszyn, pracowało w nim ośmiu mężczyzn. Taki był początek firmy, która pod koniec wieku zatrudniała tysiące robotników. Obdarzony genialnym wyczuciem nie tylko w zakresie nowinek technicznych, ale również koniunktury, F.G. Schichau wszystkie swoje przedsięwzięcia doprowadził do pełnego rozkwitu. W 1893 r. w przemysłowym krajobrazie Gdańska zaistniała nowa struktura, stocznia Schiffswerft von F. Schichau. Zakład okrętowy posiadał sześć pochylni i pod względem możliwości budowy dużych statków należał do przodujących w Niemczech. W przedsiębiorstwach należących do firmy Schichaua budowano lokomotywy, ogromne okręty wojenne (pancerniki i krążowniki), pogłębiarki portowe, a także aparaturę dla cukrowni i maszyny do tartaków. Tuż przed I wojną światową armator Norddeutscher Lloyd zamówił w stoczni dwa rekordowej wielkości pasażerskie olbrzymy – legendarne transatlantyki „Columbus”.

Ślady działalności zakładów Schichaua wciąż daje się zauważyć w wielu miejscach, a jego postać przeszła do legendy. Artykuł stanowi opowieść o założycielu, jego spadkobiercach i przedsiębiorstwach przez nich prowadzonych. Starałem się przedstawić te aspekty działalności firmy, które uznać wypada za kluczowe. To szkic historyczny, przedstawiający losy ogromnego w swej skali przemysłowego przedsięwzięcia, które szczyt swego rozwoju osiągnęło na przełomie XIX i XX w. Było wizytówką Gdańska i miastem w mieście. Zagościło w literaturze i jest stałym elementem wyobraźni historycznej każdego, kto zajmuje się dziejami miasta.

Słowa kluczowe: Ferdinand Gottlob Schichau, przemysł stoczniowy, „Columbus”, Carl Heinrich Ziese, Carl Fridolf Carlson, Elbląg, Gdańsk

Ferdinand Gottlob Schichau and his shipyard

Summary

Ferdinand Gottlob Schichau owned his spectacular career to extraordinary industriousness, energy and also his excellent skills. Born in 1814 in Elbląg, he was a graduate of Königliches Gewerbe-Institut (the Royal Institute of Technology). During his abroad scholarship he got acquainted with the leading areas of industrialization in Europe and was fascinated by the production of steam machines and their use in industry. He rejected the offer of the employment in a big company. His desire was to build everything from scratch, independently. In 1837, he established a small Machine Construction Plant, employing eight men. This was the very beginning of the company that employed thousands of workers at the end of the century. Gifted with the ingenious sense of both technical innovations and economic situation, Ferdinand Gottlob Schichau led all his undertakings to full flourishing. In 1893, in the industrial landscape of Gdańsk there appeared a new organism – Schiffswerft von F. Schichau shipyard. The shipbuilding company had six slipways and with regard to building large ships, it was one of the leading companies in Germany. In the enterprises owned by Schichau company locomotives, large warships (battleships and cruisers) and dredgers as well as the apparatus for sugar factories and sawmill machines were built. Just before World War I, Norddeutscher Lloyd commissioned the shipyard to construct two ships of the record size – passenger giants, legendary Columbus ocean liners.

Traces of Schichau enterprises activity can still be seen in numerous places; the figure of the industrialist became legendary. The article is the story of the founder, his heirs and the enterprises run by them. In the article, I tried to present those aspects of the company activity, known as Schichau company, that should be recognized as the key ones. This is a historical outline, presenting the fate of massive in its scale, industrial undertaking, that reached the peak of its development at the turn of 19th and 20th century. It was the landmark of Gdańsk and a town in the city. The undertaking got rooted in the literature and is a constant element of historical imagination of any person who deals with the history of the city.

Keywords: Ferdinand Gottlob Schichau, shipbuilding industry, Columbus ocean liners, Carl Heinrich Ziese, Carl Fridolf Carlson, Elbląg, Gdańsk

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2020.03>

MONIKA TOMKIEWICZ

Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie, Biuro Badań Historycznych w Warszawie
<https://orcid.org/0000-0001-5012-3699>

ZBRODNIA POMORSKA 1939 R. W POWIECIE TCZEWSKIM: SPRAWCY, OFIARY, PAMIĘĆ, ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Pojęciem „zbrodnia pomorska 1939” określamy akty eksterminacji bezpośrednio dokonane na ludności polskiej od pierwszych dni września 1939 r. do pierwszych miesięcy 1940 r. Zbrodnia ta została dokonana przez oddziały Volksdeutscher Selbstschutz¹ przy aktywnym wsparciu Wehrmachtu, SS i wszystkich struktur policyjnych, w tym również Einsatzgruppen de Sicherheitspolizei und des Sicherheitsdienst, w skład których wchodziły oddziały operacyjne – Einsatzkommando (EK). Była to akcja zaplanowana i masowa, przeprowadzona na terenie ponad 400 miejscowości w przedwojennym województwie pomorskim, w tym również na terenie powiatu tczewskiego. Proceder ten polegał na ujęciu Polaków i osadzeniu ich w aresztach i punktach zbiorczych, a następnie wytypowaniu spośród tej grupy osób przeznaczonych do rozstrzelania. Ze względu na zacieranie śladów zbrodni oraz częściowe zniszczenie archiwum Volksdeutscher Selbstschutz skalę tych akcji trudno precyzyjnie oszacować liczbowo. Wiadomo jednak, że zbrodnie popełnione na Pomorzu Gdańskim jesienią 1939 r. były w tym czasie największą tego typu operacją w okupowanej Polsce i pierwszą wielką akcją eksterminacyjną wymierzoną w ludność cywilną. Polscy historycy szacują, że w 1939 r. na Pomorzu Gdańskim Niemcy zamordowali od 20 000 do 40 000 osób². Do tej pory z imienia i nazwiska zidentyfikowano blisko 10 000 ofiar. Listy z ustalonymi

¹ Volksdeutscher Selbstschutz – Samoobrona Niemców Etnicznych.

² Według szacunkowych danych Czesław Madajczyk podał minimalną liczbę zamordowanych – 20 000 osób, Kazimierz Radziwończyk i Dariusz Matelski – 30 000, a Barbara Bojarska – 40 000, Cz. Madajczyk, *Polityka narodowościowa władz hitlerowskich na Pomorzu* [w:] *Najnowsze Dzieje Polski: materiały i studia z okresu II wojny światowej*, t. 9, Warszawa 1965, s. 5; K. Radziwończyk, „Akcja Tannenberg” grup operacyjnych Sipo i SD w Polsce jesienią 1939 r., „Przegląd Zachodni” 1966, nr 5, s. 103; B. Bojarska, *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień–grudzień 1939)*, Poznań 1972, s. 51–68, 129–132; D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa–Poznań 1999, s. 193.

nazwiskami straconych stanowią materiał dowodowy śledztw prowadzonych w Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku³. W literaturze naukowej nie funkcjonował do tej pory termin „zbrodnie pomorska 1939 r.”. Częściej można było spotkać określenie „krwawa pomorska jesień”, „pogrom”, „niemiecki Katyń 1939”, jak również Intelligenzaktion i Säuberungsaktion. Dopiero w kilku ostatnich latach w związku z pracami badawczymi prowadzonymi przez historyków zatrudnionych w gdańskim Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej termin ten został doprecyzowany⁴.

Po zakończeniu I wojny światowej, odzyskaniu przez Polskę niepodległości i utworzeniu w sierpniu 1919 r. województwa pomorskiego nastąpiły istotne zmiany w strukturze ludnościowej Tczewa i mniejszych miejscowości położonych na terenie powiatu. Po 1920 r. część osób narodowości niemieckiej, która nie chciała pozostać pod rządami polskimi, zdecydowała przenieść się do Rzeszy lub do Wolnego Miasta Gdańska, część się zrepolonizowała. Na teren powiatu przybywała natomiast masowo ludność polska. W 1921 r. po pierwszej dużej fali emigracji i imigracji ludność polska największego miasta w powiecie, Tczewa, wynosiła 60,1% ogółu mieszkańców, a niemiecka – 25,9%. W powiecie zamieszkiwało wówczas 35 700 osób, w tym 6300 Niemców, stanowiących 17,8% ogółu mieszkańców. W 1931 r. powiat obejmował powierzchnię 716 km²

³ Kilka tysięcy nazwisk osób zamordowanych na terenach byłych województw gdańskiego i bydgoskiego znajduje się w dwóch opracowaniach wewnętrznych wydanych przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce zatytułowanych: *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na Ziemiach Polskich w latach 1939–1945, województwo gdańskie*, Warszawa 1987, s. 223, oraz *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na Ziemiach Polskich w latach 1939–1945, województwo bydgoskie*, Warszawa 1981, s. 144. W wyniku śledztw Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku, prowadzonych od lat sześćdziesiątych do dnia dzisiejszego, ustalono kilkaset nowych nazwisk osób zamordowanych w pierwszych miesiącach II wojny światowej w następujących powiatach położonych na terenie przedwojennego województwa pomorskiego: brodnickim, bydgoskim, chełmińskim, chojnickim, grudziądzkim, inowrocławskim, kartuskim, kościerskim, lipnowskim, lubawskim, morskim, niezawskim, rypińskim, sępoleńskim, starogardzkim, szubińskim, świeckim, tczewskim, toruńskim, tucholskim, wąbrzeskim, włocławskim, wyrzyskim.

⁴ Więcej na temat „zbrodni pomorskiej 1939 roku” m.in. w opracowaniach: D. Steyer, *Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdynia 1967; B. Bojarska, *Eksterminacja inteligencji polskiej...*; T. Jaszowski, E. Pyszczynski, *Fordońska dolina śmierci*, Bydgoszcz 1975; W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979; S. Grochowina, J. Sziling, *Barbarka. Miejsce niemieckich egzekucji Polaków z Torunia i okolic (październik–grudzień 1939)*, Toruń 2009; A. Gąsiorowski, *Zbrodnie w Piaśnicy na tle innych miejsc kaźni na terenie okupowanej Polski* [w:] *Piaśnica oskarża. Pokłosie konferencji naukowej „Piaśnica 1939–1941” i IV Powiatowo-Gminnego Konkursu Fotograficznego „Nekropolia Piaśnicka”*, red. S. Janke, Wejherowo–Bolszewo 2009, s. 7–28; T.S. Ceran, *Im Nahmen des Führers. Selbstschutz Westpreussen i zbrodnie w Łopatkach w 1939 roku*, Bydgoszcz–Gdańsk 2014; D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof 1939–1942*, Sztutowo 2015; *Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940. Wybrane zagadnienia*, red. I. Mazanowska, T.S. Ceran, Bydgoszcz–Gdańsk 2016; I. Mazanowska, *Karolewo 1939. Zbrodnie w obozie Selbstschutz Westpreussen*, Bydgoszcz–Gdańsk 2017; T. Ceran, I. Mazanowska, M. Tomkiewicz, *Zbrodnie pomorska 1939*, Warszawa 2018.

zamieszkałą przez 67 400 ludności (w tym 4300 Niemców, czyli 6,5% ogółu mieszkańców). W samym Tczewie mieszkało wówczas 2100 Niemców (9,4%). W 1939 r. Tczew zamieszkiwało 24 800 osób, a powiat tczewski – 66 200⁵.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego napięcia społeczne pomiędzy Polakami i Niemcami zamieszkującymi powiat tczewski uwidaczniały się w manifestacjach, jak również w incydentalnych aktach agresji i morderstwach. W powiecie tczewskim eskalacja konfliktu polsko-niemieckiego nastąpiła na początku 1939 r., kiedy to w czasie zebrań członków Partii Młodoniemieckiej (Jungdeutsche Partei in Polen, JDP) zaczęto sporządzać listy proskrypcyjne Polaków przeznaczonych do „wywózki” i do „likwidacji”⁶.

2 września 1939 r. powiat tczewski został zajęty przez wojska niemieckie. W tym samym dniu Landratem Tczewa (niem. Dirschau) został Otton Andres⁷, którego 18 września 1939 r. zastąpił Reinhold Isendick⁸. Burmistrzem Tczewa mianowano dr. Gerharda Regiera⁹. W Pelplinie (niem. Pelplin) burmistrzem został Gerard Räther, a w Gniewie (niem. Mewe) – Horst Wilhelm Walpuski vel Walldorf. Dowódcą SS i Selbstschutzu na miasto Tczew i powiat tczewski został SS-Sturmbanführer Walter Becker¹⁰, a szefem Gestapo w Tczewie – Georg Wolff¹¹.

⁵ M. Mroczko, *Stosunki narodowościowe na Pomorzu w latach 1920–1939*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego” 1975, nr 4, s. 88; K. Halicki, *Samorząd Powiatowy w powiecie tczewskim w latach 1920–1939 r.*, Tczew 2016, s. 7–55; W. Długokęcki, *Historia Tczewa*, Tczew 1998, s. 325.

⁶ W. Długokęcki, *Historia Tczewa...*, s. 325.

⁷ Otton Andres, ur. 28 grudnia 1902 r. w Treyenhagen, z zawodu inżynier. Skazany wyrokiem Sądu Okręgowego w Gdańsku 10 lutego 1949 r., sygn. Ksn 224/48, na 15 lat więzienia, Bundesarchiv Ludwigsburg [dalej: BAL], sygn. 3 AR 1254/61, b.p.

⁸ Reinhold Isendick, ur. 18 listopada 1901 r. w Gdańsku. Przed wojną pracownik Senatu Wolnego Miasta Gdańska. Od 1 listopada 1939 r. starosta Dirschau. Należał do NSDAP (nr 1 293 463). Pełnił również funkcję dowódcy SS i Policji w Gdańsku. Pod koniec wojny rozstrzelany w Meklemburgii, BAL, Centralna kartoteka zbrodniarzy narodowosocjalistycznych; Bundesarchiv Berlin [dalej: BAB], SA Findbuch 1882, b.p.

⁹ Gerhard Regier, ur. 19 grudnia 1907 r. w Czatkowie koło Tczewa. SS-Untersturmführer, Kreisleiter JDP w Tczewie. 9 kwietnia 1945 r. trafił do rosyjskiej niewoli. Uciekł pod koniec 1945 r. i w 1946 r. zamieszkał w Wyk auf Föhr, gdzie zmarł 10 sierpnia 1985 r., BAL, sygn. B 162/6003, protokół przesłuchania świadka Gerharda Regiera, 8 marca 1963 r., s. 188–192; Standesamt Föhr-Amrum I, Akt zgonu Gerharda Regiera, 10 sierpnia 1985 r., s. 1.

¹⁰ Walter Becker, ur. 5 maja 1908 r. w Dortmundzie. W SS od 15 lutego 1932 r. (nr 31 834), w NSDAP (nr 1 017 614). W 1938 r. pracownik miejskiej kasy oszczędnościowej w Dortmundzie. Od 1939 r. Selbstschutzzführer w Tczewie. Od 1 grudnia 1939 r. do 1 maja 1941 r. Führer des SS-Sturmabannes Dirschau. 31 sierpnia 1949 r. wyrokiem Sądu Przysięgłych przy Sądzie Okręgowym w Dortmundzie, sygn. 10 Ks 6/49, skazany na pięć lat więzienia. Zmarł 4 sierpnia 1999 r. w Dortmundzie, BAL, sygn. 3 AR 1461/62, 3 AR-Z 312/59; BAB, PKA 140 2223, RSA 334/1653, SS Listen A 22/1607, SSO/SS-Fuehr SSO 51; Ch.J.A. Weckbecker, *Der Volksdeutsche Selbstschutz in Polen 1939/1940*, München 1992, s. 62; Standesamt Dortmund, Akt zgonu Waltera Beckera 4 sierpnia 1999 r.

¹¹ Hans Georg Wolff, ur. 18 grudnia 1910 r. w Gdańsku, SS-Unterscharführer Abschnitt XXVI Gruppe Nord-Ost, Standarte 36, w marcu 1933 r. wstąpił do SS (nr: 99 931) i NSDAP (nr 2 842 063), BAB, VBS 1009-ZA II/15042.

Władze okupacyjne szybko zaczęły tworzyć obozy internowania dla ludności polskiej. Największe miejsca odosobnienia zlokalizowano w więzieniach sądowych w Tczewie i Gniewie, w Szkole Rzemieślniczej w Tczewie, na terenie byłej tczewskiej fabryki „Arkona”, na zamku w Gniewie oraz w Seminarium Duchownym w Pelplinie. Stamtąd więźniów wywożono do miejsc straceń w Lesie Szpęgawskim, do koszar w Tczewie przy ulicy Harcerskiej, a także do obozu dla jeńców cywilnych Stutthof (Zivilgefangenenlager Stutthof) oraz obozów w Potulicach i Prabutach. Kolejne masowe i pojedyncze egzekucje dokonywane były na tzw. Świńskim Rynku (obecnie Plac Niezłomnych) w Tczewie (13 zamordowanych Polaków) i w lasach koło Skórcza (niem. Skurz)¹².

W pierwszym okresie aresztowania w Tczewie prowadzone były przede wszystkim w środowisku przedstawiciele lokalnej elity społecznej i intelektualnej polskiej oraz żydowskiej, a także wśród osób, do których miejscowi Niemcy żywili osobiste urazy. Spośród przedstawiciele inteligencji ujęci zostali głównie lekarze, aptekarze, prawnicy, urzędnicy, kupcy i urzędnicy policji państwowej. W obławach udział brali niemieccy policjanci, żandarmi, funkcjonariusze Gestapo i Schutzpolizei, członkowie SA i SS z jednostki SS-Heimwehr-Sturmbann „Götze” oraz V inspektoratu organizacji Volksdeutscher Selbstschutz. Więźniowie początkowo byli umieszczani w areszcie mieszczącym się w budynku sądu w Tczewie lub w punktach zbiorczych zorganizowanych w szkołach i piwnicach obok gazowni przy ulicy Kołłątaja. Dopiero po wstępnych przesłuchaniach przenoszono ich do obozu dla zakładników utworzonego w byłych koszarach 2. Batalionu Strzelców Wojska Polskiego¹³. Tczewski obóz przejściowy zorganizowano 10 września 1939 r. W obozie tym przez cały okres jego funkcjonowania osadzono około 500 Polaków pochodzących z Tczewa i okolic. Po kapitulacji Lądowej Obrony Wybrzeża umieszczono w nim żołnierzy, funkcjonariuszy straży granicznej i polskiej policji. Obóz funkcjonował do końca listopada 1939 r., kiedy to jego budynki ponownie przejęły wojska niemieckie, a znajdująca się jeszcze w obozie grupa więźniów została przeniesiona do obozu zorganizowanego w budynkach Zespołu Szkół Rzemieślniczych w Tczewie. Do 25 października 1939 r. obóz podlegał organom Wehrmachtu, po tym czasie przeszedł pod zarząd policyjny. Komendantem obozu był SS-Scharfführer Erwin Martens¹⁴. Przy komendancie działała specjalna komisja, w skład której wchodził członek SS i SA, miejscowy szef Gestapo w Tczewie Hans Georg Wolff (od listopada 1939 r. Adolf

¹² BAL, sygn. B 162/6641, Tötung von 13 Polen am 24.1.1940 in Dirschau Reichsgau Danzig-Westpreussen durch ein Erschiessungskommando des SS-Sturmbannes Dirschau als Vergeltung für einen angeblichen Sabotageakt, protokół przesłuchania Ottona Andresa, 14 grudnia 1961 r., s. 5–7; Bundesarchiv Bayreuth [dalej: BA Bayreuth], Ost-Dokumentation [dalej: Ost-Dok], 8/256, Fr. Bonus, Landwirt im Kreis Dirschau. Die allgemeine politische Lage im Kreis Dirschau 1920–1945, s. 1–4; W. Długokęcki, *Historia Tczewa...*, s. 220; M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce Inteligenzaktion*, Warszawa 2009, s. 109.

¹³ BAB, R 70/POLEN, Berichtung einer Umwanderzentralstelle in Danzig-Maschinerfabrik „Arcona” Dirschau, s. 89.

¹⁴ Erwin Martens, ur. 23 września 1909 r. w Berlinie, BAB, R 9361-V/147550, b.p.

Liester)¹⁵ oraz Landrat Tczewa Reinhold Isendick i burmistrz dr Gerhard Regier. Komisja ta była swoistym „sądem policyjnym” lub „sądem Selbstschutz”, który, kierując się ideologią nazistowską, z pełną dowolnością, bez prowadzenia postępowania dowodowego wydawał polecenia mordowania osadzonych osób. Komisja, analizując listy proskrypcyjne, dowolnie decydowała o losie aresztowanego. Mógł on zostać rozstrzelany, skierowany do obozu koncentracyjnego lub zwolniony¹⁶. Egzekucje poprzez rozstrzelanie na terenie tczewskich koszar prowadzili członkowie załogi obozu i komanda SA z Gdańska, którego dowódcą był Walter Fröse¹⁷. Rozstrzeliwań dokonywano grupowo lub pojedynczo w różnych miejscach na terenie koszar, zwłaszcza w miejscu dawnej prochowni i na placu ćwiczeń za koszarami¹⁸.

Szczególnie intensywnie prześladowaną grupą ludności na Pomorzu Gdańskim w 1939 r. byli księża z Diecezji Chełmińsko-Pelplińskiej. Duchowieństwo, obok nauczycieli, zostało uznane za głównych krzewicieli patriotyzmu polskiego i przeznaczone do unicestwienia. Zagłada księży miała swe podłoże również w ideologicznych założeniach partii narodowosocjalistycznej: religię chrześcijańską planowano wyeliminować w III Rzeszy. Choć przebieg i metody eksterminacji księży były na całym obszarze województwa pomorskiego takie same, to jednak straty poniesione przez to środowisko w poszczególnych powiatach znacznie się różniły. Najwięcej księży zginęło w powiatach północnych (głównie w Lesie Piaśnickim, gdzie zamordowano 40 księży z Gdyni i powiatu morskiego), znacznie mniej w południowo-wschodnich (głównie w grudziądzkim, chełmińskim i świeckim). Najkrwawszy przebieg akcje te miały na terenie siedziby kurii biskupiej diecezji chełmińskiej w Pelplinie. Pelplin został zajęty przez oddziały Wehrmachtu 3 września 1939 r. W gmachu Seminarium Duchownego Niemcy utworzyli Internierungslager, podporządkowany miejscowemu oddziałowi SS. Komendantem tego obozu został komisarz policji Hauptmann Helmut Richter, któremu podlegali m.in.: Olga Lutz, Margareta Lutz, SA-mann Hagenfeld Gustav, SS-Obersturmführer Heinz Kutze, Otto Seedig¹⁹ (ówczesny tymczasowy burmistrz Pelplina) i Gerhard Räther (późniejszy burmistrz Pelplina). Polacy osadzeni w Seminarium Duchownym byli często wzywani do gabinetu Helmuta Richtera

¹⁵ Adolf Liester, ur. 15 lutego 1892 r., członek NSDAP i Gestapo w Tczewie. W 1945 r. zastrzelony przez partyzantów, BAL, sygn. B 162/4788, B 162/6641, B 162/18535, b.p.

¹⁶ D. Steyer, *Założenia i realizacja hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945* [w:] *Zbrodnie i sprawy: ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii*, red. Cz. Pilichowski, Warszawa 1980, s. 325–336.

¹⁷ Walter Fröse, ur. 14 kwietnia 1905 r. w Biesterfelde, 24 listopada 1953 r. uznany za zmarłego.

¹⁸ Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku [dalej: OK. Gd.], sygn. S 81/14/Zn, t. 2, śledztwo w sprawie zbrodni nazistowskich, polegających na zabójstwach w okresie od 5 września 1939 r. do 30 listopada 1939 r. w Tczewie w utworzonym na terenie byłych koszar wojskowych tzw. Internierungslager około 120 obywateli polskich przez funkcjonariuszy III Rzeszy Niemieckiej, Postanowienie Sądu Grodzkiego w Tczewie, Zg 122/47, w sprawie o uznanie za zmarłego Edmunda Raduńskiego, 28 sierpnia 1947 r., s. 309.

¹⁹ Otto Seedig, ur. 8 września 1889 r. w Tczewie, zm. 21 października 1980 r. w Dörzbach, Standesamt Dörzbach, Akt zgonu Ottona Seediga, nr 13/1980, s. 1.

i tam przez niego i SA-manna Gustawa Hagenvelda przesłuchiwani oraz bici. Przed każdym wywiezieniem Polaków na stracenie do Lasu Szpęgawskiego zbierała się „komisja” pod przewodnictwem SS-Sturmbanführera Waltera Beckera. W skład „pelplińskiego sądu Selbstschutz” wchodziło: SS-mann Reinhard Strehlke, SS-mann Heinrich Blauschek²⁰, żandarm Otto Werner, SS-mann Emil Tgahrt i Amtskom-misar Martin Berger. Po podjęciu decyzji Walter Becker w imieniu sądu stawiał krzyżyk przy nazwisku na listach aresztowanych Polaków, co oznaczało karę śmierci. Już na początku września 1939 r. aresztowano profesora Seminarium ks. Maksymiliana Raszej, któremu zarzucano uczestnictwo w ukrywaniu akt diecezjalnej biblioteki seminaryjnej. W Pelplinie ujęto wówczas także penitencjarza katedralnego księdza Franciszka Baumgarta oraz rektora czasopisma „Pielgrzym” ks. Jerzego Chudzińskiego²¹. Wszystkich trzech wymienionych księży internowano w pojedynczych celach na terenie Seminarium. 20 października 1939 r. aresztowano w Seminarium osiemnastu kanoników. Zatrzymanych pozbawiono dokumentów osobistych i wyprowadzono z budynku w kierunku pobliskiego Lasku Bielawskiego, do majątku ziemskiego Polko, a następnie przewieziono do koszar tczewskich i zamordowano. Ciała wszystkich zamordowanych tam osób były grzebane na miejscu. W wyniku prac ekshumacyjnych przeprowadzonych na terenie koszar w latach 1945, 1947 i 1976 zidentyfikowano zwłoki 79 ofiar. Szczątki ekshumowanych księży 15 listopada 1945 r. złożono we wspólnej mogile na cmentarzu w Pelplinie. Drugą próbę poszukiwań ciał Polaków zamordowanych w latach 1939–1945 podjęto 9 maja 1947 r., zgodnie z kolejnym postanowieniem Sądu Grodzkiego w Tczewie²².

Ostatnim etapem kończącym masowe egzekucje mieszkańców Tczewa i powiatu było rozstrzelanie na Świńskim Rynku 24 stycznia 1940 r. 13 mieszkańców Tczewa. Na terenie dawnej fabryki gazomierzy „Arkona” w Tczewie znajdowały się garaże, w których Niemcy umieścili autobusy i samochody ciężarowe. Ze względu na przechowywanie w tym miejscu materiałów łatwopalnych i pojazdów mechanicznych zachowywano szczególne zasady bezpieczeństwa. W nocy 23 stycznia 1940 r. wybuchł

²⁰ Heinrich Blauschek, ur. 1 grudnia 1909 r. w Tczewie, ślusarz samochodowy. Zmarł pomiędzy 1 czerwca 1989 r. około godz. 18.00 a 2 czerwca 1989 r. około godz. 16.30 w Norymberdze, Standesamt Nürnberg, Akt zgonu Heinricha Franza Blauscheka, nr 2774, 5 czerwca 1989, s. 1.

²¹ BAL, sygn. B 162/15876, śledztwo w sprawie obwinionego O. Kowalkiego i innych o zbrodnie popełnione na terenie Tczewa, Uwagi końcowe do śledztwa, s. 627; BA Bayreuth, Ost-Dok 8, Mark von Nerling, Pastor in Rauden, Kreis Dirschau, Massnahmen gegenüber der polnischen Bevölkerung 1939–1942, s. 2–3.

²² BAL, sygn. B 162/17207–17210, Tötung von Angehörigen des Domkapitels zu Pelplin bei Kulm/Krs. Dirschau am 20.10.1939, decyzja końcowa postępowania Prokuratury w Bremie, sygn. 29 Js 124/65, s. 362–373; OK. Gd., sygn. S 81/14/Zn, t. 2, protokół przesłuchania świadka Anny Buszkiewicz, 11 listopada 1967 r., s. 222–223; *Męczeństwo Duchowieństwa Pomorskiego 1939–1945 Straty wojenne diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1947, s. 9; F. Manthey, „...Qui Nos Praecesserunt Cum Signo Fidei...”: rzecz o profesorach Seminarium Duchownego w Pelplinie pomordowanych, poległych i zmarłych w związku z wojną 1939–1945 [w:] *Księga Jubileuszowa 350 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie*, Pelplin 2001, s. 319; J. Sziling, *Męczeństwo – służba – walka. Duchowieństwo diecezji chełmińskiej w latach drugiej wojny światowej 1939–1945*, Toruń 2019, *passim*.

pożar, w wyniku którego zniszczone zostały pojazdy pocztowe. Prawdopodobną przyczyną pożaru było ustawienie koksowników ogrzewających pomieszczenia zbyt blisko samochodów i w rezultacie – zapłon oparów benzyny. Zdarzenie to stało się pretekstem dla Landrata Reinholda Isendicka do oskarżenia o sabotaż Polaków. 24 stycznia 1940 r. w godzinach rannych w Starostwie Powiatowym w Tczewie odbyła się narada wyższych funkcjonariuszy partyjnych Ortsgruppenleiterów NSDAP w Tczewie pod kierownictwem R. Isendicka i jego następcy Herberta Josta. Grupa ta wytypowała nastawionych patriotycznie Polaków, których przewieziono samochodem ciężarowym na Świński Rynek i rozstrzelano.

Polaków aresztowanych przez członków Selbstschutzu, funkcjonariuszy Gestapo, SS, SA i Schutzpolizei na terenie Gniewu oraz okolicznych wsi (m.in.: w Opaleniu, Lipiej Górze, Wielkich i Małych Walichnowach, Kuchni) osadzono w gniewskim zamku i w więzieniu. Obóz przejściowy w Gniewie istniał od grudnia 1939 r. do lutego 1940 r. Mieścił się w piwnicach i salach zniszczonego częściowo zamku, na dziedzińcu koszar i w więzieniu. Straż w obozie pełnili członkowie Selbstschutz, a komendantem obozu był funkcjonariusz o nazwisku Sadowski. W miejscu tym przetrzymywano około 2000 Polaków (kobiet, dzieci i mężczyzn) aresztowanych w Gniewie, Tczewie (w fabryce „Arkona”), Pelplinie i Gdańsku. 24 mieszkańców Tczewa Niemcy w listopadzie 1939 r. wywieźli do Lasu Szpegawskiego i rozstrzelali (wśród nich: Albina Fąsa, ks. Kazimierza Wojtaszewskiego). Przed wywiezieniem wszyscy osadzeni na zamku zostali zebrani w dużej sali, do której przybyli funkcjonariusze Gestapo i z wcześniej przygotowanych list wyczytywali nazwiska Polaków przeznaczonych do wywiezienia. W obozie co najmniej dwa razy prowadzona była selekcja, w jej wyniku więźniów wywieziono jako zakładników do obozu w Nowym Porcie koło Gdańska oraz w nieznanym kierunku. Podczas likwidacji obozu część więźniów przetransportowano do Generalnego Gubernatorstwa, część do obozu w Potulicach i Prabutach (obóz mieścił się w zakładzie dla umysłowo chorych), a pozostałych zesłano na prace przymusowe do III Rzeszy²³.

W drugiej połowie 1939 r. na terenie powiatu tczewskiego miały miejsce liczne pojedyncze egzekucje. Jako przykład może posłużyć tu sprawa zamordowania ks. Teodora Borowskiego i dwóch innych Polaków 20 października 1939 r. w Woli koło Pelplina. Ksiądz Teodor Borowski²⁴ był od 1927 r. proboszczem parafii rzym-

²³ OK. Gd., sygn. S 3/67, śledztwo w sprawie wywożenia Polaków z więzienia i zamku w Gniewie na stracenie do Lasów Szpegawskich, protokół przesłuchania świadka Józefa Bronka z 28 kwietnia 1967 r., s. 37; BAL, sygn. B 162/15876, Ermittlungen gg. O. Kowalke und Anderes des Verdachts der Tötung von 340 polnischen Zivilisten u.a. Geistlichen und Lehrern, in Dirschau und im Kreis Preussisch-Stargard u.a. durch den Volksdeutschen Selbstschutz zwischen September 1939 und Januar 1940, *passim*; BA Bayreuth, Ost-Dok 8/256, Fr. Bonus, Landwirt im Kreis Dirschau. Die allgemeine politische Lage im Kreis Dirschau 1920–1945, s. 1–4; J. Matynia, *Na szlakach walki i męczeństwa województwa gdańskiego 1939–1945*, Gdynia 1967, s. 141–142; Z. Biłgorajska, W. Pietruczuk-Kurkiewiczowia, *Gdy byliśmy literą P. Wspomnienia wywiezionych na przymusowe roboty do III Rzeszy*, Warszawa 1968, s. 133.

²⁴ Ksiądz Teodor Rugertus Michał Borowski, ur. 27 marca 1877 r. w Węsorach. Kształcił się w Collegium Marianum w Pelplinie. 13 marca 1904 r. otrzymał święcenia kapłańskie w Seminarium

skokatolickiej w Garcu Wielkim niedaleko Pelplina. 20 października 1939 r. został zatrzymany na terenie swojej parafii przez funkcjonariuszy SA: braci Alberta²⁵ i Alfreda Hackerów²⁶ oraz Artura Regiera²⁷ i Georga Naua²⁸. Wywieziono go samochodem ciężarowym w kierunku wsi Rudno. Prawdopodobnie tego samego dnia do Woli przywieziono samochodem ciężarowym księdza katolickiego ubranego w sutannę i męzczyznę ubranego w strój cywilny. Wraz z ks. Borowskim zostali oni poprowadzeni w okolice nasypu kolejki wąskotorowej i rozstrzelani. Zwłoki zakopano na miejscu zbrodni. Przeprowadzone w 1945 r. czynności ekshumacyjne doprowadziły do ujawnienia i zabezpieczenia szczątków zamordowanych. Rozpoznano wówczas ciało ks. Borowskiego. Nie udało się ustalić przyczyny zgonu ze względu na znaczne zmacerowanie zwłok. Na podstawie zeznań świadków ustalono, że drugim zabitym księdzem był prawdopodobnie wikariusz z parafii w Wielkim Garcu, a osobą świecką – lekarz lub nauczyciel pochodzący z Warszawy. 21 października 1945 r. ekshumowane ciała pochowano na pelplińskim cmentarzu²⁹.

Z kolei 7 września 1939 r. zamordowano Polaka Jana Bobka. W godzinach przedpołudniowych został on aresztowany w swoim domu w Nicponi (niem. Liebenthal) przez przybyłych do jego gospodarstwa kilku funkcjonariuszy SA uzbrojonych w karabiny i pistolety. W jego domu została przeprowadzona rewizja, po której Niemcy wyprowadzili żonę Stefanię Bobek i małoletnich synów: 9-letniego Mariana i 10-letniego

Duchownym w Pelplinie. Należał do polskich organizacji społecznych, m.in. do Towarzystwa Naukowego w Toruniu. 29 marca 1927 r. został proboszczem w Wielkim Garcu, OK. Gd., sygn. S 35.2012. Zn, śledztwo w sprawie zamordowania ks. Teodora Borowskiego i dwóch innych Polaków w nieustalonym dniu w październiku 1939 r. w miejscowości Wola koło Pelplina, powiat Tczew, t. 1, Odpis zupełny aktu urodzenia Teodora Borowskiego, s. 29; Archiwum Diecezjalne w Pelplinie, Akta Konserwatora Diecezjalnego, sygn. 2, Alfabetyczny spis księży-ofiar II wojny światowej, b.p.; H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów Diecezji Chełmińskiej wyświęconych w latach 1821–1920*, Pelplin 1995, s. 23; W. Gruba, *Z dziejów parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Wielkim Garcu*, Pelplin 2002, s. 157–158.

²⁵ Albert Hacker, ur. 2 kwietnia 1902 r. w Wielkim Garcu. Członek SA, NSDAP i Ortsgruppenleiterem, zaangażowany w akcje wysiedlania Polaków, OK. Gd., sygn. S 35.2012. Zn, t. 1, Odpis zupełny aktu urodzenia Alberta Hackera, s. 22; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, sygn. GK 164/5724, Kartoteka poszukiwanych przestępców wojennych stworzona przez Sąd Grodzki w Gniewie, b.p.

²⁶ Alfred Hacker, ur. 30 lipca 1892 r. w Wielkim Garcu, OK. Gd., sygn. S 35.2012. Zn, t. 1, Odpis zupełny aktu urodzenia Alfreda Hackera, s. 27.

²⁷ Artur Regier, ur. 9 listopada 1912 r. w Szadkach. Poległ 27 marca 1944 r. w Rosji, Staatsanwaltschaft Frankfurt am Main, V 203, AR-Z 312/59, s. 57.

²⁸ Jerzy Nau, ur. 15 grudnia 1896 r. w Wielkim Garcu, OK. Gd., sygn. S 35.2012. Zn, t. 1, Odpis zupełny aktu urodzenia Jerzego Hackera, s. 26.

²⁹ OK. Gd., sygn. S 35.2012. Zn, t. 1, protokół ekshumacji, 19 października 1945 r., s. 3–3v; tamże, t. 1, Protokół oględzin miejsca zamordowania przez hitlerowców trzech Polaków w Pelplinie 8 marca 1968 r., s. 6–10; A. Męclewski, *Peplińska jesień*, Gdańsk 1971, s. 102; OK. Gd., sygn. S 35.2012. Zn, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Augustyna Franciszka Deringa 24 maja 1968 r., s. 14–14v; tamże, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Jadwigi Brzozowskiej 27 maja 1968 r.; tamże, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Marty Gdaniec 27 maja 1968 r., s. 16; tamże, t. 1, Pismo Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie z 30 maja 2012 r., s. 69.

Kazimierza. Jan Bobek pozostał w pokoju sypialnym. Po krótkim czasie czekająca na zewnątrz rodzina usłyszała dwa wystrzały. Dowody zgromadzone w toku śledztwa prowadzonego przez stronę polską zostały w całości przekazane niemieckim organom ścigania – Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen in Ludwigsburg celem kontynuowania dochodzenia. Postępowanie karne prowadzone na terenie Niemiec na mocy zarządzenia prokuratury w Hamburgu z 1 lutego 1980 r., sygn. 2100 UJs 2/78 C, zostało umorzone z powodu braku dostatecznych dowodów co do jego sprawców³⁰.

Po wojnie sprawy zbrodni popełnionych na terenie powiatu tczewskiego zostały objęte postępowaniami dochodzeniowymi w Polsce i w Niemczech. W 1967 r. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku wszczęła kompleksowe śledztwo o sygn. S 3/67 w sprawie zbrodni popełnionych na terenie powiatu tczewskiego w latach 1939–1945. Śledztwo to zostało przez stronę polską zawieszono w 1975 r. z powodu niemożności przesłuchania świadków i osób podejrzanych mieszkających za żelazną kurtyną. W latach 2012–2014 prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku podjął śledztwo i przeprowadził postępowanie dowodowe w dochodzeniach:

1. Sygn. S 81.2014.Zn – w sprawie zbrodni nazistowskich polegających na zabójstwach około 120 obywateli polskich przez funkcjonariuszy III Rzeszy Niemieckiej w okresie od 5 września 1939 r. do 30 listopada 1939 r. w utworzonym na terenie byłych koszar w Tczewie tzw. Internierungslager;
2. Sygn. S 35.2012.Zn – w sprawie zamordowania ks. Teodora Borowskiego i dwóch innych Polaków w nieustalonym dniu w październiku 1939 r. w Woli koło Pelplina, powiat Tczew;
3. Sygn. S 37.2012.Zn – w sprawie zamordowania 24 stycznia 1940 r. 13 Polaków na tzw. Świńskim Rynku w Tczewie.

Zaraz po wojnie prokuratury niemieckie działały głównie na podstawie doniesień o przestępstwach popełnionych na terenie ich właściwości miejscowej. Tym sposobem wszczynały postępowania śledcze o przestępstwa wojenne. Dzięki temu strona niemiecka wszczęła postępowania karne, w których na ławie oskarżonych zasiadło kilku sprawców zbrodni popełnionych na terenie powiatu tczewskiego: Walter Becker, Oskar Kowalke³¹, Wilhelm Fast, Erwin Martens, Reinhold Isendick, dr Gerhard Regier, Gustav Hogenfeld³², Konrad Radziejewski, Heinrich Blauschek, Adolf Liester,

³⁰ OK. Gd., sygn. S 25.2011.Zn, t. 1, Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Bobka w Nicponi, powiat Tczew, 7 września 1939 r.; akt zgonu USC w Gniewie, Nr 75/1945/1, z 29 września 1945 r., s. 17; tamże, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Mariana Bobka 2 października 1967 r., s. 11–11v; tamże, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Bobka 2 października 1967 r., s. 12–12v; BAL, 21 UJs 2/78 C, b.p.

³¹ Oskar Kowalke, ur. 25 marca 1901 r. w Gdańsku, pracownik administracji. Zmarł 6 sierpnia 1982 r. w Wilhelmshaven, Stadtarchiv Wilhelms Haven, Akt zgonu Oskara Kowalke nr 766, 10 sierpnia 1982 r., s. 1.

³² Gustav Hogenfeld, ur. 19 października 1905 r. w Schöneberg, powiat Grotes Werder, z zawodu dezynfektor. Zmarł 5 lutego 1972 r., Stadtarchiv Viersen, Akt zgonu Gustava Hogenfelda, nr 158, 7 lutego 1972 r., s. 1.

Erwin Waltersdorf, Paul Lerchenfeld³³, Eryk Ludwik Kuhlmann, Edmund Jakob Karlikowski, Jerzy Karlikowski, Alfons Majtkowski vel Mainrad, Wilhelm Kawlowski, Walter Schumacher³⁴, Robert Schulz, Herber Schulz, Albert Saenger i Curt Seedig. Prokuratura przy Sądzie Krajowym w Norymberdze (Staatsanwaltschaft bei dem Landgericht Nürnberg-Fürth) prowadziła postępowanie o sygn. 341 Js 33786/80 przeciwko Oskarowi Kowalkemu, Heinrichowi Blauschekowi, Wilhelmowi Kawlowskiemu i innym. Pomimo prowadzonych poszukiwań nie udało się ustalić miejsca pobytu podejrzanych – Karlikowskiego i Kowalkego. Podejrzani Blauschek, bracia Schulzowie, Willi Kawlowski i Walter Schumacher zaprzeczyli, że brali udział w egzekucjach Polaków na terenie koszar w Tczewie. Sprawa została umorzona 20 lipca 1982 r. z braku dostatecznych dowodów sprawstwa określonych osób w morderstwach. Z kolei prokuratura w Stuttgarcie prowadziła dochodzenie o sygn. 17 Js 306/62 przeciwko Curtowi Seedigowi, Amstkomisarzowi NSDAP w Pelplinie, podejrzanemu o udział w zabójstwie 16 księży katolickich i czterech innych Polaków 20 października 1939 r. w Pelplinie. Postanowieniem Sądu Krajowego w Heilbronn (sygn. III ARS 131/63) z 6 maja 1963 r. postępowanie zostało umorzone z braku dowodów winy oskarżonego. W tej samej sprawie śledztwo prowadziła także prokuratura w Bremie (sygn. 29 Js 124/65). Zakończyło się ono dyspozycją z 28 maja 1968 r. o umorzeniu. Prokuratura w Lüneburgu prowadziła postępowanie o sygn. 2a Js 41/56 w sprawie przeciwko Joachimowi von Palesskemu. Dyspozycją z 2 lipca 1968 r. i ponowną dyspozycją z 24 maja 1971 r. zostało ono umorzone³⁵. Dochodzenie prowadzone przez prokuraturę przy Sądzie Krajowym we Frankfurcie nad Menem o sygn. 4 Js 88/72 zakończyło się orzeczeniem z 29 stycznia 1974 r., z którego wynika, że postępowanie przygotowawcze prowadzone przeciwko obywatelom niemieckim Albertowi Hackerowi i Georgowi Nauowi, podejrzanym o dokonanie zabójstwa trzech Polaków w Woli, zostało umorzone z powodu niemożności potwierdzenia, że podejrzani byli wśród sprawców, jak również z powodu

³³ Paul Lerchenfeld, ur. 21 września 1901 r. w Tczewie.

³⁴ Walter Schumacher, ur. 1 listopada 1916 r. w Tiegenhof, do SS wstąpił 19 lutego 1937 r., w SA od 9 listopada 1934 r. (nr: 3 467 775). Pracował jako pomoc fryzjerska, BAB, RS/Rasse, F 51150, Walter Schumacher, s. 2; BAL, sygn. B 162/15876, Protokół przesłuchania świadka Waltera Schumachera 11 lipca 1978 r., s. 1110–1114.

³⁵ BAL, sygn. 162/4777, Bd. 1, Erschießung von Angehörigen des Domkapitels zu Pelplin im Krs. Dirschau am 20.10.1939; tamże, sygn. B 162/15872–15877, Ermittlungen gg. O. Kowalke des Verdachts der Tötung von 230 polnischen Zivilisten In Dirschau Und im Kreis Preußische Stargard durch Selbstschutz zwischen September 1939 und Januar 1940; tamże, sygn. B 162/6641, Tötung von 13 Polen am 24.1.1940 in Dirschau durch ein Erschiessungskommando des SS-Sturmbannes Dirschau Preußisch Stargard als Vergeltung für einen angeblichen Sabotageakt; tamże, sygn. B 162/27147–27148, Ermittlungen gg. K. Gabriel und H. Stummeier Landesarbeitsamt Danzig, wg Beteiligung an der Tötung von Polen im Herbst 1939 sowie des Hausmeisters des Arbeitsamtes Danzig im Sommer 1944; tamże, sygn. B 162/5133, Tötung von 13 Polen AM 21.1.1940 in Dirschau durch ein Erschiessungskommando des SS-Sturmbannes Dirschau – Preussisch Stargard; Die Behörde des Bundesbeauftragten für die Stasi-Unterlagen Berlin, sygn. MfS HA IX/11, AK 3331/80, Verbrechen gegen die Menschlichkeit während des faschistischen Überfalls auf Polen im September 1939 in dem Ort Pelplin, 20 grudnia 1979, s. 5–28.

niewykrycia sprawców. W ocenie niemieckiego prokuratora zebrany materiał dowodowy, a przede wszystkim zeznania polskich świadków nie stanowiły dostatecznych przesłanek wskazujących na sprawstwo podejrzanych. Sami podejrzani Hacker i Nau zaprzeczyli w toku postępowania uczestnictwu w zdarzeniu³⁶.

Po wojnie wiele miejsc egzekucji zostało upamiętnionych. W 1962 r. na zachodniej ścianie gniewskiego zamku umieszczono pamiątkową tablicę z wykazem nazwisk 50 osób zamordowanych i napisem: „1939 rok – wrzesień 1962 r. Cześć i Chwała Mieszkańcom Ziemi Gniewskiej pomordowanym przez hitlerowców w latach 1939–1945. Społeczeństwo Ziemi Gniewskiej”. W 1967 r. na Placu Niezłomnych w Tczewie, na dobudowanym murze znajdującym się w odległości 12 m od tego, pod którym rozstrzelano 13 Polaków w styczniu 1940 r., umieszczono tablicę pamiątkową z nazwiskami osób zamordowanych. 12 marca 1980 r. z okazji 35. rocznicy wyzwolenia Tczewa przy ulicy Wojska Polskiego, przed gmachem Jednostki Wojskowej 3730, odsłonięto obelisk-głaz pamiątkowy poświęcony mieszkańcom Tczewa pomordowanym w 1939 r. w obozie przejściowym w Tczewie. 20 czerwca 2011 r. w Woli, w miejscu zamordowania trzech osób, odsłonięto pomnik-krzyż³⁷. 17 września 2003 r. biskup pelpliński Jan Bernard Szłaga rozpoczął proces beatyfikacyjny 122 księży – ofiar hitleryzmu. Wśród nich znalazł się pelpliński duchowny ks. dr Józef Roskwitalski³⁸ aresztowany 20 października 1939 r. w grupie kanoników i przewieziony do tczewskich koszar. 24 maja 2011 r. podczas uroczystej mszy św. w bazylice katedralnej w Pelplinie dokonano zamknięcia etapu krajowego procesu beatyfikacyjnego części duchownych – męczenników II wojny światowej³⁹.

Skala zbrodni popełnionych na Pomorzu Gdańskim jesienią 1939 r. była największa w tym czasie w okupowanej Polsce i jest uznawana za pierwszą tak wielką akcją eksterminacyjną wymierzoną w ludność cywilną. Na podstawie ankiet sądów grodzkich z 1945 r. szacowano, że na terenie powiatu tczewskiego jesienią 1939 r. zamordowano 27 osób,

³⁶ Staatsanwaltschaft bei dem Landgericht Frankfurt am Main, 4 Js 88/72, Ermittlungsverfahren 4 Js 88/72 gegen die deutschen Staatsangehörigen Albert Hacker, Georg Nau, b.p.

³⁷ B. Solecki, *W Woli upamiętniono męczeństwo księży*, „Informator Pelpliński” 2011, nr 7 (240), s. 13.

³⁸ Ks. dr Józef Roskwitalski, ur. w 1893 r., zamordowany 20 października 1939 r. Rektor i profesor Seminarium Duchownego w Pelplinie, kanonik Kapituły Katedralnej Chełmińskiej. Aresztowany 20 października 1939 r. i zamordowany w koszarach tczewskich, J. Sziling, *Męczeństwo – służba – walka...*, s. 186.

³⁹ OK. Gd., sygn. S 81/14/Zn, t. 9, Informacje o ewidencji miejsc zbrodni hitlerowskich na terenie miasta Tczewa sporządzony przez Urząd Miasta Tczewa 26 czerwca 2015 r., s. 1725–1729; OK. Gd., sygn. S 37.2012.Zn, t. 1, Protokół oględzin miejsca stracenia 13 Polaków na Placu Niezłomnych w Tczewie 15 stycznia 1968 r., s. 42; OK. Gd., sygn. S 3/67, Śledztwo w sprawie zamku i więzienia w Gniewie, Dokumentacja techniczna – protokół oględzin celi i pomieszczeń na zamku w Gniewie 5 grudnia 1968 r., s. 244–248; *Drugi proces beatyfikacyjny męczenników z okresu II wojny światowej*, www.diecezja-pelplin.pl/diecezja/procesy-beatyfikacyjne/1259-ii-proces-beatyfikacyjny-meczennikow-z-okresu-ii-wojny-swiatowej [dostęp: 14.01.2021]; *Męczennice II Wojny Światowej*, www.sluzebniczkinmp.pl/duchowosc-i-dziedzictwo-swietosci-7391/meczennice-ii-wojny-swiatowej-7425#1 [dostęp: 14.01.2021].

a ankieta przeprowadzona w 1969 r. przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce wskazywała 371 ofiar⁴⁰. Do tej pory dobrze udokumentowana była tylko liczba straconych księży (bez uwzględnienia członków zgromadzeń zakonnych) diecezji chełmińskiej. Kuria biskupia w Pelplinie wydała bowiem w 1947 r. listę strat, z której wynika, że jesienią 1939 r. zginęło 218 księży, tj. dwie trzecie wszystkich duchownych uśmierconych podczas okupacji na terenie Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie. Badania nad doprecyzowaniem liczby zamordowanych na terenie całego powiatu tczewskiego trwają nadal. Obecnie historycy z Oddziału Gdańskiego IPN (Tomasz Ceran, Izabella Mazanowska i Monika Tomkiewicz) pracują nad publikacją *Zbrodnia pomorska 1939. Dokumentacja terroru niemieckiego*. Monika Tomkiewicz opracowuje część dotyczącą zbrodni popełnionej w powiecie tczewskim. Prace badawcze i edycja źródeł dokumentów są już w zasadzie zakończone. Pozostaje ostatni etap badań, ustalenie przybliżonej, najbardziej wiarygodnej liczby ofiar tej zbrodni.

Pamięć o ofiarach „zbrodni pomorskiej 1939 r.” jest kultywowana w wymiarze lokalnym na terenie każdego jednego z 23 przedwojennych powiatów byłego województwa pomorskiego. Najwyższy czas, aby podjąć próby przybliżenia wiedzy o niej Polakom, a nawet podjąć działania w celu jej umiędzynarodowienia. Warto też pomyśleć o zespoleniu lokalnych środowisk zajmujących się upamiętnianiem ofiar zbrodni popełnionych w okresie II wojny światowej na Pomorzu. Nie możemy również zapominać, iż na terenie przedwojennego województwa pomorskiego, w tym również powiatu tczewskiego, w pierwszym okresie II wojny światowej dokonywane były akty eksterminacji pośredniej, przejawiające się w kierowaniu zatrzymanych do obozów koncentracyjnych (w tym głównie obozu Stutthof, KL Sachsenhausen-Oranienburg, Dachau i Gusen) i licznych lokalnych więzień, gdzie osoby te były torturowane i również mordowane. Także zorganizowane akcje masowych wysiedleń pociągały za sobą ofiary, zwłaszcza wśród osób starszych i małych dzieci, które źle znosiły warunki transportów i życia w miejscu wysiedlenia. W powiecie tczewskim około 1800 polskich rodzin wywieziono na przełomie 1939 i 1940 r. do Generalnego Gubernatorstwa⁴¹.

Bibliografia

Źródła

- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku.
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie.
- Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie.
- Archiwum Państwowe w Gdańsku.
- Archiwum Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku.
- Bundesarchiv Bayreuth.
- Bundesarchiv Berlin.
- Bundesarchiv Ludwigsburg.

⁴⁰ W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim...*, 95–96.

⁴¹ W. Długokęcki, *Historia Tczewa...*, s. 328.

Die Behörde des Bundesbeauftragten für die Stasi-Unterlagen Berlin (BStU Berlin).
Institut für Zeitgeschichte München.
Standesamt Dortmund.
Standesamt Dörzbach.
Standesamt Föhr-Amrum I.
Standesamt Nürnberg.
Stadtarchiv Viersen.
Staatsanwaltschaft bei dem Landgericht Frankfurt am Main.

Literatura

- Biłgorajska Zofia, Pietruczuk-Kurkiewiczowia Władysława, *Gdy byliśmy literą P. Wspomnienia wywiezionych na przymusowe roboty do III Rzeszy*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968.
- Bojarska Barbara, *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień–grudzień 1939)*, Instytut Zachodni, Poznań 1972.
- Ceran Tomasz Syriusz, *Im Nahmen des Führers. Selbstschutz Westpreussen i zbrodnia w Łopatkach w 1939 roku*, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Gdańsku, Bydgoszcz–Gdańsk 2014.
- Ceran Tomasz Syriusz, Mazanowska Izabela, Tomkiewicz Monika, *Zbrodnia pomorska 1939*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2018.
- Długocki Wiesław, *Historia Tczewa*, Kociewski Kantor Edytorski, Tczew 1998.
- Drugi proces beatyfikacyjny męczenników z okresu II wojny światowej*, www.diecezja-pelplin.pl/diecezja/procesy-beatyfikacyjne/1259-ii-proces-beatyfikacyjny-meczennikow-z-okresu-ii-wojny-swiatowej [dostęp: 14.01.2021].
- Drywa Danuta, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof 1939–1942*, Muzeum Stutthof, Sztutowo 2015.
- Gąsiorowski Andrzej, *Zbrodnia w Piaśnicy na tle innych miejsc kaźni na terenie okupowanej Polski [w:] Piaśnica oskarża. Pokłosie konferencji naukowej „Piaśnica 1939–1941” i IV Powiatowo-Gminnego Konkursu Fotograficznego „Nekropolia Piaśnicka”*, red. Stanisław Janke, Urząd Gminy Wejherowo, Biblioteka Publiczna Gminy Wejherowo im. Aleksandra Labudy, Wejherowo–Bolszewo 2009, s. 7–28.
- Grochowina Sylwia, Sziling Jan, *Barbarka. Miejsce niemieckich egzekucji Polaków z Torunia i okolic (październik–grudzień 1939)*, Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej, Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek, Toruń 2009.
- Gruba Wojciech, *Z dziejów parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Wielkim Garcu*, Bernardinum, Pelplin 2002.
- Halicki Krzysztof, *Samorząd Powiatowy w powiecie tczewskim w latach 1920–1939 r.*, Bernardinum, Tczew 2016.
- Jastrzębski Włodzimierz, Sziling Jan, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1979.
- Jaszowski Tadeusz, Pyszczyński Edmund, *Fordońska dolina śmierci*, Bydgoszcz 1975.
- Madajczyk Czesław, *Polityka narodowościowa władz hitlerowskich na Pomorzu [w:] Najnowsze Dzieje Polski: materiały i studia z okresu II wojny światowej*, t. 9, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, s. 5–33.
- Manthey Franciszek, „... Qui Nos Praecesserunt Cum Signo Fidei...”: *rzecz o profesorach Seminarium Duchownego w Pelplinie pomordowanych, poległych i zmarłych w związku z wojną 1939–1945 [w:] Księga Jubileuszowa 350 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie*, Bernardinum, Pelplin 2001, s. 319–335.
- Matelski Dariusz, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Poznań 1999.
- Matynia Jerzy, *Na szlakach walki i męczeństwa województwa gdańskiego 1939–1945*, Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1967.

- Mazanowska Izabela, *Karolewo 1939. Zbrodnie w obozie Selbstschutz Westpreussen*, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Gdańsku, Bydgoszcz–Gdańsk 2017.
- Męclewski Alojzy, *Pelplińska jesień*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1971.
- Męczennice II Wojny Światowej, www.sluzebniczkimnp.pl/duchowosc-i-dziedzictwo-swietosci-7391/meczennice-ii-wojny-swiatowej-7425#1 [dostęp: 14.01.2021].
- Męczeństwo Duchowieństwa Pomorskiego 1939–1945 Straty wojenne diecezji chełmińskiej, Pelplin 1947.
- Mroczo Marian, *Stosunki narodowościowe na Pomorzu w latach 1920–1939*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego” 1975, nr 4, s. 85–101.
- Mross Henryk, *Słownik biograficzny kapłanów Diecezji Chełmińskiej wyświęconych w latach 1821–1920*, Bernardinum, Pelplin 1995.
- Radziwończyk Kazimierz, „Akcja Tannenberg” grup operacyjnych Sipo i SD w Polsce jesienią 1939 r., „Przegląd Zachodni” 1966, nr 5, s. 102–105.
- Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na Ziemiach Polskich w latach 1939–1945, województwo gdańskie, Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Warszawa 1987.
- Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na Ziemiach Polskich w latach 1939–1945, województwo bydgoskie, Ministerstwo Sprawiedliwości. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Warszawa 1981.
- Solecki Bogdan, *W Woli upamiętniono męczeństwo księży*, „Informator Pelpliński” 2011, nr 7 (240), s. 13.
- Steyer Donald, *Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1967.
- Steyer Donald, *Założenia i realizacja hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945* [w:] *Zbrodnie i sprawcy: ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii*, red. Czesław Pilichowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1980, s. 325–336.
- Sziling Jan, *Męczeństwo – służba – walka. Duchowieństwo diecezji chełmińskiej w latach drugiej wojny światowej 1939–1945*, TNT, Toruń 2019.
- Wardzyńska Maria, *Był rok 1939 Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce Inteligenaktion*, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2009.
- Weckbecker Christian, Jansen Arno, *Der Volksdeutsche Selbstschutz in Polen 1939/1940*, R. Oldenbourg Verlag, München 1992.
- Zapomniani kaci Hitlera. *Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940. Wybrane zagadnienia*, red. Izabela Mazanowska, Tomasz Syriusz Ceran, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Bydgoszcz–Gdańsk 2016.

Streszczenie

Zbrodnie pomorska 1939 r. była przede wszystkim eksterminacją dziesiątek tysięcy przedstawicieli polskiej inteligencji, rozstrzelanej w ramach „Intelligenaktion”, ale także rolników, robotników i rzemieślników, zamordowanych przez niemieckich sąsiadów. Po zajęciu powiatu tczewskiego przez wojska niemieckie od 2 września 1939 r. władze okupacyjne zaczęły tworzyć obozy internowania i punkty zbiorcze w więzieniach dla ludności polskiej. Na terenie powiatu tczewskiego miejsca takie znajdowały się w więzieniach sądowych w Tczewie i Gniewie, Szkole Rzemieślniczej w Tczewie, na terenie Fabryki „Arkona” w Tczewie, na terenie zamku w Gniewie oraz w Seminarium Duchownym w Pelplinie. Stamtąd więźniowie wywożeni byli do miejsc straceń w Lesie Szpęgawskim i w koszarach w Tczewie. Egzekucje poprzez rozstrzelanie na terenie koszar prowadzili członkowie załogi obozu „Internierungslager” i komanda SA w Gdańsku. Rozstrzeliwań dokonywano głównie na terenie

dawnej prochowni i na placu ćwiczeń za koszarami. Ciała zamordowanych były grzebane na terenie koszar. Zginęło tam wówczas około 120 osób. W grupie tej byli pracownicy polskiej administracji, przedstawiciele inteligencji, adwokacji, nauczyciele i duchowni (w tym 20 księży kapituły pelplińskiej). W wyniku prac ekshumacyjnych przeprowadzonych w 1945, 1947 i 1976 r. zidentyfikowano zwłoki 79 osób. Obóz tczewski funkcjonował do stycznia 1940 r. i w jego murach osadzono około 500 więźniów.

Słowa kluczowe: zbrodnia pomorska 1939 r., punkty zbiorcze dla Polaków w Tczewie, obozy dla jeńców cywilnych, Volksdeutscher Selbstschutz, więzienie w koszarach w Tczewie, kapituła katedralna w Pelplinie

The Pomeranian crime of 1939 in the Tczew district: perpetrators, victims, remembrance, responsibility

Summary

The Pomeranian crime of 1939 principally involved the extermination of tens of thousands of the Polish intelligentsia Polish civilians, executed under the *Intelligenzaktion*, but also farmers, workers, and craftsmen murdered by German neighbours. Following the take-over of the Tczew district by the German troops, the occupation authorities commenced opening internment camps and organizing assembly points in prisons for the Polish population. In the Tczew district area such points were situated at the court holding cells at Tczew and Gniew, at Tczew Technical School, at the premises of the "Arkona" factory in Tczew, at the Gniew castle as well as the Pelplin Seminary. From there the inmates were transported to the mass execution sites in the Szpęgawskie Forests and to the army barracks in Tczew. Executions by firing squad at the army barracks in Tczew were conducted by members of the "Internierungslager" as well as the SA Command at Gdańsk. The firing squad executions were conducted predominantly on the premises of the former gunpowder depot and on the parade grounds behind the army barracks. The bodies of the executed inmates were buried on the premises of the army barracks. Nearly 120 people died there at that time. The group included Polish civil servants, intellectuals, lawyers, teachers and priests (including 20 priests from the Pelplin Chapter). Following exhumations carried out after the war in 1945 and 1976, the remains of 79 persons were identified. The Tczew camp was in operation until January 1940 and held approximately 500 inmates within its walls.

Keywords: The Pomeranian crime of 1939, collection and Transit camps for Poles in Tczew, camps for civilian, prisoners: Volksdeutscher Selbstschutz, prison in the barracks in Tczew, cathedral chapter in Pelplin

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2020.04>

PIOTR ABRYSZEŃSKI

Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Gdańsku
<https://orcid.org/0000-0002-3723-691X>

DANIEL GUCEWICZ

Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Gdańsku
<https://orcid.org/0000-0002-8045-8470>

REAKCJE DUCHOWIEŃSTWA W TRÓJMIEŚCIE NA ZAPOWIEDZI NORMALIZACJI STOSUNKÓW MIĘDZY PAŃSTWEM A KOŚCIOŁEM RZYMSKOKATOLICKIM PO GRUDNIU '70

Pod datą 20 grudnia 1970 r. w kronice domu zakonnego Jezuitów w Gdyni zapisano: „*Deo gratias!* Zmiana Rządu i Partii. Miejsce Gomułki objął Gierek. Zapowiedź odwilży. Mamy cichą nadzieję, że uzyskamy pozwolenie na budowę kościoła. O[jciec] superior wysłał podanie do KC Warszawy, [do] Gierka”¹. Właśnie tego dnia wieczorem w telewizji przemówił nowy pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edward Gierek. W swoim wystąpieniu nawiązał do wydarzeń, które rozegrały się w minionym tygodniu na ulicach miast Wybrzeża, apelował o zachowanie spokoju i kredyt zaufania. W jego wypowiedzi wybrzmiał nieznan dotąd w sferze publicznej akcent, zwłaszcza na tak wysokim szczeblu władzy: nowy przywódca partii zwracał się do wszystkich obywateli, partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i niewierzących. W obliczu najpoważniejszego od czterech lat kryzysu społeczno-politycznego w Polsce komuniści ponownie prosili o pomoc Kościół rzymskokatolicki, który był dotąd rugowany z przestrzeni publicznej i ograniczany na różne sposoby.

Wydarzenia Grudnia '70 mają już bardzo obszerną literaturę². Temat normalizacji stosunków między państwem a Kościołem po 1970 r., w tym jej trudnych początków,

¹ Archiwum Kolegium Księży Jezuitów i parafii św. Stanisław Kostki w Gdyni, Kronika domu zakonnego (1945–1979), b.p.

² Z prac wydanych w ostatnim dwudziestoleciu np. B. Danowska, *Grudzień 1970 roku na Wybrzeżu Gdańskim. Przyczyny – przebieg – reperkusje*, Pelplin 2000; H.M. Kula, *Grudzień*

również jest już stosunkowo dobrze opisany. Badacze w większości ograniczali się jednak do opisanie jej realizacji i odbioru przez hierarchów – szczególnie prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego – na poziomie centralnym³.

Opierając się na szerokiej kwerendzie archiwalnej, uwzględniającej materiały proveniencji kościelnej i państwowej, w artykule przedstawimy pierwsze reakcje hierarchii Kościoła rzymskokatolickiego, duchowieństwa, zakonników, częściowo też osób świeckich, na zapowiedź normalizacji. Spróbujemy opisać ich nadzieje i wątpliwości, a także niektóre wczesne doświadczenia tuż po zmianach politycznych. Terenem, który nas interesuje, jest Trójmiasto, czasem wybiegamy jednak poza jego granice, mając na uwadze to, że nie było ono hermetyczne, co więcej, nie znajdowało się wówczas w granicach jednej diecezji⁴. Prezentowany wątek jest uzupełnieniem naszej książki dotyczącej szeroko pojętego udziału Kościoła w tzw. wydarzeniach grudniowych w Trójmieście, w której główną uwagę skupiliśmy na wątku robotniczym, społecznym, na boku pozostawiając sprawy polityczne i ich następstwa⁵.

Zapowiedź normalizacji i reakcja Episkopatu

Drastyczne podwyżki cen wprowadzone tuż przed świętami Bożego Narodzenia 1970 r. doprowadziły do strajków robotniczych i protestów społecznych w wielu polskich

1970. „Oficjalny” i rzeczywisty, Gdańsk 2006; *To nie na darmo... Grudzień '70 w Gdańsku i Gdyni*, red. M. Sokołowska, Pelplin 2006; J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2012; M. Paziewski, *Grudzień 1970 w Szczecinie*, Szczecin 2013.

³ Między innymi: A. Dudek, *Problem normalizacji stosunków między PRL a Stolicą Apostolską w latach 1971–1977*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 1999, nr 2, s. 63–75; K. Pawlicka, *Polityka władz wobec Kościoła katolickiego (grudzień 1970 – październik 1978)*, Warszawa 2004, s. 35 i n.; P. Abryszewski, *Normalizacja stosunków z Kościołem katolickim jako próba odbudowy społecznego zaufania przez władze komunistyczne w pierwszych miesiącach po Grudniu '70* [w:] *Poczucie bezpieczeństwa Polaków w dekadzie gierkowskiej. Bezsilność i zmęczenie. Antropologia codzienności w latach 70.*, red. J. Farysej, H. Lisiak, K. Siemaszko, Poznań 2014, s. 101–112; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006, s. 277 i n.; P. Skibiński, *Prymas Stefan Wyszyński a wydarzenia grudnia 1970 roku* [w:] *Stefan Wyszyński wobec oporu społecznego i opozycji 1945–1981*, red. E.K. Czackowska, Warszawa 2018, s. 157–176; R. Łatka, „Normalizacja” relacji państwo–Kościół w latach siedemdziesiątych XX wieku z perspektywy prymasa Stefana Wyszyńskiego – nieznaną dokument z Sekretariatu Prymasa Polski, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2018, nr 2, s. 530–545; tenże, *Episkopat wobec złudnej normalizacji relacji państwo–Kościół w latach 1971–1978* [w:] *Dzieje Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim*, t. 3: 1972–1978, red. M. Siedziako, Z. Stanuch, G. Wejman, Szczecin 2018, s. 57–85; tenże, *Episkopat Polski wobec stosunków państwo–Kościół i rzeczywistości społeczno-politycznej*, Warszawa 2019, s. 93–181; tenże, *Prymas Stefan Wyszyński wobec pozornej normalizacji relacji państwo–Kościół pierwszych lat rządów Edwarda Gierka (1971–1974)*, „Politeja” 2019, nr 3, s. 349–371.

⁴ Do 1992 r. Gdynia była największym miastem rozległej diecezji chełmińskiej ze stolicą biskupią w Pelplinie, a Gdańsk i Sopot znajdowały się w niewielkiej diecezji gdańskiej, obejmującej obszar II Wolnego Miasta Gdańska.

⁵ P. Abryszewski, D. Gucewicz, *Grudniowa kolęda. Kościół katolicki w Trójmieście wobec Grudnia '70*, Gdańsk–Warszawa 2020.

miastach. Najbardziej gwałtownie przebiegały one 14–18 grudnia w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie i Elblągu, gdzie zginęły 44 osoby, a ponad tysiąc odniosło obrażenia. Większość straciła życie na skutek użycia broni przez służby porządkowe. Władze komunistyczne kierowane przez Władysława Gomułkę nie były bowiem w stanie rozmawiać z demonstrantami w inny sposób niż za pomocą siły.

Kryzys społeczny doprowadził do przesilenia politycznego i wymiany ekipy rządzącej. 19 grudnia postanowiono o zmianie pierwszego sekretarza KC PZPR – Gomułkę zastąpił Gierek, co oficjalnie ogłoszono dzień później w trakcie VII Plenum. Po wieczornym Dzienniku Telewizyjnym nowy przywódca partii przemówił do obywateli. 23 grudnia ze stanowiska premiera odsunięto Józefa Cyrankiewicza, a jego miejsce zajął Piotr Jaroszewicz.

Zdawano sobie sprawę, że do uspokojenia wzburzonych nastrojów społecznych nie wystarczą rozszady personalne i obarczenie poprzedników odpowiedzialnością za skutki decyzji politycznych i ekonomicznych, wynikających zresztą z błędnych założeń systemu monopartyjnego. Jeszcze w trakcie plenum KC postanowiono przeznaczyć fundusze na świadczenia socjalne i podwyżki płac, co było gestem skierowanym przede wszystkim do grup najniżej uposażonych. Decydenci zdawali sobie sprawę, że muszą wprowadzić wiele regulacji wykraczających poza sferę ekonomiczną i zapoczątkować zmiany o zasięgu ogólnospołecznym. Konieczna była korekta stosunków z Kościołem, które w latach wcześniejszych prowadziły do licznych konfliktów społecznych mniejszego stopnia. Pod koniec 1970 r. chodziło jednak głównie o szybkie uspokojenie nastrojów, w czym duchowieństwo dzięki apelom z ambon do wiernych mogło pomóc najbardziej.

Wygłaszający exposé nowy prezes Rady Ministrów powiedział: „Dążąc do umocnienia w ramach Frontu Jedności Narodu współdziałania wszystkich obywateli wierzących i niewierzących, zmierzać będziemy do pełnej normalizacji stosunków między państwem a Kościołem, oczekując zarazem, że wysiłki rządu spotkają się z właściwym zrozumieniem w duchownych i świeckich środowiskach katolickich”. Nie bez znaczenia wydaje się fakt, że to zdanie zamieszczono w końcowej części wystąpienia⁶. Był to jednak wyraźny sygnał, do tego skierowany w dwie strony: do wiernych, w których władze dostrzegły liczącą się zbiorowość, co można było rozumieć jako wyraz otwartości na szerszy niż dotychczas dialog społeczny, i do Episkopatu, publicznie zaproszonego do konstruktywnej dyskusji na temat stosunków z rządzącymi. Gest ten ukazywał słabość aparatu władzy i w jakiejś mierze niezdolność do samodzielnego rozwiązywania problemów wewnętrznych – dotąd bowiem nie odwoływano się tak otwarcie do roli Kościoła. Charakterystyczne, że szeroko komentowane oraz interpretowane słowa Jaroszewicza pozostały w zasadzie jedynym wyraźnym odniesieniem nowych władz do Kościoła. Na odbywającym się 6–7 lutego 1971 r. i podsumowującym przebieg

⁶ *Główne kierunki prac rządu. Przemówienie Prezesa Rady Ministrów P. Jaroszewicza, „Trybuna Ludu” 24 grudnia 1970 r., s. 2.*

ostatnich wydarzeń w kraju VIII Plenum KC PZPR problematyki wyznaniowej w ogóle nie podjęto⁷.

Na apel Jaroszewicza Kościół odpowiedział bardzo szybko, bo w pierwszych dniach nowego roku. W opracowanej 29 grudnia 1970 r. odezwie „do wszystkich rodaków wspólnej ojczyzny” Rada Główna Episkopatu Polski zaapelowała m.in. o normalizację stosunków. Równocześnie biskupi podkreślali konieczność zapewnienia obywatelom prawa do wolności sumienia i życia religijnego. Postawili też wiele innych warunków pozostających w gestii rządzących i gwarantujących spokój społeczny, jak prawo do godziwego wynagrodzenia, poszerzenie i ochrona swobód obywatelskich⁸.

Niecały miesiąc później, 26 stycznia 1971 r., na kolejnym posiedzeniu Rady Głównej prymas Wyszyński stwierdził: „Nie myślimy, że te ukłony w stronę Kościoła pochodzą z czystej intencji, bo sytuacja raczej zmusza do realnego myślenia. [...] Doświadczenia tych zmagają uczą nas rozważi, oględności, spokoju i umiarkowanej nadziei. Jesteśmy jeszcze w okresie wielkich zmagają. Robotnicy odczuli swoją pozycję i podjęli postulaty. Władze nadal certują się z robotnikami i pędzą ich do pracy. [...] Nie możemy być na to obojętni. Kościół musi odsłaniać autentyzm Ewangelii. Kościół inkorporowany w naród musi z narodem cierpieć i stawać w jego obronie. Nie wolno nam w tej chwili myśleć o sprawach poprawienia kościelnej administracji i o własnych udrękach. Dola ludu Bożego, poprawa bytu robotników to nasza pierwszoplanowa sprawa⁹”. W drugiej połowie stycznia przez kraj przetaczała się druga fala strajków, nie tak silnych i gwałtownych, jak w grudniu, lecz groźnych dla stabilności nowych władz. Nie został bowiem spełniony najważniejszy postulat robotników – nie odwołano podwyżek cen.

Wypowiedź prymasa była reakcją na zapowiedzi prasowe z 25 stycznia dotyczące zamiaru przekazania Kościołowi użytkowanych przezeń nieruchomości na Ziemiach Zachodnich i Północnych, które dotąd, jako polonijne, uznawano za własność państwa. W ogłoszonej propozycji unormowania stosunków sugerowano nawet zwrot beneficjów w postaci 50-hektarowych majątków, co miało stanowić częściową rekompensatę za ich upaństwowienie w 1950 r. Wywołało to odnotowane przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa komentarze rolników, obawiających się utraty ziemi¹⁰.

⁷ A. Friszke, *PRL wobec Kościoła. Akta Urzędu do Spraw Wyznań 1970–1978*, Warszawa 2010, s. 8–9.

⁸ Rada Główna Episkopatu Polski do wszystkich rodaków wspólnej ojczyzny [w:] *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945–1974*, Paryż 1975, s. 614–615; por. J. Eisler, „Polskie miesiące” czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2008, s. 154; P. Skibiński, *Prymas Stefan Wyszyński a wydarzenia grudnia...*, s. 165–169.

⁹ Cyt. za R. Łatka, *Prymas Stefan Wyszyński wobec pozornej normalizacji...*, s. 353; por. P. Skibiński, *Prymas Stefan Wyszyński a wydarzenia grudnia...*, s. 169–171.

¹⁰ Por. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku [dalej: AIPN Gd], Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Gdańsku [dalej: WUSW Gd], sygn. 466/12, Informacja SB w Gdańsku dla MSW, 6 lutego 1971 r., k. 57.

Biskupi z zainteresowanych diecezji – z inspiracji prymasa – niezwłocznie zgłosili poprawki do projektu ustawy o przekazaniu mienia, rezygnując z tych dóbr¹¹.

Był to jednostronny krok władz, swoisty gest przed pierwszym spotkaniem z przedstawicielami strony kościelnej, a zarazem – w obliczu trwających protestów robotniczych – niemal próba przekupstwa. Tuż po sesji Rady Głównej Episkopatu odbyła się rozmowa sekretarza Episkopatu bp. Bronisława Dąbrowskiego ze Stanisławem Kanią, jeszcze kierownikiem Wydziału Administracyjnego KC PZPR, a już niedługo sekretarzem KC, odpowiedzialnym za politykę wyznaniową. Hierarcha po wyłożeniu dezyderatów strony kościelnej wskazał wówczas: „Proszę nie rozumieć tego, że chcemy «kuć żelaza, dopóki gorące»”. Podkreślał przy tym, że „Kościół ma obowiązek ująć się za robotnikami. Episkopat, by nie zdradzić Ewangelii, musi wziąć w obronę uciśnionych”¹². Długa wymiana poglądów zakończyła się pozytywną konkluzją biskupa i okazała się wstępem do jego licznych kontaktów z dyrektorem Urzędu ds. Wyznań, z którym rozmawiał w innym niż wcześniej tonie. 3 marca 1971 r. doszło do pierwszego spotkania prymasa Wyszyńskiego z premierem Jaroszewiczem, a dobra atmosfera podczas rozmowy chwilowo poprawiła nastawienie kardynała¹³. Prymas, pomny złych doświadczeń z kontaktów z poprzednim długoletnim szefem rządu Józefem Cyrankiewiczem, pozytywnie odebrał życzliwość i deklarowaną gotowość do współpracy przez jego następcę. Rozmowa odbyła się już po tym, jak w wyniku lutowych strajków w Łodzi odwołano wprowadzone w grudniu podwyżki, stanowiące główną przyczynę protestów przełomu 1970 i 1971 r.

Zapowiedziom normalizacji towarzyszyło wiele innych kurtuazyjnych gestów, które niewątpliwie tworzyły dogodny grunt pod kolejne rozmowy lub zacieraly wrażenie po dotychczasowych bezowocnych kontaktach. Jako przykład można wskazać obecność przedstawicieli rządu na uroczystościach beatyfikacyjnych o. Maksymiliana Marii Kolbego w Rzymie 17 października 1971 r., do czego Konferencja Episkopatu Polski odniosła się z aprobatą¹⁴. Sama zresztą zgoda władz na tak szerokie uczestnictwo w nich polskich duchownych stanowiła jeszcze bardziej spektakularny przejaw zmiany polityki wyznaniowej.

Najistotniejsza rozwiązana wówczas kwestia dotyczyła nieruchomości kościelnych na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Po skutecznych pertraktacjach i uwzględnieniu poprawek biskupów 23 czerwca 1971 r. Sejm przyjął Ustawę o przejściu na osoby prawne Kościoła Rzymskokatolickiego oraz innych Kościołów i związków wyznaniowych własności niektórych nieruchomości położonych na tym obszarze. Kolejnym realnym

¹¹ Archiwum Archidiecezji Warszawskiej, S. Wyszyński, Pro memoria 1971, zapis z 11 lutego 1971 r., s. 26–27; por. P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, t. 10: *Czasy prymasowskie 1971*, Warszawa 2003, s. 37–39; tenże, *Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu. Rozmowy z władzami PRL*, t. 1: *1970–1981*, Warszawa 1995, s. 55 i n.

¹² P. Raina, *Arcybiskup Dąbrowski...*, s. 50 i 51.

¹³ P. Abryszeński, *Normalizacja stosunków...*, s. 108–110; P. Skibiński, *Prymas Stefan Wyszyński a wydarzenia grudnia...*, s. 173–174; R. Łatka, *Prymas Stefan Wyszyński wobec pozornej normalizacji...*, s. 353.

¹⁴ *Komunikat 128 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, 4 XII 1971 r.* [w:] *Komunikaty Konferencji Episkopatu Polski 1945–2000*, wstęp i oprac. J. Żaryn, Poznań 2006, s. 108–110.

osiągnięciem było ogłoszenie 10 lutego 1972 r. przez Ministerstwo Finansów rozporządzenia uchylającego obowiązek prowadzenia ksiąg inwentarzowych przez duchowieństwo, które zgodnie z zaleceniem hierarchów go nie respektowało. W lipcu umorzono część kościelnych zadłużeń finansowych wynikających z nieunormowanej sytuacji na Ziemiach Zachodnich i Północnych oraz złagodzone nieprzyjazne przepisy podatkowe¹⁵. Regulacje te w bardzo dużym stopniu odciążyły księży, dotąd znajdujących się pod nieustanną presją władz administracyjnych.

Pierwsze komentarze duchowieństwa

Przytoczony na wstępie cytat jest jednym z najstarszych dotyczących omawianego zagadnienia odnalezionych w źródłach kościelnych. Jest też charakterystyczny dla tamtego momentu dziejowego, większość społeczeństwa bowiem faktycznie miała nadzieję na poprawę sytuacji życiowej i odnowę rzeczywistości społeczno-politycznej w kraju¹⁶. Inna sprawa, że nowy lider partii i państwa Edward Gierek nie otrzymał tak dużego kredytu zaufania, jakim obdarzono jego poprzednika w październiku 1956 r.

Duchowni liczyli na zmiany odnoszące się do nich samych, do sytuacji Kościoła katolickiego w kraju. Jak napisano 22 grudnia 1970 r. w meldunku Służby Bezpieczeństwa, kler diecezji gdańskiej z zadowoleniem i uznaniem wyrażał się o rozsadach w kierownictwie, żywiąc duże nadzieje na uzdrowienie stosunków między władzami a Kościołem. Księża przewidywali też modyfikacje polityki państwa na innych polach, szczególnie w gospodarce, doskonale rozumiejąc, że nie nastąpią one od razu¹⁷.

W diecezji chełmińskiej oczekiwania były podobne. Według doniesień tajnych współpracowników sufragana chełmińskiego bp Bernard Czapliński wypowiedział się pozytywnie o Gierku. Wskazał, że karierę polityczną rozpoczynał on w zachodnich partiach komunistycznych, których stanowisko wobec religii nie było aż tak negatywne, jak we wschodnich. Co ciekawe, niektórzy pracownicy kurii biskupiej w Pelplinie przestrzegali równocześnie przez zbyt optywizmem w stosunku do nowego pierwszego sekretarza, ponieważ to właśnie on „rozpędził manifestację religijną” w Sosnowcu¹⁸. Chodziło o uroczystości milenijne zorganizowane tam w maju 1967 r.,

¹⁵ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół...*, s. 290–291, 294–295.

¹⁶ Zob. M. Zaremba, *Spółczesność polskie lat sześćdziesiątych – między „małą stabilizacją” a „małą destabilizacją”* [w:] *Oblicza Marca 1968*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2004, s. 24–51.

¹⁷ AIPN Gd, WUSW Gd, sygn. 0046/225, t. 3, Informacja Wydziału IV SB w Gdańsku, 22 grudnia 1970 r., k. 226; tamże, Informacja Referatu SB w Pruszczu Gdańskim dla Wojewódzkiego Sztabu Kierowania MO dotycząca aktualnej sytuacji w powiecie gdańskim, 22 grudnia 1970 r., k. 250; AIPN Gd, WUSW Gd, sygn. 0046/26, t. 1, Doniesienie TW „Mewa” 23 grudnia 1970 r., k. 177; tamże, Informacja Wydziału IV SB w Gdańsku, 23 grudnia 1970 r., k. 171.

¹⁸ AIPN Gd, WUSW Gd, sygn. 003/14, t. 22, Informacja Wydziału III SB w Gdańsku dotycząca sytuacji 22 grudnia 1970 r. na 14.00, 22 grudnia 1970 r., k. 150; AIPN Gd, WUSW Gd, sygn. 0046/225, t. 3, Informacja Wydziału IV SB w Gdańsku, 22 grudnia 1970 r., k. 244.

kiedy do ich neutralizacji, czy raczej rozbicia, komuniści zaangażowali tzw. aktywno robotniczy – bojówki partyjne¹⁹.

Z meldunków stworzonych przez funkcjonariuszy SB można się dowiedzieć o wypowiedziach poszczególnych księży. Gdańscy pallotyni, w tym rektor kościoła św. Elżbiety w Gdańsku ks. Jan Pałyga, byli „uradowani [...] kompromitacją Gomulki i jego grupy”; uważali, że wybór Gierka jest rozwiązaniem kompromisowym. Księża Józef Kloc i Henryk Kazaniecki stwierdzili, że w tych okolicznościach partia musi iść na ustępstwa wobec Episkopatu²⁰.

Realistycznie do problemu podszedł ks. Hilary Jastak, proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni. Komentując exposé premiera Jaroszewicza, powiedział, „że nie jest optymistą, problem normalizacji w stosunkach z Kościołem jest manewrem władz państwowych”. Dodał, że władze musiałyby zrobić duże ustępstwa, aby nadrobić błędy przeszłości. Zaliczył do nich m.in. obniżenie podatków nakładanych na Kościół i księży, wyrażenie zgody na nieograniczone duszpasterstwo w szkołach i wojsku, wydanie wizy dla papieża oraz pozwalanie biskupom na częstsze wyjazdy²¹. Podobne poglądy miał wyrażać ks. Janusz Rekowski z Gdańska, który podkreślił, iż propozycje rządowe należy traktować z dużą rezerwą, a szczerść intencji rządu musi zostać sprawdzona²². Z czasem okazało się, że część ustępstw faktycznie poczyniono – umorzono podatki, a duchowieństwu, w tym szeregowemu, nie stawiano już większych przeszkód w podróżowaniu za granicę (aczkolwiek dotyczyło to akurat ogółu obywateli). Były to jednak wyłącznie sprawy materialne, podczas gdy pracę duszpasterską nadal ograniczano w sposób systemowy.

Nadzieje na poprawę sytuacji ogólnej w państwie księża wyrażali nie tylko w rozmowach prywatnych. W czasie świąt Bożego Narodzenia w kościołach całego kraju odnotowano wiele podobnych głosów, połączonych z tonowaniem wzburzonych nastrojów społecznych. Na przykład w kościele Najświętszego Serca Jezusowego w Gdańsku-Wrzeszczu kapłan w następujący sposób nawiązał do wydarzeń sprzed kilku dni: „W historii Polski było dużo okresów obfitujących w klęski i cierpienia, po których następowała poprawa. W ostatnim okresie czasu również przeżyliśmy ciężkie chwile i cierpienia, ale wierzymy, że teraz nastąpią lepsze czasy”²³.

¹⁹ Więcej zob. M. Trąba, „Kościół nie da się zagrozić łańcuchami...”, *Uroczystości milenijne w Sosnowcu (20–21 maja 1967)*, Katowice 2007, *passim*.

²⁰ AIPN Gd, WUSW Gd, sygn. 0046/26, t. 1, Informacja Wydziału IV SB w Gdańsku dla Departamentu IV MSW o przebiegu świąt Bożego Narodzenia w województwie gdańskim, 27 grudnia 1970 r., k. 187–188.

²¹ AIPN Gd, WUSW Gd, sygn. 466/1, Informacja SB w Gdańsku dla MSW dotycząca sytuacji w województwie gdańskim, 30 grudnia 1970 r., k. 157.

²² AIPN Gd, WUSW Gd, sygn. 003/14, t. 18, Meldunek Wydziału IV SB w Gdańsku, 5 lutego 1971 r., k. 251–252.

²³ AIPN Gd, WUSW Gd, sygn. 466/1, Meldunek SB w Gdańsku dla MSW, 26 grudnia 1970 r., k. 143. Więcej przykładów zob. P. Abryszeński, D. Gucewicz, *Grudniowa kołęda...*, s. 120–124.

Z czasem oficerowie SB w całym kraju zaczęli zauważać i podkreślać wszelkie wypowiedzi uznane przez nich za propaństwowe i wyrażające aprobatę dla dokonanych zmian. Zaliczali do nich m.in. wezwania do modlitw w intencji nowego kierownictwa²⁴. Na przykład w kościele książy zmartwychwstańców na gdańskiej Strzyży bliżej nieokreślony kapłan „apelował o modlitwę za tych, którzy są przy władzy, aby wydawali pokojowe i sprawiedliwe decyzje”²⁵, a w Stegnie tamtejszy proboszcz ks. Henryk Krużycki miał stwierdzić, że „całe społeczeństwo winno szanować dorobek 26-lecia”²⁶. Ksiądz Roman Siudek z gdańskiego Przymorza wezwał pod koniec stycznia do modlitwy o zdrowie rządzących krajem nie bez przyczyny. Chwilę wcześniej podał komunikat, że pisemnie zwrócono się do Edwarda Gierka o zezwolenie na budowę kościoła, i skonkludował: „wiemy, że odpowiedź będzie pozytywna”²⁷. Na zakończenie homilii interesującą intencję sformułował bliżej nieokreślony kapłan w kościele Chrystusa Króla w Gdańsku. Funkcjonariusze zapisali: „apelował do wiernych o wiarę w słowa naszych przywódców, którzy 20 grudnia kazali nam wierzyć w odnowę”²⁸.

Kierownictwo Episkopatu zdawało sobie sprawę, że komuniści dążyli wówczas do wciągnięcia Kościoła w swoistą grę. Jej celem było odwrócenie uwagi duchowieństwa od potrzeb społeczeństwa, które w dalszym ciągu wysuwało postulaty i domagało się spełnienia już postawionych. Temu służyła wspomniana zapowiedź przekazania Kościołowi na własność obiektów na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Komunikat prasowy z 25 stycznia 1971 r. w tej sprawie spotkał się z naturalnymi komentarzami księży i społeczeństwa w ogóle. Według doniesień SB wikariusz generalny diecezji gdańskiej ks. inf. Bernard Polzin ocenił go jako zapowiadający korzystne zmiany. Zapowiedział przy tym, że władze kościelne będą zabiegać, aby przekazywane nieruchomości nie były obciążone żadnymi zaległościami fiskalnymi. W deklaracjach szedł jeszcze dalej, wskazywał bowiem, że kuria zamierza starać się nawet o nieruchomości, które w przeszłości należały do Kościoła, ale od dawna były użytkowane przez instytucje świeckie. Jako przykład wymienił Pałac Opatów w Oliwie, do 1831 r.

²⁴ Por. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie [dalej: AIPN W-wa], Ministerstwo Spraw Wewnętrznych [dalej: MSW], sygn. 1585/4661, Informacja Departamentu IV MSW dotycząca uroczystości kościelnych na terenie kraju 24–27 grudnia 1970 r., 28 grudnia 1970 r., k. 53; AIPN W-wa, MSW, sygn. 01041/104, mkf/pdf, Informacja Departamentu IV MSW dotycząca komentarzy kleru na temat ostatnich wydarzeń, 7 lutego 1971 r., s. 32.

²⁵ Informacja Wydziału IV SB w Gdańsku dotycząca zabezpieczenia imprez kościelnych 3 stycznia 1971 r. w województwie gdańskim, 4 stycznia 1971 r., *Grudzień 1970 na Wybrzeżu Gdańskim w świetle akt Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, wybór, wstęp i oprac. L. Potykanowicz-Suda, Gdańsk 2011, s. 49.

²⁶ AIPN Gd, WUSW Gd, sygn. 0046/26, t. 1, Informacja Wydziału IV SB w Gdańsku dla Departamentu IV MSW o przebiegu świąt Bożego Narodzenia w województwie gdańskim, 27 grudnia 1970 r., k. 186.

²⁷ AIPN W-wa, MSW, sygn. 0639/234, Meldunek Wydziału IV SB w Gdańsku dla Departamentu IV MSW, 31 stycznia 1971 r., k. 225.

²⁸ Tamże, Meldunek Wydziału IV SB w Gdańsku dla Wydziału IV Departamentu IV MSW, 7 lutego 1971 r., k. 280.

będący własnością zakonu cystersów, przejęty przez władze pruskie, spalony w 1945 r. a od 1965 r. użytkowany przez Muzeum Narodowe w Gdańsku. W innych odnotowanych doniesieniach spekulowano też m.in. na temat rewindykacji upaństwowionego w 1945 r. szpitala Najświętszej Maryi Panny przy ulicy Łąkowej²⁹. Funkcjonariusze SB widzieli w tych zapowiedziach groźny element szerokiej fali postulatów kościelnych, wysuwanych mniej więcej od początku stycznia³⁰.

Księża gdańscy Jan Majder (kapelan biskupa ordynariusza Edmunda Nowickiego) i Henryk Jankowski (duszpasterz kościoła św. Brygidy) w związku z zapowiedziami partyjno-rządowymi wskazali: „rozwoj sytuacji zapowiada się bardzo ciekawie. Uważają, że takie posunięcia władz ułatwią unormowanie stosunków Kościół–państwo”³¹. Z kolei kapłani dekanatu nowodworskiego w diecezji gdańskiej porównywali aktualną sytuację do tej po 1956 r., kiedy przywrócono naukę religii w szkołach, by po paru latach ją z niej ponownie usunąć. Podobne ustępstwa w ich ocenie wynikały z chwilowej słabości władz i chęci pozyskania poparcia³².

Nie tylko zresztą duchowni wyrażali się na ten temat. W środowisku bliżej nieokreślonego gdańskiego „aktywu przykościelnego” notowano wypowiedzi o konieczności udzielenia poparcia Gierkowi, „który jako pierwszy przywódca polityczny zdecydował się uregulować wiele spraw z korzyścią dla Kościoła”³³. Wśród lekarzy Akademii Medycznej w Gdańsku zestawiano zapowiedź o przyznaniu Kościołowi nieruchomości z ogłoszoną w tym samym czasie decyzją o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie. Uznawano, że obie sprawy zjednoczą wszystkich obywateli wokół nowego przywódcy partii. W innych grupach kontrolowanych przez SB dostrzegano też polityczny aspekt deklaracji władz – oceniano, że dzięki unormowaniu stosunków Kościół utraci główny atut do występowania przeciwko nim³⁴.

Nadzieje dotyczące budownictwa sakralnego

Podczas jednej z rozmów prowadzonych w ramach normalizowania stosunków między państwem a Kościołem sekretarz Episkopatu bp Bronisław Dąbrowski kilkakrotnie

²⁹ AIPN Gd, WUSW Gd, sygn. 466/11, Informacja SB w Gdańsku dla MSW, 28 stycznia 1971 r., k. 236; AIPN W-wa, MSW, sygn. 01041/103, mkf/pdf, Informacja Departamentu IV MSW dotycząca reperkusji wśród biskupów i kleru na temat ogłoszonego komunikatu w sprawie własności kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych, 29 stycznia 1971 r., s. 167 i 168.

³⁰ Por. AIPN W-wa, MSW, sygn. 0639/237, Przemówienie naczelnika Wydziału IV SB w Gdańsku Aleksandra Świerczyńskiego na naradzie naczelników wydziałów IV 4 lutego 1971 r., b.d., k. 104. Na temat postulatów, w tym kościelno-religijnych, zob. B. Danowska, *Grudzień 1970 roku...*, s. 103–120, 271–308; por. P. Abryszeński, D. Gucewicz, *Grudniowa kolęda...*, s. 260–264.

³¹ AIPN W-wa, MSW, sygn. 0639/234, Meldunek Wydziału IV SB w Gdańsku dla Wydziału IV Departamentu IV MSW, 26 stycznia 1971 r., k. 166.

³² Tamże.

³³ AIPN Gd, WUSW Gd, sygn. 466/11, Informacja SB w Gdańsku dla MSW, 28 stycznia 1971 r., k. 237.

³⁴ Tamże, Informacja SB w Gdańsku dla MSW, 29 stycznia 1971 r., k. 250, 252.

podkreślił, że kwestia budowy kościołów jest „sprawą egzystencji Kościoła, [...] spektakularną dla społeczeństwa, [...] sprawą numer jeden”³⁵.

W latach sześćdziesiątych wznoszenie świątyń w kraju było niemal całkowicie zablokowane, a nieliczne zezwolenia należały do wyjątków, warunkowanych postawami bądź ocenami politycznymi poszczególnych biskupów. Obok zezwoleń na tworzenie nowych parafii stanowiło to jeden z najistotniejszych problemów w możliwościach rozwoju Kościoła. Było to tym dotkliwsze w związku z postępującą urbanizacją i rozrostem miast, w których powstawały wielkie osiedla bez własnej świątyni. Oczekiwania związane z zapowiedzią Gierka i Jaroszewicza były przez to ogromne. „Wobec zapowiedzi o pełnej normalizacji stosunków między państwem a Kościołem nadszedł już czas, aby tego dokonać” – już 9 lutego 1971 r. pisali wierni w petycji dotyczącej utworzenia parafii i powiększenia kaplicy na Krakowcu w Gdańsku³⁶. Z czasem okazało się, że komuniści nie zamierzają iść na aż tak duże – z ich perspektywy – ustępstwa i w przeciwieństwie do sytuacji po 1956 r. nie utracili kontroli nad tą sferą polityki wyznaniowej³⁷.

Polscy biskupi zdawali sobie sprawę z chwilowej słabości władz na przełomie 1970 i 1971 r. Nie może zatem dziwić, że po ponad dwudziestu latach ograniczeń pragnęli ją wykorzystać. „Obecny okres jest szczególnie korzystny w umacnianiu pozycji Kościoła w państwie [...] należy zrobić wszystko, aby ten okres właściwie wykorzystać” – odnotowano w jednym z licznych meldunków SB opisujących wypowiedzi księży z Trójmiasta³⁸. Już na początku stycznia 1971 r. gdańscy funkcjonariusze raportowali na podstawie otrzymanych doniesień, że bp Edmund Nowicki zamierza w związku z bieżącą sytuacją starać się o uzyskanie zgody na budowę kościoła na Przymorzu i odzyskanie dawnego kościoła Polonii gdańskiej św. Stanisława Biskupa Męczennika w Gdańsku-Wrzeszczu, od 1939 r. wykorzystywanego do celów świeckich. Jak podawano, ordynariusz „chce jednak trochę odczekać, aby nie drażnić w tej chwili władz”³⁹.

Nie było to nic nowego, a wręcz podobne stwierdzenia zafałszowują postawę biskupa gdańskiego, który zabiegał o te świątynie od wielu lat. Można nawet powiedzieć,

³⁵ P. Raina, *Arcybiskup Dąbrowski...*, s. 95.

³⁶ Archiwum Państwowe w Gdańsku [dalej: APG], Urząd Wojewódzki w Gdańsku [dalej: UW Gd], sygn. 1809, Petycja mieszkańców Krakowca i Górek Zachodnich do przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN) w Gdańsku Tadeusza Bejma, 9 lutego 1971 r., k. 316–323.

³⁷ O budownictwie sakralnym w Polsce Ludowej zob. np. R. Gryz, „*Na masowe budownictwo sakralne nie pójdziemy*”. *Ekipa Gierka wobec budowy katolickich świątyń (1970–1980)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 1, s. 123–153; tenże, *Pozwolić czy nie? Władze PRL wobec budownictwa katolickich obiektów sakralnych w latach 1971–1980*, Kielce 2007, *passim*.

³⁸ AIPN W-wa, MSW, sygn. 0639/234, Meldunek Wydziału IV SB w Gdańsku dla Wydziału IV Departamentu IV MSW, 9 lutego 1971 r., k. 336. Zob. też podobne doniesienia z terenu powiatu kartuskiego: AIPN W-wa, MSW, sygn. 01041/56, mkf/pdf, Meldunek Wydziału IV SB w Gdańsku do Wydziału IV Departamentu IV MSW, 3 marca 1971 r., s. 103.

³⁹ AIPN W-wa, MSW, sygn. 0713/20, Wyciąg z szyfrogramu otrzymanego z KW MO w Gdańsku 6 stycznia 1971 r., b.d., k. 65.

że sytuacja polityczna bardziej sprzyjała władzom, którym łatwiej było w końcu ulec, a przy okazji zażądać czegoś w zamian. Tak też się stało: w połowie stycznia na posiedzeniu Biura Politycznego KC postanowiono, że kościół św. Stanisława zostanie zwrócony. Wydano także zgodę na budowę Okrągłaka na Przymorzu, z tym że ogłoszenie oficjalnej decyzji należało opóźnić o pół roku⁴⁰. Okres ten przedstawiciele władz planowali wykorzystać na prowadzenie pertraktacji ze stroną kościelną. W przypadku świątyni we Wrzeszczu w obliczu nowej fali strajków w styczniu zaapelowano do bp. Nowickiego o wydanie uspokajającego apelu do wiernych. W odniesieniu do Przymorza, już po śmierci ordynariusza, wpływno na bp. Lecha Kaczmarka, aby ukrócił „polityczną” działalność ks. Henryka Jankowskiego, który angażował się w upamiętnianie ofiar Grudnia ’70⁴¹.

Oczekiwania w kurii gdańskiej wynikające z zapowiedzi normalizacji były bardzo duże. Oprócz enuncjacji Gierka i Jaroszewicza rozbudził je przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN) Tadeusz Bejm podczas rozmowy z bp. Nowickim przeprowadzonej 22 grudnia 1970 r. Oznajmił wówczas, że w połowie stycznia zaprosi stronę kościelną na konferencję roboczą w celu omówienia spraw dotąd nierozwiązanych, w tym dotyczących budownictwa⁴². Gdy nastał styczeń, ks. Bernard Polzin w trakcie dnia skupienia księży dekanatu Pruszcz Gdański poinformował, że rozmowy z władzami wojewódzkimi jeszcze się nie rozpoczęły, a kuria nie dostała na nie zaproszenia⁴³. O spotkanie upomniał się sam ordynariusz podczas kolejnej wizyty w PWRN 24 stycznia 1971 r. Nie dotyczyła ona jednak zapowiedzianych obrad, a wspomnianego już apelowania przez duchowieństwo o spokój – w zamian za co hierarcha otrzymał obietnicę zwrotu kościoła św. Stanisława i akceptację dla wydawania przez kurię rocznika naukowego „Studia Gdańskie”. Koncesje te nie zadowolily biskupa, który liczył na dużo więcej. Spowodowało to bardzo skromne spełnienie prośby drugiej strony, polegające na odmówieniu podczas niedzielnych mszy w gdańskich i sopockich świątyniach ogólnej modlitwy o pokój⁴⁴.

Zapowiedziane spotkanie robocze poświęcone omówieniu konkretnych spraw z zakresu budownictwa sakralnego, podatków i obsady stanowisk rządców parafii odbyło się dopiero 9 lutego 1971 r. O nadziejach na rozwiązanie problemów świadczy

⁴⁰ B. Danowska, *Grudzień 1970 roku...*, s. 294.

⁴¹ Por. P. Abryszeński, *Stanowisko duchownych Pomorza Gdańskiego wobec Grudnia 1970 w świetle dokumentów SB. Próba charakterystyki*, „Dzieje Najnowsze” 2015, nr 1, s. 140–142.

⁴² Archiwum Archidiecezji Gdańskiej [dalej: AAG], Kuria Metropolitalna Gdańska [dalej: KMG], sygn. XVI–C1b, Pro memoria ks. Jana Majdera, 23 grudnia 1970 r., b.p.; Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], Urząd ds. Wyznań [dalej: UdsW], sygn. 125/104, Notatka służbowa Jana Szewczyka, 22 grudnia 1970 r., k. 241–243.

⁴³ AAG, KMG, sygn. XIII–G4, Sprawozdanie z dnia skupienia duchowieństwa dekanatów I, II, III w gdańskim seminarium duchownym w Oliwie, 7 stycznia 1971 r., b.p.

⁴⁴ AAG, KMG, sygn. XVI–C1b, Pro memoria ks. Jana Majdera, 24 stycznia 1971 r., b.p.; por. APG, Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku, sygn. 1862, Notatka służbowa Jana Szewczyka, 30 stycznia 1971 r., k. 90–92 (przedruk fragmentów zob. *Grudzień 1970 na Wybrzeżu Gdańskim...*, s. 65–66); por. S. Bogdanowicz, *Edmund Nowicki. Biskup gdański*, Gdańsk 1998, s. 596–599.

choćby fakt, że w kurii przygotowano bardzo obszerny katalog spraw do poruszenia na spotkaniu. W czasie ich omawiania urzędnicy ograniczali się jednak w większości do obietnic, wymijająco wskazywali na konieczność podjęcia dodatkowych ustaleń lub ponownego rozpatrzenia. W niektórych przypadkach, m.in. dotyczących finansów i podatków, zaślania się nadal obowiązującymi przepisami, ale sugerowali, że można je załatwić inaczej, pozytywnie dla Kościoła⁴⁵. W dalszym ciągu odwlekano realizację zapewnień i czekano na konkretne wytyczne z Komitetu Centralnego partii i Urzędu ds. Wyznań, jak ma wyglądać nowa polityka wyznaniowa.

Według przekazów SB, bo innych nie znamy, zupełnie inaczej zachowywał się ordynariusz chełmiński bp Kazimierz Józef Kowalski. Pod koniec stycznia 1971 r. pracownicy kurii w Pelplinie zamierzali wręcz go namówić, aby sam wystąpił do przewodniczącego PWRN w sprawie budownictwa sakralnego. Za uzasadnienie takiej potrzeby służył im przykład diecezji gdańskiej i rozwiązanie w taki sposób jej problemów przez bp. Nowickiego⁴⁶. W rzeczywistości jednak sprawy te były drugo- lub nawet trzeciorzędne i dotyczyły pojedynczych księży, co więcej – nie zostały zakończone w pełni⁴⁷. Należy też pamiętać o zupełnie innych relacjach łączących obu ordynariuszy z władzami wojewódzkimi. Biskup gdański niemal od dekady utrzymywał z nimi względnie dobre i wypełnione zewnętrznymi gestami stosunki, co wynikało z jego być może naiwnego przekonania o potrzebie rozmów w nadziei na poprawienie wzajemnych relacji⁴⁸. Kontakty biskupa chełmińskiego z przedstawicielami władz należały do rzadkości. Nie bez znaczenia była też bliskość siedziby kurii i władz lokalnych – Pelplin leżał na prowincji, co powodowało skupienie większej uwagi komunistów na kurii gdańskiej.

Nie znaczy to, że w diecezji chełmińskiej nie dostrzegano szansy na poprawę sytuacji. Podczas konferencji dziekanów 9 lutego 1971 r. bp Kowalski stwierdził: „teraz, być może, wzeszło pomyślniejsze światło dla Kościoła i będzie można uregulować wiele spraw niezłatwionych. Szczególnie rzeczą niezmiernie ważną i potrzebną jest budowa nowych domów Bożych, podział nowych parafii”. Jak zrelacjonował przebieg posiedzenia kanclerz kurii ks. Andrzej Śliwiński, ordynariusz następnie „skierował

⁴⁵ AAG, KMG, sygn. XVI-C3b, Protokół spotkania delegacji Kurii Biskupiej Gdańskiej z przedstawicielami PWRN 9 lutego 1971 r., sporządził ks. Wiesław Lauer, 9 lutego 1971 r., b.p. (wraz z licznymi załącznikami); AIPN Gd, UW Gd, sygn. 299/91, Notatka służbowa Jana Szewczyka, 19 lutego 1971 r., k. 136–139.

⁴⁶ AIPN W-wa, MSW, sygn. 0639/234, Meldunek Wydziału IV SB w Gdańsku dla Wydziału IV Departamentu IV MSW, 30 stycznia 1971 r., k. 216.

⁴⁷ Między innymi w trakcie rozmowy pomiędzy bp. Nowickim a Bejmem 23 stycznia 1971 r. ten drugi od razu zadzwonił i załatwił sprawę zwrotu rzeczy ks. Józefa Wałęga z Pruszcza Gdańskiego, zarekwirowanych mu przez komornika za niepłacenie kar nakładanych w związku ze spornymi sprawami dotyczącymi punktów katechetycznych i ksiąg inwentarzowych. Przyczyny ukarania księdza jednak nie usunięto. Zachowanie przewodniczącego kilka dni później posłużyło bp. Dąbrowskiemu we wspomnianej rozmowie ze Stanisławem Kanią za przykład braku zadowalających efektów zapowiedzianej normalizacji, P. Raina, *Arcybiskup Dąbrowski...*, s. 49–50.

⁴⁸ Por. D. Gucewicz, *Próba sił? Rok 1966 w Gdańsku. Milenium kontra Tysiąclecie*, Gdańsk 2014, s. 99–114.

apel do zebranych, aby wszyscy wykazali jak najwięcej inicjatywy w tym względzie. Nie może działać tylko kuria biskupia, ale przede wszystkim teren, co więcej, istnieje potrzeba poparcia ze strony ludzi pracy”. Na tej samej konferencji sufragan bp Bernard Czapliński przestrzegał jednak księży przed zbyt dużym optymizmem, wskazując dwie otrzymane w ostatnim czasie negatywne decyzje władz w sprawie utworzenia nowych parafii⁴⁹.

Na marginesie warto przytoczyć inną wypowiedź bp. Czaplińskiego, z jego rozmowy w PWRN w Bydgoszczy, ze względu bowiem na rozległość diecezji chełmińskiej kuria utrzymywała kontakty także z władzami województwa bydgoskiego⁵⁰. W trakcie spotkania 12 lutego 1971 r. hierarcha otrzymał zgodę na budowę kościoła w Legbądzie w powiecie tucholskim, a ściślej – na dokończenie inwestycji rozpoczętej jeszcze przed wojną. Sufragan z Pelplina skwitował, że „jest [to] wynikiem wieloletnich uporczywych starań kurii i wiernych, a ponadto wpłynęła na to chyba aktualna sytuacja i wypowiedzi premiera Jaroszewicza”, co sugeruje, że nie postrzegał tego gestu jako wyrazu dobrej woli ze strony władz. Po dyskusji o wzniesieniu świątyni w Chojnicach, która odbyła się w obecności delegacji tamtejszych wiernych i proboszcza, biskup stwierdził wprost, że „wszystkie kurie w całym kraju otrzymały zezwolenia na budowę przynajmniej jednego kościoła, a więc chyba i kuria chełmińska zezwolenie takie otrzyma”, przy czym Legbąd to „sprawa stara, a jemu chodzi o coś nowego”⁵¹.

Wspomniane przez bp. Kazimierza Józefa Kowalskiego inicjatywy podejmowano w wielu przypadkach. Podobne działania miały zresztą miejsce w całym kraju. Na początku 1971 r. kierownik gdańskiego Wydziału ds. Wyznań Jan Szewczyk przekazał do Urzędu ds. Wyznań informację, że do władz wojewódzkich księża i wierni wnoszą sprawy, „domagając się ich załatwienia w celu konsolidacji społeczeństwa i wytworzenia spokojnego i korzystnego klimatu dla rzetelnej i pozytywnej pracy dla dobra PRL”⁵². Do końca maja 1971 r. wniesiono aż 65 spraw z zakresu budownictwa sakralnego i kościelnego. W dwunastu przypadkach zaangażowali się w nie wierni za pomocą petycji lub delegacji⁵³.

Przytoczeni we wstępie jezuita z Gdyni liczyli przede wszystkim na modyfikację polityki wyznaniowej w kwestii budownictwa sakralnego. Zarządzali oni parafią

⁴⁹ Archiwum Diecezji Pelplińskiej, Kuria Biskupia Chełmińska (1945–1992), sygn. 256, Sprawozdanie z konferencji księży dziekanów i wicediekanów 9 lutego 1971 r., 12 lutego 1971 r., b.p.; por. AIPN Gd, UW Gd, sygn. 299/34, Informacja Wydziału IV SB dotycząca aktualnej sytuacji w Kościele rzymskokatolickim na terenie województwa gdańskiego, 12 lutego 1971 r., k. 325–328.

⁵⁰ Diecezja chełmińska leżała wówczas w czterech województwach: bydgoskim, gdańskim, koszalińskim, olsztyńskim.

⁵¹ APG, UW Gd, sygn. 3094, Odpis pisma kierownika WdsW PWRN w Bydgoszczy Alfonsa Markuna do UdsW, 15 lutego 1971 r., k. 45–46.

⁵² AAN, UdsW, sygn. 125/304, Informacja bieżąca z WdsW PWRN w Gdańsku, 12 stycznia 1971 r., k. 190.

⁵³ AAN, UdsW, sygn. 125/46, Informacja WdsW PWRN w Gdańsku dotycząca działalności Kościoła na terenie województwa gdańskiego, 8 czerwca 1971 r., k. 169–173.

św. Maksymiliana, której świątynią była niewielka kaplica, mogąca pomieścić jednorazowo zaledwie dwieście osób. Od lat czynili bezskuteczne starania o nowy kościół. Zapowiedzi nowych przywódców państwa ożywiły zakonników i parafian, którzy jednak – pomimo kolejnych petycji kierowanych w 1971 r. nawet do samego Gierka – nie doczekali się spełnienia ich oczekiwań. Stało się to dopiero w 1983 r.⁵⁴

Nie byli oni jedynymi zakonnikami w Gdyni, którzy mieli nadzieję na realizację przez władze wysuwanych próśb. Na początku 1971 r. w kościele św. Antoniego na ówczesnym Wzgórzu Nowotki (dziś Wzgórze św. Maksymiliana) tamtejszy gwardian franciszkanów konwentualnych i administrator parafii o. Stanisław Frejlich na nabożeństwie wieczornym miał powiedzieć, „że księży są zadowoleni z faktu pojednania Kościoła z rządem, jakie nastąpiło po ostatnich zajściach na Wyrbrzeżu, gdyż w takiej atmosferze będzie można budować obiekty sakralne. Spodziewamy się wieży kościelnej. Zaapelował równocześnie do wiernych o datki pieniężne na ten cel”⁵⁵. Chodziło o wzniesienie wieży, co zwieńczyłoby trwającą od kilkunastu lat budowę dwukondygnacyjnego kościoła. Można dodać, że prace wykończeniowe jego dolnej części trwały do 20 grudnia 1970 r. i odbywały się nawet 17 grudnia, czyli w „czarny czwartek”, gdy w najbliższym sąsiedztwie świątyni miały miejsce regularne walki uliczne. Ostatecznie wydanie zgody na budowę wieży nastąpiło w maju 1972 r. – po dwunastu latach od rozpoczęcia starań⁵⁶. Było ono ściśle związane z postawą wspomnianego przełożonego placówki, który od wielu lat był pozytywnie do współpracy przez funkcjonariuszy gdyńskiej SB⁵⁷.

W gorszej sytuacji, a przez to mający jeszcze większe nadzieje na poprawę swojego położenia, byli redemptoryści prowadzący duszpasterstwo morskie przy ulicy Portowej w Gdyni. Od końca lat pięćdziesiątych dysponowali oni prowizoryczną kaplicą ulokowaną w baraku, a wniosek o zatwierdzenie projektu nowej świątyni oczekiwał na odpowiedź od... 1958 r.⁵⁸ Kilka dni po „czarnym czwartku” funkcjonariusze SB odnotowali, że „redemptoryści z Gdyni są pewni, że budowa ich kościoła w obecnej sytuacji zostanie załatwiona pozytywnie”. Powoływali się przy tym na zapowiedź Gierka o spełnianiu

⁵⁴ Archiwum Urzędu Miasta w Gdyni, sygn. 11/2, Decyzja Wydziału Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska UM w Gdyni nr 5/83, 17 stycznia 1983 r., k. 482–483; L. Molendowski, *Zakony i zgromadzenia męskie w Gdyni w latach 1945–1989* [w:] *Wędrówki po dziejach Gdyni*, red. D. Opacka-Plaza, T. Stegner, Gdynia 2015, s. 208.

⁵⁵ AIPN Gd, WUSW Gd, sygn. 466/10, Informacja SB w Gdańsku dla MSW o sytuacji w województwie gdańskim, 7 stycznia 1971 r., k. 40.

⁵⁶ L. Molendowski, *Zakony i zgromadzenia męskie w Gdyni...*, s. 205; L. Przybylska, *Franciszkanie w Gdyni 1936–2016*, Pelplin 2016, s. 24 i n.

⁵⁷ Szerzej o uwikłaniu o. Frejlicha w kontakty z SB zob. P. Brzeziński, D. Wicenty, *Pogrzeb w cieniu bezpieki*, „Pastores” 2011, nr 4, s. 159–165; P. Abryszeński, D. Gucewicz, *Gruźniowa kołoda...*, s. 242–248.

⁵⁸ Więcej zob. J. Krok, *Igranie z Lewiatanem. Początki Stella Maris w Gdyni*, Pelplin 2001, s. 18–95; P. Szczudłowski, *Zmagania Redemptorystów o prawo do istnienia i prowadzenia duszpasterstwa parafialnego w Gdyni (1956–1963)*, „Teki Gdańskie” 2006/2007, t. 8/9, s. 85–102; L. Molendowski, *Zakony i zgromadzenia męskie w Gdyni...*, s. 206–208.

dezyderatów wszystkich wierzących i niewierzących⁵⁹. W trakcie jednego ze styczniowych kazań 1971 r. któryś z redemptorystów – wedle innego raportu – mówił do wiernych: „rodziny gdyńskie są przygnębione skutkami wypadków grudniowych. Wyraził przy tym nadzieje, że wierni doczekają się prawdziwej wolności sumienia i wyznania. Do tej pory niestety jest tak, że wielu ludzi, w tym wojskowych, ceni sobie stanowiska ponad wiarę. Kaznodzieja wyraził również nadzieję na spełnienie obietnicy władz budowy nowego kościoła przy ulicy Portowej”. W dokumencie poinformowano, że celebrujący nabożeństwo rektor placówki o. Stanisław Kuczek zainicjował modlitwę za nowych rządzących, którzy w jego przekonaniu zezwolą na budowę nowego kościoła⁶⁰. Pozwolenie wydano jednak dopiero w listopadzie 1971 r. – po kolejnych petycjach i delegacjach parafian i zakonników. Przy okazji moment wręczenia decyzji urzędnicy wykorzystali do próby neutralizacji ewentualnych zamierzeń upamiętnienia zbliżającej się rocznicy Grudnia ’70⁶¹.

Wiele inicjatyw powziętych na fali zapowiedzianej normalizacji dotyczyło stale rozbudowującego się Gdańsk i jego nowych dzielnic, np. Suchanina i Osiedla Młodych. Najbardziej znana jest walka o kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Różańca Świętego na Przymorzu, w którą zaangażowali się mieszkający tam stoczniovcy. Wniosek o zezwolenie na budowę tamtejszej świątyni złożono w 1960 r. i pomimo późniejszych licznych interwencji na różnych szczeblach pozostawał bez odpowiedzi⁶². Już po protestach grudniowych, 29 grudnia 1970 r., kolejny raz do urzędu udał się administrator parafii ks. Roman Siudek. Podczas wręczenia przewodniczącemu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku Janowi Nikołajewowi pisemnej prośby o zezwolenie na budowę, kapłan odgrażał się, że w razie kolejnej odmowy „wyprowadzi wiernych” – w domyśle na ulice. Co ciekawe, usłyszał wówczas odpowiedź, że jest szansa na jakieś decyzje w tej kwestii na szczeblu centralnym, ale to będzie „w dużej mierze zależało od postawy księży biskupów do władz”⁶³. Dzień później do przewodniczącego PWRN przybyła z kolei delegacja stoczniovców z Przymorza. Złożyli oni

⁵⁹ AIPN Gd, WUSW Gd, sygn. 0046/26, t. 1, Informacja Wydziału IV SB w Gdańsku, 23 grudnia 1970 r., k. 171.

⁶⁰ AIPN Gd, WUSW Gd, sygn. 003/14, t. 21, Informacja Wydziału IV SB w Gdańsku dla Kierownictwa SB KW MO, 17 stycznia 1971 r., k. 422–423; AAN, UdsW, sygn. 125/304, Informacja bieżąca z WdsW PWRN w Gdańsku, 18 stycznia 1971 r., k. 180.

⁶¹ P. Abryszeński, D. Gucewicz, *Grudniowa kołęda...*, s. 272.

⁶² Por. *Ojciec Przymorza. Wspomnienia o księdzu prałacie Janie Majderze (1940–1999)*, red. M. Gawron, Gdańsk 2007; D. Gucewicz, *Petycje wiernych do władz państwowych w sprawach budownictwa sakralnego w Gdańsku 1945–1989* [w:] *Epistolografia w Polsce Ludowej (1945–1989). List i jego pochodne w systemie państwa komunistycznego*, red. A.M. Adamus, B. Noszczak, Warszawa 2020, s. 449–500.

⁶³ APG, UW Gd, sygn. 1791, Pismo ks. Romana Siudka do przewodniczącego PMRN w Gdańsku Jana Nikołajewa, 29 grudnia 1970 r., k. 136 (notatka Jana Szewczyka na piśmie); Archiwum parafii NMP Różańca Świętego w Gdańsku-Przymorzu, Akta budowy kościoła w Oliwie, Sprawozdanie z bytności ks. Romana Siudka w towarzystwie ks. Mikołaja Sampa u przewodniczącego PMRN w Gdańsku Jana Nikołajewa, 29 grudnia 1970 r., b.p.

petycję, pisząc w niej, że „ostatnie przemówienie I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR pana Edwarda Gierka i premiera pana Piotra Jaroszewicza daje nam gwarancję zaspokojenia żywotnych spraw również i Polaków katolików”⁶⁴. W późniejszych tygodniach nie ustawali w zabiegach, a sprawę poruszyli nawet na spotkaniu z Gierkiem 25 stycznia 1971 r. Do działania dopingował ich proboszcz, który w coniedzielnich ogłoszeniach duszpasterskich informował parafian o podejmowanych staraniach. Ostatecznie zgodę na budowę kościoła na Przymorzu, który ze względu na kształt nazywany jest Okrągłakiem, wydano w lipcu 1971 r.⁶⁵

Z ambony w sprawie budowy nowego kościoła dla parafii Świętej Rodziny w Gdańsku-Stogach apelował również jej administrator ks. Tadeusz Cabała. Pod koniec stycznia 1971 r. mówił on, „że cieszy go to, że stoczniovcy, którzy za swą ciężką pracę przelali krew, na pierwszym miejscu swoich postulatów umieścili żądanie budowy kościoła na Przymorzu”. Następnie, jak raportowali funkcjonariusze SB, nawiązał do równie aktualnej kwestii wniesienia nowej świątyni na Stogach: „Są już plany i środki pieniężne, brak tylko zgody władzy, o którą właśnie wierni winni się upomnieć”⁶⁶. W tym jednak przypadku – pomimo licznych zabiegów i kierowania w ciągu paru następnych lat petycji do instancji każdego szczebla, podpisanych nawet przez 7000 osób – decydenci pozostali nieugięci. Pozwolenie wydano dopiero dekadę później, ale tylko na rozbudowę istniejącej świątyni⁶⁷.

Zakończenie

Niespełna rok od zapowiedzianej przez władze normalizacji stosunków między państwem a Kościołem wśród księży nadal utrzymywał się związany z tym wysoki poziom optymizmu. W październiku 1971 r. funkcjonariusze gdyńskiej SB stwierdzili: „Kler dołowy w większości odnosi się z dużym zaufaniem do wprowadzanych w życie decyzji władz partyjnych i państwowych”. Wyrazem nadziei na dalszą poprawę relacji były w ich ocenie modlitwy za przywódców państwa, które wygłoszono m.in. w świątyniach redemptorystów i w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni⁶⁸. Podsumowując pierwsze dwanaście miesięcy rządów Edwarda Gierka w Polsce, o. Przemysław Knap,

⁶⁴ APG, UW Gd, sygn. 1791, Petycja mieszkańców Przymorza do przewodniczącego PWRN w Gdańsku Tadeusza Bejma, 30 grudnia 1970 r., k. 137. Do dokumentu dołączono listy z 463 podpisami.

⁶⁵ Szerzej zob. P. Abryszeński, D. Gucewicz, *Grudniowa kołęda...*, s. 264–269.

⁶⁶ AIPN W-wa, MSW, sygn. 0639/234, Meldunek Wydziału IV SB w Gdańsku dla Departamentu IV MSW, 31 stycznia 1971 r., k. 225–226.

⁶⁷ D. Ostapowicz, *Mała ojczyzna Stogi. Historia i współczesność. W 50-lecie parafii Św. Rodziny w Gdańsku-Stogach 1948–1998*, Gdańsk 1998, s. 42, 49–52; D. Gucewicz, *Petycje wiernych do władz...*, *passim*.

⁶⁸ AIPN Gd, WUSW Gd, sygn. 0046/350, t. 19, Informacja RSB w Gdyni dla SB w Gdańsku, 14 października 1971 r., k. 196.

gwardian kapucynów z kościoła św. Jakuba w Gdańsku, napisał: „Był to rok ważny w Kościele i w Polsce, i w życiu Narodu [...] W życiu Narodu był to rok wyjątkowej pracy po wydarzeniach grudniowych z ubiegłego roku, rok poprawy bytu dla najmniej zarabiających, widocznej poprawy stylu działania władzy państwowej. Należy go ocenić z pozycji pozytywnej, jako rok dobry i niosący ufne zapowiedzi”⁶⁹.

Zapoczątkowane w styczniu 1971 r. spotkania obu stron na szczeblu centralnym były trudne, ale przebiegały raczej w życzliwej atmosferze i pozwoliły uporządkować niektóre ważne sprawy. O powodzeniu zdecydowała poprawiająca się sytuacja społeczno-polityczna w kraju i wzrost jakości życia dzięki nieznanemu po 1945 r. poziomowi konsumpcji. Przyczynił się on też do ogólnego wzrostu zadowolenia społecznego. Nie zdawano sobie sprawy, że dobrobyt jest tymczasowy, a umożliwiającą go zaciągane kredyty, czego efekty zaczęły się uwidaczniać już w połowie dekady⁷⁰.

Po żmudnych rozmowach prymas Wyszyński wydawał się częściowo usatysfakcjonowany, choć zaznaczył, że skutki są dalekie od oczekiwanych⁷¹. Nie udało np. uzyskać akceptacji wzniesienia większej, niż oczekiwano, liczby świątyń oraz budowy bądź remontów innych nieruchomości kościelnych. Rządzący starali się, by decyzje w tym zakresie bilansowały się w ogólnym rozrachunku politycznym. Nie zrezygnowali z represji i dyskryminacji wymierzonych w osoby wierzące. Stosowano jednak inne, łagodniejsze metody aniżeli w poprzednich latach⁷². Nie zapomnieli również o konieczności mobilizacji w obliczu aktywności hierarchów i przeciwdziałania nadmiernemu wzmocnieniu pozycji Kościoła⁷³.

Pomimo tego Kościół był potrzebny komunistom, by mogli stabilizować własną pozycję, uwiarygodnić i legitymizować swoją władzę. Jego pozycja – przede wszystkim prymasa – z każdym rokiem stawała się mocniejsza, dzięki czemu mógł on wywierać coraz większy wpływ na rządzących. Było to możliwe dzięki realizmowi politycznemu i rozwadze kardynała, objawiających się szczególnie w sytuacjach politycznych przesilen w kraju⁷⁴.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie:

Urząd do spraw Wyznań: 125/104, 125/304, 125/46.

⁶⁹ Archiwum Domu Zakonnego Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów w Gdańsku, Kronika klasztoru (1971–1978), k. 79v.

⁷⁰ Zob. M. Zaremba, *Bigosowy socjalizm dekady Gierka*, „Więź” 2003, nr 5, s. 106–119.

⁷¹ R. Łatka, „Normalizacja” relacji państwo-Kościół..., s. 538.

⁷² K. Pawlicka, *Polityka władz wobec Kościoła...*, s. 158–160; R. Łatka, *Prymas Stefan Wyszyński wobec pozornej normalizacji...*, s. 354–365.

⁷³ Uchwała Wydziału Administracyjnego KC PZPR o powołaniu Zespołu ds. Polityki Wyznaniowej z 24 kwietnia 1971 r., *Tajne dokumenty Państwo-Kościół 1960–1980*, Londyn 1996, s. 350–351.

⁷⁴ Więcej na ten temat zob. L. Mażewski, *Prymas Stefan kardynał Wyszyński wobec Polski po 1944/1945 r. Elementy analizy ustrojodawczej i geopolitycznej*, Warszawa 2020.

- Archiwum Archidiecezji Gdańskiej:
Kuria Metropolitalna Gdańska: XIII-G4, XVI-C1b, XVI-C3b.
Archiwum Archidiecezji Warszawskiej:
S. Wszyński, Pro memoria 1971.
Archiwum Diecezji Pelplińskiej:
Kuria Biskupia Chełmińska (1945–1992): 256.
Archiwum Domu Zakonnego Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów w Gdańsku:
Kronika klasztoru (1971–1978).
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku:
Urząd Wojewódzki w Gdańsku: 299/34, 299/91.
Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Gdańsku: 466/1, 466/10, 466/11, 466/12; 003/14, t. 18, 21, 22; 0046/26, t. 1, 0046/225, t. 3, 0046/350, t. 19.
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie:
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych: 1585/4661, 0639/234, 0639/237, 0713/20, 01041/56, 01041/103, 01041/104.
Archiwum Kolegium Księży Jezuitów i parafii św. Stanisław Kostki w Gdyni:
Kronika domu zakonnego (1945–1979).
Archiwum parafii NMP Różańca Świętego w Gdańsku-Przymorzu:
Akta budowy kościoła w Oliwie.
Archiwum Państwowe w Gdańsku:
Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gdańsku: 1862.
Urząd Wojewódzki w Gdańsku: 1791, 1809, 3094.
Archiwum Urzędu Miasta w Gdyni:
Sprawy wewnętrzne i wyznaniowe: 11/2.

Źródła publikowane

- Główne kierunki prac rządu. Przemówienie Prezesa Rady Ministrów P. Jaroszewicza, „Trybuna Ludu” 24 grudnia 1970 r., s. 2.*
Grudzień 1970 na Wybrzeżu Gdańskim w świetle akt Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wybór, wstęp i oprac. Lidia Potykanowicz-Suda, Archiwum Państwowe, Stowarzyszenie Przyjaciół Archiwum Państwowego, Gdańsk 2011.
Komunikaty Konferencji Episkopatu Polski 1945–2000, wstęp i oprac. Jan Żaryn, Pallottinum, Poznań 2006.
Krok Józef, Igranie z Lewiatanem. Początki Stella Maris w Gdyni, Bernardinum, Pelplin 2001.
Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945–1974, Éditions du Dialogue, Paryż 1975.
Ojciec Przymorza. Wspomnienia o księdzu prałacie Janie Majderze (1940–1999), red. Mirosław Gawron, Gdańsk 2007.
Raina Peter, Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu. Rozmowy z władzami PRL, t. 1: 1970–1981, Książka Polska, Warszawa 1995.
Raina Peter, Kardynał Wszyński, t. 10: Czasy prymasowskie 1971, von borowiecky, Warszawa 2003.
Tajne dokumenty Państwo–Kościół 1960–1980, Aneks, Londyn 1996.

Opracowania

- Abryszeński Piotr, *Normalizacja stosunków z Kościołem katolickim jako próba odbudowy społecznego zaufania przez władze komunistyczne w pierwszych miesiącach po Grudniu '70* [w:] *Poczucie bezpieczeństwa Polaków w dekadzie gierkowskiej. Bezsilność i zmęczenie. Antropologia codzienności w latach 70.*, red. Joanna Farysej, Henryk Lisiak, Karol Siemaszko, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa, Poznań 2014, s. 101–112.
Abryszeński Piotr, *Stanowisko duchownych Pomorza Gdańskiego wobec Grudnia 1970 w świetle dokumentów SB. Próba charakterystyki*, „Dzieje Najnowsze”, 2015, nr 1, s. 137–153.

- Abryszeński Piotr, Gucewicz Daniel, *Grudniowa kołęda. Kościół katolicki w Trójmieście wobec Grudnia '70*, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Gdańsk–Warszawa 2020.
- Bogdanowicz Stanisław, *Edmund Nowicki. Biskup gdański*, Stella Maris, Gdańsk 1998.
- Brzeziński Piotr, Wicenty Daniel, *Pogrzeb w cieniu bezpieki*, „Pastores” 2011, nr 4, s. 159–165.
- Danowska Bogumiła, *Grudzień 1970 roku na Wybrzeżu Gdańskim. Przyczyny – przebieg – reperkusje*, Bernardinum, Pelplin 2000.
- Dudek Antoni, *Problem normalizacji stosunków między PRL a Stolicą Apostolską w latach 1971–1977*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 1999, nr 2, s. 63–75.
- Dudek Antoni, Gryz Ryszard, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006.
- Eisler Jerzy, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2012.
- Eisler Jerzy, *„Polskie miesiące” czyli kryzys(y) w PRL*, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2008.
- Friszke Andrzej, *PRL wobec Kościoła. Akta Urzędu do Spraw Wyznań 1970–1978* (Biblioteka „Więzi”), Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2010.
- Gryz Ryszard, *„Na masowe budownictwo sakralne nie pójdziemy”. Ekipa Gierka wobec budowy katolickich świątyń (1970–1980)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 1, s. 123–153.
- Gryz Ryszard, *Pozwolić czy nie? Władze PRL wobec budownictwa katolickich obiektów sakralnych w latach 1971–1980*, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2007.
- Gucewicz Daniel, *Petycje wiernych do władz państwowych w sprawach budownictwa sakralnego w Gdańsku 1945–1989* [w:] *Epistolografia w Polsce Ludowej (1945–1989). List i jego pochodne w systemie państwa komunistycznego*, red. Anna Maria Adamus, Bartłomiej Noszczak, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Warszawie, Warszawa 2020, s. 449–500.
- Gucewicz Daniel, *Próba sił? Rok 1966 w Gdańsku. Milenium kontra Tysiąclecie*, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Gdańsku, Gdańsk 2014.
- Kula Henryk Mieczysław, *Grudzień 1970. „Oficjalny” i rzeczywisty*, L&L, Gdańsk 2006.
- Łatka Rafał, *Episkopat Polski wobec stosunków państwo–Kościół i rzeczywistości społeczno-politycznej*, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2019.
- Łatka Rafał, *Episkopat wobec złudnej normalizacji relacji państwo–Kościół w latach 1971–1978* [w:] *Dzieje Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim*, t. 3: 1972–1978, red. Michał Siedziako, Zbigniew Stanuch, Grzegorz Wejman, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział Szczecin, Szczecin 2018, s. 57–85.
- Łatka Rafał, *„Normalizacja” relacji państwo – Kościół w latach siedemdziesiątych XX wieku z perspektywy prymasa Stefana Wyszyńskiego – nieznanymi dokument z Sekretariatu Prymasa Polski*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2018, nr 2, s. 530–545.
- Łatka Rafał, *Prymas Stefan Wyszyński wobec pozornej normalizacji relacji państwo–Kościół pierwszych lat rządów Edwarda Gierka (1971–1974)*, „Politeja” 2019, nr 3, s. 349–371.
- Mazurek Lech, *Prymas Stefan kardynał Wyszyński wobec Polski po 1944/1945 r. Elementy analizy ustrojowej i geopolitycznej*, Oficyna Wydawnicza ASPRA–JR, Warszawa 2020.
- Molendowski Leszek, *Zakony i zgromadzenia męskie w Gdyni w latach 1945–1989* [w:] *Wędrowki po dziejach Gdyni*, red. Dagmara Opacka-Plaża, Tadeusz Stegner, Muzeum Miasta Gdyni, Gdynia 2015, s. 184–209.
- Ostapowicz Dariusz, *Mała ojczyzna Stogi. Historia i współczesność. W 50-lecie parafii Św. Rodziny w Gdańsku-Stogach 1948–1998*, Społeczny Komitet Parafialny przy kościele rzym.-kat. pw. Świętej Rodziny w Gdańsku-Stogach, Gdańsk 1998.
- Pawlicka Katarzyna, *Polityka władz wobec Kościoła katolickiego (grudzień 1970 – październik 1978)*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2004.

- Paziewski Michał, *Grudzień 1970 w Szczecinie*, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Szczecinie, Szczecin 2013.
- Przybylska Lucyna, *Franciszkanie w Gdyni 1936–2016*, Bernardinum, Pelplin 2016.
- Skibiński Paweł, *Prymas Stefan Wyszyński a wydarzenia grudnia 1970 roku [w:] Stefan Wyszyński wobec oporu społecznego i opozycji 1945–1981*, red. Ewa K. Czaczkowska, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Wydawnictwo Naukowe UKSW, Warszawa 2018, s. 157–175.
- Szczudłowski Piotr, *Zmagania Redemptorystów o prawo do istnienia i prowadzenia duszpasterstwa parafialnego w Gdyni (1956–1963)*, „Teki Gdańskie” 2006/2007, t. 8/9, s. 85–102.
- To nie na darmo... Grudzień '70 w Gdańsku i Gdyni*, red. Małgorzata Sokołowska, Bernardinum, Pelplin 2006.
- Trąba Mariusz, „*Kościół nie da się zagrozić łańcuchami...*”, *Uroczystości milenijne w Sosnowcu (20–21 maja 1967)*, Parafia Katedralna Wniebowzięcia NMP, Drukarnia Archidiecezjalna, Sosnowiec, Katowice 2007.
- Zaremba Marcin, *Bigosowy socjalizm dekady Gierka*, „Więź” 2003, nr 5, s. 106–119.
- Zaremba Marcin, *Spółczesność polskie lat sześćdziesiątych – między „małą stabilizacją” a „małą destabilizacją” [w:] Oblicza Marca 1968*, red. Konrad Rokicki, Sławomir Stępień, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2004, s. 24–51.

Streszczenie

Zmiany personalne na najwyższych stanowiskach państwowych wywołane brutalnym stłumieniem protestów w Grudniu '70 spotkały się z pozytywną reakcją większości społeczeństwa, również duchownych Kościoła katolickiego. Jednak władze zdawały sobie sprawę, że nie wystarczy to do szybkiego uspokojenia nastrojów. Jednym z narzędzi służących legitymizacji nowej ekipy rządzącej stała się deklaracja gotowości do dialogu i normalizacji stosunków z Kościołem. Była ona sygnałem skierowanym zarówno do duchowieństwa, jak i do wiernych. Proces rozpoczęła wymiana korespondencji prymasa Stefana Wyszyńskiego z premierem Piotrem Jaroszewiczem, co otworzyło drogę do spotkań przedstawicieli Episkopatu Polski z przedstawicielami władz PRL. Rozmowy te przeniosły się również na poziom lokalny. Deklaracje współpracy oraz towarzyszące im kurtuazyjne gesty zasadniczo spotykały się z zadowoleniem księży. Liczyli oni, że dzięki temu uda się pozytywnie zakończyć wiele nierozwiązanych dotychczas spraw i postulatów zgłaszanych władzom. Efektem rozmów było uregulowanie kwestii własności na Ziemiach Zachodnich i Północnych, uchylenie urzędowego obowiązku prowadzenia ksiąg inwentarzowych przez duchowieństwo czy realizacja części kościelnych postulatów dotyczących budownictwa sakralnego. Symbolem złagodzenia polityki władz była zgoda na budowę kościoła na gdańskim Przymorzu – dynamicznie rozwijającej się dzielnicy, której mieszkańcy od lat zabiegali o swoją świątynię. Znamienny był również zwrot kościoła św. Stanisława w Gdańsku-Wrzeszczu na cele sakralne, o co bezskutecznie starano się od zakończenia wojny. Komuniści nie byli chętni do zbyt dużych ustępstw i stopniowo odzyskiwali kontrolę nad procesem normalizacji. Jednak nawet sam prymas Wyszyński dostrzegał pozytywne strony tego procesu. Artykuł przedstawia pierwsze reakcje duchowieństwa w Trójmieście na normalizację stosunków między państwem a Kościołem rzymskokatolickim po rewolcie grudniowej 1970 r. Jest rozwinięciem i uzupełnieniem też zawartych w książce *Grudniowa kolęda. Kościół katolicki w Trójmieście wobec Grudnia '70* (Gdańsk–Warszawa 2020).

Słowa kluczowe: Grudzień '70, Kościół rzymskokatolicki, budownictwo sakralne, normalizacja, episkopat polski, relacje państwo–Kościół

Reactions of the clergy in Tricity to the announcement of normalization of the State
and the Roman Catholic Church relations after December '70 Protests

Summary

Personal changes in the highest state offices caused by the brutal suppression of the protests in December '70 met with a positive reaction from the Polish people, including clergy of the Catholic Church. However, the authorities realized that it would not be enough to quickly calm the mood. One of the instruments used to legitimize the new authorities was declaration of readiness for dialogue and normalization of relations with the Church. It was a signal addressed to both the clergy and the faithful. The process began with an exchange of correspondence between Primate Stefan Wyszyński and Prime Minister Piotr Jaroszewicz, which opened the way for meetings of representatives of the Polish Episcopate and the authorities of the People's Republic of Poland. These discussions also moved to the local level.

Declarations of cooperation and the accompanying polite gestures were generally welcomed by priests. They hoped that thanks to this, it would be possible to positively end many unresolved cases and demands submitted to the authorities. The talks resulted in the regulation of the ownership of the so-called Recovered Territories, the repeal of the official obligation to keep inventory books by the clergy or the implementation of some of the Church's demands regarding sacral buildings. A symbol of mitigate the government's policy was permission to build a church in Gdańsk-Przymorze – a dynamically developing district, whose inhabitants had been striving for their temple for years; also the return of the Church of St. Stanisław in Gdańsk-Wrzeszcz for sacred purposes, which had been unsuccessfully tried since the end of world war II. The communists were reluctant to make too much concession and gradually regained control of the normalization. However, even Primate Wyszyński himself noticed the positive aspects of this process.

The article describes the firsts reaction of the clergy in Tricity to the normalization of relations between the state and the Roman Catholic Church after the 1970 December Protests. It is an extension and supplementation of the theses contained in the book *Grudniowa kolęda. Kościół katolicki w Trójmieście wobec Grudnia '70* [*The December Carol. The Catholic Church in the Tricity towards December '70*] (Gdańsk–Warsaw 2020).

Keywords: December 1970 Protests, Roman Catholic Church, sacral buildings, normalization, Polish Episcopate, state – Church relations

<https://doi.org/10.26881/rgrtn.2020.05>

PIOTR BRZEZIŃSKI

Instytut Pamięci Narodowej, Oddziałowe Biuro Badań Historycznych w Gdańsku

<https://orcid.org/0000-0002-4623-9274>

PROMINENCI I MARIONETKI. PROZOPOGRAFIA EGZEKUTYWY KW PZPR W GDAŃSKU W LATACH 1975–1990¹

Polityk zawodowy może z powodzeniem robić karierę publiczną poza polityką, mając na oku, że pierwsze korzyści przyniesie mu to na innych niż polityka polach i że drabina polityczna może być użyta do wspinania się na szczyty w businessie i w życiu towarzyskim. Natomiast jego sowiecki odpowiednik musi zazwyczaj poświęcić dla kariery politycznej całe swoje życie. Rosjanin wchodzi do polityki w taki sposób, jak Amerykanin wstępuje do stanu duchownego lub wojska, i pogrąża się całkowicie w życie politycznego aparatu. Nie posiada prywatnej kariery, do której mógłby wrócić, wycofanie się z polityki sprawia mu wielkie trudności. Życie jego jest bardziej zogniskowane, lojalność bardziej wyłączna, a zobowiązania silniejsze niż polityka amerykańskiego².

Uwagi wstępne

W myśl partyjnego statutu egzekutywa KW PZPR była ciałem wykonawczym funkcjonującym we wszystkich komitetach wojewódzkich. Analogiczne gremia powstawały w komitetach miejsko-gminnych, miejskich, dzielnicowych, uczelnianych i zakładowych. Skład egzekutywy wybierano w drodze tajnego głosowania podczas plenarnego posiedzenia komitetu. W praktyce wyglądało to tak, że członkowie wybranego podczas wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej nowego KW udawali się do osobnego pomieszczenia na posiedzenie plenarne. Zebraniu przewodniczył przedstawiciel KC, który przedstawiał zebrany proponowany skład egzekutywy. Następnie

¹ Dziękuję dr. hab. Danielowi Wicentemu, prof. UG, za liczne cenne uwagi i życzliwą krytykę niniejszego tekstu.

² Z. Brzeziński, S.P. Huntington, *Cincinnatus i aparatczik* [w:] Z. Brzeziński, *Agonia komunizmu*, oprac. M. Ptasńska, Paryż–Kraków 2014, s. 86.

organizowano głosowanie, stanowiące w gruncie rzeczy czystą formalność³. Egzekutywa kierowała całokształtem pracy partyjnej w okresie pomiędzy posiedzeniami plenarnymi KW, nadzorowała realizację partyjnych uchwał i kontrolowała działalność niższych rangą instancji partyjnych⁴.

Egzekutywa KW PZPR w Gdańsku pełniła zatem władzę wykonawczą i kierowała bieżącą działalnością wojewódzkiej organizacji partyjnej, która na początku lat osiemdziesiątych XX w. liczyła ponad 100 000 członków i kandydatów⁵. Na jej posiedzeniach zapadały kluczowe decyzje dotyczące funkcjonowania całego województwa. Do kompetencji egzekutywy należało:

- analizowanie bieżącej sytuacji społeczno-politycznej,
- kierowanie pracą aparatu partyjnego,
- powoływanie i odwoływanie pracowników politycznych PZPR,
- rekomendowanie kandydatów na kierownicze stanowiska w województwie⁶.

Liczebność i skład personalny egzekutywy KW nie były precyzyjnie określone. Zgodnie z wytycznymi KC z maja 1975 r. w skład egzekutywy oprócz sekretarzy resortowych i przewodniczących Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej (WKKP) wchodziła „województwie (prezydenci) oraz wicewojewodowie (wiceprezydenci) zajmujący się sprawami rolnictwa, komendanci MO, przewodniczący W[ojewódzkiej] R[ady] Z[wiązków] Z[awodowych], przewodniczący R[ady] W[ojewódzkiej] F[ederacji] S[ocjalistycznych] Z[wiązków] M[łodzieży] P[olskiej]”⁷. Na wniosek sekretariatu KW do egzekutywy powoływane były kolejne osoby. We wspomnianej instrukcji zanotowano na przykład, że do egzekutywy „należy dokooptować towarzyszy reprezentujących główne środowiska społeczne, szczególnie robotników i rolników”⁸. Oznaczało to, że faktyczny skład egzekutywy nie miał wiele wspólnego z autentyczną demokracją.

W niniejszym artykule podejmę próbę nakreślenia portretu zbiorowego 97 osób wchodzących w skład egzekutywy KW PZPR w Gdańsku w latach 1975–1990. Przyjęte cezurę chronologiczne uwarunkowane są reformą administracyjną z maja 1975 r. i powstaniem „małego” (funkcjonującego do końca 1998 r.) województwa gdańskiego oraz rozwiązaniem PZPR w styczniu 1990 r. Badania prozopograficzne w odniesieniu

³ M.T. Korejwo, *PZPR na Warmii i Mazurach. 1948–1990. Struktury, organizacja, ludzie. Oddziaływanie na zinstytucjonalizowane formy życia społecznego*, Olsztyn [2013], s. 118.

⁴ *Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z uzupełnieniami i poprawkami uchwalonymi przez X Zjazd PZPR*, Warszawa 1988, s. 34.

⁵ W czerwcu 1980 r. gdańska PZPR osiągnęła rekordową w swej historii liczbę 105 747 członków i kandydatów, Archiwum Państwowe w Gdańsku [dalej: APG], KW PZPR, sygn. 2384/13746, Sprawozdanie KW PZPR w Gdańsku na XIX Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą, styczeń 1984 r., b.p.

⁶ APG, KW PZPR, sygn. 2384/18507, Regulamin KW PZPR w Gdańsku, jego organów i aparatu wykonawczego, Gdańsk, październik 1981 r., b.p.

⁷ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, KC PZPR, sygn. XIX-36, Wytyczne Biura Politycznego KC w sprawie organizacji terenowych instancji partyjnych w warunkach nowego podziału terytorialnego kraju – na okres przedzjazdowych konferencji, Warszawa, maj 1975 r., b.p.

⁸ Tamże.

do tego ugrupowania politycznego były dotąd stosunkowo rzadko podejmowane przez historyków⁹. Pojawiły się natomiast dość liczne opracowania socjologiczne, które mogą być pomocne w dalszych rozważaniach na ten temat¹⁰. O ile naszkicowanie prozopografii partyjnej egzekutywy nie nastrocza większego problemu, o tyle znacznie trudniej jest uchwycić zakulisowe powiązania i panujące w jej wnętrzu układy personalne. Jest tak dlatego, że z zachowanej dokumentacji – której podstawę stanowią protokoły z posiedzeń egzekutywy KW – niezwykle trudno jest wyłuskać tego typu informacje. Stąd też niekiedy musiałem posiłkować się relacjami świadków bądź źródłami pośrednimi.

Wiek

Działacze PZPR sklasyfikować można według modelu tzw. pokoleń ideowych. Pionierem tego typu analiz był Roman Wapiński¹¹. Jak napisał Mirosław Szumiło, stosujący współcześnie tę metodę w badaniach nad elitami politycznymi PRL: „Pod pojęciem «pokolenie ideowe», zastosowanym przez Romana Wapińskiego w badaniach nad pokoleniami II Rzeczypospolitej, rozumiem grupę społeczną posiadającą pewne cechy wspólnoty psychologicznej, zdeterminowanej przez czas urodzenia i czas wchodzenia w okres aktywnego życia politycznego i kształtowania światopoglądu”¹². Szumiło, analizując

⁹ Zob. m.in. P. Brzeziński, *Pierwsi sekretarze. Próba portretu zbiorowego elity partyjnej na przykładzie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku (1948–1990)* [w:] *Partia komunistyczna w Polsce. Struktury – ludzie – dokumentacja*, red. D. Magier, Lublin – Radzyń Podlaski 2012, s. 337–357; tenże, *Zwijanie sztandaru. Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku w latach 1975–1990*, Gdańsk–Warszawa 2019, s. 68–128; S. Drabik, *Członkowie wojewódzkiej organizacji PZPR w Krakowskim w latach 1956–1975* [w:] *Partia komunistyczna w Polsce...*, s. 359–380; A. Friszke, *Próba portretu zbiorowego aparatu partyjnego* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012, s. 55–74; P. Róg, *Komitet Wojewódzki PZPR w Tarnobrzegu 1975–1989. Studium o partyjnej elicie władzy* [w:] *Partia komunistyczna w Polsce...*, s. 381–406; M. Szumiło, *Pierwsi sekretarze komitetów wojewódzkich PZPR w latach 1948–1970 – portret socjologiczny* [w:] *Partia, państwo, społeczeństwo*, red. K. Rokicki, Warszawa 2016, s. 258–279; tenże, *Kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w latach 1956–1970. Portret zbiorowy*, „Kwartalnik Historyczny” 2020, R. CXXVII, z. 2, s. 273–315. Ukazał się też podobny tekst na temat działaczy PPS, zob. A. Pięta-Szawara, *Portret zbiorowy liderów Polskiej Partii Socjalistycznej (1944–1948)*, „Polityka i Społeczeństwo” 2012, nr 10, s. 119–128.

¹⁰ Zob. m.in. *Anatomia elit politycznych. Partie polityczne w postkomunistycznej Polsce 1991–1993*, red. M. Grabowska, T. Szawiel, Warszawa 1993; *Elity władzy w Polsce a struktura społeczna w latach 1956–1981*, red. P. Wójcik, Warszawa 1994; *Elity w Polsce, w Rosji i na Węgrzech. Wymiana czy reprodukcja?*, red. I. Szelenyi, D. Treiman, E. Wnuk-Lipiński, Warszawa 1995; J. Bartkowski, *Lokalne elity władzy w Polsce w latach 1966–1995. Zmiany składu społeczno-demograficznego na tle przemian opinii publicznej w Polsce w ujęciu porównawczym*, Warszawa 1996; J. Wasilewski, *Społeczne procesy rekrutacji regionalnej elity władzy*, Wrocław 1990; *Władza lokalna u progu kryzysu*, red. J. Wiatr, Warszawa 1983; *Władza lokalna w warunkach kryzysu*, red. J. Wiatr, Warszawa 1987.

¹¹ Por. R. Wapiński, *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 1989.

¹² M. Szumiło, *Kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w latach 1986–1990. Szkic do portretu*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2011, nr 2 (18), s. 143.

strukturę społeczną i wiekową kierownictwa PZPR w latach osiemdziesiątych, wyróżnił w jego składzie aż cztery pokolenia:

- pokolenie wojenne,
- pokolenie zetempowskie,
- pokolenie gomułkowskie,
- pokolenie gierkowskie.

Jak łatwo się domyśleć, pokolenie wojenne tworzyły osoby, które związały się z ruchem komunistycznym podczas II wojny światowej. Pokolenie zetempowskie to z kolei osoby, które trafiły w szeregi PZPR za pośrednictwem Związku Młodzieży Polskiej (ZMP). Do pokolenia gomułkowskiego zaliczymy ludzi wstępujących do partii w latach 1956–1970, a do pokolenia gierkowskiego – osoby, które zapisały się do PZPR w latach siedemdziesiątych. Oczywiście w szeregach tej partii można też wyodrębnić pokolenie przedwojennych komunistów i pokolenie lat osiemdziesiątych. W omawianym okresie ich reprezentanci nie wchodzili jednak do ścisłego kierownictwa PZPR¹³.

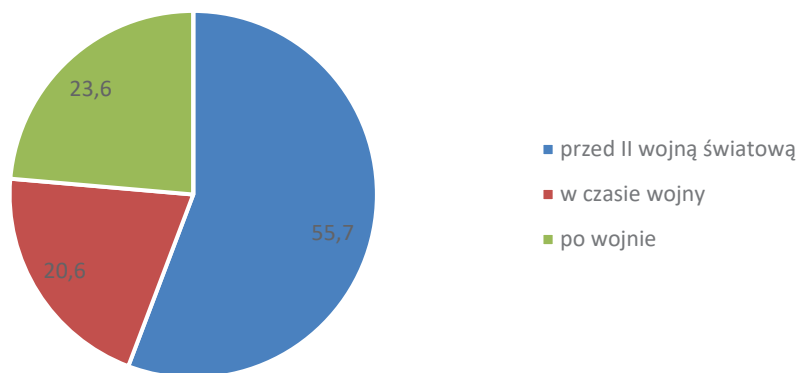
Większość członków gdańskiej egzekutywy urodziła się przed II wojną światową (55,7%). W czasie wojny na świat przyszło 20,6%, a po wojnie – 23,7% członków egzekutywy¹⁴. Liczba członków egzekutywy urodzonych przed wojną wyraźnie przewyższała łączną liczbę jej członków urodzonych podczas wojny i po 1945 r. Jednocześnie aż trzy czwarte spośród nich osobiście przeżyło wojnę. Analizując ich późniejsze losy, a także akces do partii komunistycznej, nie można zapominać o tym fakcie, gdyż ludzie ci *in gremio* należeli do generacji boleśnie doświadczonej przez nazistowski i sowiecki totalitaryzm. Niebagatelne znaczenie dla ich późniejszych wyborów ideowych miała też zapewne okupacyjna i powojenna bieda, której częstokroć doświadczyli. Dla wielu z nich radykalny program społeczny i gospodarczy głoszony przez PPR i PZPR mógł się wydawać nie tylko słuszny, ale i sprawiedliwy¹⁵. Nieco inaczej było z osobami urodzonymi po wojnie, które od kołyski wychowywały się w kraju całkowicie zdominowanym przez partię komunistyczną. Ludzie ci od najmłodszych lat poddawani byli wpływom reżimowej propagandy i powoli nią nasiąkali. Z drugiej strony, dla części z nich, zwłaszcza od końca lat sześćdziesiątych, akces do PZPR był już nie tyle wyborem ideowym, lecz raczej przemyślanym krokiem na drodze do kariery. Badający tę tematykę Jacek Raciborski określił tę grupę mianem „młodzieżowców z PRL”, gdyż nim trafili do partii, z reguły udzielali się w różnego rodzaju organizacjach młodzieżowych i studenckich¹⁶.

¹³ Tamże.

¹⁴ Obliczenia własne na podstawie akt osobowych.

¹⁵ Na temat wzrostu lewicowych nastrojów wśród polskiego społeczeństwa w czasie II wojny światowej zob. A. Leszczyński, *Skok w nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943–1980*, Warszawa 2013, s. 323.

¹⁶ Por. J. Raciborski, *Drogi do elity rządowej [w:] Elity rządowe III RP 1997–2004. Portret socjologiczny*, red. J. Raciborski, Warszawa 2006, s. 80–86.



Wykres 1. Czas urodzenia członków egzekutywy KW w latach 1975–1990 (%)

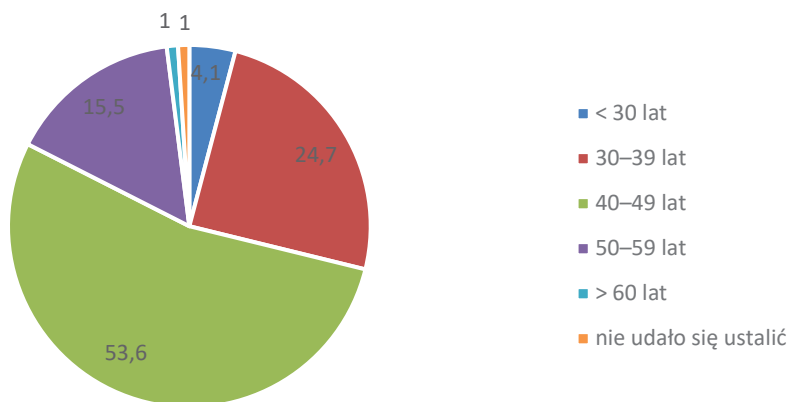
Źródło: obliczenia własne na podstawie akt osobowych.

Warto zauważyć, że „młodzieżowcy z PRL” zasadniczo różnili się od pokolenia przedwojennych komunistów i „utrwalaczy władzy ludowej” z lat czterdziestych. Jak stwierdził Eugeniusz Duraczyński: „U schyłku dekady Edward Gierka fundamentalistów w klasycznym rozumieniu w Biurze Politycznym już nie było, pozostali natomiast wśród części partyjnych ideologów. Nawet «twardogłowych», z ich deklaracjami o bezwzględnej wierności tzw. uniwersalnym prawidłowościom w budowie socjalizmu, trudno nazwać fundamentalistami z rodzaju tych z epoki Bolesława Bieruta (tj. z lat 1948–1955)”¹⁷. Zjawisko to zauważył również Eric Hobsbawm, który (powołując się na relację Normana Daviesa) przywołał następującą anegdotę: „Okolo 1980 roku amerykańska studentka przeprowadzająca badania w Polsce zauważyła, że funkcjonariusze polskiej partii zdecydowanie odmawiali nazywania siebie «komunistami». Kiedy przez przypadek mogła zapytać ważnego członka komitetu centralnego, czy jest komunistą, po dłuższej pauzie odpowiedział: «Jestem pragmatykiem»”¹⁸. Postępująca dezideologizacja PZPR przekładała się na stopniową dezideologizację całej PRL. Jak stwierdził Marek Żyromski: „Można by chyba zaryzykować twierdzenie, iż spokojny i pokojowy charakter procesu transformacji ustrojowej w Polsce wynikał w znacznej mierze (nie ujmując niczego zasługom opozycji demokratycznej) z cech członków elity partyjnej późnego PRL-u, którzy niewątpliwie znacznie odeszli już od komunistycznej ortodoksji czasów stalinowskich”¹⁹.

¹⁷ E. Duraczyński, *PZPR w kryzysie – kryzys w PZPR (lato 1980–lato 1981)*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 4, s. 74. Więcej informacji na ten temat zob. P. Gasztold, *Towarzysze z betonu. Dogmatyzm w PZPR 1980–1990*, Warszawa 2019.

¹⁸ E. Hobsbawm, *Marksizm w odwrocie: 1983–2000* [w:] tenże, *Jak zmienić świat. Marks i marksizm 1840–2011*, tłum. S. Szymański, Warszawa 2013, s. 419–420.

¹⁹ M. Żyromski, *Teorie elit a systemy polityczne*, Poznań 2007, s. 334.



Wykres 2. Struktura wiekowa członków egzekutywy KW w latach 1975–1990 (%)

Źródło: obliczenia własne na podstawie akt osobowych.

Wśród członków gdańskiej egzekutywy nie było w analizowanym okresie ani jednego członka przedwojennej KPP i ani jednego członka PPR z lat 1942–1945²⁰. Najstarszy wiekiem członek egzekutywy, Feliks Pieczewski, urodził się w 1919 r. i do czasu zakończenia II wojny światowej nie angażował się politycznie. Do PPR wstąpił w 1946 r.²¹ Jedynym członkiem gdańskiej egzekutywy, który przejawiał aktywność polityczną przed 1939 r., był Mieczysław Cygan. Co ciekawe, nie był on wówczas działaczem komunistycznym, lecz członkiem Stronnictwa Narodowego. Na dokładkę był synem przedwojennego policjanta. W późniejszych latach ukrywał ten fakt przed partyjnymi współtowarzyszami i w oficjalnych dokumentach określał swoje pochodzenie społeczne mianem „chłopskiego”. Jego prawdziwa przeszłość została jednak skrupulatnie odnotowana w wojskowej teczce personalnej²².

Dodajmy, że wśród członków gdańskiej egzekutywy znalazło się dwóch byłych żołnierzy Armii Krajowej. Florian Radziwiłłowicz do sierpnia 1945 r. służył w oddziałach partyzanckich na terenie powiatu przeworskiego. W kwietniu 1947 r. ujawnił swoją działalność w miejscowym Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP). Po zdaniu pisemnej relacji z przebiegu służby w niepodległościowej partyzantce podpisał formularz zakończony wręcz upokarzającym zwrotem: „Oświadczam, że dobrowolnie zaniechałem swej dotychczasowej przestępczej działalności”²³. Na swoje szczęście w AK był tylko szeregowcem i już w grudniu 1948 r. został przyjęty

²⁰ Obliczenia własne na podstawie akt osobowych.

²¹ APG, KW PZPR, sygn. 2384/12444, Akta osobowe Feliksa Pieczewskiego, *passim*.

²² Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie, sygn. 1849/95/13, Akta osobowe Mieczysława Cygana, *passim*.

²³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie [dalej: AIPN Rz], WUSW, sygn. 00141/1424/J, Akta operacyjne dotyczące Floriana Radziwiłłowicza, k. 6.

do PZPR. Ukończył studia rolnicze w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie (1956) i pełnił wiele funkcji kierowniczych w państwowych przedsiębiorstwach i lokalnej administracji. Był m.in.: zastępcą kierownika Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa PWRN w Gdańsku (1961–1963), dyrektorem Wojewódzkiego Zjednoczenia Państwowych Gospodarstw Rolnych (1963–1973) i wicewojewodą gdańskim (1973–1975)²⁴. Z zachowanych dokumentów wynika jednak, że znajdował się pod dyskretną obserwacją SB aż do połowy lat osiemdziesiątych²⁵.

Nie wiadomo natomiast, czy inwigilowany był Henryk Śliwowski, który jako były akowiec i uczestnik powstania warszawskiego także mógł się wydawać nowym władzom osobą podejrzaną. Mimo to już w 1946 r. przyjęto go do PPR. Wiosną tego samego roku kierująca Szkołą Partyjną przy KW PPR w Gdańsku Helena Kamińska napisała: „Tow. Śliwowski Henryk przesłuchał I-szy trzytygodniowy kurs agitatorów przedwyborczych. Orientuje się dobrze, zdolny, inteligentny, zdyscyplinowany, aktywny. Powinien być wykorzystany na terenie m. Gdańska, np. prowadzić kurs agitatorów przy Komitecie Miejskim”²⁶. Tym samym w niecałe dwa lata po powstaniu warszawskim był akowiec został partyjnym agitatorom, aktywnie uczestniczącym w przygotowaniach do sfałszowanego przez komunistów referendum z czerwca 1946 r. Jego dalsza kariera potoczyła się bez przeszkód. W 1948 r. został etatowym pracownikiem aparatu partyjnego. W latach 1949–1952 pełnił funkcję zastępcy kierownika Wydziału Propagandy KW PZPR w Gdańsku, a w latach 1952–1954 – zastępcy kierownika Wydziału Ekonomicznego. Po ukończeniu studiów ekonomicznych w Wyższej Szkole Nauk Społecznych (WSNS) przy KC PZPR w Warszawie (1958) awansował na stanowisko kierownika Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Gdańsku (1958–1963). Na początku lat sześćdziesiątych przeszedł do pracy w lokalnej administracji, pełniąc kolejno funkcje: wiceprzewodniczącego (1963–1972), przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN) w latach 1972–1973 i wojewody gdańskiego (1973–1979)²⁷. Trudno powiedzieć, czy Radziwiłłowicz i Śliwowski faktycznie nawrócili się na komunizm. Wydaje się jednak, że ich akces do partii rządzącej uznać można za klasyczny przykład dostosowania się do nowych realiów. O ile samo wstąpienie byłego akowca do PPR nie było wcale wyjątkowym przypadkiem, o tyle wielce zastanawiający jest fakt, że mający akowską przeszłość Śliwowski piął się w partyjnej hierarchii nawet w najgorszych latach stalinizmu.

W latach 1975–1990 wśród członków egzekutywy KW PZPR w Gdańsku przeważały osoby z pokolenia gomułkowskiego, które wstąpiły do partii w latach sześćdziesiątych (41,2%). Drugą co do wielkości grupę stanowili działacze zwerbowani do PZPR w latach siedemdziesiątych, reprezentujący pokolenie gierkowskie (24,7%). Tuż za nimi

²⁴ APG, KW PZPR, sygn. 2384/27631, Akta osobowe Floriana Radziwiłłowicza, *passim*.

²⁵ AIPN Rz, WUSW, sygn. 00141/1424/J, Akta operacyjne Floriana Radziwiłłowicza, k. 1.

²⁶ APG, KW PZPR, sygn. 2384/24782, Akta osobowe Henryka Śliwowskiego, k. 1.

²⁷ *Encyklopedia Gdańska*, red. J. Mykowski, B. Śliwiński, Gdańsk 2012, s. 1016.

plasowali się ludzie, którzy wstąpili do partii w latach pięćdziesiątych (23,7%), częściowo zaliczający się do pokolenia gomułkowskiego i zetempowskiego. Zaledwie 9,3% członków egzekutywy związało się z partią komunistyczną w latach czterdziestych i w większości reprezentowało pokolenie zetempowskie²⁸. Z kolei w latach osiemdziesiątych do PZPR wstąpił tylko jeden członek egzekutywy KW. Był to Andrzej Różański (rocznik 1958). Pochodził z rodziny robotniczej. W 1978 r. ukończył Technikum Elektroniczne w Bydgoszczy. Potem wyjechał do Gdańska, gdzie objął funkcję przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Do PZPR wstąpił w 1984 r., a w skład egzekutywy KW wchodził od października 1986 r. do stycznia 1990 r.²⁹

Najmłodszym członkiem egzekutywy KW w chwili wstąpienia do tego gremium był Sławomir Jakubowski (21 lat). Pełnił on funkcję przewodniczącego Rady Wojewódzkiej Federacji Socjalistycznego Związku Młodzieży Polskiej i wszedł w skład egzekutywy w 1975 r. Dla odmiany najstarszym członkiem egzekutywy KW był Mieczysław Cygan (61 lat), który został dokooptowany do jej składu na początku 1982 r. Statystyczny wiek nowo mianowanego członka egzekutywy wynosił 42 lata, a najliczniejszą grupę wśród jej członków stanowiły osoby w wieku 40–49 lat. W omawianym okresie w egzekutywie KW znalazły się zaledwie cztery osoby poniżej trzydziestki (Ewa Elendt, Sławomir Jakubowski, Andrzej Różański, Andrzej Schulz)³⁰.

Ewa Elendt była pracownicą aparatu partyjnego³¹, a trzech pozostali działacze byli etatowymi działaczami reżimowych organizacji młodzieżowych³². Gros późniejszych członków egzekutywy trafiało do partii właśnie za pośrednictwem organizacji młodzieżowych (59,8%). Większość z nich (37,1%) należała do jednej organizacji. Spora część należała jednak do dwóch (19,6%), a niektórzy nawet do trzech organizacji (3%). Najliczniejsi byli członkowie Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) – 27,8% i Związku Młodzieży Socjalistycznej (ZMS) – 27,8%. Na trzecim miejscu plasowali się członkowie Zrzeszenia Studentów Polskich (ZSP) – 10,3%³³.

²⁸ Obliczenia własne na podstawie akt osobowych.

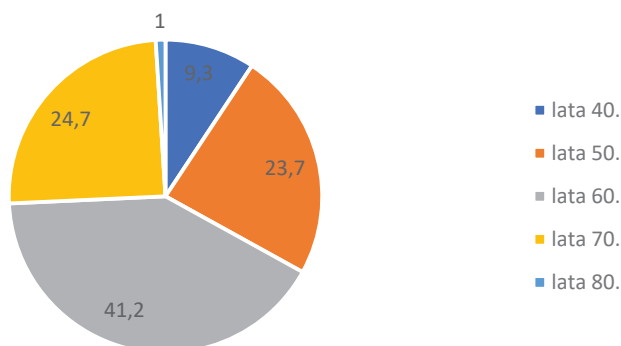
²⁹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku [dalej: AIPN Gd], WUSW, sygn. 219H/32927, Akta osobowe Andrzeja Różańskiego, *passim*; APG, KW PZPR, sygn. 2384/18585, Wykaz delegatów na XX Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą, Gdańsk październik 1986 r., b.p.; APG, KW PZPR, sygn. 2384/11207, Lista obecności członków egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, 24 I 1990 r., k. 134.

³⁰ Obliczenia własne na podstawie akt osobowych.

³¹ Archiwum Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego – Archiwum Zlikwidowanych Jednostek Organizacyjnych (dalej: APUW – AZJO), Alfabetyczny spis rocznych kartotek zarobkowych pracowników KW PZPR, sygn. 1/46, k. 6.

³² APG, KW PZPR, sygn. 2384/24, Biuletyn Komisji Wyborczej na XV Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą, Gdańsk, listopad 1975 r., k. 156; APG, KW PZPR, sygn. 2384/18585, Wykaz delegatów na XX Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą, Gdańsk, październik 1986 r., b.p.; APG, KW PZPR, sygn. 2384/19441, Kwestionariusz osobowy delegata na konferencję wojewódzką, 1979 r., k. 42.

³³ Obliczenia własne na podstawie akt osobowych.



Wykres 3. Czas wstąpienia do PPR/PZPR członków egzekutywy KW w latach 1975–1990 (%)

Źródło: obliczenia własne na podstawie akt osobowych.

Płeć

Egzekutywa KW była zdominowana przez mężczyzn (88,7% składu osobowego). W omawianym okresie zasiadało w niej zaledwie jedenaście kobiet³⁴. Nieco mniej zmaskulinizowana była grupa pracowników politycznych gdańskiego KW (82%)³⁵. Podobnie jak w KC, gdzie w 1986 r. kobiety stanowiły 15,2% składu osobowego³⁶. Warto zauważyć, że w 1975 r. kobiety stanowiły 23,2% wszystkich członków PZPR. Mimo to ich odsetek w składzie partii daleko odstawał od ich globalnego udziału w dorosłej populacji PRL (52,6% w 1975 r.)³⁷. Według danych z 1987 r. udział kobiet wynosił 27,1% członków PZPR i 22,9% składu gdańskiej organizacji partyjnej³⁸. Oznaczało to, że wbrew oficjalnej propagandzie wstępowały one w szeregi partii znacznie rzadziej od mężczyzn. Jeszcze rzadziej powierzano im odpowiedzialne funkcje. Jak zauważył Mirosław Szumiło: „Co ciekawe, w całej historii PZPR do rzeczywistego kierownictwa partii nie weszła ani jedna kobieta. W omawianym okresie żadnej kobiety nie było również ani wśród kierowników wydziałów KC, ani w gronie pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich. Do Komitetu Centralnego (liczącego 230 osób) na X zjeździe wybrano tylko 35 kobiet. Tak niska pozycja kobiet w elicie PZPR i ich praktyczny brak w wyższej kadrze kierowniczej aparatu partyjnego stanowią interesujący problem

³⁴ Obliczenia własne na podstawie akt osobowych.

³⁵ APG, KW PZPR, sygn. 2384/21857, Ocena pracowników aparatu partyjnego sporządzona na podstawie ankiety statystycznej za okres 1 stycznia 1978 – 30 czerwca 1979, sierpień 1979 r., k. 38–39.

³⁶ M. Szumiło, *Kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w latach 1986–1990...*, s. 142.

³⁷ K. Pomian, *Partia: aparat i członkowie* [w:] tenże, *Wymiary polskiego konfliktu 1956–1981*, Londyn 1985, s. 31.

³⁸ APG, KW PZPR, sygn. 2384/16811, Procentowy udział kobiet w organizacji partyjnej, b.d., b.p.

badawczy³⁹. W tym miejscu wypada wspomnieć, że dopiero w lipcu 1981 r. w skład Biura Politycznego po raz pierwszy wybrano kobietę – Zofię Grzyb, brygadzystkę z radomskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Radokór”⁴⁰. Nie inaczej było zresztą w kierownictwie Solidarności, gdzie w wybranej jesienią 1981 r. 108-osobowej Komisji Krajowej zasiadały tylko dwie kobiety⁴¹. Mimo to kilka kobiet doszło do znaczących stanowisk w gdańskim KW. Warto przyrzeć się im nieco dokładniej.

Joanna Michałowska-Gumowska urodziła się w Wilnie w 1945 r. Pochodziła z rodziny robotniczej. W młodości była działaczką ZMS. Do PZPR wstąpiła w 1968 r. Trzy lata później ukończyła studia polonistyczne na Uniwersytecie Gdańskim. Początkowo pracowała w szkolnictwie, lecz już w 1973 r. została etatowym pracownikiem aparatu partyjnego. Zaczynała karierę od stanowiska instruktora KD PZPR Gdańsk Śródmieście (1973–1974). W 1979 r. ukończyła studia doktoranckie w WSNS przy KC PZPR, uzyskując stopień doktora socjologii. Następnie pełniła coraz ważniejsze funkcje w gdańskim KW, aż w końcu awansowała na stanowisko zastępcy kierownika Wydziału Organizacyjnego (1980). W styczniu 1982 r. objęła funkcję kierownika Ośrodka Informacji, Analiz i Programowania Pracy Partyjnej. W grudniu tego roku awansowała na stanowisko sekretarza ds. nauki i oświaty KW PZPR w Gdańsku. Funkcję tę pełniła do listopada 1985 r. Następnie kierowała Ministerstwem Oświaty i Wychowania (1985–1987). W 1985 r. ukończyła kurs polityczny w Akademii Nauk Społecznych (ANS) przy KC KPZS w Moskwie. W latach osiemdziesiątych pełniła też funkcje wiceprzewodniczącej RW PRON i dyrektor Międzywojewódzkiej Szkoły Partyjnej w Gdańsku⁴².

Jolanta Mironiuk urodziła się w Gniewie w 1940 r. Pochodziła z rodziny inteligentkiej. Nie należała do żadnych organizacji młodzieżowych. Po ukończeniu Państwowego Technikum Budowlanego w Gdańsku zatrudniła się w Fabryce Elementów Budowlanych w Redzie (1958). Rok później znalazła pracę w bibliotece Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej (WSMW) w Gdyni. W 1966 r. ukończyła w trybie eksternistycznym studia na Wydziale Historycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku. Dwa lata później wstąpiła do PZPR. Wkrótce potem przeniosła się na stanowisko asystenta w Katedrze Nauk Społecznych WSMW w Gdyni. Pracując dydaktycznie, ukończyła studia doktoranckie z zakresu pedagogiki w Wojskowej Akademii Politycznej

³⁹ M. Szumiło, *Kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w latach 1986–1990...*, s. 142.

⁴⁰ Z. Szeliga, *Naprawdę nowa ekipa*, „Polityka” 1981, nr 30, s. 7. Więcej informacji na ten temat zob. N. Jarska, P. Perkowski, *Droga do władzy? Kobiety w PZPR 1948–1989*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2016, nr 1 (27), s. 231–246.

⁴¹ „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 30, s. 7–8. Więcej informacji na ten temat zob. P. Osęka, *Elita „Solidarności”. Prozopografia Komisji Krajowej [w:] Solidarność od wewnątrz 1980–1981*, red. A. Friszke, K. Persak, P. Sowiński, Warszawa 2013, s. 186–201.

⁴² T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944–1991*, Warszawa 1991, s. 394; „Życie Partii” 1983, nr 2, s. 21; APG, KW PZPR, sygn. 2384/16565, Kwestionariusz delegata na konferencję wojewódzką, 30 listopada 1983 r., k. 664–665; APUW – AZJO, Alfabetyczny spis rocznych kartotek zarobkowych pracowników KW PZPR, sygn. 1/56, k. 155.

(WAP) im. Feliksa Dzierżyńskiego w Warszawie (1974). W 1977 r. przeniosła się do pracy w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni, obejmując stanowisko kierownika Studium Nauk Politycznych i Ekonomicznych⁴³. Od października 1986 r. do marca 1989 r. pełniła funkcję sekretarza ds. ideologicznych KW PZPR w Gdańsku. Wiosną tego roku powróciła do pracy w Wyższej Szkole Morskiej⁴⁴.

Anna Szałach urodziła się w 1934 r. w Jeziorach pod Grodnem. Pochodziła z rodziny robotniczej. Po wojnie przez pewien czas mieszkała w Szczecinku. Była aktywistką ZMP. Do PZPR wstąpiła w 1955 r. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W latach 1957–1960 pełniła funkcję przewodniczącej Zarządu Uczelnianego ZMS. Po studiach pracowała jako nauczycielka w Zasadniczej Szkole Handlowej (1960–1961) i Liceum Ogólnokształcącym nr 6 w Bydgoszczy (1961–1964). W latach 1966–1969 pełniła funkcję kierownika działu w Wojewódzkim Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Bydgoszczy. Następnie przeprowadziła się do Gdańska i została etatowym pracownikiem aparatu partyjnego. Pełniła kolejno funkcje: instruktora Wydziału Organizacyjnego KW (1969–1970), starszego instruktora Wydziału Organizacyjnego KW (1970–1972), sekretarza ds. propagandy KM PZPR w Gdyni (1972–1981), zastępcy kierownika i kierownika Ośrodka Informacji, Analiz i Programowania Pracy Partyjnej (1982–1983), kierownika Wydziału Kadr KW (1983–1984) i sekretarza KW ds. propagandy (1984–1986). Latem 1986 r. została zwolniona z pracy w aparacie partyjnym⁴⁵.

Do prominentnych pracownic gdańskiego KW zaliczały się także: Krystyna Bobak (kierowniczka Ośrodka Informacji, Analiz i Programowania Pracy Partyjnej), Krystyna Garcon (zastępca kierownika Wydziału Propagandy), Danuta Pręda (zastępca kierownika Wydziału Organizacji Pracy), Elżbieta Pułło (zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty), Helena Rydlewska (kierowniczka Inspektoratu Kadr), Mirosława Sinicka (zastępca kierownika Wydziału Ideologicznego), Adela Suchodolska (kierowniczka WUML) i Maria Wojtkiewicz (zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego)⁴⁶.

⁴³ AIPN Gd, WUSW, sygn. 219H/31524, Akta osobowe Jolanty Mironiuk, k. 12–13.

⁴⁴ „Głos Wybrzeża” 20 października 1986, s. 1; APG, KW PZPR, sygn. 2384/24958, Pismo sekretarza KW PZPR w Gdańsku Bohdana Daszkiewicza do kierownika Wydziału Polityki Kadrowej KC PZPR Jerzego Świdierskiego, 16 marca 1989 r., k. 48–49.

⁴⁵ APG, KW PZPR, sygn. 2384/158, Stenogram z plenarnego posiedzenia KW PZPR w Gdańsku, 29 września 1982 r., k. 176–177; APG, KW PZPR, sygn. 2384/21856, Wykaz byłych pracowników aparatu partyjnego, którzy nabyli uprawnienia do ubiegania się o przyznanie emerytury z tytułu wysługi lat pracy w partii, Gdańsk styczeń 1987 r., k. 290; APUW – AZJO, Alfabetyczny spis rocznych kartotek zarobkowych pracowników KW PZPR, sygn. 1/61, k. 212.

⁴⁶ APG, KW PZPR, sygn. 2384/13524, Wykaz pracowników KW PZPR w Gdańsku, 1972 r., k. 2–11; tamże, Imienny Wykaz pracowników KW PZPR w Gdańsku (stan na 31 stycznia 1983 r.), k. 208–212; tamże, Imienny wykaz pracowników politycznych KW PZPR w Gdańsku (stan na 26 sierpnia 1986 r.), k. 213–220.

Miejsce urodzenia i pochodzenie społeczne

Większość członków gdańskiej egzekutywy urodziła się w mieście (57,7%). Dość interesująco przedstawiało się natomiast ich pochodzenie geograficzne. Na pierwszym miejscu znajdowały się osoby pochodzące z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej (20,6%), a więc z ziem, które po 1945 r. znalazły się poza granicami państwa polskiego. Większość z nich przyjechała na Wybrzeże po zakończeniu II wojny światowej i nie miała wcześniej jakichkolwiek związków z tym regionem. Jest to o tyle ciekawe, że w obiegowej opinii wciąż pokutuje stereotyp antykomunistycznie nastawionych kresowiaków, którzy rzekomo stali się siłą napędową trójmiejskiej opozycji w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Gdy jednak spojrzymy na fakty, okazuje się, że było wręcz odwrotnie: to właśnie ludzie wywodzący się z Kresów stanowili trzon miejscowych władz partyjnych, a najlepszym tego przykładem jest pochodzący spod Lwowa Tadeusz Fiszbach.

Tuż za kresowiakami w egzekutywie KW plasowali się działacze urodzeni na terenie województwa gdańskiego (19,6%)⁴⁷. Na trzecim miejscu byli działacze pochodzący z sąsiedniego województwa bydgoskiego (8,2%). W sumie, oprócz dwudziestu Kresowiaków, w składzie egzekutywy KW znalazło się aż 77 osób pochodzących z co najmniej 25 różnych województw⁴⁸. Można zatem powiedzieć, że skład społeczny tego gremium odpowiadał składowi społecznemu powojennego Gdańska, którego mieszkańcy przybyli tu z najróżniejszych zakątków Polski.

Wśród członków egzekutywy KW przeważały osoby wywodzące się z rodzin robotniczych (36,1%). Na drugim miejscu plasowali się działacze deklarujący pochodzenie inteligenckie (27,8%), a na trzecim – z rodzin chłopskich (26,8%)⁴⁹. Warto porównać te dane z pochodzeniem społecznym sekretarzy resortowych KW. Wśród gdańskich sekretarzy odsetek osób legitymujących się pochodzeniem robotniczym był bowiem o przeszło 13% niższy niż wśród członków egzekutywy. Jednocześnie aż połowa sekretarzy wywodziła się z rodzin inteligenckich. W obu opisywanych grupach odsetek działaczy pochodzenia chłopskiego utrzymywał się na zbliżonym poziomie (ok. 27%)⁵⁰. Z powyższego zestawienia wynika, że egzekutywa miała znacznie bardziej robotniczy charakter od sekretariatu. Jest to łatwe do wytłumaczenia, gdyż w sekretariacie

⁴⁷ Zarówno w tym miejscu, jak i w następnych, odnoszę się do województw funkcjonujących w PRL/RP w latach 1975–1998.

⁴⁸ Po cztery osoby pochodziły z województw: lubelskiego i toruńskiego. Po trzy z województw: białostockiego, ciechanowskiego, kaliskiego, łódzkiego, tarnobrzskiego i warszawskiego. Po dwie z województw: częstochowskiego, krakowskiego, poznańskiego, radomskiego, rzeszowskiego, śląskiego i włocławskiego. Pojedyncze osoby pochodziły zaś z województw: bielskiego, chełmskiego, katowickiego, kieleckiego, konińskiego, ostrołęckiego, piotrkowskiego i zamojskiego. Obliczenia własne na podstawie akt osobowych. Nie udało się zlokalizować miejsc urodzenia czterech członków egzekutywy.

⁴⁹ Nie udało się ustalić pochodzenia społecznego dziewięciu członków egzekutywy KW.

⁵⁰ Obliczenia własne na podstawie akt osobowych.

skupiali się etatowi pracownicy aparatu partyjnego i siłą rzeczy było w nim znacznie mniej autentycznych robotników, którzy częściej zasiadali w egzekutywie.

Tabela 1. Pochodzenie społeczne sekretarzy i członków egzekutywy KW w latach 1975–1990 (%)

Pochodzenie społeczne	Sekretarze	Członkowie egzekutywy
inteligenckie	50	27,8
robotnicze	22,7	36,1
chłopskie	27,3	26,8
nie udało się ustalić	0	9,3

Źródło: obliczenia własne na podstawie akt osobowych.

Wykształcenie i zawód

W połowie lat siedemdziesiątych odsetek członków PZPR legitymujących się wykształceniem wyższym i średnim wynosił 40,7%, podczas gdy analogiczny odsetek dla wszystkich obywateli PRL wynosił 19,1%⁵¹. Według danych z 1980 r. 5% Polaków miało wykształcenie wyższe, 21% – średnie, 18% – zawodowe, a 45% – podstawowe. Pod względem wykształcenia etatowi pracownicy PZPR wyróżniali się zdecydowanie *in plus*, gdyż w 1979 r. 56,4% pracowników partyjnego aparatu terenowego legitymowało się wykształceniem wyższym. Z kolei w 1983 r. 53,6% wszystkich pracowników politycznych PZPR miało wykształcenie wyższe, 42% – średnie, a 2,3% – podstawowe⁵². Najlepiej wykształceni byli sekretarze KW, spośród których aż 98% posiadało w drugiej połowie lat siedemdziesiątych dyplom wyższej uczelni⁵³.

Gdy spojrzymy na KW PZPR w Gdańsku, okazuje się, że w 1979 r. aż 67,3% jego pracowników politycznych legitymowało się wykształceniem wyższym, przy czym dziewięć osób zdobyło stopień doktorski⁵⁴. W tym czasie wśród partyjnych aktywistów pojawiło się nawet powiedzenie, że „w Gdańsku bez doktoratu niczego się nie zwojuje”⁵⁵. Podobnie było z członkami egzekutywy, wśród których wykształceniem wyższym mogło się pochwalić 64,9%. Osób z wykształceniem średnim było niemal trzy razy mniej (22,7%), a ludzi z wykształceniem zawodowym – siedem razy mniej (9,3%).

⁵¹ L. Bukowski, *Portret partii*, „Życie Partii” 1975, nr 12, s. 4. Por. D.S. Mason, *Membership of the Polish United Worker's Party*, „The Polish Review” 1982, vol. 27, nr 3–4, s. 147.

⁵² A. Friszke, *Próba portretu zbiorowego...*, s. 67.

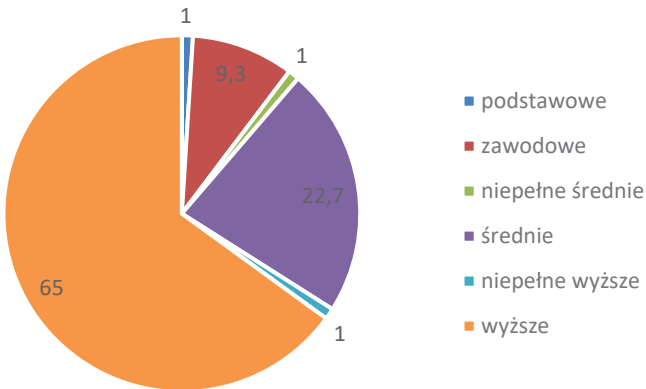
⁵³ P. G. Lewis, *Political authority and party secretaries in Poland 1975–1986*, Cambridge 1989, s. 48.

⁵⁴ APG, KW PZPR, sygn. 2384/21857, Ocena pracowników aparatu partyjnego sporządzona na podstawie ankiety statystycznej za okres od 1 stycznia 1978 r. do 30 czerwca 1979 r., Gdańsk, sierpień 1979 r., k. 38–40.

⁵⁵ E. Skalski, *Zasady kierowania ruchem*, „Polityka” 1979, nr 48, s. 7.

Pojedyncze osoby deklarowały niepełne wykształcenie wyższe, niepełne średnie i podstawowe⁵⁶. W sumie odsetek członków egzekutywy z wykształceniem wyższym i średnim wynosił aż 87,6% i przeszło trzykrotnie przewyższał analogiczny odsetek dla całego społeczeństwa (26% w 1980 r.).

Można dostrzec rzucającą się w oczy analogię ze strukturą naczelnych władz Solidarności. Otóż jesienią 1981 r. osoby z wyższym i średnim wykształceniem stanowiły 84% członków Komisji Krajowej i 87% delegatów na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność”⁵⁷. Wynikać z tego może wniosek, że zarówno partia, jak i Solidarność rekrutowały swoje elity przywódcze spośród ludzi najlepiej wykształconych i – przynajmniej teoretycznie – dobrze przygotowanych do pełnienia kierowniczych funkcji. Zarazem okazywało się, że zarówno we władzach PZPR, jak i nowego związku było coraz mniej miejsca dla niewykwalifikowanych robotników⁵⁸.



Wykres 4. Wykształcenie członków egzekutywy KW w latach 1975–1990 (%)

Źródło: obliczenia własne na podstawie akt osobowych.

Wśród członków egzekutywy legitymujących się wykształceniem wyższym najliczniejszą grupę stanowili absolwenci Politechniki Gdańskiej (10 osób) i Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR (osiem osób). Warto podkreślić, że co dziesiąty członek egzekutywy KW zdobył dyplom na uczelni politycznej (Wyższa Szkoła Nauk Społecznych przy KC PZPR i Wojskowa Akademia Polityczna). Szkolenie ideologiczne bez wątpienia odgrywało dużą rolę w kształtowaniu partyjnej kadry przywódczej. Z zachowanych dokumentów wynika, że aż 58,8% członków egzekutywy ukończyło jakiś rodzaj kursu partyjnego. Najczęściej byli oni absolwentami funkcjonujących

⁵⁶ Obliczenia własne na podstawie akt osobowych.

⁵⁷ P. Osęka, *Elita „Solidarności”...*, s. 189.

⁵⁸ Jak zauważył Antoni Dudek: „Jeżeli połowa członków Komisji Krajowej ma wykształcenie wyższe, to wprawdzie jest to nadal ruch robotniczy, ale już kierowany przez inteligentów. Choć na jego czele stoi autentyczny robotnik, „Solidarność” – rewolucja, powstanie czy reforma? Dyskusja panelowa [w:] *Solidarność od wewnątrz...*, s. 344.

przez komitetach wojewódzkich PZPR Wieczorowych Uniwersytetów Marksizmu-Leninizmu (WUML) – 40,2%. Osiem osób skończyło studia w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR (8,2%), pięć – w Wojewódzkiej Szkole Partyjnej (5,1%), a cztery – w Centralnej Szkole Partyjnej (4,1%). Dwie osoby (2%) były absolwentami Międzywojewódzkiej Szkoły Partyjnej i Wojskowej Akademii Politycznej. Dodajmy też, że dziewięciu członków egzekutywy (9,3%) ukończyło szkoły lub kursy partyjne w Związku Sowieckim. Większość dokszałających się ideologicznie działaczy poprzestawała na jednym kursie politycznym (45,4%), niektórzy ukończyli jednak dwie (11,3%), a niekiedy nawet trzy różne szkoły partyjne (2%)⁵⁹.

Tabela 2. Absolwenci uczelni wyższych wśród członków egzekutywy KW w latach 1975–1990

Uczelnia	Liczba absolwentów
Politechnika Gdańska	10
WSN Wyższa Szkoła Nauk Społecznych przy KC PZPR w Warszawie	8
Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Sopocie	4
Akademia Medyczna w Gdańsku	3
Akademia Rolniczo-Techniczna w Olsztynie	3
Szkoła Główna Planowania i Statystyki w Warszawie	3
Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu	3
Uniwersytet Gdański	3
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu	3
Wyższa Szkoła Rolnicza w Olsztynie	3
Akademia Sztapu Generalnego w Warszawie	2
Wojskowa Akademia Polityczna w Warszawie	2
Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Poznaniu	2
Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni	1
Akademia Nauk Politycznych w Moskwie	1
Akademia Rolnicza w Krakowie	1
Akademia Rolnicza w Lublinie	1
Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie	1
Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna w Krakowie	1
Uniwersytet Łódzki	1
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie	1
Wyższa Szkoła Handlu Morskiego w Sopocie	1
Wyższa Szkoła Inżynierska w Bydgoszczy	1
Wyższa Szkoła Morska w Gdyni	1
Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku	1

Źródło: obliczenia własne na podstawie akt osobowych.

⁵⁹ Obliczenia własne na podstawie akt osobowych.

W połowie lat osiemdziesiątych aż 90% osób zaliczających się do regionalnej elity władzy w PRL legitymowało się wykształceniem wyższym⁶⁰. W grupie tej, oprócz wysokich rangą pracowników KW (sekretarze, kierownicy wydziałów) i KM PZPR (sekretarze), znaleźli się także: wojewodowie i wicewojewodowie, prezydenci i naczelnicy miast, dyrektorzy wydziałów w urzędach miejskich i wojewódzkich, dyrektorzy oraz zastępcy dyrektorów największych zakładów przemysłowych. Można więc mówić o wykształceniu się w schyłkowym okresie PRL swoistego systemu merytokracji, w którym warunkiem koniecznym do objęcia wysokiego stanowiska była już nie tylko (jak w latach czterdziestych i pięćdziesiątych) przynależność do PPR/PZPR, lecz także wykształcenie formalne i kompetencje zawodowe. Z drugiej strony – jak zauważył badający ten problem Jacek Wasilewski – „znaczna część członków regionalnej elity władzy uzyskała dyplom w trybie studiów zaocznych i w uczelniach o słabym potencjale kadrowym”⁶¹. W dodatku aż 50% z nich zdobyło dyplomy już po rozpoczęciu kariery zawodowej. Pozwala to przypuszczać, że nie zawsze chodziło tu o rzeczywistą fachowość, lecz raczej o uzyskanie świadectwa potwierdzającego ukończenie wyższej uczelni⁶².

Warto podkreślić, że przeszło co piąty członek egzekutywy KW był z zawodu ekonomistą (20 osób)⁶³. Podobny trend dało się zauważyć w skali ogólnopolskiej. W 1975 r. wyższym wykształceniem ekonomicznym legitymowało się bowiem 49% wszystkich pierwszych sekretarzy KW i 25% sekretarzy KW⁶⁴. Trzeba jednak zaznaczyć, że w okresie PRL ekonomia polityczna wykładana na partyjnych uczelniach nie miała zbyt wiele wspólnego z prawdziwą ekonomią i była przedmiotem mocno zideologizowanym. Oprócz ekonomistów wśród członków gdańskiej egzekutywy znaleźli się przedstawiciele aż 35 różnych profesji, od aktora po zegarmistrza. Jedna osoba nie zdobyła żadnego zawodu.

Tabela 3. Struktura zawodowa członków egzekutywy KW w latach 1975–1990

Zawód	Liczba przedstawicieli
aktor	1
architekt	2
artysta rzeźbiarz	1
dr nauk humanistycznych	1
dr habilitowany nauk technicznych	2
dr nauk technicznych	2

⁶⁰ Badaniem objęto liczącą 481 osób lokalną elitę z województw: krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego, M. Żyromski, *Teorie elit a systemy polityczne...*, s. 331–332. Szczegółowy raport na ten temat zob. J. Wasilewski, *Spoleczne procesy rekrutacji...*, *passim*.

⁶¹ J. Wasilewski, *Spoleczne procesy rekrutacji...*, s. 100.

⁶² Tamże, s. 93–94.

⁶³ Obliczenia własne na podstawie akt osobowych.

⁶⁴ P.G. Lewis, *Political authority and party secretaries...*, s. 292.

dziennikarz	1
ekonomista	20
elektromechanik	1
elektronik	2
elektryk	2
marynarz	1
inż. mechanik	1
kierowca	1
lekarz	3
maszynista	1
mechanik	2
mgr administracji	1
oficer MSW	2
oficer WP	5
mgr inżynier budownictwa	3
mgr inżynier mechanik	2
mgr pedagogiki	1
nauczyciel	4
nawigator	1
pielęgniarka	1
polonista	4
prawnik	4
rolnik	8
socjolog	1
sztauer	1
ślusarz	8
technik mechanik	5
technik budowy okrętów	1
zegarmistrz	1
bez zawodu	1

Źródło: obliczenia własne na podstawie akt osobowych.

Ścieżki karier

Egzekutywa KW nie była monolitem, a tworzący ją ludzie wywodzili się z bardzo różnych środowisk. Różnie układały się też ich wzajemne relacje. Zdaniem byłego prezydenta Gdańska Jerzego Młynarczyka do najbliższych współpracowników Tadeusza Fiszbacha zaliczali się: wojewoda Jerzy Kołodziejcki, redaktor naczelny „Głosu Wybrzeża” Tadeusz Kuta, sekretarz KW ds. ekonomicznych Jarosław Polski i sekretarz KW ds. nauki, oświaty i kultury Ludomir Zgirski. On sam także zaliczał się do bliskich współpracowników Fiszbacha. Wśród pozostałych członków egzekutywy Młynarczyk wyróżnił grupę, którą określił mianem „sceptyków”, nie do końca dzielących

poglądy pierwszego sekretarza. Jak sam stwierdził: „To nie była opozycja, tylko ludzie którzy na działania pierwszego sekretarza spoglądali z pewnym krytycyzmem”. Zaliczył do tego grona: sekretarza KW ds. propagandy Mirosława Demichowicza, sekretarza KW ds. organizacyjnych Henryka Masłowskiego i przewodniczącego WKKP Feliksa Pieczewskiego⁶⁵.

Sytuacja wewnątrz egzekutywy KW skomplikowała się po powstaniu NSZZ „Solidarność”. Z zachowanych dokumentów wynika, że 11,3% członków egzekutywy wstąpiło do Solidarności⁶⁶. Większość z nich (osiem osób) weszła do władz partyjnych wiosną 1981 r., czyli w momencie szczególnego rozchwiania ideologicznego PZPR, poprzedzającego obrady jej IX Nadzwyczajnego Zjazdu. Nie mniej frapujący jest fakt, że na ogół nie zagrzali oni długo miejsca w kierownictwie KW. Zaledwie dwie osoby utrzymały się w składzie egzekutywy dłużej niż pięć lat. Pozostali zasiadali w niej niewiele ponad dwa lata, a jedna osoba została usunięta tuż po wprowadzeniu stanu wojennego⁶⁷.

Z drugiej strony warto podkreślić, że aż 14,4% członków egzekutywy KW było zarejestrowanych przez służby specjalne PRL w charakterze osobowych źródeł informacji. Wieloletnim współpracownikiem wywiadu wojskowego był pierwszy sekretarz gdańskiego KW Stanisław Bejger⁶⁸. Wśród pozostałych członków egzekutywy znalazło się także: trzech tajnych współpracowników SB (Stanisław Celichowski⁶⁹, Henryk Masłowski⁷⁰, Henryk Pilariski⁷¹), trzy tzw. kontakty operacyjne (Zbigniew Kowalski⁷², Hanna Pawłowicz⁷³, Piotr Rajca⁷⁴), jeden „kandydat na kontakt operacyjny” (Tadeusz Kuta⁷⁵), cztery tzw. osoby zaufane (Janusz Karkosiński⁷⁶, Andrzej Pierściński⁷⁷, Jarosław Polski⁷⁸, Jerzy Wieliński⁷⁹) i dwoje tzw. dysponentów lokali kontaktowych (Elżbieta

⁶⁵ Relacja Jerzego Młynarczyka, 18 sierpnia 2014 r. (nagranie w zbiorach autora).

⁶⁶ Byli to: Felicjan Chudy, Kazimierz Drożdźiel, Zygmunt Gensikowski, Władysław Gontarski, Kazimierz Krakowiak, Roman Marcinkowski, Adam Markowski, Stanisław Michalski, Marian Musiał, Kazimierz Podolski i Józef Rapacz.

⁶⁷ Obliczenia własne na podstawie akt osobowych.

⁶⁸ P. Brzeziński, *Zapomniani dygnitarze. Pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR w Gdańsku w latach 1945–1990. Szkice biograficzne*, Gdańsk 2013, s. 371–375.

⁶⁹ TW „Twardowski”, nr rej. 5133, AIPN Gd, WUSW, sygn. 0065/1, Kartoteka odtworzeniowa WUSW w Gdańsku, Elblągu i Słupsku, b.p.

⁷⁰ TW „Wicek”, nr rej. I-5496/1, tamże, b.p.

⁷¹ TW „Hugon”, nr rej. 48451, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie [dalej: AIPN], MSW, sygn. 2912/1, Kartoteka odtworzeniowa Biura „C” MSW, b.p.

⁷² KO, nr rej. 53751, tamże, b.p.

⁷³ KO, nr rej. 58136, tamże, b.p.

⁷⁴ KO, nr rej. 47871, tamże, b.p.

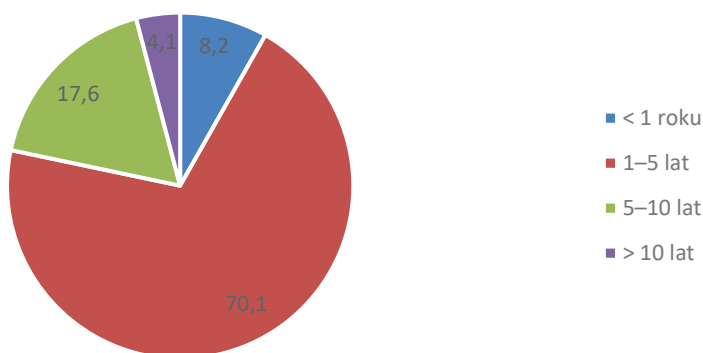
⁷⁵ AIPN, MSW, sygn. 00170/959, Teczka kandydata na kontakt operacyjny ps. „Marek”, *passim*.
⁷⁶ OZ, nr rej. 36609, AIPN Gd, WUSW, sygn. 0065/1, Kartoteka odtworzeniowa WUSW w Gdańsku, Elblągu i Słupsku, b.p.

⁷⁷ OZ, nr rej. 54024, AIPN, MSW, sygn. 2912/1, Kartoteka odtworzeniowa Biura „C” MSW, b.p.

⁷⁸ OZ, nr rej. 56453, AIPN Gd, WUSW, sygn. 0065/1, Kartoteka odtworzeniowa WUSW w Gdańsku, Elblągu i Słupsku, b.p.

⁷⁹ OZ, nr rej. 55609, tamże, b.p.

Sobieralska⁸⁰, Ludomir Zgirski⁸¹). Po zsumowaniu i dodaniu do tej grupy dwóch zasiadających w składzie egzekutywy KW wysokich rangą funkcjonariuszy MSW (Jerzy Andrzejewski⁸², Roman Kolczyński⁸³) okazuje się, że aż 16,5% jej członków pracowało na rzecz służb specjalnych PRL bądź w jakiś sposób z nimi współpracowało⁸⁴. W tym miejscu wypada wspomnieć, że rejestrowanie członków PZPR w charakterze tajnych współpracowników SB było dość rzadko praktykowane, gdyż wymagało zgody stosownej instancji partyjnej. Zamiast tego bezpieka preferowała nadawanie im innych kategorii, np. kontaktów operacyjnych, co nie wymagało aż tylu formalności. Jak stwierdził badający tę kwestię Tadeusz Ruzikowski: „Kontakt operacyjny umożliwiał legalne zdobywanie informacji od członków PZPR, których oficjalnie nie można było bez zgody instancji partyjnych werbować jako tajnych współpracowników. W istocie ta forma zdobywania informacji pozwalała na bardzo szerokie jej stosowanie, ograniczone jedynie możliwościami potencjalnego informatora. Z możliwości tej skrupulatnie korzystano do końca istnienia PRL”⁸⁵. W oparciu o zachowane materiały archiwalne nie sposób jednoznacznie stwierdzić, czy współpraca ze służbami specjalnymi w jakikolwiek sposób pomogła wspomnianym wyżej członkom gdańskiej egzekutywy w dalszej karierze partyjnej. Z pewnością jednak nie była ona postrzegana przez ich przełożonych jako okoliczność dyskwalifikująca.



Wykres 5. Czas urzędowania członków egzekutywy KW w latach 1975–1990 (%)

Źródło: obliczenia własne na podstawie akt osobowych.

⁸⁰ LK „Oliwia”, nr rej. 25893, AIPN Gd, WUSW, sygn. 0075/5, Dziennik rejestracyjny Wydziału C WUSW w Gdańsku, b.p.

⁸¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, WUSW, sygn. 0062/1054, Teczka personalna dysponenta lokalu kontaktowego krypt. „Wieszcz”, *passim*.

⁸² AIPN, MSW, sygn. 710/429, Akta osobowe Jerzego Andrzejewskiego, *passim*.

⁸³ AIPN, MSW, sygn. 710/152, Akta osobowe Romana Kolczyńskiego, *passim*.

⁸⁴ Obliczenia własne na podstawie wypisów ewidencyjnych byłej SB przechowywanych w archiwum gdańskiego Oddziału IPN.

⁸⁵ T. Ruzikowski, *Wstęp* [w:] *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa (1945–1989)*, oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004, s. 8.

Poszczególne osoby zasiadały w składzie egzekutywy KW przez różny okres. Rekordzistą był Jerzy Andrzejewski, który był członkiem tego gremium przez piętnaście lat. Przeszło dziesięć lat spędzili w egzekutywie: Tadeusz Fiszbach, Feliks Pieczewski i Władysław Porzycki. Na uwagę zasługuje również fakt, że przeszło 70% członków gdańskiej egzekutywy zasiadało w niej od roku do pięciu lat, co świadczy o dość dużej rotacji kadrowej⁸⁶.

Szczególną rolę odgrywali w egzekutywie sekretarze resortowi. W latach 1975–1990 funkcję tę pełniły w gdańskim KW 24 osoby. Po dodaniu do tej liczby trzech urzędujących w tym okresie pierwszych sekretarzy okazuje się, że członkowie sekretariatu stanowili aż 27,8% członków egzekutywy. Można śmiało powiedzieć, że to właśnie ci ludzie tworzyli najwyższy szczebel lokalnej elity partyjnej. Zwykle wstępowali do PZPR w bardzo młodym wieku. Przeciętnie liczyli wtedy 24 lata. Najmłodszy (Mieczysław Stefański, Andrzej Surowiec) mieli zaledwie 19 lat. Najstarszy (Bohdan Daszkiewicz) wstąpił do partii, mając lat 31⁸⁷. Większość z nich przed wstąpieniem do PZPR była aktywistami komunistycznych organizacji młodzieżowych. Duża ich część doksztalała się ideologicznie w wieku dorosłym. Przeszło dwie trzecie sekretarzy (16 osób) ukończyło szkołę partyjną lub jakiś kurs polityczny. Siedem osób ukończyło Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu, trzy były absolwentami Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR, a kolejne sześć ukończyło szkoły (lub kursy) w Związku Sowieckim. Dodajmy, że zdarzały się w tej grupie osoby, które ukończyły kilka tego rodzaju szkół lub kursów. Rekordzistą był Edward Kijek, który ukończył WUML, Wojskową Akademię Polityczną i Akademię Nauk Politycznych w Moskwie⁸⁸.

Mocną pozycję wyrobił sobie Mieczysław Chabowski, który, pełniąc od czerwca 1981 r. do marca 1989 r. funkcję sekretarza KW ds. organizacyjnych, był *de facto* drugą osobą w województwie. Część jego byłych współtowarzyszy twierdzi wręcz, że po odwołaniu Tadeusza Fiszbacha odgrywał rolę „szarej eminencji” w gdańskim KW⁸⁹. Z zachowanych dokumentów wynika, że Chabowski nie tylko często przewodził obradom egzekutywy, lecz także osobiście nadzorował wewnątrzpartyjną czystkę w okresie stanu wojennego. Przez krótki czas rozważano nawet jego kandydaturę na stanowisko pierwszego sekretarza. Według relacji świadków miał też uczestniczyć w niszczeniu akt partyjnych w styczniu 1990 r.⁹⁰

Z zachowanych materiałów ewidencyjnych SB wynika, że trzech sekretarzy KW zostało zarejestrowanych przez bezpiekę w charakterze osobowych źródeł informacji, dwóch jako tajni współpracownicy SB (Henryk Masłowski, Henryk Pilarski), a trzeci

⁸⁶ Obliczenia własne na podstawie akt osobowych.

⁸⁷ Obliczenia własne na podstawie akt osobowych.

⁸⁸ Obliczenia własne na podstawie akt osobowych.

⁸⁹ Relacja Jerzego Młynarczyka, 18 sierpnia 2014 r. (nagranie w zbiorach autora); relacja Kazimierza Rynkowskiego, 14 października 2013 r. (nagranie w zbiorach autora); relacja Bolesława Stąporka, 20 lutego 2012 r. (nagranie w zbiorach autora).

⁹⁰ Zob. „Wojna o akta”. *Studia i materiały źródłowe*, red. S. Flis, Gdańsk 2011, *passim*.

jako tzw. kontakt operacyjny (Piotr Rajca)⁹¹. Oznacza to, że co siódmy sekretarz gdańskiego KW utrzymywał nieoficjalne kontakty ze służbami specjalnymi PRL. Z uwagi na zniszczenia materiałów archiwalnych trudno powiedzieć coś więcej na temat przebiegu tej współpracy. Trudno stwierdzić, czy miała ona wpływ na ich karierę. Należy jednak pamiętać, że przez niektórych pezetpeerowskich dygnitarzy kontakty z bezpieką i wywiadem traktowane było wręcz jako część „obowiązków służbowych i partyjnych”⁹².

W momencie objęcia stanowiska sekretarze resortowi liczyli przeciętnie 42 lata, najmłodszy (Mieczysław Chabowski i Edward Licznerski) – 34 lata, najstarszy (Mieczysław Kochanowski) miał 55⁹³. Byli to ludzie doświadczeni życiowo i zawodowo, lecz nadal stosunkowo młodzi. Zasiadali w sekretariacie przez różny okres. Rekordzista, Henryk Masłowski, pełnił funkcję sekretarza przez ponad dziewięć lat. Dwóch innych sekretarzy urzędowało w KW przeszło osiem lat (Jan Maziarz, Mieczysław Stefański), jeden ponad siedem (Mieczysław Chabowski), a jeden ponad sześć lat (Bohdan Daszkiewicz). Pięciu sekretarzy pełniło swoje funkcje poniżej roku⁹⁴. Czas urzędowania pozostałych dwunastu sekretarzy wynosił od roku do pięciu lat⁹⁵.

Uwagi końcowe

W latach 1975–1990 w egzekutywie KW PZPR w Gdańsku znalazły się osoby reprezentujące trzy partyjne pokolenia: zetempowskie, gomułkowskie i gierkowskie. Najliczniejszą grupę stanowiły osoby, które wstąpiły do partii w latach sześćdziesiątych (41,2%), na drugim miejscu plasowali się działacze, którzy zapisali się do PZPR w latach siedemdziesiątych (24,7%), a tuż za nimi znaleźli się ci, którzy wstąpili do niej w latach pięćdziesiątych (23,7%). Większość późniejszych członków egzekutywy KW trafiła w szeregi PZPR za pośrednictwem organizacji młodzieżowych (59,8%). Wśród członków egzekutywy najliczniej reprezentowane były osoby pomiędzy czterdziestym a czterdziestym dziewiątym rokiem życia (53,6%). Przeszło połowa jej członków przyszła na świat przed II wojną światową, co piąty członek urodził się podczas wojny, a tylko jedna czwarta członków urodziła się po 1945 r. Egzekutywa była zdominowana przez mężczyzn, którzy stanowili aż 88,7% jej składu osobowego.

Liczebność egzekutywy KW wahała się od 17 do 27 osób. Ogółem, pomiędzy czerwcem 1975 r. a styczniem 1990 r., przewinęło się przez nią 97 osób. Biorąc pod uwagę

⁹¹ Obliczenia własne na podstawie zapisów ewidencyjnych byłej SB.

⁹² List Stanisława Bejgera do Piotra Brzezińskiego z listopada 2018 r. (w zbiorach autora).

⁹³ Obliczenia własne na podstawie akt osobowych.

⁹⁴ Byli to: Mieczysław Kochanowski, Edward Licznerski, Henryk Pilarski, Piotr Rajca, Bogusław Wierzbicki.

⁹⁵ Byli to: Leon Brancewicz, Mirosław Demichowicz, Andrzej Karnabal, Edward Kijek, Joanna Michałowska-Gumowska, Stefan Milewski, Jolanta Mironiuk, Adam Nowotnik, Włodzimierz Sak, Izidor Sobczak, Andrzej Surowiec i Ludomir Zgirski.

całkowitą liczebność KW, wahającą się w omawianym okresie od 95 do 121 osób, przyznać trzeba, że egzekutywa była organem stosunkowo licznym. Oznacza to, że w jej składzie (podobnie jak w Biurze Politycznym KC PZPR) znajdowali się zarówno partyjni prominenci, jak i pozbawieni realnego znaczenia figuranci. Do grona promientów należeli bez wątpienia: pierwszy sekretarz KW, sekretarze resortowi, Komendant Wojewódzki MO (od 1983 r. szef Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych, WUSW), przewodniczący WKKP (od 1986 r. przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej, WKKR), wojewoda, wicewojewoda, pierwsi sekretarze komitetów miejskich i zakładowych PZPR. Istotną rolę odgrywali też oficerowie WP, którzy w większości zostali dokooptowani do egzekutywy w styczniu 1982 r., lecz formalnie „wybrani” przez plenum KW dopiero dwa miesiące później. Było to niezgodne z partyjnym statutem. W warunkach stanu wojennego nikt jednak nie przejmował się takimi niuansami. Komentujący te zmiany członek egzekutywy Andrzej Węglowski stwierdził *expressis verbis*: „Kiedy się ważyły losy kraju, wszystko się oparło na dwóch nogach – tj. wojsku i milicji”⁹⁶. Nie sposób nie przyznać mu racji.

Wojskowi zaczęli opuszczać egzekutywę KW dopiero w połowie lat osiemdziesiątych, co najlepiej dowodziło, że partia była w tym czasie całkowicie uzależniona od tzw. resortów siłowych. Warto dodać, że od października 1986 r. w skład egzekutywy wchodził też dowódca Marynarki Wojennej wiceadmiral Piotr Kołodziejczyk. Przez cały omawiany okres członkiem egzekutywy był natomiast Komendant Wojewódzki MO i szef WUSW Jerzy Andrzejewski, awansowany w 1982 r. do stopnia generała. Zastanawia też fakt, że bardzo wpływowy na Wybrzeżu po 13 grudnia 1981 r. admirał Ludwik Janczyszyn nigdy nie został członkiem egzekutywy. Był za to członkiem WRON i wojskowym komisarzem, a Mieczysław Rakowski nazwał go wręcz „właściwym rządcą” województwa gdańskiego⁹⁷. Wynika z tego, faktyczna przynależność do lokalnej elity władzy wcale nie warunkowała członkostwa w egzekutywie KW.

Kto zatem należał do grona figurantów? W zachowanych dokumentach próżno szukać odpowiedzi na tak postawione pytanie. Wydaje się, że zdecydowanie mniejszą rolę odgrywali: redaktor naczelny „Głosu Wybrzeża”, przewodniczący WRZZ, przewodniczący RW FSZMP i pierwsi sekretarze komitetów gminnych PZPR. Nie mogło być inaczej, biorąc pod uwagę pełne podporządkowanie partii jej oficjalnego organu prasowego, fasadowość reżimowych organizacji związkowych i młodzieżowych oraz obowiązujący w PZPR „centralizm demokratyczny”. Funkcję typowo dekoracyjną pełnili natomiast zasiadający w egzekutywie robotnicy, rolnicy i przedstawiciele tzw. inteligencji pracującej.

Warto podkreślić jeszcze jedną prawidłowość. Otóż, począwszy od końca lat siedemdziesiątych, wśród członków KW da się zauważyć systematyczny wzrost liczby etatowych pracowników aparatu partyjnego. Ich odsetek wzrósł z 13% w 1979 r.

⁹⁶ APG, KW PZPR, sygn. 2384/452, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, 8 stycznia 1982 r., k. 26.

⁹⁷ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1981–1983*, Warszawa 2004, s. 464.

do 21% w 1986 r.⁹⁸ Z jednej strony mogło to świadczyć o postępującej profesjonalizacji partii, gdyż w jej wybieralnych organach było coraz więcej zawodowych działaczy. Z drugiej – był to dowód narastającej biurokratyzacji i oderwania partii od społeczeństwa, gdyż trudno było znaleźć ludzi spoza aparatu PZPR chętnych do działalności w jej strukturach. Sytuacja ta potwierdzała spostrzeżenie przewodniczącego Rady Krajowej Związku Zawodowego Pracowników PZPR Wojciecha Wiśniewskiego: „Coraz bardziej widać było, że partia przyciąga nie tych, których chciałaby pozyskać, ale tych, którzy chcą w niej pracować”⁹⁹. Z ustaleń Paula G. Lewisa wynika, że ludzie spoza aparatu partyjnego obejmowali stanowiska pierwszych sekretarzy KW bardzo rzadko. W 1975 r. udało się to dwóm, a w 1986 r. – ośmiu osobom¹⁰⁰.

W latach osiemdziesiątych coraz więcej aparatczyków porzucało pracę w PZPR i rozwijało własną działalność gospodarczą. Na Wybrzeżu rozpoczęły funkcjonowanie koncesjonowane przez władze przedsiębiorstwa polonijno-zagraniczne (PPZ), które stanowiły swego rodzaju poletko doświadczalne dla ostrożnie testowanego przez władze PRL kapitalizmu. Pierwsze dwie firmy polonijne powstały w województwie gdańskim w 1980 r.¹⁰¹ W połowie dekady działało ich już blisko czterdzieści¹⁰². Województwo gdańskie plasowało się w tym czasie na trzecim miejscu w kraju pod względem liczby funkcjonujących firm polonijnych¹⁰³. Praca w tego typu przedsiębiorstwach była dobrze płatna, o czym najlepiej świadczy fakt, że w 1985 r. dyrektor zatrudniającej zaledwie sześć osób firmy polonijnej z Kościerzyny zarabiał ponad 60 000 zł miesięcznie, a pierwszy sekretarz KW PZPR otrzymywał w tym czasie pensję w wysokości 46 000 zł¹⁰⁴. Nic dziwnego, że część pracowników aparatu partyjnego, a także osób zaliczających się do partyjnej nomenklatury zaczęła przechodzić do pracy w przedsiębiorstwach polonijnych. Z raportu sporządzonego w 1985 r. wynika, że wśród osób, które przeszły do PPZ-ów, należeli m.in.: dwaj byli dyrektorzy wydziałów Urzędu Wojewódzkiego, wiceprezydent Sopotu, prokurator rejonowy z Sopotu, dyrektor naczelny Zakładów Rybnych w Gdyni i były kierownik wydziału KW PZPR w Gdańsku¹⁰⁵.

⁹⁸ P. Brzeziński, *Na rozdrożu. Gdańska PZPR na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku w świetle danych statystycznych i w ocenie własnej* [w:] *Szkice z życia codziennego w Gdańsku w latach 1945–1989*, red. G. Berendt, E. Kizik, Gdańsk 2012, s. 177–178.

⁹⁹ W. Wiśniewski, *Dlaczego upadł socjalizm? Od strasności do śmieszności*, Warszawa 2006, s. 62.

¹⁰⁰ P.G. Lewis, *Political authority and party secretaries...*, s. 293.

¹⁰¹ APG, KW PZPR, sygn. 2384/11288, Informacja zespołu KW PZPR na temat wyjaśnienia przyczyn wzrostu ilości spółek polonijnych w województwie gdańskim i występujących nieprawidłowości w ich działalności, 6 czerwca 1985 r., k. 60.

¹⁰² Tamże, Informacja sporządzona przez Wydział Drobnej Wytwórczości i Usług Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 25 lipca 1984 r., k. 10.

¹⁰³ Według danych z 1984 r. w województwie warszawskim było 239 firm polonijnych, w poznańskim – 58, a w gdańskim – 36. Za informację na ten temat dziękuję dr. Dariuszowi Gali.

¹⁰⁴ APG, KW PZPR, sygn. 2384/11288, Informacja zespołu KW PZPR na temat wyjaśnienia przyczyn wzrostu ilości spółek polonijnych w województwie gdańskim i występujących nieprawidłowości w ich działalności, 6 czerwca 1985 r., k. 66.

¹⁰⁵ Tamże, k. 64–65.

Co ciekawe, żadna z tych osób nie miała wcześniej doświadczenia w działalności prowadzonej przez zatrudniające je firmy polonijne. Można przypuszczać, że ludzie ci byli potrzebni PPZ-om właśnie ze względu na swoje kontakty i nieformalne znajomości. Wbrew wskazywanym w latach sześćdziesiątych przez Zbigniewa Brzezińskiego i Samuela P. Huntingtona uwarunkowaniom społeczno-politycznym działacze komunistyczni nie byli już wcale skazani na pracę w strukturach rządzącej monopartii.

Jak zauważa Antoni Dudek: „W sektorze prywatnym pracowało coraz więcej ludzi wywodzących się z szeregów PZPR (lub członków ich rodzin), co miało istotne znaczenie dla stopniowego osławiania się części elity władzy z myślą o konieczności radykalnego zerwania z ustanowionym w latach 40. systemem gospodarczym, którego podstawę stanowiła własność państwowa”¹⁰⁶. Tak zaczynał się proces tzw. uwłaszczenia nomenklatury¹⁰⁷. W 1989 r. na terenie województwa gdańskiego istniało aż 240 spółek nomenklaturowych. Dla porównania, w województwie katowickim było ich 152, w warszawskim – 140, a w łódzkim – 94¹⁰⁸. Skłania to do konstatacji, że województwo gdańskie stało się w końcu lat osiemdziesiątych prawdziwym nomenklaturowym zagłębiem. Miało to zresztą pewien nieoczekiwany wpływ na funkcjonowanie samej PZPR, w której uwidocznił się proces dekomunizacji przez prywatyzację. Analizujący to zjawisko Andrzej Walicki napisał: „Jeżeli w jakiejś partii, do niedawna komunistycznej, zwyciężają idee urynkowienia i prywatyzacji, to należy to uznać za pożegnanie z komunizmem – najzupełniej niezależne od intencji reformatorów”¹⁰⁹. Walicki za modelowy przykład tego procesu uznał politykę rządu Mieczysława Rakowskiego, zastrzegając jednak, że solidarnościowa opozycja była „zbyt skoncentrowana na walce z rządem, aby docenić znaczenie tego faktu”¹¹⁰. Z perspektywy czasu trudno nie przyznać mu racji.

¹⁰⁶ A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, wyd. 4, Kraków 2004, s. 39–40.

¹⁰⁷ Więcej na ten temat zob. m.in. J. Tittenbrun, *Upadek socjalizmu realnego w Polsce*, Poznań 1992, s. 142–163.

¹⁰⁸ T. Kozłowski, *Spółki nomenklaturowe – patologia transformacji gospodarczej [w:] Brudne wspólnoty. Przestępczość zorganizowana w PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, red. K. Nawrocki, D. Wicenty, Gdańsk-Warszawa 2018, s. 106.

¹⁰⁹ A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996, s. 478.

¹¹⁰ Tamże.

Aneks
Członkowie egzekutywy KW PZPR w Gdańsku w latach 1975–1990

Lp.	Imię i nazwisko	Uwagi	Okres urzędowania
1	Jerzy Andrzejewski	komendant KW MO / szef WUSW	czerwiec 1975 – styczeń 1990
2	Stanisław Bejger	I sekretarz KW PZPR	styczeń 1982 – lipiec 1988
3	Stanisław Bereśniewicz	przewodniczący WRZZ	październik 1972 – czerwiec 1980
4	Włodzimierz Bielawski	rolnik indywidualny	październik 1986 – styczeń 1990
5	Józef Bogdanowicz	technik w Stoczni Gdańskiej	styczeń 1984 – październik 1986
6	Leon Brancewicz	sekretarz KW PZPR ds. ekonomicznych	styczeń 1982 – październik 1986
7	Zbigniew Brunke	przewodniczący WKKR	październik 1986 – styczeń 1990
8	Ambroży Bucholc	I sekretarz KM-G PZPR w Kartuzach	grudzień 1979 – czerwiec 1981
9	Teresa Butka	monter w PKP	grudzień 1979 – czerwiec 1981
10	Stanisław Celichowski	redaktor naczelny „Głosu Wybrzeża”	1968 – listopad 1975
11	Mieczysław Chabowski	sekretarz KW PZPR ds. organizacyjnych	czerwiec 1981 – marca 1989
12	Felicjan Chudy	brygadzysta w PPDiUR „Dalmor” w Gdyni; członek „S”	czerwiec 1981 – styczeń 1984
13	Mieczysław Cygan	oficer WP	styczeń 1982 – luty 1989
14	Bohdan Daszkiewicz	sekretarz KW PZPR ds. gospodarki morskiej i przemysłu	czerwiec 1983 – styczeń 1990
15	Mirosław Demichowicz	sekretarz KW PZPR ds. propagandy	lipiec 1977 – czerwiec 1981
16	Stanisław Dorożyński	brygadzysta w GPIE Gdańsk	grudzień 1979 – czerwiec 1981
17	Czesław Drozdowicz	bosman w PLO w Gdyni	styczeń 1984 – październik 1986
18	Kazimierz Drożdziel	mistrz w Stoczni Komuny Paryskiej w Gdyni; członek „S”	styczeń 1984 – październik 1986
19	Ludwik Dutkowski	oficer WP	styczeń 1982 – październik 1986
20	Edward Dziekan	zastępca dyrektora Kombinat PGR Pruszcz Gdański	czerwiec 1981 – styczeń 1984
21	Ewa Elendt	I sekretarz KG PZPR w Wejherowie	czerwiec 1975 – luty 1978
22	Tadeusz Fiszbach	I sekretarz KW PZPR	styczeń 1971 – styczeń 1982
23	Michał Gapa	rolnik indywidualny	czerwiec 1981 – październik 1986

Lp.	Imię i nazwisko	Uwagi	Okres urzędowania
24	Zygmunt Gensikowski	specjalista w PKP Gdańsk; członek „S”	listopad 1984 – styczeń 1990
25	Władysław Gontarski	brygadzysta w Zarządzie Portu Gdynia; członek „S”	styczeń 1984 – styczeń 1990
26	Marek Hołdakowski	I sekretarz KW PZPR	lipiec 1988 – styczeń 1990
27	Henryk Jagła	kierownik w Zarządzie Portu Gdańsk	grudzień 1979 – czerwiec 1981
28	Sławomir Jakubowski	przewodniczący RW FSZMP	1975 – grudzień 1979
29	Jerzy Jędykiewicz	wojewoda gdański	marzec 1989 – styczeń 1990
30	Bogdan Jurkiewicz	I sekretarz KU PZPR UG	styczeń 1984 – październik 1986
31	Janusz Karkosiński	I sekretarz KM PZPR w Gdyni	październik 1986 – styczeń 1990
32	Andrzej Karnabal	sekretarz KW PZPR ds. gospodarki morskiej i przemysłu	czerwiec 1981 – czerwiec 1983
33	Edward Kijek	sekretarz KW PZPR ds. propagandy; oficer WP	styczeń 1982 – lipiec 1984
34	Mieczysław Kochanowski	sekretarz KW PZPR ds. nauki, oświaty i kultury	marzec 1989 – styczeń 1990
35	Roman Kolczyński	komendant KW MO	? – czerwiec 1975
36	Piotr Kołodziejczyk	oficer WP	październik 1986 – styczeń 1990
37	Jerzy Kołodziejcki	wojewoda gdański	1974 – czerwiec 1981
38	Henryk Kowalski	mistrz w Stoczni Komuny Paryskiej w Gdyni	październik 1986 – styczeń 1990
39	Zbigniew Kowalski	nauczyciel akademicki	czerwiec 1981 – styczeń 1984
40	Anna Kozikowska	dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego w Gdańsku	listopad 1975 – luty 1978
41	Kazimierz Krakowiak	technolog w Gdańskiej Stoczni Remontowej; członek „S”	styczeń 1981 – kwiecień 1983
42	Tadeusz Kuta	redaktor naczelny „Głosu Wybrzeża”	luty 1978 – czerwiec 1981
43	Anna Lehman	nauczycielka	listopad 1975 – maj 1981
44	Edward Licznernski	sekretarz KW PZPR ds. ekonomicznych	czerwiec 1981 – styczeń 1982
45	Ryszard Machalski	maszynista w PKP	czerwiec 1975 – listopad 1975

46	Wojciech Majewski	pracownik naukowy PAN	czerwiec 1981 – styczeń 1984
47	Roman Marcinkowski	ślusarz w Ema- -Elektron w Starogardzie Gdańskim; członek „S”	czerwiec 1981 – styczeń 1984
48	Adam Markowski	kierownik działu w ZOZ nr 2 w Gdyni; członek „S”	kwiecień 1981 – marzec 1982
49	Henryk Masłowski	sekretarz KW PZPR ds. organizacyjnych	1972 – czerwiec 1981
50	Jan Maziarz	sekretarz KW PZPR ds. rolnictwa	1973 – kwiecień 1981
51	Stanisław Michalski	dyrektor artystyczny „Teatru Wybrzeże”; czło- nek „S”	czerwiec 1981 – styczeń 1984
52	Joanna Michałowska- -Gumowska	sekretarz KW PZPR ds. nauki, oświaty i kultury	grudzień 1982 – grudzień 1985
53	Stefan Milewski	wicewojewoda gdański	październik 1986 – marzec 1989
54	Jonalna Mironiuk	sekretarz KW PZPR ds. ideologicznych	październik 1986 – marzec 1989
55	Marian Musiał	mistrz w FPS „Polmo” w Tczewie; członek „S”	czerwiec 1981 – styczeń 1984
56	Rajmund Nowak	odlewnik w ZM „Zamech” w Elblągu	1975 – listopad 1975
57	Adam Nowotnik	sekretarz KW PZPR ds. ekonomicznych	1973 – styczeń 1977
58	Hanna Pawłowicz	pielęgniarka w Szpitalu Wojewódzkim w Gdańsku	październik 1986 – styczeń 1990
59	Feliks Pieczewski	przewodniczący WKKP	1971 – kwiecień 1981
60	Andrzej Pierściński	redaktor naczelny „Głosu Wybrzeża”	październik 1986 – styczeń 1990
61	Henryk Pilarski	dyrektor ZUO „Hydroster”	marzec 1989 – styczeń 1990
62	Kazimierz Plata	maszynista w PKP	listopad 1975 – luty 1978
63	Edward Pobłocki	monter w SZF „Polfa” w Starogardzie Gdańskim	październik 1986 – styczeń 1990
64	Kazimierz Podolski	projektant w Stoczni Gdańskiej; członek „S”	czerwiec 1981 – styczeń 1984
65	Jarosław Polski	sekretarz KW PZPR ds. ekonomicznych	styczeń 1977 – czerwiec 1981
66	Władysław Porzycki	I sekretarz KM PZPR w Gdyni	styczeń 1969 – czerwiec 1981

Lp.	Imię i nazwisko	Uwagi	Okres urzędowania
67	Stanisław Przybyłek	kierownik działu w PKP	czerwiec 1981 – styczeń 1984
68	Florian Radziwiłłowicz	wicewojewoda gdański	czerwiec 1975 – listopad 1976
69	Piotr Rajca	sekretarz KW PZPR ds. organizacyjnych	marzec 1989 – styczeń 1990
70	Józef Rapacz	monter w Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni; członek „S”	czerwiec 1981 – styczeń 1984
71	Jadwiga Rezmer	kierownik w ZOUEiA „Elmor” w Gdańsku	luty 1978 – listopad 1979
72	Jan Romanowski	robotnik w Zarządzie Portu Gdańsk	czerwiec 1975 – luty 1978
73	Andrzej Różański	przewodniczący ZW ZSMP	październik 1986 – styczeń 1990
74	Włodzimierz Sak	sekretarz KW PZPR ds. propagandy	1974 – lipiec 1977
75	Andrzej Schulz	przewodniczący RW FSZMP	grudzień 1979 – czerwiec 1981
76	Jan Siejka	brygadzysta w Zarządzie Portu Gdańsk	luty 1978 – grudzień 1979
77	Maria Sieradzan	dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku	październik 1986 – styczeń 1990
78	Aleksander Skrobacz	wicewojewoda gdański	listopad 1975 – luty 1978
79	Adam Smolana	nauczyciel akademicki	luty 1978 – czerwiec 1981
80	Izydor Sobczak	sekretarz KW PZPR ds. propagandy	grudzień 1985 – marzec 1989
81	Elżbieta Sobieralska	dyrektor SP nr 44 w Gdańsku	luty 1975 – listopad 1975
82	Józef Sowiński	I sekretarz KZ PZPR PLO	czerwiec 1981 – styczeń 1984
83	Kazimierz Słotwiński	dyrektor PGR w Pelplinie	październik 1986 – styczeń 1990
84	Mieczysław Stefański	sekretarz KW PZPR ds. rolnictwa	październik 1981 – styczeń 1990
85	Andrzej Surowiec	sekretarz KW PZPR ds. propagandy	grudzień 1979 – styczeń 1982
86	Antoni Synoracki	I sekretarz OOP w Zarządzie Portu Gdańsk	czerwiec 1981 – styczeń 1984
87	Anna Szałach	sekretarz KW PZPR ds. propagandy	styczeń 1984 – październik 1986
88	Henryk Śliwowski	wojewoda gdański	1973 – grudzień 1979

89	Stanisław Świder	spawacz w Stoczni Gdańskiej	październik 1986 – styczeń 1990
90	Ludwik Świniański	oficer WP	czerwiec 1981 – styczeń 1984
91	Arkadiusz Tackowiak	mistrz w Gdańskiej Stoczni Remontowej	1975 – styczeń 1984
92	Józef Trzciniński	monter w Stoczni Północnej	czerwiec 1981 – styczeń 1984
93	Andrzej Węglowski	wiceprezes Sądu Rejonowego w Wejherowie	czerwiec 1981 – styczeń 1984
94	Jerzy Wieliński	przewodniczący ZW ZSMP	styczeń 1984 – styczeń 1990
95	Bogusław Wierzbicki	sekretarz KW PZPR ds. propagandy	marzec 1989 – styczeń 1990
96	Józef Wójcik	I sekretarz OOP w Stoczni Gdańskiej	1974 – czerwiec 1981
97	Ludomir Zgirski	wicewojewoda gdański	luty 1978 – czerwiec 1981

Źródło: P. Brzeziński, *Zwijanie sztandaru. Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku w latach 1975–1990*, Gdańsk–Warszawa 2019, s. 390–393.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie:

KC PZPR.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku:

WUSW.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach:

WUSW.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie:

WUSW.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie:

MSW.

Archiwum Państwowe w Gdańsku:

KW PZPR.

Archiwum Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego – Archiwum Zlikwidowanych Jednostek Organizacyjnych:

Alfabetyczny spis rocznych kartotek zarobkowych pracowników KW PZPR.

Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie:

Akta osobowe.

Źródła drukowane

Rakowski Mieczysław Franciszek, *Dzienniki polityczne 1981–1983*, Iskry, Warszawa 2004.
Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z uzupełnieniami i poprawkami uchwalonymi przez X Zjazd PZPR, Książka i Wiedza, Warszawa 1988.

Opracowania i publicystyka

Anatomia elit politycznych. Partie polityczne w postkomunistycznej Polsce 1991–1993, red. Mirosława Grabowska, Tadeusz Szawiel, Instytut Socjologii UW, Warszawa 1993.

Bartkowski Jerzy, *Lokalne elity władzy w Polsce w latach 1966–1995. Zmiany składu społeczno-demograficznego na tle przemian opinii publicznej w Polsce w ujęciu porównawczym*, Interart, Warszawa 1996.

Brzeziński Piotr, *Na rozdrożu. Gdańska PZPR na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku w świetle danych statystycznych i w ocenie własnej* [w:] *Szkice z życia codziennego w Gdańsku w latach 1945–1989*, red. Grzegorz Berendt, Edmund Kizik, Instytut Pamięci Narodowej, Gdańsk 2012, s. 170–189.

Brzeziński Piotr, *Pierwsi sekretarze. Próba portretu zbiorowego elity partyjnej na przykładzie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku (1948–1990)* [w:] *Partia komunistyczna w Polsce. Struktury – ludzie – dokumentacja*, red. Dariusz Magier, Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych, Archiwum Państwowe w Lublinie, Lublin – Radzyń Podlaski 2012, s. 337–357.

Brzeziński Piotr, *Zapomniani dygnitarze. Pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR w Gdańsku w latach 1945–1990. Szkice biograficzne*, Instytut Pamięci Narodowej, Gdańsk 2013.

Brzeziński Piotr, *Zwijanie sztandaru. Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku w latach 1975–1990*, Instytut Pamięci Narodowej, Gdańsk–Warszawa 2019.

Brzeziński Zbigniew, Huntington Samuel P., *Cincinnatus i aparaczek* [w:] Zbigniew Brzeziński, *Agonia komunizmu*, oprac. Małgorzata Ptasieńska, Instytut Literacki Kultura – Instytut Książki, Paryż–Kraków 2014, s. 81–111.

Bukowski Ludwik, *Portret partii*, „Życie Partii” 1975, nr 12, s. 3–5.

Drabik Sebastian, *Członkowie wojewódzkiej organizacji PZPR w Krakowskiem w latach 1956–1975* [w:] *Partia komunistyczna w Polsce. Struktury – ludzie – dokumentacja*, red. Dariusz Magier, Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych, Archiwum Państwowe w Lublinie, Lublin – Radzyń Podlaski 2012, s. 359–380.

Dudek Antoni, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, wyd. 4, Arcana, Kraków 2004.

Duraczyński Eugeniusz, *PZPR w kryzysie – kryzys w PZPR (lato 1980–lato 1981)*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 4, s. 73–92.

Elity w Polsce, w Rosji i na Węgrzech. Wymiana czy reprodukcja?, red. Ivan Szelenyi, Don Treiman, Edmund Wnuk-Lipiński, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa, 1995.

Elity władzy w Polsce a struktura społeczna w latach 1956–1981, red. Przemysław Wójcik, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych UW, Warszawa 1994.

- Encyklopedia Gdańska*, red. Jarosław Mykowski, Błażej Śliwiński, Fundacja Gdańska, Gdańsk 2012.
- Friszke Andrzej, *Próba portretu zbiorowego aparatu partyjnego* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. Dariusz Stola, Krzysztof Persak, Instytut Studiów Politycznych PAN, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2012, s. 55–74.
- Gasztold Przemysław, *Towarzysze z betonu. Dogmatyzm w PZPR 1980–1990*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2019.
- Hobsbawm Eric, *Marksizm w odwróceniu: 1983–2000* [w:] tenże, *Jak zmienić świat. Marks i marksizm 1840–2011*, tłum. Sebastian Szymański, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013, s. 417–430.
- Jarska Natalia, Perkowski Piotr, *Droga do władzy? Kobiety w PZPR 1948–1989*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2016, nr 1 (27), s. 231–246.
- Korejwo Mariusz Tomasz, *PZPR na Warmii i Mazurach. 1948–1990. Struktury, organizacja, ludzie. Oddziaływanie na zinstytucjonalizowane formy życia społecznego*, Fundacja Debata, Olsztyn [2013].
- Kozłowski Tomasz, *Spółki nomenklaturowe – patologia transformacji gospodarczej* [w:] *Brudne wspólnoty. Przestępczość zorganizowana w PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, red. Karol Nawrocki, Daniel Wicenty, Instytut Pamięci Narodowej, Gdańsk–Warszawa 2018, s. 98–111.
- Leszczyński Adam, *Skok w nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943–1980*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013.
- Lewis Paul G., *Political authority and party secretaries in Poland 1975–1986*, Cambridge University Press, Cambridge 1989.
- Mason David S., *Membership of the Polish United Worker’s Party*, „The Polish Review” 1982, vol. XXVII, nr 3–4, s. 138–153.
- Mołdawa Tadeusz, *Ludzie władzy 1944–1991*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1991.
- Oseka Piotr, *Elita „Solidarności”. Prozopografia Komisji Krajowej* [w:] *Solidarność od wewnątrz 1980–1981*, red. Andrzej Friszke, Krzysztof Persak, Paweł Sowiński, Instytut Studiów Politycznych PAN, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2013, s. 186–201.
- Pięta-Szawara Anna, *Portret zbiorowy liderów Polskiej Partii Socjalistycznej (1944–1948)*, „Polityka i Społeczeństwo” 2012, nr 10, s. 119–128.
- Pomian Krzysztof, *Partia: aparat i członkowie* [w:] tenże, *Wymiary polskiego konfliktu 1956–1981*, Aneks, Londyn 1985, s. 27–39.
- Raciborski Jacek, *Drogi do elity rządowej* [w:] *Elity rządowe III RP 1997–2004. Portret socjologiczny*, red. Jacek Raciborski, Trio, Warszawa 2006, s. 73–138.
- Róg Paweł, *Komitet Wojewódzki PZPR w Tarnobrzegu 1975–1989. Studium o partyjnej elicie władzy* [w:] *Partia komunistyczna w Polsce. Struktury – ludzie – dokumentacja*, red. Dariusz Magier, Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych, Archiwum Państwowe w Lublinie Lublin – Radzyń Podlaski 2012, s. 381–406.
- Ruzikowski Tadeusz, *Wstęp* [w:] *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa (1945–1989)*, oprac. Tadeusz Ruzikowski, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2004, s. 4–17.

- Skalski Ernest, *Zasady kierowania ruchem*, „Polityka” 1979, nr 48, s. 7.
- „Solidarność” – rewolucja, powstanie czy reforma? *Dyskusja panelowa* [w:] *Solidarność od wewnątrz 1980–1981*, red. Andrzej Friszke, Krzysztof Persak, Paweł Sowiński, Instytut Studiów Politycznych PAN, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2013, s. 343–360.
- Szeliga Zygmunt, *Naprawdę nowa ekipa*, „Polityka” 1981, nr 30, s. 7.
- Szumilo Mirosław, *Kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w latach 1956–1970. Portret zbiorowy*, „Kwartalnik Historyczny” 2020, R. CXXVII, z. 2, s. 273–315.
- Szumilo Mirosław, *Kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w latach 1986–1990. Szkic do portretu*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2011, nr 2 (18), s. 129–149.
- Szumilo Mirosław, *Pierwsi sekretarze komitetów wojewódzkich PZPR w latach 1948–1970 – portret socjologiczny* [w:] *Partia, państwo, społeczeństwo*, red. Konrad Rokicki, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2016, s. 258–279.
- Tittenbrun Jacek, *Upadek socjalizmu realnego w Polsce*, Rebis, Poznań 1992.
- Walicki Andrzej, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.
- Wapiński Roman, *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1989.
- Wasilewski Jacek, *Społeczne procesy rekrutacji regionalnej elity władzy*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1990.
- Władza lokalna u progu kryzysu*, red. Jerzy Wiatr, Instytut Socjologii UW, Warszawa 1983.
- Władza lokalna w warunkach kryzysu*, red. Jerzy Wiatr, Instytut Socjologii UW, Warszawa 1987.
- Wiśniewski Wojciech, *Dlaczego upadł socjalizm? Od straszności do śmieszności*, Wydawnictwo Sprawy Polityczne, Warszawa 2006.
- „Wojna o akta”. *Studia i materiały źródłowe*, red. Stanisław Flis, Instytut Pamięci Narodowej, Gdańsk 2011.
- Żyromski Marek, *Teorie elit a systemy polityczne*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2007.

Prasa i czasopisma

- „Głos Wybrzeża” 1986.
- „Tygodnik Solidarność” 1981.

Relacje:

Stanisława Bejgera, Jerzego Młynarczyka, Kazimierza Rynkowskiego, Bolesława Stąporka.

Streszczenie

W artykule opisano portret zbiorowy członków egzekutywy i sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku w latach 1975–1990. Zanalizowano dane społeczne i demograficzne (płeć, wiek, miejsce urodzenia, pochodzenie społeczne, wykształcenie, zawód) oraz przebieg kariery politycznej 97 osób wchodzących w skład kierownictwa lokalnego ośrodka partii

komunistycznej. Tekst zawiera też krótkie noty biograficzne wybranych dygnitarzy partyjnych. Przewstawiony materiał jest wynikiem kilkuletnich badań i opiera się na bogatym materiale źródłowym. Autor korzystał z dokumentów przechowywanych w: Archiwum Państwowym w Gdańsku, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku, Katowicach, Rzeszowie i Warszawie, Archiwum Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku oraz Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie. Uzupełnieniem kwerend archiwalnych była lektura dostępnej literatury przedmiotu, analiza archiwalnej prasy i zebrane przez autora relacje świadków historii. Artykuł oparty jest na wybranych fragmentach książki *Zwijanie sztandaru. Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku w latach 1975–1990* (2019). Jest też kontynuacją książki *Zapomniani dygnitarze. Pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PPR/ PZPR w Gdańsku w latach 1945–1990. Szkice biograficzne* (2013). Obie książki są jednymi z pierwszych tego typu monografii wśród polskich publikacji historycznych.

Słowa kluczowe: Polska Rzeczpospolita Ludowa (PRL), Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR), lokalne kierownictwo PZPR, Pomorze, Gdańsk

Leaders and puppets: Prosopography of the executive of the Voivodeship Committee of the Polish United Workers' Party in Gdańsk in the years 1975–1990

Summary

The article describes a collective portrait of the members of the executive and secretariat of the Voivodeship Committee of Polish United Workers' Party (PUWP) in Gdańsk in 1975–1990. Next, the ninety-seven persons making up the local communist party leadership are portrayed, with an analysis of their social and demographic data (gender, age, place of birth, social background, education, profession) and the course of their political career. It also includes biographical notes on chosen party dignitaries. The article is the result of several years of research and is supported by ample source material. Author utilised the documents kept in the: State Archives in Gdańsk; Archives of a New Records in Warsaw; the Institute of National Remembrance Archives in Gdańsk, Katowice, Rzeszów and Warsaw; Archives of Pomeranian Voivodeship Office in Gdańsk; and Central Military Archives in Rembertów. The queries are complemented by reading of available historical publications, and analysis of archival press, and accounts of history witnesses collected by the author. The article is based on chosen fragments of the book *Zwijanie sztandaru. Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku w latach 1975–1990* ["Rolling up the Banner: The Voivodeship Committee of Polish United Workers' Party in Gdańsk in 1975–1990"] which was published in 2019. It is also continuation of the book by Piotr Brzeziński *Zapomniani dygnitarze. Pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR w Gdańsku w latach 1945–1990. Szkice biograficzne* ["Forgotten Dignitaries: The First Secretaries of the Voivodeship Committee of PWP/PUWP in Gdańsk in 1945–1990. Biographical Sketches"] which was published in 2013. Both of these books are among the first monographs of this type among Polish historical publications.

Keywords: Polish People's Republic (PPR), Polish United Worker's Party (PUWP), local leadership of the PUWP, Pomerania Region, Gdańsk

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2020.06>

TOMASZ SNARSKI

Uniwersytet Gdański, Wydział Prawa i Administracji,
Katedra Prawa Karnego Materialnego i Kryminologii
<https://orcid.org/0000-0003-2803-5574>

GDAŃSKA KONCEPCJA PRAW CZŁOWIEKA. SZKIC Z FILOZOFII PRAW CZŁOWIEKA WOKÓŁ TREŚCI KARTY POWINNOŚCI CZŁOWIEKA PROKLAMOWANEJ 2 WRZEŚNIA 2000 R. W GDAŃSKU

Niesprawiedliwość wyrządza często ten,
kto czegoś nie czyni, a nie tylko ten, kto czyni¹

Uwagi wprowadzające

Przedmiotem rozważań w niniejszym artykule jest zrekonstruowanie „gdańskiej koncepcji praw człowieka” w oparciu o treść Karty Powinności Człowieka, podpisanej i proklamowanej 2 września 2000 r. w Gdańsku (dalej zamiennie: gdańskiej Karty, gdańskiej Karty Powinności Człowieka)². Jednocześnie dokonana zostanie analiza i interpretacja postanowień tegoż dokumentu, jak również ocena jego znaczenia dla dyskusji nad rozumieniem istoty praw człowieka we współczesnej filozofii społecznej, a zwłaszcza w szeroko ujętej filozofii praw człowieka. Istotnym aspektem prowadzonej refleksji będzie również wyjaśnienie performatywnego charakteru postanowień gdańskiej Karty, w tym sprecyzowanie katalogu powinności moralnych powiązanych z prawami człowieka oraz ich specyficznego znaczenia dla obowiązywania określonego katalogu tychże praw. *Last but not least*, przyjęcie gdańskiej Karty potraktowane zostanie jako studium uniwersalnej recepcji chrześcijańskiego rozumienia praw człowieka.

¹ Marek Aureliusz, *Rozmyślania (do siebie samego), Księga dziewiąta, punkt 9.5*, przekład z języka greckiego, wstęp i komentarz K. Łapiński, Warszawa 2018, s. 170.

² Na temat genezy, okoliczności powstania i przebiegu podpisania Karty Powinności Człowieka zob. *Powinności Człowieka. Kronika Międzynarodowego Forum Jubileuszowego Prawa i Powinności Człowieka. Święto Człowieka, 1–3 września 2000 Gdańsk*, red. ks. W. Bock i in., Gdańsk 2001.

Okoliczności powstania, historia oraz symbolika Karty Powinności Człowieka

Karta Powinności Człowieka, pomyślana jako dokument niemający charakteru prawnego, lecz oddziałujący na zasadzie autorytetu głoszonych w nim wartości, została opracowana z okazji 50-lecia podpisania Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka³. Jej sygnatariuszami zostali wybitni przedstawiciele życia społecznego, naukowego, kulturalnego i religijnego: Norman Davies, ks. Bruno Forte, ks. abp Tadeusz Gocłowski CM, Józefa Hennelowa, Agnieszka Holland, Jan Nowak-Jeziorański, Siergiej Kowaliow⁴, Janina Ochojska, Krzysztof Piesiewicz, Andrzej Wajda, Krzysztof Zanussi, Andrzej Zoll⁵.

Wypada podkreślić, że gdańska Karta w zamierzeniu jej twórców miała stanowić radykalne wezwanie do podjęcia wysiłku na rzecz rozwoju praw człowieka u progu XXI w. Odwołując się do Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka⁶, podkreślono znaczenie zaangażowania wszystkich ludzi w należyłą ochronę tych praw, zwłaszcza poprzez określone postępowanie moralne. W końcowym fragmencie dokumentu zawarto apel: „Wzywamy zatem wszystkich w tym roku Wielkiego Jubileuszu, który dla chrześcijan jest czasem szczególnej radości i wysiłku, a dla ludzi dobrej woli na całym świecie może być symbolicznym progiem przełomu ku lepszemu, aby podjęli trud tworzenia dobra wspólnego w duchu Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i tego kodeksu powinności, który podpisujemy w Gdańsku dnia drugiego września roku dwutysięcznego”⁷.

Jednocześnie należy odnotować znaczenie Gdańska jako miejsca opracowania i podpisania dokumentu, co w oczywisty sposób kieruje nas ku dziedzictwu gdańskiej (a szerzej polskiej i europejskiej) Solidarności. Nie bez znaczenia dla twórców gdańskiej Karty pozostawała również pamięć o bolesnych doświadczeniach historycznych krajów Europy Środkowo-Wschodniej oraz trwający wówczas Rok Jubileuszowy 2000 lat

³ Zob. N. Davies i in., *Gdański Areopag – Karta Powinności Człowieka* [w:] *Antologia tekstów dotyczących praw człowieka, Księga Jubileuszowa Rzecznika Praw Obywatelskich*, t. 3, red. J. Zajadło, Warszawa 2008, s. 759. Pełna treść Karty Powinności Człowieka dostępna jest również w Internecie (w dalszej części przypisów będę odwoływał się do tego, powszechnie dostępnego źródła): *Karta Powinności Człowieka, Gdańsk 2000*, www.areopag.pl/art.php?rok=karta [dostęp: 12.11.2020].

⁴ W kronice wydanej z okazji podpisania Karty Powinności Człowieka zastosowano transkrypcję nazwiska tegoż obrońcy praw człowieka w formie „Kowaliow”, toteż autor posługuje się nią w niniejszym tekście. Należy jednak zwrócić uwagę, że poprawną formą transkrypcji nazwiska jest „Kowalow”.

⁵ Do podpisania Karty i jej proklamacji zaproszeni zostali także: Lech Wałęsa, Kardynał Miloslav Vlk, abp. Francois-Xavier Nguyen Van Thuan. I chociaż wyrazili oni bezpośrednio lub pośrednio poparcie dla dokumentu, to jednak ostatecznie nie złożyli pod nim podpisu z różnych przyczyn, zob. *Powinności człowieka...*, s. 52–57.

⁶ Znaczenie tego dokumentu niezwykle celnie ocenia Marek Antoni Nowicki: „pierwszy międzynarodowy katalog tych praw [praw człowieka – przypis T.S.] oraz wielkie moralne i polityczne zobowiązanie dla świata”, M.A. Nowicki, *Wokół Konwencji Europejskiej*, Warszawa 1992, s. 11.

⁷ *Karta Powinności Człowieka, Gdańsk 2000*, www.areopag.pl/art.php?rok=karta [dostęp: 12.11.2020].

chrześcijaństwa. Książd Krzysztof Niedałowski, tłumacząc motywy powstania Karty Powinności Człowieka, wskazywał: „Nasz polski głos, wychodzący z Gdańska, nie jest zamierzony jako polemika z dotychczasowymi tekstami. Ma on raczej być dopowiedzeniem opierającym się na doświadczeniu Europy Środkowowschodniej. Chyba pierwszy raz w tej części świata, naznaczonej boleśnie dwoma systemami totalitarnymi, rodzi się spokojna refleksja nad odpowiedzialnością za losy globu, ujęta w formułę powszechnej deklaracji. W czasie wojen milczały muzy. Teraz z dystansu pierwszej dekady wolności, dwadzieścia lat od powstania pierwszego niezależnego związku zawodowego próbujemy wyciągnąć wnioski dotyczące przyszłości. Perspektywę widzenia dziejów stanowi dla nas jubileusz 2000 lat chrześcijaństwa”⁸.

Oczywiście odwołanie do dziedzictwa Solidarności nie dziwi, a samo powiązanie jej ideałów z prawami człowieka jest przecież obecne w wielu współczesnych dokumentach szczegółowych, odnoszących się bezpośrednio lub pośrednio do tych praw. Na przykład we wprowadzeniu do Gdańskiego Modelu na Rzecz Równego Traktowania Piotr Kowalczyk (ówczesny zastępca Prezydenta miasta Gdańska ds. polityki społecznej) stwierdza: „W XX wieku silnie prawa Człowieka i obywatela zaznaczyli gdańscy stocznioowcy. Ich protest nie tylko otworzył bramę do zmian w Polsce, ale i Europie oraz świecie. Postulaty zmiany zapisane i artykułowane w Gdańsku wołały o godność i poszanowanie praw Człowieka, każdego Człowieka”⁹.

Karta Powinności Człowieka powstała zatem w symbolicznym ze wszech miar miejscu¹⁰ i czasie, stanowiąc znaczący dokument dla pojmowania koncepcji praw człowieka, zarówno w perspektywie filozoficznej, społecznej, politycznej, jak i etycznej oraz prawnej. Już samo sporządzenie i przyjęcie dokumentu w Gdańsku stanowiło istotny element jej oddziaływania jako dokumentu promującego określoną filozofię praw człowieka. Gdańsk jako miasto Solidarności stanowi bowiem źródło konkretnej pedagogiki w zakresie praw człowieka – lekcji powinności wobec tych praw o solidarnościowej proveniencji. Należy w tym miejscu wspomnieć o propozycji Marii Mendel, by starać się: „zaprezentować miejsce jako potencjalnie nośną kategorię, mogącą stymulować i wspierać procesy interpretacji, twórczej reinterpretacji oraz kreacji koncentrujących się na miejscu, wzorów myślenia pedagogicznego, czyli [...] pedagogiki miejsca”¹¹. W tym kontekście

⁸ Ks. K. Niedałowski, *Jak rodziła się gdańska Karta Powinności Człowieka* [w:] *Powinności człowieka...*, s. 11.

⁹ P. Kowalczyk, Wprowadzenie, Załącznik Nr 1 do Zarządzenia 807/18 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 18 maja 2018 r., Model na Rzecz Równego Traktowania, Zespół ds. Modelu na rzecz Równego Traktowania w Gdańsku powołany przez prezydenta miasta Gdańska Pawła Adamowicza, Gdańsk, czerwiec 2018, s. 4.

¹⁰ Symboliczne znaczenie Gdańska jest oczywiście jeszcze szersze niż dziedzictwo Solidarności. W *petitum* gdańskiej Karty mowa o Gdańsku jako o „miejscu szczególnym, doświadczonym przez historię, miejscu, w którym zaczynały się kataklizmy i kończyły totalitaryzmy”. Wydaje się to ze wszech miar słuszne, dość przypomnieć o Westerplatte, ale także o znajdującym się w czasie II wojny światowej tak niedaleko Gdańska niemieckim nazistowskim obozie koncentracyjnym i zagłady Stutthof.

¹¹ M. Mendel, *Pedagogika miejsca i animacja na miejsce wrażliwa* [w:] *Pedagogika miejsca*, red. M. Mendel, Wrocław 2006, s. 22.

nie powinno dziwić, że oryginał dokumentu przechowywany jest w Europejskim Centrum Solidarności¹².

Powstał wówczas także wieloletni projekt Gdańskiego Areopagu (2000–2012) w postaci organizowanych cyklicznie w Gdańsku debat, dyskusji i seminariów poświęconych wartościom zawartym w postanowieniach Karty. Do 2008 r. podczas Gdańskiego Areopagu poruszano problematykę wynikającą bezpośrednio z postanowień Karty Powinności Człowieka¹³. Warto też dodać, że w 2004 r., z okazji 100. rocznicy utworzenia politechniki w Gdańsku oraz 60-lecia jej istnienia jako Politechniki Gdańskiej, sześćdziesięciu rektorów uczelni wyższych podpisało dokument określający powinności człowieka w zakresie dążenia do poznania i działania w imię prawdy, stanowiący w istocie powtórzenie treści odpowiedniego postanowienia gdańskiej Karty z 2000 r.¹⁴

Z kolei 14 sierpnia 2018 r. gdańską Kartę uroczysto odczytano przed Dworem Artusa, w szczególny sposób przypominając o znaczeniu tego dokumentu i treści jego postanowień. Przy tej okazji (zarówno przed uroczystością odczytania, jak i w jej trakcie) ówczesny prezydent Gdańska Paweł Adamowicz ocenił: „Karta zawiera ponadczasowe i ponadpodziałowe wartości i deklaracje wspólne każdemu, komu bliski jest człowiek. [...] Kiedy podpisywaliśmy tę Kartę u progu nowego tysiąclecia, nie zdawaliśmy sobie sprawy, że już po osiemnastu latach, trzeba będzie do jej treści wrócić. Wrócić do uniwersaliów, które są gwarantem wzajemnego szacunku, odwołaniem do ludzkiej godności i niezbywalnych praw każdego z nas. [...] Karta Powinności Człowieka kontynuuje 21 postulatów z sierpnia 1980, przypomina o naszych powinnościach”¹⁵.

Współcześnie gdańska Karta w dalszym ciągu może inspirować i przekonująco oddziaływać na koncepcję praw człowieka. Przedstawiona w niej wizja praw człowieka może nadto stanowić wręcz pewien utopijny wzorzec idealizacyjny koncepcji wzajemnego powiązania praw człowieka i powinności moralnych¹⁶.

¹² *Karta Powinności Człowieka trafiła do ECS*, www.arenopag.pl/aktualnosci.php [dostęp: 12.11.2020].

¹³ O. Krzyżyńska, J. Mykowski, *Areopag (Gdański Areopag)*, Gedanopedia, www.gedanopedia.pl/gdansk/?title=AREOPAG [dostęp: 13.11.2020].

¹⁴ J. Rachoń, *Uroczyste podpisanie Karty Powinności Człowieka „Dążenie do poznania i działania w imię prawdy”*. Wystąpienie rektora Politechniki Gdańskiej prof. dr hab. Janusza Rachonia, Dwór Artusa, 6 października 2004 r., „Pismo PG” 2004, nr 8, s. 26–27.

¹⁵ Zob. *Karta Powinności Człowieka. Odczytanie gdańskiego dziedzictwa. Dziś, godz. 13.00*, www.gdansk.pl/wiadomosci/karta-powinnosci-czlowieka-odczytanie-gdanskiego-dziedzictwa,a,122007 [dostęp: 11.11.2020]; *Karta Powinności Człowieka – nadal uniwersalny dokument na miarę naszych czasów*, www.gdansk.pl/wiadomosci/karta-powinnosci-czlowieka-nadal-uniwersalny-dokument-na-miare-naszycz-czasow,a,122078 [dostęp: 11.11.2020]; *Paweł Adamowicz odczytuje Kartę Powinności Człowieka*, www.monitorkonstytucyjny.eu/archiwa/7727 [dostęp: 11.11.2020]; *Odczytanie Karty Powinności Człowieka*, www.gdansk.pl/tv/odczytanie-karty-powinnosci-czlowieka,v,1270 [dostęp: 11.11.2020].

¹⁶ Przy okazji warto zwrócić uwagę na możliwe pozytywne funkcje myślenia utopijnego, takie jak *inter alia*: krytyczna, poznawcza, wartościotwórcza. Na ten temat zob. L. Kleszcz, *Pochwała utopii*, „Filozofuj!” 2020, nr 3 (33), s. 16–17.

W 2020 r. upłynęło dwadzieścia lat od podpisania gdańskiej Karty, dlatego warto podjąć próbę refleksji nad jej znaczeniem dla szeroko ujętych praw człowieka¹⁷, w tym przede wszystkim dla ich filozofii. Przedmiotem mojego zainteresowania będzie zatem refleksja nad prawami człowieka wykraczająca poza ich wąsko rozumiane normatywne ujęcie¹⁸. Idzie nie o dogmatyczną analizę pojęcia, lecz o studium praw człowieka z zakresu filozofii społecznej i filozofii prawa w powiązaniu z analizą wybranych aspektów aksjologicznych, etycznych, ontologicznych i prakseologicznych.

Charakter i treść gdańskiej Karty Powinności Człowieka

Jakkolwiek gdańska Karta Powinności Człowieka stanowi dokument wiążący tylko (aż) mocą autorytetu i głoszonych w nim wartości, to jednak trudno nie dostrzegać jej znaczenia dla postrzegania i rozumienia praw człowieka, w tym zwłaszcza dla jak najszerszej ujętej problematyki filozofii praw człowieka. Adam Wiśniewski pisze: „Czym zatem jest i czym zajmuje się filozofia praw człowieka? Można uznać, iż filozofia praw człowieka jest ogólną nauką o prawach człowieka, albo też stanowi rodzaj ogólnej refleksji nad tymi prawami, wykraczając poza przyjęty paradygmat naukowości. [...] Typowa dla filozofii praw człowieka jest zatem refleksja nad istotą tych praw. Ponadto rozważania filozoficzne o prawach człowieka obejmują sprawy związane z aksjologią tych praw, a także kreśleniem wizji praw człowieka takimi, jakie one powinny być, czy też z krytyką praw człowieka z punktu widzenia przyjętych założeń. Zakres zatem spraw podejmowanych w ramach szeroko rozumianej filozofii praw człowieka jest znaczny”¹⁹.

Z kolei Bartosz Wojciechowski trafnie stwierdza: „Współcześnie zarówno myśliciele wywodzący się z różnych dyscyplin nauk społecznych, jak również politycy czy wreszcie przeciętni obywatele zachowują się tak, jakby wiedzieli, co oznaczają prawa człowieka, jaki jest ich zakres i usprawiedliwienie. Czy rzeczywiście tak jest, że o prawach człowieka wiemy wszystko?”²⁰. Spróbujmy w dalszej części zastanowić się nad tym, czego o prawach człowieka „dowiadujemy się” z postanowień gdańskiej Karty Powinności Człowieka. Innymi słowy, jaka jest poznawcza wartość dokumentu dla rekonstrukcji pojęcia praw człowieka w filozofii społecznej i filozofii prawa.

¹⁷ Na temat specyfiki ochrony praw człowieka, podstawowych pojęć oraz zagadnień z zakresu praw człowieka zob. *International Protection of Human Rights: A Textbook*, red. C. Krause, M. Scheinin, Second revised edition, Turku/Åbo 2012.

¹⁸ Tak zakreślony przedmiot badań jest zdecydowanie szeroki i wiąże się w moim przekonaniu z namysłem nad wyjaśnieniem i uzasadnieniem praw człowieka.

¹⁹ A. Wiśniewski, *Filozofia i teoria praw człowieka – wybrane zagadnienia*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2007, t. 18, s. 343.

²⁰ B. Wojciechowski, *Prawa człowieka. Zagadnienia podstawowe*, „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna” 2014, t. 3, nr 2, s. 238–252.

Merytoryczna analiza zawartych w gdańskiej Karcie sformułowań rzeczywiście prowokuje pytania o istotę praw człowieka oraz ich powiązanie z jego powinnościami, zarówno wobec innego człowieka indywidualnie, jak i wobec społeczności *in genere*. W Preambule do gdańskiej Karty stwierdza się wyraźnie: „Niezbывalne prawa każdego człowieka domagają się ich respektowania przez innych ludzi. Nakłada to na nas określone zobowiązania i odpowiedzialność za losy świata. Powinności sformułowane jako kodeks etyczny, wspólny dla całej społeczności globu, nie przymuszają żadnego człowieka do ich wypełniania, lecz są impulsem moralnym odwołującym się do poczucia solidarności ze wszystkim, co współtworzy dobro tego świata”²¹.

Już zresztą sam tytuł dokumentu zawiera uwypuklenie powinności zamiast praw, podczas gdy różnorodne formułowane na przestrzeni dziejów dokumenty deklarują przede wszystkim „prawa”²². Co takie ujęcie oznacza dla praw człowieka? Czy katalog określonych powinności jest konieczny do obowiązywania praw człowieka, czy raczej ma jedynie charakter przygodny wobec praw człowieka? O czym świadczy skupienie uwagi na powinnościach? Czym są powinności człowieka wobec praw jego samego i praw innych ludzi?

Gdańska Karta składa się z siedmiu wyodrębnionych części o następujących tytułach: Preambuła, Odpowiedzialność za dobro wspólne, Respektowanie sprawiedliwości, Dążenie do poznania i działania w imię prawdy, Odpowiedzialność za słowo, Szacunek dla życia i natury, Rodzina²³.

W treści gdańskiej Karty wyraźnie wskazano, że: „Osoba ludzka, niezależnie od wieku, płci, rasy i wyznania, jest podmiotem zarówno praw, jak i powinności”²⁴. Prawa człowieka określone są jednocześnie jako niezbywalne i domagające się respektowania przez innych ludzi²⁵. Tym samym warunkiem koniecznym obowiązywania praw człowieka jest nie tylko respektowanie ich przez państwa, lecz przestrzeganie tych praw przez każdego człowieka indywidualnie. Jest to bardzo ważne ujęcie, które wykracza poza wertykalny aspekt obowiązywania praw człowieka (państwo – jednostka)²⁶.

Gdańska Karta natomiast podkreśla znaczenie horyzontalnego aspektu respektowania praw człowieka (jednostka – jednostka). Przy czym indywidualne jednostki, w odróżnieniu od państw, nie tyle są w ujęciu gdańskiej Karty prawnie zobowiązane, co moralnie wezwane, poprzez sformułowanie powinności, do przestrzegania praw

²¹ *Karta Powinności Człowieka, Gdańsk 2000*, www.areopag.pl/art.php?rok=karta [dostęp: 12.11.2020].

²² Tak np. przywołana już wyżej *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, przyjęta i proklamowana jako rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Paryżu 10 grudnia 1948 r., www.libr.sejm.gov.pl/tek01/txt/onz/1948.html [dostęp: 10.12.2020].

²³ *Karta Powinności Człowieka, Gdańsk 2000*, www.areopag.pl/art.php?rok=karta [dostęp: 12.11.2020].

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

²⁶ Na temat praw człowieka jako praw podmiotowych zob. R. Andrzejczuk, *Prawa człowieka w świetle koncepcji praw podmiotowych*, „Roczniki Nauk Prawnych” 2007, t. 17, nr 1, s. 25–33.

człowieka. Nie chodzi tu także o zastosowanie bezpośredniego horyzontalnego obowiązywania praw człowieka w stosunkach prawnych²⁷, lecz o horyzontalne obowiązywanie praw człowieka *sui generis*, bo uzasadnione wyłącznie aksjologicznie, w oparciu o powinność moralną²⁸. W ujęciu gdańskiej Karty horyzontalny aspekt obowiązywania praw człowieka musi być zatem rozumiany specyficznie, zresztą same prawa człowieka w ujęciu gdańskiej Karty to przede wszystkim określone prawa moralne.

Należy w tym miejscu wskazać, że samo rozróżnienie wertykalnego i horyzontalnego działania praw człowieka nie jest niczym nowym. Radosław Milczarski wskazuje: „Oprócz dylematu, co i kogo prawa człowieka zabezpieczają, ważne jest również pytanie: kiedy należy po nie sięgać? Powodem powstania i rozwoju praw człowieka była słabość jednostki wobec zorganizowanego i wszechwładnego państwa. Klasyczne, tzw. wertykalne podejście, kazało chronić jednostki autorytetem międzynarodowych paktów przed ich własnym państwem. Powstaje jednak pytanie, czy jednostka nie jest w pewnych sytuacjach równie bezsilna wobec innych ludzi, tak jak może być bezsilna wobec państwa. Takie rozumienie praw człowieka nazywane jest perspektywą horyzontalną, a jej zasadność podnoszona jest szczególnie wobec sytuacji jednostek, które z niezależnych od nich przyczyn są dyskryminowane. Struktury tradycyjnych społeczeństw mogą być nie mniej opresyjne niż zorganizowany aparat państwa. To samo odnosi się do stosunków na linii pracodawca – pracownik czy do wpływu organizacji dysponujących wielkim kapitałem na życie pojedynczych osób”²⁹. Z kolei Wiktor Osiatyński zauważa: „Horyzontalny aspekt praw człowieka nie ogranicza się do dochodzenia uprawnień, obejmuje również obowiązki, które każda jednostka może mieć wobec innych i wobec społeczeństwa jako całości”³⁰. O ile zatem w ujęciu Osiatyńskiego horyzontalny aspekt praw człowieka znajduje odzwierciedlenie w obowiązkach jednostki, o tyle w ujęciu gdańskiej Karty mowa tylko o powinnościach. Tak czy inaczej, gdańska Karta zwraca uwagę na dyskutowaną od lat w literaturze kwestię zastosowania praw człowieka w stosunkach między jednostkami, w przestrzeni prywatnej. By znowu przywołać Osiatyńskiego: „Powstaje więc pytanie: czy prawa człowieka mają zastosowanie w stosunkach między jednostkami, które nie wykorzystują władzy państwa? Czy prawa chronią je przed sobą nawzajem?”³¹.

Tymczasem twórcy gdańskiej Karty posługują się pojęciem powinności wobec praw innych ludzi, nie zaś zobowiązania wobec tych praw, co ma podkreślać dobrowolny i moralny charakter horyzontalnego aspektu takiego obowiązywania praw człowieka,

²⁷ O bezpośrednim horyzontalnym obowiązywaniu praw człowieka zob. B. Skwara, *W obronie bezpośredniego horyzontalnego obowiązywania praw człowieka*, „Przegląd Sejmowy” 2017, nr 1 (138), s. 79–101.

²⁸ Na temat powinności moralnej zob. ks. A. Drózdź, *Powinność moralna*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2010, t. 43, nr 2, s. 302–316.

²⁹ R. Milczarski, *Historia i współczesność praw człowieka* [w:] *Historia a prawa człowieka. Podręcznik*, oprac. A. Janiszewska, Warszawa 2013, s. 13.

³⁰ W. Osiatyński, *Prawa człowieka i ich granice*, tłum. S. Kowalski, Kraków 2011, s. 59.

³¹ Tamże, s. 305.

w których są one respektowane w drodze dobrowolnie przyjętych i przestrzeganych przez podmioty moralne powinności moralnych. Postanowienia gdańskiej Karty udzielają nadto pozytywnej odpowiedzi na przywołane wyżej pytanie o zastosowanie praw człowieka w stosunkach między jednostkami, przy czym opierają one ich działanie w aspekcie horyzontalnym nie na zasadzie praw podmiotowych i związanych z nimi wiążących prawnie uprawnień jednostki, lecz pozostawiają je w sferze moralnych powinności jednostki.

Na jeszcze inny aspekt użycia przez postanowienia gdańskiej Karty pojęcia powinności zwraca uwagę Aneta Mioduszevska-Freundlich: „Na straży obowiązków stoi państwo, a więc prawo i aparat przymusu. Strażnikiem powinności natomiast jest nasze sumienie. Powinności człowieka są komplementarne do praw człowieka. Bez nich praw człowieka nie obronimy. Jeśli respektowanie praw człowieka uwarunkujemy jedynie realizacją obowiązków nałożonych na podmioty gospodarcze czy jednostki, to takie obowiązki mogą zostać przez te podmioty źle odebrane, a przyjęte przez nie procedury będą jedynie miały charakter pozorny, fasadowy. Dlatego też to powinność, a nie obowiązek ma kluczowe znaczenie przy definiowaniu na nowo pojęć odpowiedzialność, sprawiedliwość, prawda, a wreszcie wzrost, rozwój czy też dobro ogólne”³².

Według treści gdańskiej Karty dla należytej ochrony praw człowieka zasadnicze znaczenie zachowuje zatem określony system norm moralnych. Nie rozstrzygając o słuszności takiej, nazwijmy to hybrydowej (łączącej prawo i moralność) konstrukcji systemu ochrony praw człowieka, i nie podejmując nawet w tym krótkim szkicu rozmaitych wynikających z takiego rozwiązania problemów, choćby teoretycznoprawnych i filozoficznoprawnych, godzi się podkreślić znaczenie aksjologicznego uzasadnienia obowiązywania praw człowieka.

Nie ulega zatem wątpliwości, że gdańska Karta opiera się nade wszystko na idei powinności. Dyskusyjne jednak pozostaje, czy powinności te mogą być źródłem praw podmiotowych, uprawnień, a w konsekwencji formułowania roszczeń o ich przestrzeganie. Skoro celowo użyto w postanowieniach gdańskiej Karty sformułowania „powinności” zamiast „zobowiązania”, to wydaje się, że chciano położyć nacisk na pozaprawne aspekty respektowania praw człowieka w aspekcie horyzontalnym, a konkretnie na potrzebę ukształtowania świadomości etycznej praw człowieka, warunkującej pożądane postawy podmiotów moralnych. W związku z rozróżnieniem na powinności i obowiązki aktualizuje się też prowadzona w filozofii, w tym w filozofii prawa, dyskusja na temat teoretycznego uzasadnienia praw człowieka oraz możliwości traktowania ich jako uniwersalnego moralnego paradygmatu³³.

³² A. Mioduszevska-Freundlich, *Czym się różnią obowiązki od powinności? Rozważania na temat standardów etyki*, www.forumcompliance.com/2017/02/czym-sie-rozna-obowiazki-od-powinnosci-rozwazania-na-temat-standardow-etyki/ [dostęp: 12.11.2020].

³³ Na ten temat zob. P. Łącki, *O dwóch próbach transcendentalnego uzasadnienia praw człowieka*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2006, R. 68, z. 3, s. 153–171.

Jakie jednak powinności moralne znalazły się w postanowieniach gdańskiej Karty? Wśród wielu powinności w niej skonkretyzowanych warto moim zdaniem wyodrębnić następujące:

- a. Respektowania praw innych ludzi, w poczuciu solidarności ze wszystkim, co współtworzy dobro świata;
- b. Uczestniczenia w miarę możliwości w kształtowaniu środowiska społecznego, z poszanowaniem godności, wolności i rozumności wszystkich ludzi;
- c. Dążenia do zapewnienia jak największej liczbie ludzi jak największego zakresu wolności powiązanej z odpowiedzialnością;
- d. Powierzania funkcji społecznych odpowiednim osobom;
- e. Respektowania zasady sprawiedliwości, w tym sprawiedliwego wynagradzania pracy innego człowieka;
- f. Przecistawiania się wszelkim formom korupcji materialnej i politycznej oraz reagowania na wyrządane człowiekowi krzywdy;
- g. Troski o własne sumienie;
- h. Dążenia do przewycięzania uprzedzeń ideologicznych, rasowych i religijnych poprzez odkrywanie prawdy w rzetelnym dialogu (tak naprawdę są tutaj różne podkategorie powinności: 1. powinność przewycięzania uprzedzeń ideologicznych, rasowych i religijnych, 2. powinność poszukiwania/odkrywania prawdy, 3. powinność prowadzenia rzetelnego dialogu);
- i. Dobrej informacji w międzyludzkiem komunikowaniu według kryterium prawdy, a także respektowania godności osoby;
- j. Służby życiu, w tym umacnianie, pomnażanie i doskonalenie wszystkich jego naturalnych form, z uwzględnieniem szacunku dla świętości życia;
- k. Umiarkowanego i roztrępnego korzystania z dóbr natury, uwzględniającego ograniczone zasoby i zachowanie ich dla przyszłych pokoleń;
- l. Poszukiwania solidarnych rozwiązań globalnych likwidujących skrajne dysproporcje;
- m. Powinność rodziców przekazania życia i dbania o jego rozwój od chwili poczęcia;
- n. Podtrzymywania godności rodzinnej oraz odpowiedzialności za losy narodu, grupy etnicznej oraz całej ludzkości;
- o. Szczęgólnej troski o starszych, dzieci, osoby potrzebujące pomocy w trudnych sytuacjach życiowych³⁴.

Wyżej przedstawione wyliczenie nie ma charakteru enumeratywnego, a z treści gdańskiej Karty można niewątpliwie wyprowadzać dalsze, w tym bardziej uszczęgółowione powinności. Spośród wyżej wskazanego szerokiego i różnorodnego charakteru powinności wyróżnić należy powinność troski o własne sumienie, która w ocenie twórców gdańskiej Karty ma charakter podstawowej powinności człowieka. To od właściwie ukształtowanego sumienia zależy zarówno uświadomienie

³⁴ Katalog powinności sformułowany o postanowienia Karty Powinności Człowieka, zob. *Karta Powinności Człowieka, Gdańsk 2000*, www.areopag.pl/art.php?rok=karta [dostęp: 12.11.2020].

sobie przez jednostkę innych powinności, jak i chęć ich przestrzegania. Komentując ten prymarny i fundamentalny charakter „powinności troski o własne sumienie”, wypada odwołać się do pojęcia wolności sumienia. W literaturze wskazuje się zarówno na trudności z określeniem zakresu wolności sumienia, jak i z samym zdefiniowaniem sumienia³⁵. Nie wdając się w toczone w tym zakresie dyskusje, na potrzeby rozważań zawartych w niniejszym opracowaniu warto wskazać, za Darią Bieńkowską oraz Ryszardem Kozłowskim, że: „Wolność sumienia ma charakter prawa podmiotowego, co oznacza, że przysługuje każdej osobie ludzkiej, niezależnie od rasy, płci, wieku, wyznania, wykształcenia. Ponadto jest prawem o charakterze osobistym, skutecznym *erga omnes*. [...] Wolność sumienia jest prawem przysługującym jednostce zarówno na gruncie prawa krajowego, jak i na arenie prawa międzynarodowego”³⁶. Znowuz jednak, w ujęciu gdańskiej Karty nie idzie przede wszystkim o rozumienie wolności sumienia jako prawa przysługującego jednostce, lecz raczej jako wartości moralnej, z którą powiązana jest jednocześnie powinność troski o własne sumienie (sformułowana jako norma moralna). Powinność ta wspiera jednocześnie (uzupełnia, a nawet warunkuje) prawidłowe rozpoznanie innych powinności.

Ponadto, w treści gdańskiej Karty wszystkie sformułowane powinności przyporządkowane są do określonych i odpowiadających im praw człowieka. Na przykład prawu do wolności wypowiedzi będzie odpowiadała sformułowana powinność prawdomówności, a prawu do życia – powinność służby, umacnianie, pomnażanie i udoskonalanie wszystkich naturalnych form życia. Chodzi zatem o to, by niezależnie od systemowych mechanizmów prawnych dostrzec znaczenie świadomości moralnej dla pełnej ochrony praw człowieka i w ogóle moralnej istoty praw człowieka. Jednocześnie, im większy stopień podążania indywidualnych podmiotów za sformułowanymi powinnościami o charakterze kodeksu etycznego, tym większy szacunek dla praw człowieka *in genere* (czy to traktowanych jako prawa moralne, czy jako prawo obowiązujące wyraźnie oddzielone od moralności)³⁷. Dostrzeżenie przez twórców gdańskiej Karty znaczenia moralnego uwikłania, a nawet charakteru praw człowieka, prowokuje pytanie o skuteczność ochrony praw człowieka z uwagi na kryterium moralnej oceny ich przestrzegania. Można powiedzieć jeszcze inaczej: o ile obowiązywanie określonych praw człowieka w systemie prawnym skutkuje powstaniem określonych zobowiązań państwa wobec jednostki, o tyle rzeczywiste zagwarantowanie praw człowieka jest nadto uzależnione od dobrowolnej zgody wszystkich ludzi (będących wolnymi podmiotami moralnymi troszczącymi się o własne sumienie) na wypełnianie powiązanych z nimi powinności³⁸.

³⁵ Zob. D. Bieńkowska, R. Kozłowski, *Godność a wolność sumienia* [w:] D. Bieńkowska, R. Kozłowski, *Prawa człowieka. Uniwersalizm a partykularyzm godności*, Poznań 2018, s. 93–105.

³⁶ Tamże, s. 99.

³⁷ Na temat rozmaitych możliwych relacji między prawem i moralnością zob. W. Lang, *Prawo i moralność*, Warszawa 1989.

³⁸ O prawach i powinnościach jako dwóch wymiarach działania ludzkiego, także w kontekście gdańskiej Karty Powinności Człowieka, zob. U. Michalak, *Filozoficzne rozumienie prawa i powinności*

Wydaje się, że twórcy gdańskiej Karty trafnie identyfikują prawa człowieka oraz jego powinności ze sferą moralności, a w kontekście charakteru tegoż dokumentu trudno stawiać zarzut pomieszenia prawa obowiązującego i ideałów moralnych. Wręcz przeciwnie, owo połączenie prawa i moralności jest niezbędnym warunkiem skuteczności całego systemu ochrony praw człowieka. Warto w tym miejscu, nie wdając się w odwieczny spór na temat relacji prawa i moralności i jego współczesne odsłony³⁹, zauważyć, że w ujęciu gdańskiej Karty powinności człowieka mają charakter służebny wobec praw człowieka. Otóż, powinności jednostek nie tylko wynikają z określonego i rozpoznanego (uznanego) katalogu praw człowieka, ale też nie mogą się im sprzeniewierzyć. Jednocześnie, o ile prawa człowieka i ich obowiązywanie w aspekcie prawnym nie są konieczniami uzależnione od powiązanych z nimi powinności indywidualnych podmiotów moralnych, o tyle w szerszym aspekcie społecznym, w tym moralnym, stopień faktycznej realizacji praw człowieka w istotnej mierze zależy od stopnia wypełniania powinności względem innych przez jednostki, zarówno w aspekcie ilościowym, jak i jakościowym. Służebna funkcja powinności wobec praw człowieka nie może tym samym w żaden sposób oznaczać deprecjacji powinności. Wręcz przeciwnie, niekiedy stopień wypełniania powinności przez podmioty moralne może mieć dla faktycznej ochrony praw człowieka znaczenie o wiele ważniejsze od ich prawnej ochrony (gwarancji, zobowiązań), zwłaszcza w sytuacjach granicznych (gdy powinności będą podstawą rozstrzygnięcia „na rzecz praw człowieka” w przypadku wątpliwości co do zakresu ich obowiązywania i regulacji) czy też w przypadku braku adekwatnych, skutecznych mechanizmów prawnych. Ponadto, istotne znaczenie powinności wobec praw człowieka wydaje się umacniać wówczas, gdy mamy do czynienia z rozkładem (nieefektywnością, kryzysem, korozją) instytucji prawnych i prawa *in genere*. W przypadku rozkładu państwa i prawa, gdyby nie świadome trwanie jednostek przy powinnościach na rzecz praw człowieka, rozkładowi uległyby wraz z państwem i prawem najważniejsze ludzkie prawa, nie mające wówczas znikąd żadnego oparcia. Przypomnijmy w tym miejscu stwierdzenie Jana Szczepańskiego, zgodnie z którym: „[...] prawo nie działa samo przez się i gdy instytucje czuwające nad wymuszeniem i narzuceniem przestrzegania praw same ulegają rozkładowi, wtedy oczywiście i samo prawo staje się mniej skuteczne”⁴⁰.

Tak naprawdę zatem znaczenie gdańskiej Karty polega na tym, że przypomina ona o moralnej proveniencji, uwikłaniu i charakterze praw człowieka, a także o odrębności praw i powinności, przy ich jednoczesnym i pożądanym powiązaniu. Można nawet zaryzykować tezę, że dokument ten wskazuje, iż dla skutecznej ochrony praw człowieka o wiele ważniejszy od gwarancji systemowych (prawnych, instytucjonalnych)

jako dwóch wymiarów działania specyficznie ludzkiego, „Łódzkie Studia Teologiczne” 2001, t. 10, s. 249–260.

³⁹ Zob. np. T. Snarski, *Debata Hart – Fuller i jej znaczenie dla filozofii prawa*, Gdańsk 2018.

⁴⁰ J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1963, s. 233.

pozostaje świat wyznawanych i respektowanych w społeczeństwie wartości. Ponadto, nie należy deprecjonować znaczenia ludzkiego działania wynikającego z powinności dla urzeczywistnienia najwyższych standardów ochrony praw człowieka. Z takim ujęciem koresponduje stanowisko Marka Piechowiaka, który uważa: „Chociaż bezinteresowne realizowanie dobra innych aktualizujące osobę jako osobę nie może być wprost przedmiotem prawa pozytywnego służącego ochronie i realizacji praw człowieka, to jednak prawo pozytywne może i – jako że będąc warunkiem rozwoju osoby jest należnym osobie stanem rzeczy – powinno kształtować okoliczności ułatwiające takie działanie. Ignorowanie pytania o pełnię człowieczeństwa może doprowadzić do ustanowienia takiego porządku prawnego, który w imię ochrony jednych praw utrudnia lub wręcz uniemożliwia działania w pełni realizujące osobę ludzką. Dlatego nie można budować ani pełnej teorii praw człowieka, ani systemu ich ochrony nie uwzględniający perspektywy miłości”⁴¹.

Na marginesie rozważań warto dodać, że wydaje się, iż powinności sformułowane w postanowieniach gdańskiej Karty Powinności Człowieka przynależą do moralności dążeń⁴², w odróżnieniu od moralności obowiązków. Nie są wyłącznie pewnym minimum, lecz formułują dążenie do doskonałości moralnej, której efektem będzie respektowanie praw wszystkich ludzi.

Performatywny charakter postanowień gdańskiej Karty Powinności Człowieka

Niezależnie od rozważań przeprowadzonych wyżej, wypada przeanalizować performatywność postanowień Karty Powinności Człowieka. Wypowiedzi w niej zawarte nie tylko opisują powinności człowieka, ale nawiązują do określonych zmian postępowania i postaw. Innymi słowy, nie tylko potwierdzają zastane powinności człowieka, lecz również nawiązują do ich wypełniania w życiu indywidualnym i osobistym.

Na potrzeby niniejszego opracowania performatywność wypowiedzi rozumiana jest zgodnie z propozycją Józefa Tarnowskiego, który reinterpretując i modyfikując pierwotną koncepcję wypowiedzi performatywnych Johna Langshawa Austina, przyjmuje, że performatywy, zarówno wyrażone *explicite*, jak i *implicite*, stanowią po prostu dyskursy niebędące konstatacjami. Tym samym performatywy nie opisują czegoś prawdziwie, fałszywie lub nierozstrzygalnie, tak jak zasadniczo czynią to wypowiedzi konstatacyjne. W ujęciu J. Tarnowskiego performatywy nie muszą jednak konieczności wprowadzać praktycznej zmiany w rzeczywistości. Wystarczy, że do niej będą nawiązywały bądź ją postulowały. Jednocześnie jednak niemal wszystkie konstatawy

⁴¹ M. Piechowiak, *Filozofia praw człowieka. Prawa człowieka w świetle ich międzynarodowej ochrony*, Lublin 1999, s. 352.

⁴² Na temat moralności dążeń zob. L.L. Fuller, *Moralność prawa*, tłum. S. Amsterdamski, wstęp A. Łopátka, wprowadzenie A. Podgórecki, red. J. Kurczewski, Warszawa 1978, s. 35–67.

posiadają zazwyczaj pewien ukryty wymiar performatywny⁴³. Powyższe propozycje J. Tarnowskiego można z powodzeniem wykorzystać w interpretacji humanistycznej wybranych koncepcji filozoficznych, w tym na potrzeby niniejszego opracowania, dokonując interpretacji poszczególnych stwierdzeń gdańskiej Karty.

Tym samym można zasadnie przyjąć, że gdańska Karta nawołuje do powszechnej postawy respektowania praw każdego człowieka. W tym ujęciu stopień należytej ochrony praw człowieka nie zależy przede wszystkim od rozwiązań normatywnych, lecz od postaw moralnych jednostek, które w wolności podążają za imperatywem wskazującym im powinność przestrzegania praw innych ludzi. Prawny system ochrony praw człowieka winien, w miarę możliwości, pozostawać co najmniej niesprzeczny z moralnym systemem ochrony praw człowieka jako pozaprawnym normatywnym systemem postępowania. A zatem wzorzec postępowania określony przez normę prawną winien służyć ochronie określonych wartości, co ma znaczenie dla jego skuteczności. Jak pisze Andrzej Zoll: „Jeżeli system wartości akceptowany przez ustawodawcę pokrywa się z systemem wartości akceptowanym przez adresata normy prawnej, to jest one ze zrozumiałych względów gotów przyjmować tę normę jako własną normę postępowania. I to jest najbardziej korzystny obraz [...] Przy stanowieniu prawa także przez organizacje międzynarodowe i ponadnarodowe obowiązywać musi zasada, że na nikogo nie wolno nakładać prawnego obowiązku działania przeciwko własnemu sumieniu. Wyjątki od tej zasady muszą być bardzo wyraźnie sprecyzowane w normach rangi konstytucyjnej i dotyczyć tylko sytuacji ekstremalnych, np. konfliktu zbrojnego”⁴⁴.

Inną możliwą interpretacją postanowień gdańskiej Karty jest uznanie, że pewne uniwersalne ludzkie powinności i związane z nimi postępowanie podmiotów moralnych są niezbędnym elementem każdego systemu prawnego, w tym będącego częścią systemu ochrony praw człowieka. W takim ujęciu obowiązujący katalog praw człowieka nigdy nie jest neutralny aksjologicznie, a tym samym nie powinien być odezwany od świata wartości⁴⁵. Oczywiście pojawia się tu pytanie o problem aksjologicznych podstaw obowiązywania norm prawnych, w tym norm z zakresu praw człowieka, powiązany z poziomem akceptacji społecznych dla poszczególnych wartości (by wskazać w tym miejscu chociażby rozmaite czynniki mogące skutkować różnicami w tym zakresie, np. wielokulturowość, wielomoralność, wielonarodowość, wieloetniczność, wielowyznaniowość, a nawet wielojęzyczność itp.)⁴⁶. Odrębną

⁴³ Na ten temat zob. J. Tarnowski, *Interpretacja humanistyczna dyskursów performatywnych*, „Studia Europaea Gnesnensia” 2018, nr 18, s. 345–361.

⁴⁴ A. Zoll, *Postanie Andrzeja Zolla [w:] Powinności człowieka...*, s. 33–34.

⁴⁵ Na temat różnych podstaw uznanawania jakichś norm za obowiązujące, w tym o tetycznym, aksjologicznym oraz behawioralnym uzasadnieniem obowiązywania norm, zob. S. Wronkowska, Z. Ziemiński, *Zarys teorii prawa*, red. R. Zawłocki, Poznań 2001, s. 39–42.

⁴⁶ Problem ten jawi się jako szczególnie ważny, gdy się uwzględni, że w zasadzie nie istnieją państwa homogeniczne pod względem kulturowym, a samo zróżnicowanie kulturowe jest jednym z najstarszych faktów w historii ludzkości, zob. P. Savidan, *Wielokulturowość*, tłum. E. Kozłowska, Warszawa 2012, s. 8–17.

kwestią pozostaje także znaczenie diachroniczności przekonań moralnych, która nie została w treści gdańskiej Karty w ogóle podjęta.

Gdańska koncepcja praw człowieka?

Treść gdańskiej Karty tworzy spójną koncepcję praw człowieka, którą ze względu na miejsce jej powstania, zaprezentowania i przyjęcia warto umownie określić gdańską koncepcją praw człowieka. Jej przyjęcie, będące bezpośrednią i naturalną kontynuacją dziedzictwa Solidarności, świadczy o tym, że korzenie europejskiego humanizmu mają nie tylko charakter śródziemnomorski, ale i bałtycki.

Tak ujęta gdańska koncepcja praw człowieka stanowi próbę aplikacji podstawowych wartości chrześcijańskich do katalogu praw człowieka, roszczącą sobie pretensje do uniwersalności. Jest to zarazem koncepcja opierająca się na uznaniu moralnej istoty praw człowieka.

Podkreślmy, że gdańska Karta pośród wielu rozmaitych deklaracji z zakresu praw człowieka, jawi się jako charakterystyczna przede wszystkim dlatego, że nie akcentuje ona praw, tylko powinności człowieka. Obok lakonicznego stwierdzenia, że każda osoba ludzka jest podmiotem praw, gdańska Karta tak naprawdę przypomina o jego powinnościach, wskazując wzajemne i konieczne funkcjonalne powiązanie praw i powinności. Tym samym gdańskie spojrzenie na prawa człowieka wyróżnia szczególne znaczenie odpowiedzialności jednostki i społeczeństwa, dzięki któremu człowiek nie tylko ma prawa, ale przede wszystkim i powinności (które jednak nie są zobowiązaniami, tak jak w przypadku na przykład traktatowych zobowiązań państw do przestrzegania przyjętych przez nie standardów ochrony praw człowieka). Przy czym przypisane człowiekowi powinności wynikają z jego wyjątkowej i niepowtarzalnej roli w świecie – z jego przyrodzonej i niezbywalnej godności osobowej⁴⁷. Jednocześnie w tym ujęciu prawa człowieka są immanentnie związane z jego powinnościami, pozostając z nimi we wzajemnych zależnościach i nierozwiązywalnym uwikłaniu. Takie ujęcie jednocześnie w żaden sposób nie może zostać uznane za deprecjonujące znaczenie praw człowieka.

Nie sposób nie dostrzec wyraźnego wpływu chrześcijaństwa, w tym katolickiej nauki społecznej, na ostateczny kształt postanowień gdańskiej Karty. Jej treść jest wyraźnie inspirowana podstawowymi założeniami humanizmu chrześcijańskiego⁴⁸.

⁴⁷ W literaturze filozoficznej i filozoficznoprawnej znane jest wyróżnienie pojęcia godności osobowej (przyrodzonej, niezbywalnej, niezależnej od okoliczności zewnętrznych i postępowania jednostki jako podmiotu moralnego; przynależnej osobie z samego faktu bycia człowiekiem) od innych ujęć godności. Szerzej zob. M. Piechowiak, *Filozofia praw człowieka...*, s. 79–88, 343–351; J. Zajadło, *Godność jednostki w aktach międzynarodowej ochrony praw człowieka*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1989, R. 51, z. 2, s. 103–117.

⁴⁸ Szeroko na temat humanizmu chrześcijańskiego zob. W. Granat, *U podstaw humanizmu chrześcijańskiego*, Poznań 1976.

Przywołajmy w tym miejscu słowa papieża Benedykta XVI z 2007 r., dobrze oddające katolickie ujmowanie istoty praw człowieka: „Tylko wówczas, gdy prawa człowieka zakorzenione są w obiektywnych wymogach natury danej mu przez Stwórcę, można wykazać słuszność przyznawanych mu praw, bez obawy, że zostaną zanegowane. Jest zrozumiałe, że prawa człowieka wiążą się z jego obowiązkami. Słusznie na ten temat powiedział mahatma Ghandi: «Ganges praw wypływa z Himalajów obowiązków». Jedynie wtedy, gdy stanie się jasne to fundamentalne założenie, będzie można bronić nieustannie dziś atakowanych praw człowieka”⁴⁹.

Z postanowień gdańskiej Karty da się wyprowadzić również wnioski szczegółowe, wśród których jako szczególnie interesujące jawią się następujące stwierdzenia i oceny:

- a. Zarówno prawa człowieka, jak i jego powinności mają wymiar uniwersalny, w dokumencie mowa bowiem o kodeksie etycznym, który jest „wspólny dla całej społeczności globu”⁵⁰;
- b. Istotą obowiązywania powinności człowieka nie jest przymus państwowy, w tym prawny, lecz swoisty imperatyw moralny; powinności sformułowane są jako kodeks etyczny, a ponadto wprost stwierdza się o nich, że „nie przymuszają żadnego człowieka do ich wypełniania, lecz są impulsem moralnym odwołującym się do poczucia solidarności ze wszystkim, co współtworzy dobro tego świata”;
- c. Gdańska Karta, choć podkreśla dobro każdej indywidualnej osoby ludzkiej, to jednak posiada silny wydźwięk komunitarny (wspólnotowy); świadczą o tym liczne pośrednie lub bezpośrednie odwołania do dobra wspólnego („dobro tego świata”, „losy świata”, „dobro wspólne”, „dobro rodziny”), jak i samo kluczowe dla treści dokumentu pojęcie powinności jednostki, a także wezwanie do „umiaru i samoograniczenia”⁵¹;
- d. Jakkolwiek gdańska Karta nie definiuje pojęcia „powinności”, to jednak można na jej podstawie zrekonstruować zasadnicze jego cechy; powinnością nie będzie nakaz, powinność nie może być też gwarantowana przymusem, lecz stanowi „wewnętrzny imperatyw działania na rzecz innych”; wyraźnie widać tutaj nawiązanie do Kantowskiego imperatywu kategorycznego, przy czym

⁴⁹ Benedykt XVI, *Osoba ludzka sercem pokoju. Orędzie Benedykta XVI na XL Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2007 roku* [w:] *Antologia tekstów...*, s. 777.

⁵⁰ Na temat sporu między uniwersalizmem a relatywizmem (partykularyzmem) praw człowieka zob. np. J. Zajadło, *Historia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka a spór uniwersalizm – relatywizm*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2006, t. 15, s. 519–533.

⁵¹ Z tej perspektywy postanowienia gdańskiej Karty mogą być także inspiracją do podjęcia dalszych, bardziej szczegółowych rozważań nad istotą pojęcia dobra wspólnego i jego relacji z dobrem jednostki. Węzłowe uwagi na temat pojęcia dobra wspólnego zob. A. Gołębiowska, *Refleksje nad konstytucyjną zasadą dobra wspólnego w kontekście myślenia religijnego i orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego*, „Świat i Słowo” 2015, nr 1 (24), s. 189–199; zob. także P. Zamelski, *Wybrane koncepcje dobra wspólnego w ujęciu prawnonaturalnym i normatywnym* [w:] *Efektywność europejskiego systemu ochrony praw człowieka. Ewolucja i warunkowania europejskiego systemu ochrony praw człowieka. Część I: Współczesne rozumienie praw człowieka*, red. J. Jaskiernia, Warszawa 2012, s. 180–206.

- nie jest do końca jasne, czy w ujęciu gdańskiej Karty imperatyw określonych powinności człowieka ma charakter subiektywny, czy nie⁵²;
- e. Gdańska Karta nie wypowiada się co do pochodzenia praw człowieka, ograniczając się wyłącznie do stwierdzenia ich istnienia, co zresztą wywołało dyskusje⁵³;
 - f. Niezależnie od uniwersalnych aspiracji gdańskiej Karty wyraźnie widać w jej treści wpływ wartości chrześcijańskich, a w końcowych sformułowaniach znajduje się bezpośrednio odwołanie do Wielkiego Jubileuszu chrześcijaństwa. W istocie można uznać, że gdańska Karta stanowi próbę uniwersalnej aplikacji partykularnej koncepcji praw człowieka o chrześcijańskiej proveniencji.
 - g. Treść gdańskiej Karty jest wyraźnie inspirowana humanizmem chrześcijańskim.

W związku z dokonującym się, zwłaszcza w XX w., procesem kodyfikacji (pozytywizacji) praw człowieka należy postawić pytanie o sens przyjmowania dokumentów w rodzaju gdańskiej Karty Powinności Człowieka, skoro nie mają one mocy prawnie wiążącej. Otóż w moim przekonaniu jest to wyzwanie wobec koncepcji pozytywizacji praw człowieka, przypominające o pozapozytywistycznej proveniencji tych praw, głęboko zakorzenionej w koncepcjach prawa naturalnego, a zatem w sferze moralności. Nie oznacza to zakwestionowania całego dorobku normatywnych podstaw ochrony praw człowieka, wypracowanych zwłaszcza w drugiej połowie XX w., lecz raczej sprowadza się do postulatu interpretacji praw człowieka bez oderwania od ich źródeł, a zatem aksjologii. Gdańska Karta przypomina zatem o moralnej genezie koncepcji i filozofii praw człowieka, pokazuje, że tracą one swoje znaczenie, a nawet sens, gdy przestają być powiązane ze światem wartości, którego są emanacją, a jedynie stanowią wynik zmiennej woli politycznej. I zwróćmy uwagę raz jeszcze: w ujęciu gdańskiej Karty prawa człowieka nierozzerwalnie wiążą się z odpowiadającymi im powinnościami, które są niezależnym od konkretnych rozwiązań prawnych (krajowych, międzynarodowych, unijnych) gwarantem ich urzeczywistnienia. Nie ma praw człowieka bez powinności. O ile jednak prawa człowieka mogą i powinny być ujęte w postaci praw (niezależnie od ich pierwotnego moralnego charakteru), będących źródłem uprawnień jednostek, o tyle powinności człowieka winny pozostać domeną moralności.

⁵² W ocenie Tadeusza Krońskiego etyka Kanta była subiektywistyczna, uzależniająca motywy postępowania od subiektywnego sumienia jednostki, zob. T. Kroński, *Kant*, Warszawa 1966, s. 39. W postanowieniach gdańskiej Karty podkreśla się natomiast, iż sumienie jest najbardziej zobowiązującym kodeksem postępowania człowieka, przy czym jednocześnie sumienie to „decyduje o wewnętrznym przekonaniu do działania w imię prawdy”.

⁵³ O polemikach związanych z Kartą Powinności Człowieka zob. *Polemiki prasowe [w:] Powinności człowieka...*, s. 75–81. Dość w tym miejscu wspomnieć, że Karcie zarzucano m.in. wysoki stopień abstrakcji, a wręcz banalność, zob. W. Sadurski, *Kodeks nie całkiem globalny*, „Rzeczpospolita” 7 września 2000 r., nr 209, s. A10. Polemicznie wobec tego zarzutu: J. Hannelowa, *Votum separatum*, „Tygodnik Powszechny” 17 września 2000 r., nr 38, s. 20.

Obojętność jako „sprzeniewierzenie się prawom człowieka”

Całokształt działań podjętych w związku z przyjęciem gdańskiej Karty pokazuje, że ochrona prawa człowieka nie musi, a nawet nie powinna, opierać się tylko na koncepcji uprawnień jednostki wynikających z prawa stanowionego. Istotnym elementem całego systemu praw człowieka winno być ustawiczne wychowanie i kształcenie postaw społecznych (w przeważającej mierze moralnych) sprzyjających prawom człowieka (swoista pedagogika praw człowieka), a w rezultacie zapewnienie należytej ochrony praw człowieka poprzez dobrowolne spełnianie przez wszystkich ludzi określonych wobec nich powinności. Tym samym istota, faktyczność oraz legitymizacja praw człowieka pozostają uwikłane moralnie.

Na zakończenie wróćmy do przywołanego na początku niniejszego tekstu cytatu z *Rozmyślań* cesarza-filozofa. Parafrazując słowa Marka Aureliusza, możemy stwierdzić, że przeciwko prawom człowieka występuje nie tylko ten, kto coś sprzecznego z nimi czyni, ale także ten, kto powstrzymuje się od wypełniania określonych wobec nich powinności. Tym samym, w ujęciu gdańskiej koncepcji praw człowieka, którą starałem się odtworzyć na podstawie treści Karty Powinności Człowieka, ochrona praw człowieka wykracza zdecydowanie poza konieczny zakres prawnego wartościowania ludzkiego postępowania, staje się kwestią moralnej odpowiedzialności, a sam katalog czynów przeciwnych prawom człowieka rozszerza się, gdyż w istocie sprowadza się nie tylko do działań w nie godzących, ale także do zaniedbania podmiotu moralnego. Prawa człowieka łamane są zatem nie tylko poprzez naruszenie zobowiązań prawnych, ale także wtedy, gdy my – jako podmioty moralne – jesteśmy wobec nich moralnie obojętni, czy też, gdy sprzeniewierzamy się powinnościom moralnym wobec wartości, które one chronią.

Bibliografia

- Andrzejczuk Robert, *Prawa człowieka w świetle koncepcji praw podmiotowych*, „Roczniki Nauk Prawnych” 2007, t. 17, nr 1, s. 25–33.
- Aureliusz Marek, *Rozmyślenia (do siebie samego)*, przekład z języka greckiego, wstęp i komentarz Krzysztof Łapiński, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2018.
- Benedykt XVI, *Osoba ludzka sercem pokoju. Orędzie Benedykta XVI na XL Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2007 roku* [w:] *Antologia tekstów dotyczących praw człowieka, Księga Jubileuszowa Rzecznika Praw Obywatelskich*, t. 3, red. Jerzy Zajadło, Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, Warszawa 2008, s. 772–779.
- Bieńkowska Daria, Kozłowski Ryszard, *Godność a wolność sumienia* [w:] Daria Bieńkowska, Ryszard Kozłowski, *Prawa człowieka. Uniwersalizm a partykularyzm godności*, Wydawnictwo Naukowe Silva Rerum, Poznań 2018, s. 93–105.
- Davies Norman i inni, *Gdański Areopag – Karta Powinności Człowieka* [w:] *Antologia tekstów dotyczących praw człowieka, Księga Jubileuszowa Rzecznika Praw Obywatelskich*, t. 3, red. Jerzy Zajadło, Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, Warszawa 2008, s. 759–761.

- Drożdż Alojzy ks., *Powinność moralna*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2010, t. 43, nr 2, s. 302–316.
- Fuller Lon Luvois, *Moralność prawa*, tłum. Stefan Amsterdamski, wstęp Adam Łopatka, wprowadzenie Adam Podgórecki, red. Jacek Kurczewski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1978.
- Gołębiowska Anna, *Refleksje nad konstytucyjną zasadą dobra wspólnego w kontekście myślenia religijnego i orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego*, „Świat i Słowo” 2015, nr 1 (24), s. 187–198.
- Granat Wincenty, *U podstaw humanizmu chrześcijańskiego*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1976.
- Hennelowa Józefa, *Votum separatum*, „Tygodnik Powszechny” 17 września 2000 r., nr 38, s. 20.
- International Protection of Human Rights: A Textbook*, red. Catarina Krause, Martin Scheinin, Second revised edition, Åbo Akademi University Institute for Human Rights, Turku/Åbo 2012.
- Karta Powinności Człowieka, Gdańsk 2000*, www.areopag.pl/art.php?rok=karta [dostęp: 12.11.2020].
- Karta Powinności Człowieka trafiła do ECS*, www.areopag.pl/aktualnosci.php [dostęp: 12.11.2020].
- Karta Powinności Człowieka – nadal uniwersalny dokument na miarę naszych czasów*, www.gdansk.pl/wiadomosci/karta-powinnosci-czlowieka-nadal-uniwersalny-dokument-na-miare-naszycz-czasow,a,122078 [dostęp: 11.11.2020].
- Karta Powinności Człowieka. Odczytanie gdańskiego dziedzictwa. Dziś, godz. 13.00*, www.gdansk.pl/wiadomosci/karta-powinnosci-czlowieka-odczytanie-gdanskiego-dziedzictwa,a,122007 [dostęp: 11.11.2020].
- Kleszcz Leszek, *Pochwała utopii*, „Filozofuj!” 2020, nr 3 (33), s. 16–17.
- Kowalczuk Piotr, Wprowadzenie, Załącznik Nr 1 do Zarządzenia 807/18 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 18 maja 2018 r., Model na Rzecz Równego Traktowania, Zespół ds. Modelu na rzecz Równego Traktowania w Gdańsku powołany przez prezydenta miasta Gdańska Pawła Adamowicza, Urząd Miejski w Gdańsku / Wydział Rozwoju Społecznego, Gdańsk, czerwiec 2018, s. 4–5.
- Kroński Tadeusz, *Kant*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1966.
- Krzyżyńska Olga, Mykowski Jarosław, *Areopag (Gdański Areopag)*, Gedanopedia, www.gedanopedia.pl/gdansk/?title=AREOPAG [dostęp: 13.11.2020].
- Lang Wiesław, *Prawo i moralność*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989.
- Łącki Paweł, *O dwóch próbach transcendentalnego uzasadnienia praw człowieka*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2006, R. 68, z. 3, s. 153–171.
- Mendel Maria, *Pedagogika miejsca i animacja na miejsce wrażliwa* [w:], *Pedagogika miejsca*, red. Maria Mendel, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2006, s. 153–171.
- Michalak Urszula, *Filozoficzne rozumienie prawa i powinności jako dwóch wymiarów działania specyficznie ludzkiego*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 2001, t. 10, s. 249–260.

- Milczarski Radosław, *Historia i współczesność praw człowieka* [w:] *Historia a prawa człowieka. Podręcznik*, red. Aleksandra Janiszewska, Ośrodek Karta, Warszawa 2013, s. 11–29.
- Mioduszevska-Freundlich Aneta, *Czym się różnią obowiązki od powinności? Rozważania na temat standardów etyki*, www.forumcompliance.com/2017/02/czym-sie-rozna-obowiazki-od-powinnosci-rozwazania-na-temat-standardow-etyki/ [dostęp: 12.11.2020].
- Niedałtowski Krzysztof ks., *Jak rodziła się gdańska Karta Powinności Człowieka* [w:] *Powinności człowieka. Kronika Międzynarodowego Forum Jubileuszowego Prawa i Powinności Człowieka. Święto Człowieka, 1–3 września 2000 Gdańsk*, red. ks. Witold Bock, ks. Krzysztof Niedałtowski, Anna Śpiewak, Katarzyna Żelazek, Biuro Prasowe Arcybiskupa Metropolity Gdańskiego, Bernardinum, Gdańsk, Pelplin 2001, s. 11.
- Nowicki Antoni Marek, *Wokół Konwencji Europejskiej*, Chotomów: Verba, Warszawa 1992. *Odczytanie Karty Powinności Człowieka*, www.gdansk.pl/tv/odczytanie-karty-powinnosci-czlowieka,v,1270 [dostęp: 11.11.2020].
- Osiatyński Wiktor, *Prawa człowieka i ich granice*, tłum. Sergiusz Kowalski, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2011.
- Paweł Adamowicz odczytuje Kartę Powinności Człowieka, www.monitorkonstytucyjny.eu/archiwa/7727 [dostęp: 11.11.2020].
- Piechowiak Marek, *Filozofia praw człowieka. Prawa człowieka w świetle ich międzynarodowej ochrony*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1999.
- Polemiki prasowe* [w:] *Powinności człowieka. Kronika Międzynarodowego Forum Jubileuszowego Prawa i Powinności Człowieka. Święto Człowieka, 1–3 września 2000 Gdańsk*, red. ks. Witold Bock, ks. Krzysztof Niedałtowski, Anna Śpiewak, Katarzyna Żelazek, Biuro Prasowe Arcybiskupa Metropolity Gdańskiego, Bernardinum, Gdańsk, Pelplin 2001, s. 75–81.
- Powinności Człowieka. Kronika Międzynarodowego Forum Jubileuszowego Prawa i Powinności Człowieka. Święto Człowieka, 1–3 września 2000 Gdańsk*, red. ks. Witold Bock, ks. Krzysztof Niedałtowski, Anna Śpiewak, Katarzyna Żelazek, Biuro Prasowe Arcybiskupa Metropolity Gdańskiego, Bernardinum, Gdańsk, Pelplin 2001.
- Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, przyjęta i proklamowana jako rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Paryżu 10 grudnia 1948 roku, www.lib.sejm.gov.pl/tek01/txt/onz/1948.html [dostęp: 10.12.2020].
- Rachoń Janusz, *Uroczyste podpisanie Karty Powinności Człowieka „Dążenie do poznania i działania w imię prawdy”*. Wystąpienie rektora Politechniki Gdańskiej prof. dr hab. Janusza Rachonia, *Dwór Artusa*, 6 października 2004 r., „Pismo PG” 2004, nr 8, s. 26–27.
- Sadurski Wojciech, *Kodeks nie całkiem globalny*, „Rzeczpospolita” 7 września 2000 r., nr 209, s. A10.
- Savidan Patrick, *Wielokulturowość*, tłum. Ewa Kozłowska, Oficyna Naukowa, Warszawa 2012. Skwara Bartosz, *W obronie bezpośredniego horyzontalnego obowiązywania praw człowieka*, „Przegląd Sejmowy” 2017, nr 1 (138), s. 79–101.
- Snarski Tomasz, *Debata Hart – Fuller i jej znaczenie dla filozofii prawa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2018.

- Szczepański Jan, *Elementarne pojęcia socjologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963.
- Tarnowski Józef, *Interpretacja humanistyczna dyskursów performatywnych*, „Studia Europaea Gnesnensia” 2018, nr 18, s. 345–361.
- Wiśniewski Adam, *Filozofia i teoria praw człowieka – wybrane zagadnienia*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2007, t. 18, s. 341–371.
- Wojciechowski Bartosz, *Prawa człowieka. Zagadnienia podstawowe*, „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna” 2014, t. 3, nr 2, s. 238–252.
- Wronkowska Sławomira, Ziemiński Zygmunt, *Zarys teorii prawa*, red. Robert Zawłocki, Ars boni et aequi, Poznań 2001.
- Zajadło Jerzy, *Godność jednostki w aktach międzynarodowej ochrony praw człowieka*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1989, R. 51, z. 2, s. 103–117.
- Zajadło Jerzy, *Historia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka a spór uniwersalizm – relatywizm*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2006, t. 15, s. 519–533.
- Zamelski Piotr, *Wybrane koncepcje dobra wspólnego w ujęciu prawnonaturalnym i normatywnym* [w:] *Efektywność europejskiego systemu ochrony praw człowieka. Ewolucja i warunkowania europejskiego systemu ochrony praw człowieka. Część I: Współczesne rozumienie praw człowieka*, red. Jerzy Jaskiernia, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2012, s. 180–206.
- Zoll Andrzej, *Posłanie Andrzeja Zolla* [w:] *Powinności człowieka. Kronika Międzynarodowego Forum Jubileuszowego Prawa i Powinności Człowieka. Święto Człowieka, 1–3 września 2000 Gdańsk*, red. ks. Witold Bock, ks. Krzysztof Niedałtowski, Anna Śpiewak, Katarzyna Żelazek, Biuro Prasowe Arcybiskupa Metropolity Gdańskiego, Bernardinum, Gdańsk, Pelplin 2001, s. 33–34.

Streszczenie

Artykuł stanowi próbę studium z filozofii praw człowieka w oparciu o treść Karty Powinności Człowieka (zamiennie: gdańskiej Karty) podpisanej i ogłoszonej 2 września 2000 r. w Gdańsku. W opracowaniu przedstawiono okoliczności opracowania i przyjęcia Karty, przeanalizowano jej postanowienia oraz zaproponowano w oparciu o nie zarys gdańskiej koncepcji praw człowieka. Autor rozważa również znaczenie gdańskiej Karty w kontekście kategorii pedagogiki miejsca sformułowanej przez Marię Mendel. Pośród różnych cech wyróżniających gdańską koncepcję praw człowieka za najistotniejszą uznać należy wzajemne konieczne powiązanie praw człowieka z określonymi wobec nich powinnościami, ujmowanymi jako wskazania moralnego postępowania. Co więcej, w ujęciu Karty Powinności Człowieka prawa człowieka mają wybitnie moralny charakter, stanowiąc w pierwszym rzędzie kategorię praw moralnych. Na podstawie interpretacji postanowień tegoż dokumentu można także mówić o zaniechaniu wypełnienia przez podmiot moralny powinności człowieka jako swoistym przypadku naruszenia praw człowieka.

Słowa kluczowe: prawa człowieka, powinności człowieka, Karta Powinności Człowieka, Gdańsk, pedagogika miejsca, filozofia praw człowieka, prawo i moralność, performatywność praw człowieka, prawa moralne

The Gdańsk Concept of Human Rights. A Sketch on the Philosophy of Human Rights Around the Content of the Charter of Human Duties Proclaimed in Gdańsk on September 2nd, 2000

Summary

The article is an attempt to study the philosophy of human rights based on the provisions of the Charter of Human Duties (alternatively: the Gdańsk Charter), signed and proclaimed on September 2nd, 2000 in Gdańsk. The study presents the genesis and circumstances of the adoption of the Charter, analyzes its provisions and proposes an outline of the Gdańsk concept of human rights based on it. The author also considers the significance of the Gdańsk Charter in the context of the category of pedagogy of place formulated by Maria Mendel. Among the various features distinguishing the Gdańsk concept of human rights, the most important one should be the necessary mutual connection between human rights and the obligations defined for them, understood as indications of moral behavior. Moreover, according to the Charter of Human Duties, human rights are of an eminently moral character, constituting in the first place a category of moral rights. On the basis of the interpretation of the provisions of this document, one can also speak of a moral entity's failure to fulfill a human duty as a specific case of violation of human rights.

Keywords: Human rights, human obligations, Charter of Human Duties, Gdańsk, pedagogy of place, philosophy of human rights, law and morality, performativity of human rights, moral rights

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2020.07>

MATEUSZ RUTKOWSKI

Uniwersytet Gdański, Studia Doktoranckie Wydziału Nauk Społecznych w zakresie Pedagogiki
<https://orcid.org/0000-0003-4050-402X>

WPŁYW PANDEMII COVID-19 NA POMORSKI RYNEK PRACY

Wprowadzenie

W niedawno opublikowanej książce *Eduwidma. Miejsca i rzeczy nawiedzone*, skupiającej się na aparaturze pojęciowej Jacques'a Derridy, w szczególności zaś na jego kryptach i widmach, pisałem o widmowaniu bezrobocia: „[...] brak pracy ponownie powróci, jego skala ulegnie ponownemu wzrostowi, jednak nie można przewidzieć, w jakiej postaci”¹. Wniosek ten okazał się (chciałoby się powiedzieć: nieszczęśliwie) trafny.

We wspomnianym artykule analizowałem dane Głównego Urzędu Statystycznego dotyczące bezrobocia w latach 1990–2019 oraz wskazywałem na czasowe przybieranie na sile tego zjawiska. W kolejno następujących po sobie okresach bezrobocie w Polsce naprzemiennie rośnie i maleje – jak wskazuje Katarzyna Ślebarska², jego rozmiar ulega ciągłym zmianom, co jest ściśle uzależnione od aktualnych wydarzeń. Obecnie takim wydarzeniem jest wybuch pandemii COVID-19, co zmieniło dotychczasowy sposób życia ludzi na całym świecie, a zmiany te dotknęły wszystkich sfer funkcjonowania – także zawodowego. Pandemię za Nassimem Nicholasem Talebem możemy nazwać „czarnym łabędziem” – zjawiskiem, które wywołuje poważne skutki, jest nieprzewidywalne, a znalezienie przyczyn jego wystąpienia możliwe jest dopiero po pewnym czasie³. Wpływ pandemii na rynek pracy spełnia wymienione kryteria: pojawienie się kryzysu pandemicznego było nieprzewidywalne, wciąż wywołuje poważne i negatywne skutki, a jego wystąpienie, tak jak i konsekwencje, nie są możliwe do określenia w chwili bieżącej. Mimo iż skutki

¹ M. Rutkowski, *Krypty pracy/nie-pracy, widmowanie bezrobocia i inne uobecnienia społecznej zbędności. Perspektywa społeczno-edukacyjna* [w:] *Eduwidma. Miejsca i rzeczy nawiedzone*, red. M. Mendel, Gdańsk 2020, s. 272.

² K. Ślebarska, *Wsparcie społeczne a zaradność człowieka w sytuacji bezrobocia. Studium konfrontatywne*, Katowice 2010, s. 20.

³ Cyt. za: A.A. Zych, *Aktywność zawodowa osób starszych na rynku pracy w cieniu pandemii koronawirusa*, „Praca Socjalna” 2020, nr 6 (35), s. 23.

pandemii są coraz bardziej dostrzegalne i dotkliwie, wskazanie i oszacowanie prawdziwej ich skali będzie możliwe dopiero w przyszłości – najprawdopodobniej długo po jej zakończeniu.

Problemem podejmowanym w artykule i zarazem jego celem jest ocena wpływu pandemii SARS-CoV-2 na sytuację na pomorskim rynku pracy w 2020 r. Analizy skupiają się wokół trzech kwestii. Pierwsza to opis ogólnej kondycji rynku pracy i zatrudnienia w województwie pomorskim. Pozostałe dotyczą charakterystyki sytuacji dwóch wybranych grup, które najsilniej doświadczają negatywnych skutków pandemii, tj. osób młodych oraz kobiet.

COVID-19 a sytuacja na pomorskim rynku pracy

Sytuacja na pomorskim rynku pracy do początku 2020 r. była jedną z najlepszych w kraju. Druga połowa 2019 r. przyniosła rekordowo niską stopę bezrobocia, która od czerwca do grudnia 2019 r. wynosiła 4,4%⁴. Biorąc pod uwagę dane Głównego Urzędu Statystycznego za 2019 r., pomorskie znalazło się na piątym miejscu w Polsce wśród województw o najniższej stopie bezrobocia rejestrowanego (które wynosiło wówczas 4,5%). Wyżej znalazły się województwa: wielkopolskie (2,8%), śląskie (3,6%), małopolskie (4,1%) i mazowieckie (4,4%)⁵.

Wybuch pandemii COVID-19 spowodował, że stopa bezrobocia w województwie pomorskim w okresie kwiecień–listopad 2020 r. rosła. Według stanów na koniec miesiąca, stopa bezrobocia rejestrowanego wynosiła⁶: w marcu 4,8%, kwietniu 5,2%, od maja do lipca po 5,5%, w sierpniu 5,6%, wrześniu 5,7%, październiku i listopadzie po 5,8%⁷. Z danych za marzec i listopad 2020 r. wynika, że stopa bezrobocia wzrosła w niemal wszystkich powiatach województwa pomorskiego, a wielkość wzrostu mieści się w przedziale 0,3–2,3 pkt. proc. Największą różnicę odnotowano w powiatach: słupskim (2,3 pkt. proc.), nowodworskim (1,9 pkt. proc.), m. Słupsku (1,8 pkt. proc.), człuchowskim (1,6 pkt. proc.) oraz malborskim (1,5 pkt. proc.). Wyjątek stanowi powiat bytowski, w którym w tożsamym okresie stopa bezrobocia spadła z 9,5% do 9,4%, jednak jest to tylko różnica pomiędzy krańcowymi miesiącami, bowiem w ciągu roku bezrobocie w tym powiecie również rosło⁸.

⁴ D. Maciejewska, B. Zabłocka, *Miniony rok zakończyliśmy rekordowo niską stopą bezrobocia 4,4%*, www.porp.pl/pl/pomorskie-z-rekordowo-niska-stopa-bezrobocia-w-2019 [dostęp: 21.12.2020].

⁵ Dane Banku Danych Lokalnych, www.bdl.stat.gov.pl/BDL/start [dostęp: 21.12.2020].

⁶ W artykule wykorzystuję dane z opracowań Wydziału Pomorskiego Obserwatorium Rynku Pracy (dalej: PORP) i Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Gdańsku (dalej: WUP Gdańsk). Nie wszystkie dane są udostępnione do powszechnej informacji, stąd też niektóre mogą różnić się zakresem szczegółowości.

⁷ *Informacja miesięczna o rynku pracy – listopad 2020 r.*, Wydział Pomorskiego Obserwatorium Rynku Pracy, Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku, www.porp.pl/uploads/original/012021/08/aabe478bc8_Informacja-miesieczna-listopad-2020.pdf [dostęp: 9.12.2020].

⁸ *Szacunkowe dane o rynku pracy w województwie pomorskim – listopad 2020 r.*, Wydział Pomorskiego Obserwatorium Rynku Pracy, Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku, www.porp.pl/uploads/original/122020/09/cf75b6618b_szacunkowe-dane-listopad-2020-r.pdf [dostęp: 9.12.2020].

Niezmiennie charakterystyczną cechą bezrobocia w województwie pomorskim jest jego przestrzenne zróżnicowanie. Niższa stopa bezrobocia występuje w powiatach zlokalizowanych w centrum województwa, a wyższa dotyczy jego wschodniej i zachodniej części⁹. Potwierdzają to wartości stopy bezrobocia w powiatach – według stanu na listopad 2020 r. najwyższa stopa bezrobocia dotyczy powiatów: nowodworskiego (14,7%), malborskiego (11,7%) oraz człuchowskiego (11,2%), a najniższa – Trójmiasta: Sopot (2,4%), Gdynia (3,3%), Gdańsk (3,5%), oraz powiatu kartuskiego (4,0%)¹⁰.

Wzrost stopy bezrobocia jest spowodowany m.in. rosnącą przez cały rok liczbą osób bezrobotnych. Od lutego do listopada 2020 r. według stanów na koniec miesiąca liczba ta wzrosła o 10 168 osób¹¹. Nie jest to jednak jedyna przyczyna, ponieważ jak czytamy w *Ocenie sytuacji na rynku pracy województwa pomorskiego...*: „Wzrost bezrobocia był spowodowany znacząco niższym odpływem osób bezrobotnych dotychczas figurujących w rejestrach, głównie z powodu wstrzymania realizacji aktywnych programów rynku pracy, zmniejszenia liczby wyłączeń z powodu niepotwierdzenia gotowości do podjęcia pracy, a także ograniczenia w świadczeniu usług pośrednictwa pracy. Liczba wyłączeń w kwietniu (czyli w najtrudniejszym okresie lockdownu) była o 6,7 tys., tj. o 74,4% mniejsza niż w kwietniu 2019 r., a we wrześniu już tylko o 1,0 tys., tj. 12,7% mniejsza niż w tym samym miesiącu roku ubiegłego”¹².

Urzędy pracy, zarówno wojewódzkie, jak i powiatowe, w czasie pandemii zostały oddelegowane do wykonywania zadań związanych ze wsparciem w ramach tzw. tarczy antykrzysowej¹³. Szczególną rolę pełnią jednak urzędy powiatowe, które działają lokalnie i są odpowiedzialne za obsługę osób bezrobotnych, poszukujących pracy i pracodawców¹⁴. Ze względu na obowiązujące obostrzenia powiatowe urzędy pracy nie realizowały działań aktywizacyjnych w takim zakresie, jak dotychczas, a ich działalność przede wszystkim skupiała się na realizacji nowych zadań nałożonych przez ustawodawcę¹⁵. To, w połączeniu ze złagodzeniem warunków pozostawania zarejestrowanym w urzędzie pracy (np. odstąpienia od wyrejestrowania bezrobotnego z powodu niepotwierdzenia gotowości do podjęcia pracy), spowodowało, że liczba wyłączeń z rejestrów uległa znacznemu zmniejszeniu.

⁹ *Ocena sytuacji na rynku pracy województwa pomorskiego i realizacji przez Samorząd Województwa Pomorskiego zadań w zakresie polityki rynku pracy za rok 2020*, oprac. Wydział Pomorskiego Obserwatorium Rynku Pracy, WUP Gdańsk, www.porp.pl/uploads/original/122020/01/2eb8a05818_Ocena-sytuacji-na-pomorskim-ryнку-pracy.pdf [dostęp: 1.12.2020], s. 12.

¹⁰ *Szacunkowe dane o rynku pracy...*

¹¹ Tamże.

¹² *Ocena sytuacji na rynku pracy województwa pomorskiego...*, s. 13.

¹³ L. Antkowiak, *Publiczne służby zatrudnienia w okresie pandemii COVID-19*, www.porp.pl/uploads/original/122020/30/d3385e931b_LECH-ANTKOWIAK-ARTYKUL-NR-2.pdf [dostęp: 31.12.2020], s. 3–5.

¹⁴ E. Flaszynska, *Bezrobocie, bezrobotny, praca socjalna*, Warszawa 2019, s. 52.

¹⁵ Więcej na ten temat zob. K. Falkowska, *Nowa rola urzędów pracy w czasie pandemii – seminarium dobrych praktyk 2020*, www.porp.pl/pl/nowa-rola-urzedow-pracy-w-czasie-pandemii [dostęp: 29.10.2020].

Analizując sytuację na rynku pracy w kontekście zatrudnienia, należy również odnieść się do kwestii dostępności miejsc pracy. W przypadku tego wskaźnika opisujującego sytuację na rynku pracy w 2020 r. mamy do czynienia z wieloma fluktuacjami. Wpłynęła na to nie tylko pandemia, ale także rokrocznie obserwowane wahania sezonowe. Bez wątplenia jednak liczba wolnych miejsc pracy w 2020 r. jest mniejsza niż w roku ubiegłym: „Sumarycznie liczba zgłaszanych przez pomorskich pracodawców do powiatowych urzędów pracy wolnych miejsc pracy w okresie styczeń–wrzesień 2020 r., w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego, zmalała o 14 tysięcy. [...] Co warto zaznaczyć, zmieniająca się sytuacja nie zlikwidowała problemu pracodawców z pozyskiwaniem pracowników na wolne wakaty wynikających z tzw. luki kompetencyjnej widocznej w szczególności w branżach, takich jak: informatyka, transport i logistyka, opieka zdrowotna i nad osobami starszymi, budownictwo, gospodarka morska¹⁶.”

Jak podkreśla się w cytowanym fragmencie, liczba dostępnych w urzędach pracy ofert zatrudnienia w okresie początku pandemii i lockdownu spadła o prawie 50%. Kolejne miesiące przyniosły odbicie, jednak ofert wciąż było mniej niż zazwyczaj, a mimo trudnej sytuacji pracodawcy borykali się z problemem z obsadzeniem wolnych miejsc pracy. Problemowi temu poświęcę później nieco więcej uwagi.

Dane w poniższej tabeli prezentują liczbę wolnych miejsc pracy i aktywizacji zawodowej zgłoszonych w powiatowych urzędach pracy województwa pomorskiego. Oferty te stanowią jedynie część dostępnych (pozostają jeszcze te, które nie zostały zgłoszone do instytucji), jednak tendencje w tym zakresie świadczą także o pewnych ogólnych zjawiskach na rynku pracy i w obszarze zatrudnienia.

Tabela 1. Wolne miejsca pracy i aktywizacji zawodowej w województwie pomorskim w 2020 r.

Miesiąc	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Grudzień
liczba wolnych miejsc pracy	8 075	6 689	4 178	4 517	6 833	7 369	6 592	8 599	6 575	5 051

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Szacunkowe dane o rynku pracy w województwie pomorskim – listopad 2020 r.*, Wydział Pomorskiego Obserwatorium Rynku Pracy, Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku.

Wyróżnione w tabeli dane pokazują spadek liczby wolnych miejsc pracy w kwietniu i maju – a więc okresie, kiedy w Polsce mieliśmy do czynienia z pierwszą falą zachorowań

¹⁶ *Ocena sytuacji na rynku pracy województwa pomorskiego...*, s. 7.

na COVID-19 oraz wprowadzeniem lockdownu. Jedynym miesiącem, który mógł świadczyć o powrocie do normalności, był wrzesień, kiedy liczba dostępnych ofert wyniosła 8599. Dane za ostatnie miesiące pokazują, że w najbliższym czasie ponownie będziemy mieli do czynienia ze znacznie mniejszą niż zazwyczaj liczbą wolnych miejsc pracy.

Jak wspominałem, mimo niekorzystnej w wielu aspektach sytuacji na rynku pracy przedsiębiorcy niezmiennie borykają się z trudnościami w obsadzeniu wolnych miejsc pracy. Wśród czynników je powodujących, związanych z pandemią, znajdują się zarówno te po stronie pracodawców, jak i pracobiorców. W grupie przedsiębiorców można wskazać dwie kluczowe kwestie: ograniczenie, a nawet wstrzymanie rekrutacji (pomimo zapotrzebowania na pracowników, ze względu na niepewną sytuację w kraju i na świecie) oraz poszukiwanie określonych kandydatów – przede wszystkim doświadczonych i sprawdzonych pracowników. Pandemia spowodowała także zmianę podejścia osób poszukujących pracę – robią to mniej aktywnie i dynamicznie, a istotną sprawą są dla nich warunki zatrudnienia, w tym kwestia przestrzegania zasad BHP, warunki sanitarne oraz stabilność zatrudnienia. Poszukujący pracy przywiązują większą wagę do bezpieczeństwa w miejscu pracy, o czym świadczy fakt, że przyszli pracownicy mniej chętnie wybierają firmy, w których wystąpiły zakażenia wirusem SARS-CoV-2¹⁷. Niezależnie jednak od sytuacji epidemiologicznej w województwie wciąż występuje luka kompetencyjna.

Pandemia powoduje, że sytuacja przedsiębiorców i pracowników ulega nieustannym przemianom. Jedni na niej tracą, inni zyskują – zarówno jeśli chodzi o pracodawców, jak i pracobiorców. Wspólnym mianownikiem dla nich jest poszukiwanie rozwiązań sytuacji, w której się znajdują, by zwiększać szansę na przetrwanie trudnego okresu i powrót do normalności.

Ważnym zjawiskiem na pomorskim rynku pracy jest wysoka popularność zatrudniania cudzoziemców. Na początku pandemii mieliśmy do czynienia ze spadkiem liczby oświadczeń o powierzeniu pracy cudzoziemcom, jednak regres miał charakter wyłącznie chwilowy. W kwietniu 2020 r. pracę powierzono 3488 cudzoziemcom, a we wrześniu 2020 r. mieliśmy do czynienia z rekordowym wynikiem – 14 160 zarejestrowanych oświadczeń¹⁸.

Kwietniowy spadek zatrudnienia cudzoziemców był wynikiem masowego opuszczenia kraju z powodu pandemii¹⁹. Powodem wyjazdu cudzoziemców była niepewna sytuacja w kraju – ogólne obostrzenia (w tym przemieszczania się) oraz te związane z pracą i prowadzeniem działalności gospodarczej. Kolejne miesiące, po kwietniowym spadku, przynosiły wzrosty liczby zatrudnionych cudzoziemców i to mimo

¹⁷ M. Rutkowski, *Pomorski rynek pracy w październiku – sytuacja się pogarsza i wzrasta niepewność przedsiębiorców*, www.porp.pl/pl/pomorski-rynek-pracy-w-pazdzierniku-sytuacja-sie-pogarsza-i-wzrasta-niepewnosc-przedsiębiorców [dostęp: 6.11.2020].

¹⁸ *Informacja miesięczna o rynku pracy październik 2020 r.*, Wydział Pomorskiego Obserwatorium Rynku Pracy, Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku, www.porp.pl/uploads/original/122020/09/fd035d6e18_Informacja-miesieczna-pazdziernik-2020.pdf [dostęp: 9.12.2020].

¹⁹ *Ocena sytuacji na rynku pracy województwa pomorskiego...*, s. 18.

negatywnych zjawisk na rynku pracy. Wzrost zainteresowania zatrudnianiem obcokrajowców przez pomorskich przedsiębiorców (który nadal się utrzymuje) wynika z dwóch czynników. Po pierwsze, mają oni wyższą motywację, co przekłada się na ich większą mobilność niż rodzimych pracowników²⁰. Po drugie, w dobie pandemii są bardziej atrakcyjnymi pracownikami ze względu na dominującą w tej grupie formę zatrudnienia na umowy cywilnoprawne, co pozwala na zakończenie współpracy w dowolnym momencie, np. w sytuacji wprowadzenia kolejnych obostrzeń lub lockdownu.

Dzięki możliwości zatrudnienia osób pochodzących głównie zza wschodniej granicy pomorscy przedsiębiorcy mają szansę na uzupełnienie braków kadrowych, a przez to na poprawę stabilności prowadzonej działalności. Rodzimi pracownicy w perspektywie krótkookresowej mogą postrzegać to jako zjawisko negatywne, jednak dalekosiężne rezultaty takiego działania będą miały pozytywny wpływ na przyszłą sytuację lokalnego rynku – chociażby poprzez utrzymanie działalności firm oraz redukcję upadłości.

Dokonany krótki opis sytuacji na pomorskim rynku pracy w 2020 r. pozwala wysunąć wniosek, że wpływ pandemii COVID-19 jest negatywny. Rynek pracy pozostaje wrażliwy na wszelkiego rodzaju zmiany – różne wydarzenia, wprowadzanie ograniczeń w działalności podmiotów gospodarczych czy nowe rozwiązania prawne. Każde z nich może oddziaływać pozytywnie i negatywnie, dlatego podstawą podejmowania skutecznych interwencji jest ciągła i uważna obserwacja wydarzeń. Szczególnego zainteresowania – moim zdaniem – wymaga sytuacja dwóch grup osób na rynku pracy: kobiet i młodych. Jak czytamy w *Informacji miesięcznej o rynku pracy październik 2020 r.*: „[...] blisko 60% (32 520 osób) ogółu bezrobotnych stanowiły kobiety, a niemal 30% (15 951) osoby młode w wieku do 30 lat”²¹.

Młodzi, czyli ci, którzy przez pandemię tracą na rynku pracy najwięcej

Szczególną grupą na rynku pracy są osoby młode²². Problemy tej grupy to niska aktywność zawodowa, wysoki poziom bezrobocia i bierności. Warto w tym kontekście przywołać słowa Kamili Kaczmarczyk: „Potwierdzeniem tego stanu jest wysokość stopy bezrobocia młodzieży w Polsce, która prawie dwukrotnie przewyższa stopę bezrobocia wyznaczoną dla ogółu osób w wieku produkcyjnym. Zjawiskiem równie niepokojącym jest skala bierności społecznej młodzieży – w 2014 r. niemal co siódma osoba młoda należała do populacji NEET [„not in employment, education or training” – przyp. M.R.]”²³.

²⁰ M. Rutkowski, *Pomorski rynek pracy w październiku...*

²¹ *Informacja miesięczna o rynku pracy październik 2020 r...*

²² G. Spytek-Bandurska, *Aktywizacja zawodowa szczególnych kategorii bezrobotnych*, Warszawa 2010, s. 20.

²³ K. Kaczmarczyk, *Bierność i bezrobocie młodzieży w Polsce*, Toruń 2016, s. 10.

Młodzi mają więc nie tylko problem z odnalezieniem się na rynku pracy, ale również z określeniem swojej przyszłej ścieżki życiowej i zawodowej – o czym świadczy wysoki odsetek w tej grupie osób NEET. Jak podaje GUS, w III kwartale 2020 r. większość osób biernych zawodowo stanowili emeryci (57,6%) oraz uczniowie i studenci (16,5%)²⁴. Jeśli zaś chodzi o bezrobotnych, to: „analizując strukturę osób bezrobotnych można zauważyć, że zmiany w tym zakresie w ciągu ostatniego roku nie były znaczące – o 0,2 pkt. proc. zwiększył się odsetek osób młodych – do 25 r.ż. oraz o 0,5 pkt. proc. osób nieposiadających kwalifikacji zawodowych”²⁵. W rzeczywistości statystyki nie oddają problemów, z jakimi w obliczu pandemii mierzą się młodzi pracujący oraz dopiero wchodzący na rynek pracy.

Pandemia i wprowadzane w związku z nią obostrzenia powodują, że młodzi najbardziej, bo z wielu stron, tracą na rynku pracy. Wśród przejawów owej straty można wymienić: spadek znaczenia młodych pracowników na poczet doświadczonych, utratę pracy ze względu na formę zatrudnienia i ograniczenie prowadzenia działalności gospodarczej w branżach, w których dominuje zatrudnienie osób młodych, oraz przy pracach sezonowych. Pokróćce omówię wymienione problemy młodych na rynku pracy.

Pandemia COVID-19 spowodowała, że z jednej strony mamy do czynienia ze spadkiem zatrudnienia osób młodych, a z drugiej – ze wzrostem znaczenia doświadczonych pracowników, którzy posiadają sprawdzone przez pracodawców kompetencje i kwalifikacje. Sprawdzeni pracownicy częściej utrzymują dotychczasowe zatrudnienie, ponieważ ich zwolnienie jest dla pracodawcy bardziej kosztowne, a jeśli je tracą – mają poważne problemy z ponownym znalezieniem²⁶. Przedsiębiorcy niechętnie zatrudniają młodych ze względu na konieczność ich przyuczenia, na co w obecnej sytuacji epidemiologicznej w kraju i na świecie nie mogą sobie pozwolić – wymaga to czasu i generuje koszty.

Wspomniane już koszty rozwiązania współpracy z doświadczonymi pracownikami mają również znaczenie dla sytuacji młodych. Ze względu na dominującą w grupie młodych pracowników formę współpracy w oparciu o umowy cywilnoprawne są oni najbardziej narażeni na utratę pracy w czasie pandemii. Rozwiązanie takiej współpracy nie generuje żadnych kosztów, a ze względu na elastyczność zatrudnienia jest szeroko wykorzystywana przez przedsiębiorców – może ona zostać zawarta i zerwana w każdej chwili, np. w sytuacji wprowadzenia kolejnych obostrzeń.

²⁴ *Aktywność ekonomiczna ludności w województwie pomorskim w III kwartale 2020 r.*, Główny Urząd Statystyczny w Gdańsku, 2020, www.gdansk.stat.gov.pl/opracowania-biezace/opracowania-sygnalne/praca-wynagrodzenie/aktywnosc-ekonomiczna-ludnosci-w-wojewodztwie-pomorskim-w-iii-kwartale-2020-r,-3,43.html [dostęp: 7.12.2020], s. 6.

²⁵ *Ocena sytuacji na rynku pracy województwa pomorskiego...*, s. 13.

²⁶ M. Rutkowski, *Pomorski rynek pracy w listopadzie – kolejne restrykcje i ich negatywne skutki*, www.porp.pl/pl/pomorski-rynek-pracy-w-listopadzie-kolejne-restrykcje-i-ich-negatywne-skutki [dostęp: 9.12.2020].

Największym problemem jest jednak ograniczenie działalności gospodarczej w branżach, w których dominuje zatrudnienie osób młodych. W wyniku pandemii młodzi pracownicy wielokrotnie tracili pracę i okazję do jej podjęcia, m.in. w okresie lockdownu, sezonu wakacyjno-urlopowego czy po jego zakończeniu – kiedy we wrześniu i październiku studenci standardowo podejmowali pracę na okres roku akademickiego: „W tym roku studenci, w znacznie ograniczonym zakresie w stosunku do lat poprzednich, mogą liczyć na pracę w branży turystycznej oraz w usługach opiekuńczych, które dotychczas cieszyły się dużą popularnością w tej grupie pracujących. W szczególności dotyczy to miejsc pracy w restauracjach, pubach, barach, recepcjach hotelowych, salach zabaw dla dzieci czy w charakterze opieki dla dziecka. [...] szansą dla młodych jest praca w usługach, które w obecnej sytuacji epidemicznej zyskują na popularności, m.in. w sprzedaży, telekomunikacji, IT czy jako kurierzy rowerowi i skuterowi”²⁷.

Młodzi tracą możliwość zarobkowania także w okresie świąt, który zwykle charakteryzuje się „wysypem” ofert prac dorywczych.

Obok opisanych już problemów młodzi wciąż borykają się z tymi znanymi od lat, tzn. z brakiem standardowych miejsc pracy, gorszymi warunkami i formami zatrudnienia oraz relatywnie niższymi płacami, co przekłada się na ich niską aktywność zawodową. Zarówno stare, jak i nowe (wynikające z pandemii) trudności młodych na rynku pracy będą miały długofalowe i negatywne skutki, młodzi będą ich doświadczać jeszcze długo po zakończeniu kryzysu²⁸. Druga grupa, której sytuację na rynku pracy w czasie pandemii omówię szerzej, to kobiety.

Kobiety na rynku pracy w czasie COVID-19 – wykluczanie czy samowykluczanie?

Magdalena Środa, powołująca się na kulturę patriarchy oraz na dorobek Simone de Beauvoir, pokazuje, jak silnie zakorzenione w społeczeństwie traktowanie kobiet jako innych od mężczyzn powoduje, że są one poddawane opresji i wykluczeniu. Kobieta jest jedynie pewną konstrukcją, stanowiącą reprezentację męskich oczekiwań względem niej²⁹. Sprzeczność owych wymagań adresowanych przez mężczyzn (a w konsekwencji także społeczeństwo w ogóle) względem kobiet trafnie prezentował film *Be a Lady They Said*, który w lutym 2020 r. obiegł cały świat³⁰. We wspomnianym filmie aktorka i aktywistka Cynthia Nixon recytuje słowa Camille Rainville³¹:

²⁷ Tenże, *Pomorski rynek pracy w październiku...*

²⁸ Tamże.

²⁹ M. Środa, *Obcy, inny, wykluczony*, Gdańsk 2020, s. 109–111.

³⁰ J. Właszczuk, *Manifest feministyczny, który stał się wiralem*, www.vogue.pl/a/manifest-feministyczny-ktory-stal-sie-wiralem [dostęp: 26.02.2020].

³¹ Cytat pochodzi z filmu z udziałem Cythii Nixon, dostępnego w serwisie YouTube pod nazwą *Be a Lady They Said – Girls. Girls. Girls. Magazine*. Pełna wersja manifestu Camille Rainville jest

Be a lady they said. Don't talk too loud. Don't talk too much. Don't be intimidating. Why are you so miserable? Don't be a bitch. Don't be so bossy. Don't be so emotional. Don't cry. Don't yell. Don't swear. Endure the pain. Don't complain. Fold his clothes. Cook his dinner. Keep him happy. That's a woman's job. You'll make a good wife some day. Take his last name. You hyphenated your name? Crazy feminist. Give him children. You don't want children? You will someday. You'll change your mind³².

Kobieta – mimo licznych starań (w postaci działań edukacyjnych, akcji społecznych czy wprowadzania rozwiązań legislacyjnych zrównujących pozycję kobiet i mężczyzn np. na rynku pracy) – wciąż, niestety, stawiana jest w opozycji do mężczyzny, co podkreśla jej odmienność od przedstawicieli płci społecznie dominującej i jednocześnie wartościuje ją jako tę „gorszą”. Jak pisze M. Środa: „mężczyznę charakteryzuje aktywność, samodzielność, skuteczność, przemoc, dzielność, stałość, energia, racjonalizm, rozsądek, myślenie, umiejętność oceniania i abstrahowania, kobietę zaś – pasywność, zależność, łagodność, skromność, chwiejność, słabość, uczuciowość, wrażliwość, receptywność, wstydlivość, intuicyjność”³³.

Oddziaływanie pandemii na rynek pracy spowodowało przynajmniej dwa silnie zaznaczające się zjawiska w kontekście aktywności zawodowej kobiet: przechodzenie kobiet w bierność zawodową oraz dezaktywizację zawodową i odraczenie powrotu na rynek pracy, spowodowane koniecznością sprawowania opieki nad osobami zależnymi (starszymi i dziećmi). Zjawiska te z jednej strony w pewnym stopniu potwierdzają opisywaną wcześniej dominację kultury patriarchalnej, z drugiej jednak pokazują, że rola kobiet jest nie do przecenienia dla dobrego funkcjonowania społeczeństwa. Jeśli kobiety stanęły przed koniecznością pozostania w domu ze względu na sprawowanie opieki nad osobami zależnymi, to było to warunkiem również tego, by mężczyźni mogli pozostać aktywni zawodowo. Warto podkreślić, że sprawowanie opieki jest w naszej kulturze wpisane w rolę kobiece, wiąże się bowiem z wymienianymi przez M. Środę cechami, m.in. wrażliwością czy uczuciowością – w tym przypadku uznanymi za cechy pozytywne (czy nawet pożądane), a nie negatywne.

Z innej strony, potrzebę pozostania kobiet w domu można postrzegać jako przejaw dyskryminacji obok wciąż obecnych na rynku pracy nierówności płacowych, stanowiskowych czy gorszym dostępem do powrotu na rynek pracy³⁴, co jest przykładem wykluczania ich z rynku pracy. Paweł Ulman nakreśla pewne pole samowykluczania kobiet z rynku pracy, spowodowane mniejszą niż u mężczyzn skłonnością do podejmowania ryzyka: „Jeśli bowiem mężczyźni są bardziej «ryzykowni» na rynku

dostępna na stronie: www.writingsofafuriouswoman.wordpress.com/2017/12/09/be-a-lady-they-said/ [dostęp: 25.01.2021].

³² *Be a Lady They Said – Girls. Girls. Girls. Magazine*, www.youtube.com/watch?v=z8ZSDS7zVdU&feature=emb_title [dostęp: 24.02.2020].

³³ M. Środa, *Obcy, inny, wykluczony...*, s. 113.

³⁴ P. Ulman, *Sytuacja kobiet i mężczyzn na rynku pracy w Polsce [w:] Marginalizacja na rynku pracy. Teorie a implikacje praktyczne*, red. N.G. Piłkuła, Kraków 2015, s. 120–127.

pracy, a kobiety bardziej preferują pewność pracy, to czy mężczyźni nie zyskują premii za ryzyko (oczywiście średnio rzecz ujmując)? Innymi słowy, czy kobiety nie «kupują» pewności pracy i lepszych jej warunków, «płacąc» niższą pensją?»³⁵.

Moim zdaniem sprawa nie jest tak prosta, jak przedstawia cytowany autor. Nawet jeśli możemy mówić o mniejszej skłonności kobiet do podejmowania ryzyka na rynku pracy, to nie jest to sprawa linearna, wynikająca wyłącznie z podejścia kobiet. Jest ona odbiciem sytuacji społecznej, która powoduje, że kobiety czują się niepewnie na rynku pracy, są bardziej zagrożone negatywnymi zjawiskami niż mężczyźni. Jak pisze Elżbieta Sałata: „kobiety mają większe problemy ze znalezieniem pracy niż mężczyźni. Pracodawcy niechętnie je zatrudniają, tłumacząc to m.in. mniejszą dyspozycyjnością czy wychowywaniem dzieci”³⁶. Stanowiska w sprawie niskiej aktywności zawodowej kobiet są podzielone, co zdaje się potwierdzać sprzeczność wymagań stawianych kobietom, o których pisała Camille Rainville.

Pandemia COVID-19 spowodowała, że obecność kobiet w domu w celu sprawowania opieki nad osobami zależnymi stała się ponownie istotna. Z perspektywy sytuacji tej grupy osób na rynku pracy niestety przekłada się to na negatywne tendencje. W *Ocenie sytuacji na rynku pracy województwa pomorskiego...* czytamy: „[...] porównując II kwartał 2019 i 2020 r. liczba pracujących zmniejszyła się o 17 tys., tj. o 1,7%. Jest to efektem przede wszystkim spadku liczby pracujących kobiet o 21 tys. Tym samym udział kobiet w pracujących ogółem zmniejszył się o 1,4 pkt. proc., tj. z 44,4% w II kwartale 2019 r. do 43,0% w tym samym okresie roku 2020”³⁷.

Pogorszenie sytuacji kobiet na rynku pracy bez wątplenia wiązało się z zamknięciem gospodarki w II kwartale 2020 r. Jak pokazują dane, w III kwartale tego roku tendencja ta odwróciła się, „[...] zmniejszyła się liczba biernych zawodowo kobiet, a jednocześnie wzrosła liczba kobiet pracujących i bezrobotnych”³⁸.

W III kwartale 2020 r. w województwie pomorskim zaktywizowało się zawodowo więcej kobiet niż mężczyzn – liczba biernych mężczyzn zmniejszyła się o 137 tys. (2,7%), a kobiet o 293 tys. (2,7%). W pewnym stopniu osoby te przeszły do bezrobocia – w III kwartale 2020 r. (w stosunku do II kwartału) liczba bezrobotnych mężczyzn wzrosła o 12 tys., a kobiet o 62 tys.³⁹ Jeśli zaś chodzi o przyczynę bierności zawodowej osób w wieku produkcyjnym, to najczęściej wskazywano obowiązki rodzinne (33,5%)⁴⁰. Od początku pandemii liczba kobiet zarejestrowanych w powiatowych urzędach pracy województwa pomorskiego rośnie z miesiąca na miesiąc.

³⁵ Tamże, s. 128.

³⁶ E. Sałata, *Rola pracy zawodowej w życiu kobiet* [w:] *Marginalizacja na rynku pracy...*, s. 131.

³⁷ *Ocena sytuacji na rynku pracy województwa pomorskiego...*, s. 9.

³⁸ M. Rutkowski, *Pomorski rynek pracy w listopadzie...*

³⁹ *Aktywność ekonomiczna ludności w województwie pomorskim w III kwartale 2020 r.*, Główny Urząd Statystyczny w Gdańsku, 2020, www.gdansk.stat.gov.pl/opracowania-biezace/opracowania-sygnalne/praca-wynagrodzenie/aktywnosc-ekonomiczna-ludnosci-w-wojewodztwie-pomorskim-w-iii-kwartale-2020-r,3,43.html [dostęp: 7.12.2020].

⁴⁰ Tamże, s. 6.

Wobec tak kształtującej się sytuacji kobiet na rynku pracy należy wskazać, że doświadczają one bardziej wykluczenia, niż wykluczają się same. Świadczy o tym nie tylko podejście pracodawców, którzy na zatrudnienie kobiet patrzą przez pryzmat ograniczeń, a nie możliwych korzyści płynących z ich pracy, ale także powrót do społecznego postrzegania ich jako „strażniczek domowego ogniska”. Nawet jeśli podejmują decyzję o pozostawaniu w domu (co błędnie można rozumieć jako przejaw samowykluczenia), to w przypadku pandemii jest to decyzja o wyborze „mniejszego zła” – spośród własnej aktywności zawodowej i trudniejszej sytuacji materialnej rodziny lub własnej bierności i pracy zarabiającego relatywnie więcej mężczyzny. Wybór w tym przypadku wydaje się być oczywisty.

Tak jak osoby młode, tak i kobiety będą borykały się z trudnościami na rynku pracy jeszcze długo po ustaniu pandemii. Niska aktywność zawodowa, wysokie bezrobocie i bierność wciąż charakteryzują sytuację kobiet na rynku pracy. W pewnym sensie pandemia ponownie wskazała miejsce kobiet w życiu społecznym – jest nim dom, w którym zajmują się sprawami codziennymi oraz opieką nad osobami zależnymi. Poszukując pozytywnych aspektów tej sytuacji, można powiedzieć, że kobiety okazały się istotnym ogniwem życia rodzinnego, a ich pozostanie w domach pozwoliło wielu mężczyznom utrzymać dotychczasowe zatrudnienie. Trudno jednak o równie pozytywne wnioski w kontekście ich pozycji na rynku pracy, która wciąż nie jest dobra, a o której poprawę walczą politycy, edukatorzy, aktywiści społeczni czy pracownicy publicznych służb zatrudnienia.

Bezrobocie i społeczna marginalizacja – kontekst pandemiczny

Andrzej Radzewicz-Winnicki pisze, że marginalizacja oznacza „nieuczestniczenie jednostek bądź grup społecznych w podstawowych instytucjach określonego porządku społecznego”⁴¹. Jako zjawisko niekorzystne marginalizacja powoduje różnicowanie społeczeństwa⁴², najogólniej mówiąc, na uczestniczących w głównym nurcie życia społecznego i tych, którym tego udziału się odmawia. Jedną z przyczyn marginalizacji jest właśnie status na rynku pracy, ponieważ: „status pracującego czy bezrobotnego na rynku pracy istotnie różnicuje osiąganą jakość życia [...] [w ten sposób, że – M.R.] osoby bezrobotne charakteryzują się istotnie gorszym poczuciem jakości życia, szczególnie w wymiarze rodzinnego, społecznego i zawodowego funkcjonowania, a także w aspekcie samooceny zdrowia i radzenia sobie”⁴³.

⁴¹ A. Radzewicz-Winnicki, *Pedagogika społeczna w obliczu realiów codzienności*, Warszawa 2008, s. 248.

⁴² K. Palka, *Edukacja na wsi – mechanizmy wykluczenia edukacyjnego [w:] Pedagogika społeczna wobec zagrożeń człowieka i idei sprawiedliwości społecznej*, V Zjazd Pedagogów Społecznych, t. 2, red. W. Danilewicz, W. Theiss, Warszawa 2014, s. 361.

⁴³ J. Kirenko, M. Duda, *Bezrobocie – jakość życia – uwarunkowania*, Lublin 2018, s. 389.

Pracę uznaje się za jeden z warunków przeciwdziałających wykluczeniu społecznemu, gdyż uzyskiwane z niej dochody poprawiają jakość życia⁴⁴. Na opisywany problem wpływu pandemii na rynek pracy warto spojrzeć przez pryzmat wykluczenia społecznego. W kontekście zatrudnienia ryzyko ekskluzji przybiera na sile. Jest to szczególnie dostrzegalne wśród osób z grup ryzyka (choćby tych opisanych w artykule – młodych i kobiet), w przypadku których mamy do czynienia z wykluczaniem wykluczonych. Pandemia powoduje, że zagrożeni jeszcze bardziej doświadczają negatywnych zjawisk.

Możliwość wykluczenia nie dotyczy obecnie wyłącznie grup ryzyka, ale poprzez nieprzewidywalność wydarzeń perspektywa ta zdaje się rozciągać na całe społeczeństwo. Decydującą rolę odgrywać będzie czas trwania pandemii oraz podejmowane działania prawno-polityczne, mające na celu ograniczanie negatywnych konsekwencji, a które w obecnym kształcie tylko w niewielkim stopniu odpowiadają na potrzeby przedsiębiorców.

Pandemia COVID-19 nie tylko powoduje nowe nierówności i wykluczenie, ale pogłębia już istniejące. Zmniejszająca się liczba dostępnych miejsc pracy jest problematyczna nie tylko dla osób, które tracą ją w wyniku pandemii, ale także dla osób długotrwale bezrobotnych, które np. podjęły się podnoszenia kwalifikacji, a mimo to będą miały poważne problemy ze znalezieniem pracy. „Nowi” bezrobotni, a więc ci, którzy stracili pracę w wyniku pandemii, z rejestracją w urzędzie pracy wiążą nadzieję na szybkie jej odnalezienie. Wsparcie w tym zakresie jest jednak ograniczone, urzędy realizują inne zadania nałożone szczególnymi przepisami, co oznacza zawieszenie działań aktywizacyjnych.

Opisana w artykule sytuacja młodych i kobiet na rynku pracy wskazuje na pogłębianie się dotychczasowych problemów, co wiąże się z rosnącym wykluczeniem. Zarówno przed pandemią, jak i obecnie „[...] nadal występuje dyskryminacja na rynku pracy ze względu na płeć i sprawność pracowników, a zdobyte kwalifikacje oraz kursy czy szkolenia obecnie nie stanowią decydującego atutu przy zatrudnianiu pracownika”⁴⁵. Młodzi stają się coraz mniej atrakcyjną grupą na rynku ze względu na brak doświadczenia, a ich marginalizacja w wyniku pandemii ze względu na dominującą w tej grupie formę zatrudnienia czasowego przyjęła niemal ekspresową formę. Ich atutem pozostaje wiek, który przegrywa z doświadczeniem starszych pracowników. W konsekwencji młodzi pracownicy zostali pozbawieni nie tylko aktualnej pracy, ale także szansy na znalezienie nowej, szczególnie zaś w branży dotychczasowego zatrudnienia.

Pandemia prawdopodobnie pogłębi negatywne postrzeżenie przedstawicieli opisanych grup na rynku pracy, co będzie oznaczało długi okres ich marginalizowania i powracania do aktywności zawodowej. Sytuacja epidemiczna w regionie i kraju

⁴⁴ B. Baraniak, *Edukacja przygotowująca do pracy zawodowej szansą człowieka na wychodzenie z marginalizacji społecznej* [w:] *Edukacyjne konteksty współczesności – z myślą o przyszłości*, red. J. Madalińska-Michalak, N.G. Pikuła, Kraków 2018, s. 333.

⁴⁵ J. Kirenko, M. Duda, *Bezrobocie – jakość życia...*, s. 20.

powoduje także wykluczenie tu i teraz na bardzo elementarnym poziomie. Wprowadzane obostrzenia pozbawiają pracy i dochodu z tego tytułu, co uniemożliwia zaspokajanie potrzeb własnych i rodzin. Obok tych trudności obecne są problemy natury psychologicznej, wynikające m.in. z izolacji społecznej, niepewności czy codziennych trudności egzystencjalnych, z którymi mierzy się i będzie się mierzyć większość społeczeństwa.

Zakończenie

Dokonane w artykule rozważania pozwalają ocenić wpływ pandemii COVID-19 na pomorski rynek pracy jako negatywny. Dobra sytuacja na pomorskim rynku pracy, odznaczająca się m.in. rekordowo niską stopą bezrobocia (od czerwca do grudnia 2019 r. – 4,4%), trwała do początku 2020 r. Zmiany nadeszły pod koniec I kwartału 2020 r. wraz z pojawieniem się pandemii COVID-19 oraz wprowadzaniem obostrzeń i lockdownu. Zaprezentowane dane potwierdzają, że problemy na rynku pracy, przejawiające się m.in. wzrostem bezrobocia i zmniejszeniem liczby wolnych miejsc pracy, powróciły niczym Derridiańskie widmo⁴⁶.

Obecnie dostrzegalne skutki pandemii nie są drastyczne, choć i tak ujawniają wiele negatywnych zjawisk. Z prawdziwymi skutkami sytuacji epidemiologicznej w kraju i na świecie będziemy mierzyć się jeszcze długo, także po jej opanowaniu. Zjawisko to opisuje efekt histerezy – dotyczy on występowania negatywnych skutków zjawisk mimo ustania ich przyczyny. Dotychczasowe konsekwencje pandemii mają raczej umiarkowany poziom – po okresach zaostrzenia przepisów czy wprowadzenia lockdownu następował powrót do względnej normalności, pozwalającej w jakimś stopniu „odrobić” straty. W dłuższej perspektywie nie da się jednak uniknąć negatywnych konsekwencji zamknięcia gospodarki, a te będą dawały o sobie znać po pewnym czasie, np. kiedy właściciele małych przedsiębiorstw mimo podejmowania licznych prób przetrwania kryzysu nie będą w stanie dalej prowadzić swoich biznesów.

Grupy, których sytuację na rynku pracy omówiłem nieco szerzej, należą do tzw. szczególnych kategorii osób na rynku pracy. Przedstawione dane statystyczne oraz dokonane analizy pokazują, że pandemia negatywnie oddziałuje na ich sytuację zawodową. Zarówno w przypadku kobiet, jak i osób młodych skutki będą widoczne, ponieważ pandemia pogłębia dotychczas występujące w tych grupach problemy.

Powrót widma bezrobocia, a dokładnie jego ponowny wzrost, pokazał, jak wiele jest do zrobienia na rynku pracy. Jak pisze Maksymilian Chutorański: „widma pojawiają się, by upomnieć się o ważne sprawy, o coś, co powinno zostać dokończzone, załatwione, coś, co nie może zostać zapomniane, chociaż starano się o tym nie pamiętać”⁴⁷. W okre-

⁴⁶ J. Derrida, *Widma Marksa. Stan długu, praca żaloby i nowa Międzynarodówka*, Warszawa 2016, s. 32.

⁴⁷ M. Chutorański, *Materialność widma. Esej z pedagogiki nieantropocentrycznej* [w:] *Eduwidma...*, s. 35.

sach poprawy koniunktury gospodarczej i ograniczenia negatywnych zjawisk na rynku pracy problemy na nim występujące schodzą na dalszy plan⁴⁸. Pandemia wyraźnie odkryła i oświetliła występujące problemy, których rozwiązanie jest kluczowe nie tylko tu i teraz, lecz także w przyszłości, by zapobiec kolejnym załamaniom gospodarczym.

Kwestią podstawową dla szybkiego i skutecznego reagowania na potrzeby lokalnego rynku pracy jest jego ciągła i uważna obserwacja. Tylko ona dostarcza rzetelnych informacji o jego stanie, co stanowi punkt wyjścia do planowania działań. Relatywnie dobra na tle kraju sytuacja pomorskiego rynku pracy w 2019 r. spowodowała, że konsekwencje pandemii nie są tak dotkliwe, jak w innych regionach Polski, i nie tak głębokie, jak mogłyby być. Obecnie występujące zjawiska są negatywne, jednak ich ogólna skala (inną kwestią jest zróżnicowanie lokalne, które powoduje, że skutki są bardziej lub mniej dotkliwe) nie powinna budzić nadmiernych obaw, jednak, jak już wskazałem, rynek pracy wymaga ciągłej obserwacji.

Bibliografia

- Aktywność ekonomiczna ludności w województwie pomorskim w III kwartale 2020 r.*, Główny Urząd Statystyczny w Gdańsku, 2020, www.gdansk.stat.gov.pl/opracowania-biezace/opracowania-sygnalne/praca-wynagrodzenie/aktywnosc-ekonomiczna-ludnosci-w-województwie-pomorskim-w-iii-kwartale-2020-r,3,43.html [dostęp: 7.12.2020].
- Antkowiak Lech, *Publiczne służby zatrudnienia w okresie pandemii COVID-19*, www.porp.pl/uploads/original/122020/30/d3385e931b_LECH-ANTKOWIAK-ARTYKUL-NR-2.pdf [dostęp: 31.12.2020].
- Baraniak Barbara, *Edukacja przygotowująca do pracy zawodowej szansą człowieka na wychodzenie z marginalizacji społecznej* [w:] *Edukacyjne konteksty współczesności – z myślą o przyszłości*, red. Joanna Madalińska-Michalak, Norbert Gerard Piłka, Impuls, Kraków 2018, s. 331–347.
- Be a Lady They Said – Girls. Girls. Magazine*, www.youtube.com/watch?v=z8ZSDS7zVdU&feature=emb_title [dostęp: 24.02.2020].
- Chutorański Maksymilian, *Materialność widma. Esej z pedagogiki nieantropocentrycznej* [w:] *Eduwidma. Miejsca i rzeczy nawiedzone*, red. Maria Mendel, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2020, s. 32–47.
- Dane Banku Danych Lokalnych, www.bdl.stat.gov.pl/BDL/start [dostęp: 21.12.2020].
- Derrida Jacques, *Widma Marksa. Stan długu, praca żałoby i nowa Międzynarodówka*, przekł. Tomasz Załuski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016.
- Falkowska Katarzyna, *Nowa rola urzędów pracy w czasie pandemii – seminarium dobrych praktyk 2020*, <https://porp.pl/pl/nowa-rola-urzedow-pracy-w-czasie-pandemii> [dostęp: 29.10.2020].

⁴⁸ I. Reszke, *Wobec bezrobocia: opinie, stereotypy* (Biblioteka Pracownika Socjalnego), Katowice 1999, s. 11.

- Flaszyńska Ewa, *Bezrobocie, bezrobotny, praca socjalna*, Seria Biblioteka Pracy Socjalnej, Difin, Warszawa 2019.
- Informacja miesięczna o rynku pracy październik 2020 r.*, Wydział Pomorskiego Obserwatorium Rynku Pracy, Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku, www.porp.pl/uploads/original/122020/09/fd035d6e18_Informacja-miesieczna-pazdziernik-2020.pdf [dostęp: 9.12.2020].
- Informacja miesięczna o rynku pracy – listopad 2020 r.*, Wydział Pomorskiego Obserwatorium Rynku Pracy, Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku, www.porp.pl/uploads/original/012021/08/aabe478bc8_Informacja-miesieczna-listopad-2020.pdf [dostęp: 8.01.2021].
- Kaczmarczyk Kamila, *Bierność i bezrobocie młodzieży w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2016.
- Kirenko Janusz, Duda Marlena, *Bezrobocie – jakość życia – uwarunkowania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2018.
- Maciejewska Dagmara, Zabłocka Barbara, *Miniony rok zakończyliśmy rekordowo niską stopą bezrobocia 4,4%*, www.porp.pl/pl/pomorskie-z-rekordowo-niska-stopa-bezrobocia-w-2019 [dostęp: 21.12.2020].
- Ocena sytuacji na rynku pracy województwa pomorskiego i realizacji przez Samorząd Województwa Pomorskiego zadań w zakresie polityki rynku pracy za rok 2020*, oprac. Wydział Pomorskiego Obserwatorium Rynku Pracy, WUP Gdańsk, www.porp.pl/uploads/original/122020/01/2eb8a05818_Ocena-sytuacji-na-pomorskim-ryнку-pracy.pdf [dostęp 1.12.2020].
- Palka Katarzyna, *Edukacja na wsi – mechanizmy wykluczenia edukacyjnego* [w:] *Pedagogika społeczna wobec zagrożeń człowieka i idei sprawiedliwości społecznej*, V Zjazd Pedagogów Społecznych, t. 2, red. Wioleta Danilewicz, Wiesław Theiss, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2014, s. 361–370.
- Radzewicz-Winnicki Andrzej, *Pedagogika społeczna w obliczu realiów codzienności*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.
- Reszke Irena, *Wobec bezrobocia: opinie, stereotypy*, Biblioteka Pracownika Socjalnego, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1999.
- Rutkowski Mateusz, *Krypty pracy/nie-pracy, widmowanie bezrobocia i inne uobecnienia społecznej zębności. Perspektywa społeczno-edukacyjna* [w:] *Eduwidma. Miejsca i rzeczy nawiedzone*, red. Maria Mendel, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2020, s. 262–284.
- Rutkowski Mateusz, *Pomorski rynek pracy w listopadzie – kolejne restrykcje i ich negatywne skutki*, www.porp.pl/pl/pomorski-rynek-pracy-w-listopadzie-kolejne-restrykcje-i-ich-negatywne-skutki [dostęp: 9.12.2020].
- Rutkowski Mateusz, *Pomorski rynek pracy w październiku – sytuacja się pogarsza i wzrasta niepewność przedsiębiorców*, www.porp.pl/pl/pomorski-rynek-pracy-w-pazdzierniku-sytuacja-sie-pogarsza-i-wzrasta-niepewnosc-przedsiębiorców [dostęp: 6.11.2020].
- Salata Elżbieta, *Rola pracy zawodowej w życiu kobiet* [w:] *Marginalizacja na rynku pracy. Teorie a implikacje praktyczne*, red. nauk. Norbert Gerard Pikuła, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2015, s. 131–140.

- Spytek-Bandurska Grażyna, *Aktywizacja zawodowa szczególnych kategorii bezrobotnych*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2010.
- Szacunkowe dane o rynku pracy w województwie pomorskim – listopad 2020 r., Wydział Pomorskiego Obserwatorium Rynku Pracy, Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku, www.porpp.pl/uploads/original/122020/09/cf75b6618b_szacunkowe-dane-listopad-2020-r.pdf [dostęp: 9.12.2020].
- Ślebarska Katarzyna, *Wsparcie społeczne a zaradność człowieka w sytuacji bezrobocia. Studium konfrontatywne*, Profesjonalny Pracownik Socjalny, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2010.
- Środa Magdalena, *Obcy, inny, wykluczony*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2020.
- Ulman Paweł, *Sytuacja kobiet i mężczyzn na rynku pracy w Polsce [w:] Marginalizacja na rynku pracy. Teorie a implikacje praktyczne*, red. Norbert Gerard Pikuła, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2015, s. 117–130.
- Właszczuk Julia, *Manifest feministyczny, który stał się wiralem*, www.vogue.pl/a/manifest-feministyczny-ktory-stal-sie-wiralem [dostęp: 26.02.2020].
- Zych Adam Alfred, *Aktywność zawodowa osób starszych na rynku pracy w cieniu pandemii koronawirusa*, „Praca Socjalna” 2020, nr 6 (35), s. 21–33.

Streszczenie

W artykule podjęto próbę oceny wpływu pandemii COVID-19 na pomorski rynek pracy. Autor analizuje zmiany poszczególnych wskaźników opisujących sytuację na pomorskim rynku pracy oraz omawia trudności, z jakimi w sferze zawodowej w wyniku pandemii borykają się przedstawiciele szczególnych grup na rynku pracy – kobiety i osoby młode. Wnioski wskazują na negatywny wpływ pandemii COVID-19 na regionalny rynek pracy i zatrudnienie, a z negatywnymi konsekwencjami przyjdzie mierzyć się jeszcze długo po ustaniu pandemii.

Słowa kluczowe: rynek pracy, bezrobocie, młodzi na rynku pracy, sytuacja zawodowa kobiet, COVID-19

The impact of the COVID-19 pandemic on the Pomeranian employment market

Summary

The article is an attempt to assess the impact of the COVID-19 pandemic on the Pomeranian employment market. The author analyzes changes in individual indicators describing the situation on the Pomeranian labour market and discusses the difficulties faced in the professional sphere by representatives of specific groups on the labour market – women and young people as a result of the pandemic. The conclusions indicate the negative impact of the COVID-19 pandemic on the regional labour market and employment, and the negative consequences will be faced long after the pandemic ends.

Keywords: labour market, unemployment, young people on the labour market, professional situation of women, COVID-19

REFLEKSJE, WSPOMNIENIA, ROZMOWY

<https://doi.org/10.26881/rgrtn.2020.08>

ZBIGNIEW CYWIŃSKI

Honorary Professor Emeritus of the Gdańsk University of Technology – GUT

RESTITUTA. AUTHOR'S FAMILY LIFE MEANDERS IN GDAŃSK AND POMERANIA

Introduction

On the basis of the Treaty of Versailles, signed on June 28th, 1919 and ratified by Germany on January 10th, 1920, under the custody of the League of Nations, the Freie Stadt Danzig (Free City of Danzig), at the Vistula estuary, has been established. Formally, it was partly dependent on Poland – mainly concerning the harbour control, the custom-duties, the railway administration, and certain foreign affairs. However, in practice the Free City of Danzig enjoyed a remarkable extent of autonomy. Differently, the status of Pomerania (Pomorze) has been settled, which – as the Province of Pomerania (Województwo Pomorskie) with its headquarters in Toruń – has become a fully embodied part of the reborn state of Poland.

Issue of railways

As it will be shown later, railway matters are here of special concern. In 1921 their administration was shifted to the Polish Dyrekcja Kolei Państwowych w Gdańsku (Direction of the State Railways in Gdańsk); it functioned until 1929. Later, 1929–1933, it operated as the Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych Gdańsk – DOKP Gdańsk (District Direction of the State Railways Gdańsk). In 1933 it was transferred to Toruń, partly also to Bydgoszcz, leaving in Gdańsk only an allotted office – directly subordinate to the authorities in Warsaw. Parallely, the Biuro Portowe (Harbour Bureau) of the Polskie Koleje Państwowe – PKP (Polish State Railways) was running also in Gdynia. During the German occupation in 1939–1945, there was the Reichsbahndirektion Danzig (Direction of the State Railways Danzig), but after the liberation in 1945, the DOKP Gdańsk was acting again. Later, in 1962, the DOKP Olsztyn joined that in Gdańsk, and the Północna Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych (Northern

District Direction of the State Railways) emerged. The well known historical seat of all the quoted railway authorities in Gdańsk, now – at ul. Dyrekcyjna 2–4 – has been built in 1911–1914, i.e. – prior to WW1.

Family imprint

Announced family life meanders will be considered with special reference to the person of my father Piotr Paweł Cywiński, who was a long-standing railway engineer at the PKP; here he is the “chair-person” and all the given data will be set around himself. Therefore, his links with the PKP are here of fundamental importance.

However, certain other facts concern also myself – as the representative of the next generation, although in my life I had only limited ties with PKP. Today, my father’s generation passed away already long ago, and that of mine (being presently 91 years old) – is heading its turn. Thus, today our both ventures can be treated in terms of history.

Now, let us first concentrate on Piotr Paweł Cywiński. Born on June 29th, 1888 in the then Culmsee (Chełmża – *Terra Culmensis*), due to the premature death of his father Jan Cywiński (Carpenter: 1848–1898), shortly later had to work several years in the mason profession. Yet, recognizing the virtues of knowledge, thereafter he studied in Prussia civil engineering – beginning at the Königlich-Preussische Baugewerkschule in the then Thorn (Toruń) – the capital of that region. Many years later, after WW2, it happened that the main building of that school became the seat of the Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu (Nicolaus Copernicus University in Toruń), where – due to the turns of history – subsequently, one of my daughters, and one of my grandsons became its graduates.

My father began his professional work in 1921 – just in the mentioned Polish Direction of the State Railways in Gdańsk. That fact is here confirmed by two figures. Fig. 1 shows himself in the entrance hall of the Direction building and Fig. 2 – his “historical signature” put on the front page of the Ernst & Sohn (E&S) German professional manual published in 1920. Now, how to explain a “fresh” zigzag of history that exactly I – the member of the next but pulling out generation, since 1999 a retired professor of the Politechnika Gdańska – PG (Gdańsk University of Technology – GUT) – have written already about 160 scientific reviews of books edited after WW2 just by E&S and published in several top Polish journals of civil engineering?

After making his first professional steps in Gdańsk, my father was later in charge of the railway-track construction and maintenance in Toruń, Bydgoszcz, Białystok, Toruń, and Grudziądz – except the time of WW2 when he did not work for the Deutsche Reichsbahn (German State Railways); he had to experience a hard time resulting in the drop of his body weight from 110 kG in 1939 to 60 kG in 1945. By chance, it happened that after WW2, finally, he worked again for the DOKP Gdańsk, terminating his job in 1953 (Fig. 3), when he reached the age of retirement.



Fig. 1. Piotr Paweł Cywiński, 1921, Hall of the State Railways Direction Building in Gdańsk*



Fig. 2. "Historical signature", 1921

In the interwar period, my father's participation in the strengthening process of the Toruń railway bridge¹ (Figs. 4 and 5) and in the construction and maintenance of the coal route Śląsk (Silesia) – Gdynia (Fig. 6) should be exposed. At the end of his work in Gdańsk, also his taking part in design and construction of the Szybka Kolej Miejska – SKM (Urban Fast Rail) Gdańsk – Gdynia must be underlined.

Piotr Paweł Cywiński died on November 30th, 1963 in Czempin near Poznań – the cradle town of my mother Irena Cywińska (1902–1990), nee Mazurkiewicz. I have to add that in the building located some 80 m from the Toruń railway bridge entrance, just opposite to the station Toruń Miasto (Toruń City), I was born on February 12th, 1929 – on a heavy winter day of -30°C , presently not experienced anymore.

Also by chance it occurred that Stanisław Błaszkwiać – author of this bridge strengthening structure, as well as – after-war professor and head of the Katedra Mostów Stalowych PG (Chair for Steel Bridges of GUT), who completed his c.e. studies

* All figures due to author's personal archives.

¹ „Osoby mające udział w modernizacji pomostu kolejowego”, B. Obiegała, *Mosty w Toruniu i ich budowniczowie*, Warszawa 2017, p. 64.



Fig. 3. Echo of fairwell, 1953



Fig. 4. Toruń railway bridge strengthening, 1929



Fig. 5. Bridge rail track terminated, 1929



Fig. 6. On control of the Śląsk–Gdynia railway line, 1932

during the interwar period at the Technische Hochschule der Freien Stadt Danzig (Free City of Danzig University of Technology)² – became my study adviser when I was preparing my master of engineering thesis at GUT in 1954; just afterwards I became – at the quoted Chair – his assistant and senior assistant. Could I ever imagine such movements in my life?


I remember that Toruń railway bridge very well, because in summer my father used to take us – my elder brother Witold and me – often to walk along it, in order to bathe in the Vistula southern flat by-pass; hereby, we had to go down the brick tower steel stairs to reach the river level. Similarly, when after WW2, early 1945, I was working few months for PKP, I had my office room in the building of my birth. At that time, I had the daily look towards the blown-up bridge, observing the first attempts of its repair.

Born at the mid-point of Poland's interwar period, prior to the outbreak of WW2 I was 10 years old. For that time I wish to regard one event only. In July 1939, my brother and I have been taken by our father for a tourist railway trip to Gdynia,

² “On July 27th, 1921, the allied commission [...] decided to convey the school to the jurisdiction of Danzig. Thus, the *Technische Hochschule der Freien Stadt Danzig* (Technical University of the Free City of Danzig) was brought into being”, Z. Cywiński, *100 years of the technical university education in Gdańsk 1904–2004. Echos of local press records*, Gdańsk 2004, p. 50; “Die Wiedergeburt Polens und die Gründung der «Freien Stadt Danzig» nach dem 1. Weltkrieg hatte zur Folge, dass die TH nun in die «Technische Hochschule der Freien Stadt Danzig» umbenannt wurde und 1921 in Besitz der Stadt übergang”, Z. Cywiński, *Von der Technischen Hochschule Danzig zur Politechnika Gdańska*, “Stahlbau” 2005, vol. 74, issue 5, p. 383.


Puck, and the Hel peninsula. On this way, we had to pass Tczew, Danzig, and Zoppot. I remember fairly our short stop at the Tczew former station – just in front of both the existing Vistula bridges. Their outstanding shapes evoked my sincere interest. Now, how to explain the fact that exactly 60 years later I have become the co-chairman of the International Conference “Preservation of the Engineering Heritage – Gdańsk Outlook 2000” – devoted to the lattice-work Tczew historical bridge of 1857?³ (Fig. 7).

TECHNICAL UNIVERSITY
OF GDAŃSK
Faculty of Civil Engineering



**International Conference
PRESERVATION OF THE
ENGINEERING HERITAGE
- GDAŃSK OUTLOOK 2000**

Preliminary Invitation and Call for Papers



Tczew, road and railway bridge (* Dirschau 1857)

**Gdańsk, Poland
September 7-10, 1999**




Fig. 7. Announcement of the PEH-GO 2000 International Conference, 1999

³ *Zeugin der Geschichte: Die alte Weichselbrücke in Dirschau. Świadek przeszłości: Dawny most przez Wisłę w Tczewie*, hrsg. von W. Ramm, mit Beiträgen von Ch. Groh et al., Kaiserslautern 2004, pp. 1–217.

On the very same train travel, it happened that after passing Langfuhr (presently – Wrzeszcz), looking through the compartment window, I caught sight of the Danzig Airport runway and parking-lot. I spotted several airplanes with the swastika on their tails. Even being only 10 years old, I was aware that they were German. However, obviously, at that time I could not suppose that some 50 years later, just in this place of the present Zaspas, all my three daughters and their families would live in their flats. Still, I could push such thoughts farther – when adding that just in Gdańsk I have spent later the major bulk of my life, where at the Gdańsk University of Technology I found the girl-student and later graduate Helena Wilczyńska who in 1956 became my wife, where all our four children were born, and where one of them completed the studies of architecture etc. etc.

Considering all that – could one doubt the Bible words that “chance and mischance”⁴ befall all human beings? The relevant Polish or German written Bible texts are even more instructive: “Bo czas i przypadek rządzi wszystkimi”, or „[...] jeden treffen Zufall und Zeit”.

It means that our human life is hit, in a serious extent, by randomness and time. I shall try to deepen that question at the end of this paper.

In the continuation, some other details of my early years, as they have been presented by Maciej Bieniek⁵ – Professor Emeritus of the Columbia University in New York, USA, are the following:

“Prior to the outbreak of World War II, Zbigniew completed four years of elementary education. After the defeat of Poland by the German army, in September 1939, Toruń became a part of the Third Reich and Zbigniew was compelled to enter a German elementary school, which was the only one available, with German as the language of instruction. This gave Zbigniew fluency in that language; the first step in his future mastering of several foreign languages. Zbigniew’s elementary education ended in 1943; not being allowed to continue the general education on the secondary school level, he entered a vocational school and soon thereafter started working in a transportation enterprise.

With the end of the war in 1945, Zbigniew was able to start his secondary school, first at Toruń and, since 1946, in Grudziądz. He graduated in 1949, receiving a diploma authorizing him to enroll at a university [...] – to register, in 1949, as a student in the Department of Civil Engineering at the Gdańsk Technical University.

It is difficult to think a place more conducive to the intellectual and professional development of a young man than the City of Gdańsk⁶ and its Technical University. First the City: In its thousand year history (Fig. 8), Gdańsk has played a crucial role

⁴ *Qoheleth 9, 11, The New Jerusalem Bible*, London 1986, p. 771.

⁵ Z. Cywiński, *Profesor Maciej Bieniek (5.1.1927 – Wilno, 23.1.2006 – Atlanta). Wspomnienie*, „Pismo PG” 2009, issue 1, pp. 38–41; K.-E. Kurrer, *The History of the Theory of Structures – Searching for Equilibrium*, Berlin 2018, pp. 971–972.

⁶ Notice: In one of the best books about the history of Poland – N. Davies *God’s playground. A history of Poland*, vol. I and II, New York 1982, on the total number of 1330 pages, Gdańsk has been indexed on exactly 100 of them.



Fig. 8. Postal commemoration of the Gdańsk Millennium

in the cultural and economic life of Poland and Europe; in fact at that time in this country, the events in Gdańsk, influenced the course of the world history.

Second, the University: Gdańsk Technical University, since its inception, has occupied a position of excellence in education and research. In the post-war years, due to the farsighted planning of the early department administrators and perhaps, unbelievably good fortune, the University has acquired a faculty of unsurpassed technical competence, enthusiasm, and dedication. Zbigniew, many of his colleagues, including this writer, and indirectly many in the younger generation of the University graduates and faculty are the beneficiaries of the talent and effort of the early professors of the post-war era [...] only some of them can be mentioned: Professors Witold Nowacki⁷ (structural mechanics), Stanisław Błaszkwia (bridge engineering), Bronisław Bukowski (concrete structures) and Władysław Bogucki (steel structures)⁸.

Now, I neglect the fortune of my later life, which is here out of the scope of this paper. However, readers interested in the adjoined history of my life can look into other publications⁹.

⁷ K.-E. Kurrer, *The History of the Theory of Structures...*, pp. 1040–1041; „Na Jubileusz 65 lat Politechniki Gdańskiej warto przywołać, raz jeszcze, osobę Witolda NOWACKIEGO, absolwenta politechniki w Gdańsku (Technische Hochschule zu Danzig) z 1934 r., jednego z wielce zasłużonych pionierów Politechniki Gdańskiej w pierwszych latach po II wojnie światowej, a później – cenionego organizatora i działacza Polskiej Akademii Nauk oraz wybitnego profesora i uczonego rangi światowej”, Z. Cywiński, *Witold Nowacki – koryfeusz mechaniki w Polsce i na świecie*, „Pismo PG” 2010, issue 4, pp. 40–42 (p. 40).

⁸ M.P. Bieniek, *Professor Zbigniew Cywiński, C.E., Ph.D., D.Sc. – A biographical note* [w:] *International Conference “Preservation of the Engineering Heritage – Gdańsk Outlook 2000”, Special Issue 70th birthday of professor Zbigniew Cywiński*, Gdańsk 1999; pp. 11–13.

⁹ J. Ziółko, *Zbigniew Cywiński 80 Jahre*, “Stahlbau” 2009, vol. 78, issue 2, pp. 133–134; A. Tomaszewska, J. Górski, *90-lecie urodzin Profesora Zbigniewa Cywińskiego*, „Inżynieria

Philosophy of chance

As found by Qoheleth, on the example of Cywiński father and son, it has been shown that human life can abound various accidental events which very difficult could be explained by logic.

After Michał Heller, the highly valued author of the book *Filozofia przypadku*¹⁰ (“Philosophy of chance”), I share his opinion that the experience of accidental occurrences in human life should be referred to the inherent laws of nature, even more – to the structure of universe with its “cosmic fugue” realities.

Following that way, I wrote: “The philosophy of chance declares that «chances are not «abnormal bodies» in the structure of nature laws but are being their essential elements». They create a rather disordered mosaic of scattered miniature stones in form of a delicately composed structure – the Grand, Infinite Matrix, on which the universe is dependent”¹¹.

I added: “In my opinion, our world is certain «integrated organism» and, in its development, it respects laws of which we know only a very small part – who knows, could them be an infinite number? Generally, the view can be risked that it is subordinate to a specific evolution, together with its occurring mutations – to such an evolution that happens in the living nature. Our world, and even more – the total universe is a «living» organism and – as Einstein said – «the universe is feeling». Therefore, it will develop [...] in such a manner which is conditioned by world’s harmony”¹².

Is the present corona virus pandemic disease a confirmation of such a mutation, and of the tendency to harmonize our future life?

I, personally, believe in God’s protection. For that, I am able to enclose a final accord. In 1970, facing my university job in Mosul (Iraq), I decided to travel there by car¹³; it was needed to live there. I travelled alone, leaving at home in Gdańsk my wife Helena and all our four children – the youngest being only four months old. After seven days of travel, passing Czechoslovakia, Hungary, Yugoslavia, Bulgaria, Turkey, and Syria, on some September Sunday, I arrived in Mosul. It was still time to attend a mass. I visited the Latin Church in the Mosul old quarters. After entering the church, at my first glance I spotted the icon of the Black Madonna of Częstochowa¹⁴, of which

Morska i Geotechnika” 2019, vol. 40, issue 2, pp. 104–105; www.de.wikipedia.org/wiki/Zbigniew_Cywi%C5%84ski [dostęp: 18.01.2021].

¹⁰ M. Heller, *Filozofia przypadku. Kosmiczna fuga z preludium i codą*, Kraków 2012, pp. 1–331.

¹¹ Z. Cywiński, *Dziewięćdziesięciolatka jubileuszowe podziękowania i refleksje*, „Pismo PG” 2019, issue 4, pp. 21–24 (p. 23).

¹² Ditto, p. 24.

¹³ Z. Cywiński, *Niespodzianka*, „Pismo PG” 2013, issue 3, pp. 48–50.

¹⁴ “In which way the icon showed up in Mosul? Now, it was made and installed in church by Polish soldiers [...] who in November 1942 came to Qayara near Mosul, where they have stayed several months, before undertaking their farther conduct to Poland”, ditto, p. 50. I have to add that the majority of them could never fulfil that dream. Many of them have fallen in the battle of Monte Cassino and

the original is venerated in Poland since the 14th century, and where in 1926 my parents got married. I became very much shocked and deeply moved – recognizing that fact as love greetings from Poland, from all of my family at home.

Finally, I apologize to the readers of this paper, who might not accept such a personal reasoning of mine, rather uncommon in scientific papers. Fortunately, it is only one paper and probably the last among the 777 published by myself until now. I ask to treat it in line with the boundaries of the topic problem of random occurrences in human life – doing a casual exception and approving it.

References

- Bieniek Maciej P., *Professor Zbigniew Cywiński, C.E., Ph.D., D.Sc. – A biographical note* [w:] International Conference “Preservation of the Engineering Heritage – Gdańsk Outlook 2000”, Special Issue 70th birthday of professor Zbigniew Cywiński, Technical University of Gdańsk, Gdańsk 1999, pp. 11–17.
- Cywiński Zbigniew, *100 years of the technical university education in Gdańsk 1904–2004. Echos of local press records*, POLNORD – Wydawnictwo OSKAR, Gdańsk 2004.
- Cywiński Zbigniew, *Dziewięćdziesięciolatka jubileuszowe podziękowania i refleksje*, „Pismo PG” 2019, issue 4, pp. 21–24.
- Cywiński Zbigniew, *Niespodzianka*, „Pismo PG” 2013, issue 3, pp. 48–50.
- Cywiński Zbigniew, *Profesor Maciej Bieniek (5.1.1927 – Wilno, 23.1.2006 – Atlanta). Wspomnienie*, „Pismo PG” 2009, issue 1, pp. 38–41.
- Cywiński Zbigniew, *Von der Technischen Hochschule Danzig zur Politechnika Gdańska, “Stahlbau”* 2005, vol. 74, issue 5, pp. 383–384.
- Cywiński Zbigniew, *Witold Nowacki – koryfeusz mechaniki w Polsce i na świecie*, „Pismo PG” 2010, issue 4, pp. 40–42.
- Davies Norman, *God's playground. A history of Poland*, vol. I: *The origins to 1795*, vol. II: *1795 to the present*, Columbia University Press, New York 1982.
- Heller Michał, *Filozofia przypadku. Kosmiczna fuga z preludium i codą*, Copernicus Center Press, Kraków 2012.
- Kurrer Karl-Eugen, *The history of the theory of structures – Searching for equilibrium*, Ernst & Sohn, Berlin 2018.
- Obiegalka Bogusław, *Mosty w Toruniu i ich budowniczowie*, Fundacja Rozwoju Nauki w Zakresie Inżynierii Lądowej im. Aleksandra i Zbigniewa Wasiutyńskich, Warszawa 2017.
- Tomaszewska Agnieszka, Górski Jarosław, *90-lecie urodzin Profesora Zbigniewa Cywińskiego*, „Inżynieria Morska i Geotechnika” 2019, vol. 40, issue 2, pp. 104–105.
- The New Jerusalem Bible*, Horton, Longman & Todd, London 1986.
- www.de.wikipedia.org/wiki/Zbigniew_Cywi%C5%84ski [dostęp: 18.01.2021].

in all Italy. Others – not willing to live in communist Poland, or having lost their homes behind its new eastern frontiers – stayed abroad. For them, the turns of history appeared very much adverse.

Zeugin der Geschichte: die alte Weichselbrücke in Dirschau. Świadek przeszłości: Dawny most przez Wisłę w Tczewie, hrsg. von Wieland Ramm, mit Beiträgen von Christoph Groh et al., Technische Universität, Kaiserslautern 2004.

Ziółko Jerzy, *Zbigniew Cywiński 80 Jahre*, "Stahlbau" 2009, vol. 78, issue 2, pp. 133–134.

Summary

On the centenary of Poland's rebirth in 1918, I found the need to touch the life of Polish people in Prussia before WWI and later – in Poland during the interwar period, in Nazi Germany (1939–1945), and in after-war Poland since 1945; the place has been limited to the historical Pomerania, situated on the Vistula.

A general approach I replace by a brief description of some casual events concerning my own family that can be characteristic for the particular times. In this paper, such standing has been modestly related also to the milieu of chance and mischance in human life.

Keywords: Preussen, Pomorze, Freie Stadt Danzig, Danzig–Westpreussen, Gdańsk, contingency and randomness

Restituta. Życiowe meandry rodziny autora w Gdańsku i na Pomorzu

Streszczenie

W stulecie odrodzenia Polski w 1918 r. poczułem potrzebę dotknięcia życia Polaków w Prusach przed I wojną światową i później – w Polsce okresu międzywojennego, w nazistowskich Niemczech (1939–1945) i w Polsce powojennej od 1945 r.; miejsce ograniczono do historycznego Pomorza Nadwiślańskiego.

Podejście ogólne zastępuję krótkim opisem niektórych zdarzeń przypadkowych dotyczących mojej własnej rodziny, które mogą być charakterystyczne dla owych szczególnych czasów. W niniejszej pracy takie stanowisko odniesiono też w ograniczony sposób do warunków powstawania przypadków w ludzkim życiu.

Słowa kluczowe: Prusy, Pomorze, Wolne Miasto Gdańsk, Gdańsk – Prusy Zachodnie, Gdańsk, przypadek, losowość

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2020.09>

JÓZEF SZUDY

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Instytut Fizyki

<https://orcid.org/0000-0001-7048-5435>

WSPOMNIENIE O TYM, JAK FIZYCY TORUŃSCY POMAGALI W UTWORZENIU OŚRODKA FIZYKI NA UNIWERSYTECIE GDAŃSKIM

W marcu 1970 r., gdy oficjalnie powstał Uniwersytet Gdański, pracowałem jako adiunkt w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Moim starszym kolegą, z którym wówczas pracowałem w jednym pokoju, był dr Józef Ambroży Heldt. Kilka miesięcy wcześniej zakończył on pisanie swej rozprawy habilitacyjnej i oczekiwał na kolokwium habilitacyjne. Rozprawa, nosząca tytuł *Efekt Zeemana linii multipolowych telluru i bizmutu*, zawierała wyniki badań doświadczalnych przeprowadzonych przez niego w czasie dwuletniego stażu podoktorskiego w laboratorium spektroskopii atomowej na Uniwersytecie w Buffalo (USA), kierowanym przez wybitnego fizyka polskiego pochodzenia Stanisława Mrozowskiego. Wyniki te zostały wcześniej opublikowane w kilku prestiżowych czasopismach międzynarodowych. Były ponadto prezentowane na kilku ważnych konferencjach naukowych, gdzie spotkały się z wielkim zainteresowaniem społeczności fizyków i od razu zapewniły Heldtowi międzynarodowe uznanie jako wybitnemu specjalście w dziedzinie spektroskopii linii wzbronionych. Jest to dziedzina ważna z punktu widzenia fizyki atomowej, ale jeszcze ważniejsza dla astrofizyki. Zanim linie te stały się widoczne w laboratoriach, były obserwowane w widmach mgławic i korony słonecznej. W warunkach laboratoryjnych otrzymanie linii napotykało na poważne trudności, dlatego też pierwsze eksperymenty ich dotyczące zostały przeprowadzone dopiero w połowie lat trzydziestych minionego wieku. Pionierami byli tu dwaj Polacy, właśnie Stanisław Mrozowski, wówczas pracujący na Uniwersytecie Warszawskim, i Henryk Niewodniczański, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Trzeba jednak podkreślić, że obaj nie byliby w stanie przeprowadzić badań w tej dziedzinie, gdyby nie prace teoretyczne Wojciecha Rubinowicza, profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, który w latach dwudziestych opracował teorię promieniowania multipolowego, w skład którego wchodziły linie wzbronione. Po wojnie na żadnej wyższej uczelni w Polsce badań eksperymentalnych dotyczących tej problematyki nie prowadzono. Mrozowski

przebywał od 1939 r. w USA i do Polski wracać nie zamierzał, a Niewodniczański jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego przerzucił się na fizykę jądrową. Zdawano sobie jednak sprawę z ważności i aktualności tej problematyki, dlatego habilitacja Heldta stwarzała realną możliwość podjęcia na nowo takich badań w Polsce.

Kolokwium habilitacyjne Józefa Heldta odbyło się przed Radą Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UMK w czerwcu 1970 r. Jednym z recenzentów był ówczesny nestor fizyki polskiej, przedwojenny lwowianin, prof. Wojciech Rubinowicz, po wojnie pracujący na Uniwersytecie Warszawskim, który z wielkim zachwytem wyrażał się o tej habilitacji i publicznie zachęcał obecnego na kolokwium dyrektora Instytutu Fizyki UMK prof. Romana Stanisława Ingardena, *notabene* ucznia Rubinowicza z okresu lwowskiego, aby namówił Heldta do podjęcia tej tematyki w Toruniu.

Trzeba jednak uczciwie nadmienić, że do tej pory Ingarden nie wykazywał specjalnego entuzjazmu do tej tematyki, gdyż sam jako fizyk matematyczny był od niej dość daleko. Oprócz tego w tym czasie na UMK odbyło się kilka innych – również bardzo dobrych – habilitacji dotyczących dziedzin tradycyjnie uprawianych w Toruniu, takich jak fizyka półprzewodników i fizyka węgla oraz przede wszystkim luminescencja molekularna, zainicjowana tuż po wojnie przez prof. Aleksandra Jabłońskiego, światowy autorytet w tej dziedzinie. Ingarden miał świadomość, że będzie mu trudno zaspokoić ambicje wszystkich nowych docentów.

W tym czasie toruńska grupa luminescencyjna prowadziła atrakcyjne prace doświadczalne i teoretyczne dotyczące laserów barwnikowych, których działanie jest oparte na słynnym diagramie Jabłońskiego, wprowadzonym do literatury w 1933 r. Ingarden był zafascynowany – młodą wówczas – fizyką laserów barwnikowych i dlatego wiązał z Heldtem wielkie nadzieje. Liczył, że po habilitacji przyłączy się on do grupy zajmującej się tematyką luminescencji molekularnej, której dotyczyła jego praca doktorska, wykonana (1964 r.) pod kierunkiem prof. Jabłońskiego. W tej sytuacji stanowczy apel prof. Rubinowicza, aby namówić Heldta do prac nad liniami wzbronionymi, wprowadził Ingardena w stan pewnego zmieszania, gdyż z jednej strony demonstrował zawsze wielki szacunek do swojego lwowskiego Mistrza, z drugiej zaś jako dyrektor dużego Instytutu prowadzącego prace badawcze w dość szerokim zakresie tematycznym zdawał sobie sprawę z ograniczeń natury organizacyjnej, głównie finansowej, związanych z tym, że oprócz Heldta kilka innych osób – w tym czasie habilitowanych – również miało swoje plany rozwojowe. Sam Józef Heldt – chociaż emocjonalnie związany z dziedziną luminescencji – był już jednak zdecydowany na badania w zakresie spektroskopii linii wzbronionych, gdyż w czasie pobytu na stażu w USA poczuł smak tej dziedziny i zrozumiał jej znaczenie dla fizyki i astrofizyki.

Do podjęcia ostatecznej decyzji skłonił go prof. Jan Fiutak, pierwszy dyrektor Instytutu Fizyki Uniwersytetu Gdańskiego, a wcześniej wieloletni pracownik Katedry Fizyki Teoretycznej UMK, który po habilitacji (1967 r.) przeniósł się z Torunia do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku i rozpoczął tam badania w dziedzinie fizyki teoretycznej. Pracując w jednym pokoju z Józefem Heldtem, byłem świadkiem wielu jego rozmów z Janem Fiutakiem. Doskonale zdawał on sobie sprawę z wielkiego

znaczenia tematyki badawczej Heldta dla nauki i dlatego, sam będąc wtedy zaangażowany w prace organizacyjne zmierzające do utworzenia Uniwersytetu Gdańskiego, nakłaniał go usilnie do przeprowadzki do Gdańska. Pamiętam, jak Józef Heldt z uwagą słuchał Fiutaka i pamiętam też jego rozterki, którymi się ze mną dzielił, gdyż był bardzo lojalnym pracownikiem Instytutu Fizyki UMK i nie chciał urazić dyrektora Ingardena, do którego czuł wielki szacunek. Pamiętam też, że w tej sprawie udał się po radę do prof. Jabłońskiego, który w tym czasie był już na emeryturze. Józef Heldt był bardzo uradowany, gdy nie usłyszał od niego żadnego sprzeciwu, a na dodatek Jabłoński powiedział mu, że w 1937 r. sam miał podobny dylemat, gdy otrzymał zaproszenie do przejścia do Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, i obawy, jak na to zareaguje jego ówczesny szef na Uniwersytecie Warszawskim.

Ostatecznie Józef Heldt decyzję podjął, do czego przyczynił się także toruński astrofizyk Robert Głębocki, który magisterium w zakresie astronomii uzyskał w 1961 r. na podstawie pracy wykonanej pod kierunkiem prof. Wilhelminy Iwanowskiej w Obserwatorium Astronomicznym UMK. Po magisterium pracował w Pracowni Astrofizyki Zakładu Astronomii PAN w Toruniu, gdzie również pod kierunkiem prof. Iwanowskiej wykonał pracę doktorską, na podstawie której w 1964 r. Rada Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UMK nadała mu stopień doktora nauk fizycznych w zakresie astronomii. Realizując plany rozwoju nauk fizycznych na Uniwersytecie Gdańskim, prof. Jan Fiutak uznał, że na nowoczesnym uniwersytecie powinno się prowadzić badania także w dziedzinie astrofizyki. Dlatego zwrócił się do Roberta Głębockiego z sugestią przejścia do Gdańska i zaproponował mu utworzenie tam zakładu zajmującego się astrofizyką. W mojej pamięci tkwią ciągle strzępy rozmów, jakie w naszym pokoju prowadził Heldt z Głębockim, gdy ten ostatni mu oznajmił, że podjął decyzję o przejściu do Gdańska i do tego samego namawiał Heldta. Było takich rozmów kilka, pierwsze w 1969 r., a więc wtedy, gdy jeszcze nie było oficjalnej zgody władz na utworzenie w Gdańsku uniwersytetu. Głębocki miał nastawienie opozycyjne wobec władz PRL, co w następnej dekadzie się objawiło w jego entuzjastycznym poparciu NSZZ „Solidarność”. Pamiętam humorystyczną sytuację w czasie jednej z wizyt Głębockiego w naszym pokoju, namawiającego kolejny raz Heldta do przeprowadzki do Gdańska. Wtrąciłem się do ich rozmowy i powiedziałem, że słyszałem, jakoby uniwersytet, który ma powstać w Gdańsku, będzie miał nazwę Uniwersytet Bałtycki, czyli w skrócie UB, co się wtedy źle kojarzyło. Robert Głębocki odpowiedział, że oświadczy Jasiowi Fiutakowi, że na taką nazwę to on się nie zgodzi, bo nie chce, aby powtórzył się przypadek Uniwersytetu Wrocławskiego, któremu w latach pięćdziesiątych nadano nazwę Uniwersytet Bolesława Bieruta. Po latach przy jakiejś okazji zapytałem o to prof. Fiutaka, który mi odpowiedział, że nie przypomina sobie, aby Głębocki interweniował u niego w tej sprawie i że od początku ustalono nazwę Uniwersytet Gdański. Ostatecznie Głębocki zaczął pracować na Uniwersytecie Gdańskim, gdzie później został dyrektorem Instytutu Fizyki Teoretycznej i Astrofizyki oraz rektorem, a po przemianach ustrojowych w Polsce – Ministrem Edukacji Narodowej w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego.

Józef Heldt także opuścił swój macierzysty Uniwersytet Mikołaja Kopernika i 1 października 1970 r. zatrudnił się jako docent na stanowisku kierownika Zakładu Fizyki Doświadczalnej Instytutu Fizyki Uniwersytetu Gdańskiego. Od razu przystąpił do budowy od podstaw laboratorium spektroskopii atomowej wysokiej zdolności rozdzielczej. W niedługim czasie udało mu się nie tylko kupić odpowiednią aparaturę i zbudować stanowiska pomiarowe, ale także stworzyć zespół złożony z utalentowanych młodych fizyków. Dominującą problematykę tego zespołu stanowiły zagadnienia promieniowania multipolowego, struktury nadsubtelnej linii widmowych i efektu Zeemena. Dzięki wysokiemu poziomowi prowadzonych badań laboratorium kierowane przez Józefa Heldta na Uniwersytecie Gdańskim rychło zyskało międzynarodowe uznanie.

W połowie lat siedemdziesiątych Józef Heldt zdołał namówić swojego współpracownika Andrzeja Kowalskiego, *notabene* absolwenta UMK z 1973 r., do podjęcia badań w dziedzinie chemiluminescencji w fazie gazowej przy użyciu techniki wiązek atomowych. Było to niezwykle ambitne zadanie wiążące się z licznymi trudnościami, gdyż do tej pory w żadnym polskim laboratorium tej nowoczesnej techniki nie stosowano. Wielki kunszt eksperymentatorski Andrzeja Kowalskiego – wówczas jeszcze magistra, a obecnie profesora zwyczajnego – spowodował, że po raz pierwszy na ziemiach polskich otrzymano wiązkę atomową, co z kolei umożliwiło przeprowadzenie niezwykle atrakcyjnych badań w dziedzinie chemiluminescencji. Wyniki badań doświadczalnych w dziedzinie spektroskopii atomowej wysokiej zdolności rozdzielczej, jak również chemiluminescencji uzyskane w zakładzie kierowanym przez prof. Heldta zapewniły temu zespołowi wielkie uznanie społeczności fizyków i fizykochemików na całym świecie. Dzięki temu Uniwersytet Gdański zaledwie kilka lat po swoim powstaniu stał się rozpoznawalny jako ważne centrum fizyki doświadczalnej.

Trzeba jednak nadmienić, że badania w zakresie fizyki doświadczalnej na Uniwersytecie Gdańskim, a wcześniej w Wyższej Szkole Pedagogicznej, były powadzone jeszcze przed zatrudnieniem tam Józefa Heldta. Stało się to za sprawą prof. Alfonsa Kawskiego, który w 1952 r. uzyskał na UMK w Toruniu stopień magistra fizyki na podstawie pracy magisterskiej wykonanej pod kierunkiem prof. Jabłońskiego. Była to pierwsza praca magisterska z fizyki doświadczalnej wykonana na UMK. Kawski przedstawił w niej wyniki swych pomiarów stopnia polaryzacji światła fotoluminescencji. Te zjawiska, a ściślej mówiąc zjawiska luminescencji molekularnej, stały się odtąd przedmiotem jego pracy naukowej. Najpierw na Politechnice Gdańskiej pod opieką prof. Jabłońskiego napisał pracę doktorską, na podstawie której w 1960 r. uzyskał na UMK stopień doktora fizyki. Po doktoracie Kawski przeniósł się z Politechniki do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku, gdzie w Katedrze Fizyki zainicjował badania w dziedzinie luminescencji roztworów. Nieustannie utrzymywał kontakt z prof. Jabłońskim i często jeździł do Torunia na seminaria luminescencyjne na UMK, na których referował wyniki prac prowadzonych w jego grupie na WSP w Gdańsku. W 1964 r. habilitował się na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UMK i jako docent stworzył na WSP, a później na Uniwersytecie Gdańskim, silny ośrodek zajmujący się badaniami

w zakresie fizyki molekularnej. Kawski jest autorem wydanej przez PWN obszernej monografii na temat luminescencji molekularnej, która przez wiele lat z powodzeniem służyła studentom, doktorantom i pracownikom naukowym zajmującym się luminescencją, a także optyką i spektroskopią molekularną.

Badania doświadczalne w zakresie fotoluminescencji roztworów na Uniwersytecie Gdańskim prowadziła także Janina Heldt, z domu Romanowska, żona Józefa, która studiowała fizykę na UMK i tam w 1968 r. otrzymała stopień magistra na podstawie pracy wykonanej pod kierunkiem prof. Aleksandra Jabłońskiego. Po przejściu do Gdańska pracowała w zespole prof. Kawskiego i pod jego kierunkiem wykonała pracę doktorską, na podstawie której w 1977 r. Rada Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Gdańskiego nadała jej stopień doktora nauk fizycznych. Po doktoracie zajmowała się badaniami własności spektroskopowych i fotofizycznych związków organicznych, współpracując z prof. Janiną Gronowską z Instytutu Chemii UMK. Stopień doktora habilitowanego otrzymała na UMK w Toruniu w 1991 r. W Instytucie Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Gdańskiego zorganizowała nowoczesne laboratorium do badań fotoluminescencji i stworzyła prężny zespół naukowy zajmujący się aktualnymi problemami fizyki molekularnej.

W 1997 r. przeprowadził się z Torunia do Gdańska dr hab. Marek Grinberg i został zatrudniony w Instytucie Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie zainicjował badania dotyczące fizyki półprzewodników. Studiował on na UMK w Toruniu, gdzie w 1976 r. uzyskał stopień magistra fizyki na podstawie pracy dotyczącej katodoluminescencji selenku cynku, którą wykonał w Instytucie Fizyki UMK pod kierunkiem prof. Henryka Łożykowskiego. Na UMK otrzymał w 1986 r. stopień doktora nauk fizycznych, a w 1995 r. Rada Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK nadała mu stopień doktora habilitowanego na podstawie rozprawy dotyczącej badań procesów promienistych i bezpromienistych w metalach przejściowych w matrycy krystalicznej. Na Uniwersytecie Gdańskim Grinberg jako kierownik Zakładu Spektroskopii Fazy Skondensowanej Instytutu Fizyki Doświadczalnej stworzył silny zespół zajmujący się badaniami dotyczącymi spektroskopii optycznej układów pod wysokim ciśnieniem hydrostatycznym. Założył tam ponadto Laboratorium Charakteryzacji Materiałów Luminescencyjnych i Nanomateriałów.

Innym fizykiem toruńskim, który przyczynił się do rozwoju fizyki doświadczalnej na Uniwersytecie Gdańskim, był Jerzy Grzywacz, który w 1952 r. uzyskał magisterium na UMK na podstawie pracy wykonanej pod kierunkiem prof. Jabłońskiego i następnie pracował jako asystent i starszy asystent w Katedrze Fizyki Doświadczalnej UMK. Pod kierunkiem Jabłońskiego wykonał (1960 r.) pracę doktorską na temat wpływu drgań torsyjnych na polaryzację podstawową fotoluminescencji. Po doktoracie przeprowadził się do Gdańska, gdzie pracował najpierw na WSP, a następnie na Uniwersytecie Gdańskim.

Dla pełnego obrazu musimy jeszcze z naciskiem zwrócić uwagę na to, że oprócz wymienionych powyżej fizyków toruńskich istotną rolę w rozwoju fizyki doświadczalnej na Uniwersytecie Gdańskim odegrał absolwent Uniwersytetu im. Adama

Mickiewicza w Poznaniu prof. Antoni Śliwiński, wychowanek poznańskiej szkoły akustyki, stworzonej przez prof. Marka Kwieka, pod kierunkiem którego w 1960 r. wykonał pracę doktorską. Przeprowadził się on z Poznania do Gdańska w 1970 r., a więc w tym samym roku, w którym przybyli z Torunia Józef Heldt i Robert Głębocki. Śliwiński stworzył w Instytucie Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Gdańskiego znakomite laboratorium badań w dziedzinie akustyki fizycznej, w szczególności akustyki molekularnej, ultradźwięków i akustooptyki.

Rozwój ośrodka fizyki teoretycznej na Uniwersytecie Gdańskim jest nierozzerwalnie związany z postacią prof. Jana Fiutaka. Najpierw sprowadził on z Torunia do Gdańska wybitnie uzdolnionego fizyka Eugeniusza Czuchaja, który w 1966 r. uzyskał magisterium na podstawie pracy wykonanej w Katedrze Fizyki Teoretycznej UMK pod kierunkiem prof. Wandy Hanusowej. Fiutak – wspólnie z Czuchajem – prowadził badania teoretyczne zjawisk ciśnieniowego rozszerzenia linii widmowych, czyli dziedziny, której pionierem w skali światowej był prof. Aleksander Jabłoński. Z tej tematyki Czuchaj w 1973 r. wykonał pracę doktorską, a następnie zajął się teorią widm ekscymerowych w układach złożonych z atomów metali alkalicznych i gazów szlachetnych. Użył w tej dziedzinie wartościowe wyniki, które weszły w skład jego rozprawy habilitacyjnej, na podstawie której w 1981 r. Rada Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UMK w Toruniu nadała mu stopień doktora habilitowanego. Po habilitacji doc. Czuchaj wraz ze swoim współpracownikiem Józefem Sienkiewiczem rozwinął w Instytucie Fizyki Teoretycznej i Astrofizyki Uniwersytetu Gdańskiego ambitny program badawczy, obejmujący prowadzenie precyzyjnych obliczeń kwantowo-mechanicznych potencjałów oddziaływania pomiędzy atomami w fazie gazowej. Wyniki tych obliczeń spotkały się z wielkim zainteresowaniem na świecie w wielu czołowych laboratoriach zajmujących się badaniem wpływu zderzeń atomowych na widma molekularne. Obliczone przez Czuchaja i Sienkiewicza potencjały stanowią obecnie podstawę interpretacji wyników pomiarów dotyczących procesów zderzeniowych w układach gazowych. Józef Sienkiewicz doktorat uzyskał na Uniwersytecie Gdańskim (1984 r.), a stopień doktora habilitowanego został mu nadany w 1993 r. przez Radę Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK w Toruniu.

Opisując związki toruńskiego ośrodka fizyki z fizykami na Uniwersytecie Gdańskim, nie można pominąć habilitacji Ryszarda Horodeckiego. Jego przewód habilitacyjny został przeprowadzony również przed Radą Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK, która w 1997 r. nadała mu stopień doktora habilitowanego. Horodecki zrobił później wielką karierę światową jako współtwórca informatyki kwantowej i przyczynił się wielce do rozśławienia dobrego imienia Uniwersytetu Gdańskiego w świecie. Warto nadmienić, że był on absolwentem Wydziału Elektroniki Politechniki Gdańskiej, ale zainteresował się fizyką pod wpływem prof. Włodzimierza Mościckiego, twórcy sekcji fizyki technicznej na tej uczelni, a wcześniej – w latach 1952–1954 – pracującego w Katedrze Fizyki Doświadczalnej UMK w Toruniu. W 1967 r., w którym Horodecki ukończył studia na Politechnice, Mościcki opuścił Gdańsk i przeniósł się do Politechniki Śląskiej w Gliwicach. W tej sytuacji Horodecki,

zdecydowany, by z inżyniera przekształcić się w fizyka, za zgodą prof. Jana Fiutaka został zatrudniony na Uniwersytecie Gdańskim. Na początku jednak Horodecki wyjechał do Torunia, gdzie w zespole prof. Romana S. Ingardena w Instytucie Fizyki UMK zapoznał się z prowadzonymi tam badaniami w zakresie termodynamiki informacyjnej i podstawami fizyki matematycznej. W 2008 r. otrzymał Nagrodę Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, w 2010 r. został członkiem korespondentem PAN, a w 2019 r. członkiem rzeczywistym PAN.

Na Wydziale Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK habilitował się także (1995 r.) Marek Żukowski, inny uczeń prof. Jana Fiutaka z Uniwersytetu Gdańskiego, który zdobył światową sławę jako autor wybitnych prac dotyczących podstaw mechaniki kwantowej, kwantowej teorii informacji i interferometrii kwantowej. Wraz z Ryszardem Horodeckim doprowadził do utworzenia Krajowego Centrum Informatyki Kwantowej w Gdańsku. W 2013 r. Marek Żukowski otrzymał Nagrodę Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, a w 2019 r. został członkiem korespondentem PAN. Utrzymywał on i nadal utrzymuje bliskie związki z fizykami toruńskimi, przez wiele lat był członkiem Rady Naukowej Krajowego Laboratorium Fizyki Atomowej, Molekularnej i Optycznej (FAMO) w Toruniu.

Toruńskie korzenie mają także dwaj inni profesorowie Instytutu Fizyki Teoretycznej i Astrofizyki Uniwersytetu Gdańskiego. Pierwszy z nich, Władysław Adam Majewski, specjalista w zakresie fizyki matematycznej, uzyskał magisterium na UMK w 1970 r. i tu jako słuchacz Studium Doktoranckiego UMK w 1973 r. otrzymał stopień doktora nauk fizycznych (habilitował się w 1985 r. na Uniwersytecie Warszawskim). Drugi, Robert Alicki, również absolwent UMK (1974 r.), w 1977 r. otrzymał na UMK stopień doktora nauk fizycznych i został zatrudniony na Uniwersytecie Gdańskim. Habilitował się w 1983 r. przed Radą Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UMK w Toruniu. Zarówno Majewski, jak i Alicki utrzymywali przez wiele lat bliskie kontakty z toruńską grupą fizyki matematycznej i statystycznej, stworzoną przez prof. R.S. Ingardena, z której obaj się wywodzą. Obaj też aktywnie uczestniczyli w corocznych Międzynarodowych Sympozjach Fizyki Matematycznej, organizowanych na UMK przez Kolegium Redakcyjne wydawanego w Toruniu międzynarodowego czasopisma „Reports on Mathematical Physics”, którego założycielem i wieloletnim redaktorem naczelnym był prof. R.S. Ingarden.

W 1975 r. Senat Uniwersytetu Gdańskiego nadał prof. Aleksandrowi Jabłońskiemu tytuł doktora *honoris causa*. Był to drugi doktorat honorowy w historii tego Uniwersytetu i fakt, że został on nadany właśnie Jabłońskiemu, stanowił wyraz uznania przez środowisko gdańskie jego wkładu w powstanie silnego ośrodka badań fizycznych na Uniwersytecie Gdańskim. Uroczystość wręczenia Jabłońskiemu godności doktora *honoris causa* odbyła się 9 października 1975 r. w czasie ceremonii inauguracyjnej Sympozjum Akustyki i Spektroskopii. Miałem zaszczyt uczestniczenia w tej uroczystości, gdyż towarzyszyłem prof. Jabłońskiemu w jego podróży z Torunia do Gdańska. Utkwiły mi w pamięci momenty wzruszenia widoczne na twarzy Profesora. Najpierw gdy ówczesny dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Gdańskiego

prof. Gotfryd Wiktor Kupryszewski odczytywał akt promocji, a następnie gdy promotor doktoratu h.c. prof. Kawski wygłaszał laudację. Po nich pięknie przemówił pierwszy rektor Uniwersytetu Gdańskiego prof. Janusz Sokołowski.

Wieczorem tego dnia w jednej z restauracji w Kamiennym Potoku odbyła się uroczysta kolacja na cześć Jabłońskiego, która przebiegała w niezwykle sympatycznej atmosferze. Brali w niej udział liczni uczniowie Jabłońskiego oraz jego przyjaciele z różnych ośrodków krajowych, a także kilku fizyków spoza Polski, m.in. z Wielkiej Brytanii, Finlandii i Norwegii. Szczególną radość Jabłońskiego wzbudziło to, że z Norwegii przybył wybitny fizyk Aadne Ore, pracujący na uniwersytetach w Oslo i Bergen. Jest on autorem ważnych prac na temat pozytonów; w 1949 r. rozważał teoretycznie możliwość powstania egzotycznego „atomu”, złożonego z pozytonu i elektronu. Przypomina on atom wodoru, z tą różnicą, że zamiast protonu występuje tu pozyton. W oparciu o jego teorię w 1951 r. Martin Deutsch w laboratorium fizyki atomowej w MIT dokonał odkrycia takiego atomu, który został nazwany pozytonium (po angielsku *positronium*). W latach późniejszych Aadne Ore przerzucił się na badania w dziedzinie fizyki molekularnej i opublikował kilka prac na temat zjawiska depolaryzacji światła luminescencji molekularnej w wyniku efektów przekazywania energii. W pracach tych nawiązywał do prac Jabłońskiego na temat wpływu efektów przekazywania energii na polaryzację luminescencji. Z tego powodu Jabłoński był niezwykle zadowolony z faktu obecności Orego na sympozjum w Gdańsku. Jabłoński znał doskonale jego prace, ale nigdy go wcześniej osobiście nie spotkał.

Innym zagranicznym uczonym, który przybył do Gdańska na uroczystość nadania doktoratu h.c. Jabłońskiemu, był wybitny fizyk fiński Stig Stenholm, profesor Uniwersytetu w Helsinkach, zajmujący się optyką kwantową. Od pewnego czasu współpracował on z Janem Fiutakiem w tej dziedzinie. Swoją referat na sympozjum w Gdańsku Stenholm zadedykował Jabłońskiemu. Podkreślił, że zajmując się optyką kwantową, czerpał inspiracje z pionierskich prac Jabłońskiego na temat teorii ciśnieniowego rozszerzenia linii widmowych, to jest drugiej – obok fotoluminescencji – dziedziny badań Jabłońskiego.

Na koniec – *last but not least* – omawiając związki łączące toruńskich i gdańskich fizyków, należy jeszcze wspomnieć o niezwykle ważnej i udanej wspólnej ich akcji, którą stanowiły Letnie Szkoły Optyki Kwantowej. Pomysł ich organizowania zrodził się około 1972 r., kiedy to profesorowie Fiutak i Heldt z Uniwersytetu Gdańskiego oraz Stanisław Łęgowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu wspólnie postanowili zorganizować w czerwcu 1973 r. Letnią Szkołę Optyki Kwantowej w miejscowości Wdzydze na Kaszubach. Oprócz młodych fizyków i magistrantów z Gdańska i Torunia jej uczestnikami byli także młodzi pracownicy nauki z innych ośrodków krajowych. Zajęcia były bardzo udane, dlatego postanowiono organizować je corocznie według zasady, że w latach parzystych gospodarzem Szkoły będzie Instytut Fizyki UMK, który ją zorganizuje w Bachotku koło Brodnicy na terenie Ośrodka Wpoczynkowego UMK. W latach nieparzystych, gdy gospodarzem Szkoły będą wspólnie Instytuty Fizyki Doświadczalnej oraz Fizyki Teoretycznej i Astrofizyki Uniwersytetu

Gdańskiego, będzie się ona odbywać w jednej z miejscowości wypoczynkowych w okolicach Gdańska. I tak, według tego schematu Druga Letnia Szkoła Optyki Kwantowej odbyła się w czerwcu 1974 r. w Bachotku, a trzecia „gdańska” w Gowidlinie na Kaszubach. Szkoły „toruńskie” odbywały się stale w Bachotku, „gdańskie” zaś w takich miejscowościach, jak Wieżyca, Cetniewo i Frombork.

Korzystając z pewnego poluzowania sytuacji politycznej w okresie „środkowego Gierka”, kiedy PRL nazywano „najweselszym barakiem w obozie socjalistycznym”, organizatorom Szkół udało się zaprosić w celu wygłoszenia wykładów wybitnych uczonych z USA i Europy Zachodniej, co pozwalało młodym adeptom fizyki, asystentom, doktorantom i magistrantom z różnych polskich ośrodków z jednej strony dowiedzieć się o najnowszych osiągnięciach w zakresie optyki kwantowej, a z drugiej – pozwalało im osobiście poznać autorów prac, znanych im dotąd jedynie z literatury. Oprócz tego Szkoły te znakomicie integrowały środowisko młodych polskich naukowców. Z biegiem czasu uczestnikami byli także młodzi fizycy i fizykochemicy z innych krajów tzw. demokracji ludowej, w szczególności z NRD, co umożliwiało im kontakt z wykładowcami pracującymi w RFN. W tamtym czasie naukowcy z NRD żyli w kompletnej izolacji od Zachodu i nie mieli żadnych szans na wyjazd do RFN nie tylko na staże naukowe, ale nawet na krótkie pobyty konferencyjne. Spoglądając obecnie z tej perspektywy możemy w konkluzji niniejszych wspomnień powiedzieć, że fizycy gdańscy i toruńscy realizowali wizję Europy bez kurtyn i granic znacznie wcześniej, niż politycy zdecydowali się czynić podobnie po zburzeniu muru berlińskiego. Dotyczy to także serii innych spotkań młodych badaczy z obu stron żelaznej kurtyny, Międzynarodowej Letniej Szkoły Zaawansowanych Metod Chemii Kwantowej, organizowanej przez profesorów Wiesława Woźnickiego, Karola Jankowskiego i Jacka Karwowskiego z Zakładu Fizyki Chemicznej Instytutu Fizyki UMK w Bachotku w latach 1976–1989. Pierwsze zajęcia odbyły się w czerwcu 1976 r. i oprócz młodych fizyków i chemików toruńskich brała w niej udział liczna grupa z Uniwersytetu Gdańskiego i innych ośrodków krajowych, a także kilkanaście osób z Czechosłowacji, NRD i ZSRR. W trzech ostatnich Szkołach, w latach 1985, 1987 i 1989, szczególnie znacząca była grupa młodych fizyków i chemików z NRD, wśród nich dr Angela Merkel z Instytutu Chemii Fizycznej Akademii Nauk NRD (Academie der Wissenschaften der DDR), obecna kanclerz RFN. Działo się to już w schyłkowym okresie istnienia PRL, co nadawało tym spotkaniom specyficzny koloryt, szczególnie podczas dyskusji toczonych wieczorami przy ogniskach nad urokliwym jeziorem Bachotek. Szczególny charakter miała ostatnia, szósta Szkoła, w czerwcu 1989 r., już po słynnych wyborach w Polsce, które po kilku miesiącach skutkowały rozwaleniem muru berlińskiego i zjednoczeniem Niemiec. Z naszej gdańsko-toruńskiej perspektywy miło jest wspominać, że historyczną rolę w tych przemianach odegrała Angela Merkel, uczestniczka trzech ostatnich Letnich Szkół w Bachotku.

Streszczenie

W artykule krótko opisano rolę fizyków związanych z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu (Aleksander Jabłoński, Alfons Kawski, Jerzy Grzywacz, Roman S. Ingarden, Jan Fiutak, Eugeniusz Czuchaj, Józef A. Heldt) w utworzeniu ośrodka fizyki na Uniwersytecie Gdańskim. Przedstawiono także niektóre aspekty współpracy pomiędzy tymi uniwersytetami, która przyczyniła się do rozwoju badań w zakresie fizyki atomowej, molekularnej i optycznej oraz fizyki teoretycznej.

Słowa kluczowe: Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, luminescencja molekularna, spektroskopia, fizyka teoretyczna, historia fizyki

Recollections and reminiscences: How physicists from Toruń helped to establish a physics center at the University of Gdańsk


Summary

A brief account of the role played by physicists connected with the Nicolaus Copernicus University at Toruń (Aleksander Jabłoński, Alfons Kawski, Jerzy Grzywacz, Roman S. Ingarden, Jan Fiutak, Eugeniusz Czuchaj, Józef A. Heldt) during the creation of the physics center at the University of Gdańsk is given. Some aspects of long-term cooperation between these universities that contributed to the development of research in the atomic, molecular and optical physics as well as in theoretical physics are also described.

Keywords: University of Gdańsk, Nicolaus Copernicus University, molecular luminescence, spectroscopy, theoretical physics, history of physics

JERZY BŁAŻEJOWSKI
Uniwersytet Gdański

MARIA MENDEL
Uniwersytet Gdański
<https://orcid.org/0000-0002-4022-5402>

JĘDRZEJ DUDKIEWICZ
Portal Organizacji Pozarządowych ngo.pl


DAJMY SZANŚĘ NAUCE. O DZIAŁALNOŚCI I PROBLEMACH
TOWARZYSTW NAUKOWYCH W POLSCE ORAZ O TYM, CO MOGĄ
ONE DAĆ SPOŁECZEŃSTWU, Z JERZYM BŁAŻEJOWSKIM
I MARIĄ MENDEL ROZMAWIA JĘDRZEJ DUDKIEWICZ¹

Jędrzej Dudkiewicz: Towarzystwa naukowe, w tym Gdańskie Towarzystwo Naukowe, działają w Polsce od kilkuset lat. Jak wyglądała ich ewolucja przez ten czas?

Jerzy Błażejowski: Pierwsze towarzystwa naukowe powstały w Polsce już w XVIII w. Część z nich bardzo prężnie działała w Gdańsku, ponieważ było to miasto bogate i mogło pozwolić sobie na finansowanie nauki. Ostatecznie po I wojnie światowej powstało w Gdańsku Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki, a po II wojnie światowej zaistniały dwie organizacje: Gdańskie Towarzystwo Naukowe oraz Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki. Towarzystw jest oczywiście o wiele więcej, kiedyś cała nauka skupiała się w jednym, ale w związku z jej intensywnym rozwojem zaczęły powstawać towarzystwa branżowe. Dziś samych towarzystw z zakresu nauk medycznych jest w naszym kraju kilkadziesiąt. Trudno być specjalistą nawet w jakimś obszarze jednej dyscypliny. Ktoś, kto zna się na materiałach chemicznych, nie musi wiele wiedzieć o lekach. Dlatego też towarzystwa ogólne, takie jak nasze, zajmują się nie tyle

¹ Artykuł pochodzi z Portalu Organizacji Pozarządowych ngo.pl, gdzie ukazał się w lipcu 2020 r.: www.publicystyka.ngo.pl/jesli-nic-sie-nie-zmieni-to-za-kilka-lat-towarzystwa-naukowe-moga-przestac-dzialac [dostęp: 18.01.2021]. Przedrukujemy go za zgodą i dzięki uprzejmości Jędrzeja Dudkiewicza oraz portalu ngo.pl.

nauką samą w sobie, ale bardziej integracją środowisk, krzewieniem wiedzy z różnych obszarów, kontaktami z otoczeniem. Istnieje też Rada Towarzystw Naukowych przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk (PAN), której jestem członkiem. Towarzystw i działających w nich naukowców w Polsce jest dużo, ale na przestrzeni lat wiele zmieniło się na gorsze.

J.D.: Co konkretnie?

J.B.: Wraz z gwałtownym wzrostem liczby towarzystw naukowych pojawił się problem, kto ma je finansować.

J.D.: Strzelam, że przede wszystkim budżet państwa.

J.B.: Tyle że w ustawach (o samorządach – przyp. J.D.) nie ma słowa nauka. Trudno jest więc dostać pieniądze nie tylko z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, ale i od samorządów. Te czasem z nami współpracują, podpinając naszą działalność pod kulturę. Mieliśmy bardzo dobre kontakty ze śp. Prezydentem Pawłem Adamowiczem, który rozumiał nasze potrzeby. Ale nie wszędzie i nie ze wszystkim da się tak zrobić. W efekcie kiedyś, gdy byliśmy finansowani przez PAN, rocznie wydawaliśmy 20–25 książek. Teraz udaje się wydać zwykle jedną. Nie tylko my mamy problemy, wszyscy je mają. Płockie Towarzystwo Naukowe dysponuje unikatową biblioteką, ale Płock nie jest silnym ośrodkiem naukowym, więc jest problem nawet z utrzymaniem obiektów i zbiorów. Naczelna Organizacja Techniczna miała piękne Muzeum Techniki w Warszawie, które zostało zamknięte. Urząd Miasta Stołecznego w końcu dogadał się z Ministerstwem, ale muzeum w dalszym ciągu nie działa. Towarzystwa naukowe często ledwie przędą.

Maria Mendel: W dzisiejszych realiach towarzystwa naukowe są w zasadzie skazane na niebyt. Sektor państwowy, z którym dotąd współpracowaliśmy, przestał być naszym mecenasem. Tak, jak wspomniał Pan Jerzy samorządy starają się nas wspierać, ale i one mają ograniczone środki, a przecież co jakiś czas jeszcze się je uszczupla. Nie jest też dobrze jeśli chodzi o sponsorów prywatnych. Do niedawna wspierała nas Energa, która dawała rocznie 50 000 zł. To nie jest kwota, za którą można wiele zrobić, nie wydamy przygotowywanych publikacji, nie opłacimy skromnego biura itp. Obecnie nawet tego wsparcia jednak nie mamy.

J.B.: Udało nam się dostać trochę pieniędzy z Unii Europejskiej, ale to też nie są oszałamiające kwoty. Tym bardziej że towarzystwa naukowe nie mają takiej siły przebicia, jak uczelnie, jesteśmy traktowani jako małe podmioty. Jakby tego było mało, zajmowanie się nauką jest też coraz bardziej kosztowne, potrzebna jest nowa aparatura, urządzenia etc. Nawet na wydziałach humanistycznych pracuje się dzisiaj inaczej – pieniądze są potrzebne wszędzie.

M.M.: Byłam kiedyś na ogólnopolskim spotkaniu towarzystw naukowych i nie da się ukryć, że ich liczba radykalnie się zmniejsza. Myślę, że to wyraz splotu uwarunkowań, w których finanse są jednym z ważnych, ale nie jedynym elementem. Wydaje się, że jako społeczeństwo przestajemy potrzebować wypracowywanego przez lata bogactwa, którym jest wspólnota intelektualna zaangażowana społecznie, powstająca „oddolnie”, poza strukturami akademickimi. To bogactwo właśnie na naszych oczach po prostu zanika. Sytuacja jest dramatyczna. A co do kondycji finansowej – nam udało się wejść w fuzję z Uniwersytetem Gdańskim. I możemy cokolwiek wydawać dlatego, że dostaliśmy dwa pokoje na terenie uczelni, a naszą zabytkową siedzibę wynajmujemy i stąd mamy te najbardziej niezbędne środki na działanie, w tym zachowanie ciągłości naszego czasopisma. Jednak obawiam się, że jeśli nic się nie zmieni, to za kilka lat towarzystwa naukowe mogą po prostu przestać działać.

J.D.: Co w takim razie musi się zmienić w pierwszej kolejności?

J.B.: Walczymy przede wszystkim o to, by nauka i towarzystwa naukowe pojawiły się w odpowiednich ustawach. Ale nawet jeśli to się uda, to liczba aplikujących o fundusze będzie tak wielka, że szansa na ich otrzymanie będzie znikoma. W ubiegłym roku odbyły się dwa spotkania Rady Towarzystw Naukowych przy Prezydium PAN, na których rozmawialiśmy o tych bolączkach. Przekazaliśmy potem nasze stanowisko władzom państwowym.

J.D.: W Konstytucji dla Nauki przygotowanej przez ówczesnego ministra Gowina towarzystw naukowych brak. Czy Państwa środowisko próbowało jakoś o siebie zawalczyć?

J.B.: Była próba, żeby do wykazu podmiotów, które mogą starać się o państwowe fundusze, dopisać towarzystwa naukowe. Pierwotnie udało się stworzyć taki zapis, ale potem niestety zniknął. Być może ta ustawa będzie nowelizowana, wtedy ponownie spróbujemy. Trzeba jednak jasno podkreślić, że nauka nie jest obszarem dostrzeganym przez polityków. I nie wiąże się to z żadną konkretną opcją, bo działo się to stopniowo przez wiele lat.

J.D.: Z czego to wynika?

M.M.: Nastąpiła heterogenizacja źródeł wiedzy, dziś nie powstaje ona tylko w uniwersytetach, czy takich, jak nasze towarzystwach, skupiających ludzi, którzy deklarują miłość do nauki i pragnienie jej upowszechniania w ramach społecznego aktywizmu. Naukę „robi się” też, a teraz nawet głównie, w ośrodkach, których właścicielami są firmy i osoby prywatne. Wśród nich towarzystwa naukowe mają coraz mniejszą siłę przebicia, bo nasza wartość dodana nie jest mierzona zyskiem wypracowanym dzięki wynalazkom czy odkryciom. Istotna jest w tym też rozwijająca się na globalną skalę

nowa formuła myślenia o elitach, w tym intelektualnych, zasadzająca się na postulacie wymiany. Stare elity odsuwa się, dyskredytuje, a nawet deprecjonuje wykształcenie jako takie. U nas dotyczy to na przykład sędziów i nauczycieli akademickich. Ale nie jest to tylko polskie zjawisko. W USA prezydent Trump powołał na stanowisko ministra oświaty osobę, która publicznie chwali się, że edukację zakończyła na etapie licencjatu. Taka atmosfera i narracja powodują, że środowiska naukowe tracą grunt, podważa się sens ich istnienia.

J.D.: Od dawna widoczny jest też odwrót społeczeństwa od nauki, coraz więcej osób twierdzi, że szczepienia są złe, ziemia jest płaska, a człowiek nie ma wpływu na zmiany klimatyczne. Skąd się to bierze?

M.M.: Jak głosi stare przysłowie, historia kołem się toczy. Jako społeczeństwo mniej więcej co 500 lat ćwiczymy to samo. Antropolodzy mówią, że od struktury zawsze przechodzimy do antystruktury, a po drodze mamy formuły rewolucyjne, zawieszenie wszelkich hierarchii. Brak zainteresowania nauką, niechęć do wykształcenia, postulat wymiany elit – wszystko to już było i teraz wraca, oczywiście niedokładnie jako to samo (dziś nowe elity budują populistyczne rządy, które operując socjalną retoryką dowartościowywania „zwykłych ludzi”, w rzeczywistości kształtują grunt kadrowy dla swojego długiego trwania). Obecnie jesteśmy w dołku, okresie *bessy*. W związku z tym patrzymy na przyszłość z nadzieją, że trendy te uda się odwrócić. Pytanie brzmi, w którą stronę. W naukach społecznych, na przykład, trwa debata o powrocie perfekcjonizmu, pod którego szyldem mieści się budowanie nowych elit. Wątpliwości budzi jednak ich jakość oraz samo rozumienie perfekcji, pojęcia instrumentalnie dzisiaj funkcjonalnego, służebnego wobec interesu utrzymania *status quo*. Tym bardziej należy podkreślać historię, dorobek i osiągnięcia towarzystw naukowych, które mimo przeciwności kontynuują troskę o jakość nauki, a zarazem o jakość wykształcenia elit. W tym upatrywałabym jednego z mocniejszych punktów listy sensów naszego istnienia.

J.B.: Środowiska naukowe są częścią społeczeństwa, a ono istnieje dzięki osiągnięciom kultury i nauki. Obie te sfery jednoczą ludzi i determinują istnienie społeczeństw. W naszej historii było wiele upadków, ale dzięki kulturze i nauce zawsze udawało się nam podnieść. Obecnie jesteśmy w momencie, gdy wydaje się, że dobrze, że one są, ale po co dawać na nie pieniądze. A my ciągle mamy ważną rolę do spełnienia. Ludzie, którzy zajmują się nauką i kulturą, powinni być odpowiedzialni za społeczeństwo, bo mają do tego odpowiednie predyspozycje. W związku z tym muszą budować etos, łagodzić spory, być ostoją. I w to wkomponowują się towarzystwa naukowe, które integrują różne środowiska. Nie patrzymy, skąd kto jest, jakie ma poglądy polityczne – to nie powinno przeszkadzać w merytorycznej dyskusji. Odnosząc się jeszcze do tego, co powiedziała Pani Maria: wygląda też na to, że dziś ludzie mniej się wszystkim interesują. Ciągle jesteśmy w okresie zachłystywania się tym, co nastąpiło

po '89 roku. Zmierzamy w kierunku tego, żeby oprócz dóbr materialnych zacząć cenić też działalność społeczną i naukową, ale zmiany następują powoli. W końcu jednak ludzie się nasycą. Tak było z samochodami: najpierw wszyscy się na nie rzucili, a potem duża część zaczęła jeździć komunikacją miejską lub chodzić na piechotę. Tak samo w końcu będą chcieli wysłuchać ciekawego wykładu, porozmawiać o czymś. Towarzystwa naukowe muszą jednak dostać wsparcie, by przetrwać ten trudny czas, bo jak się coś zniszczy, to bardzo trudno jest to potem odbudować. Nauka jest tradycyjna, jest kontynuacją, do odkryć dochodzi dlatego, że badania są rozwijane od tysięcy lat.

J.D.: A może problem po części jest też wynikiem złej komunikacji ze społeczeństwem? Naukowcy często nie umieją opowiedzieć ludziom o tym, co robią, i wytłumaczyć, dlaczego jest to takie ważne...

J.B.: Jest to ogromny problem środowiska naukowego na całym świecie. Wynika to jednak też z tego, że nauka jest po prostu szalenie skomplikowana. Jakbym chciał przedstawić najprostszy problem chemiczny, to dla kogoś, kto nie zna podstaw, będzie to całkowicie nieprzyswajalne. Tak jest też w obszarach technicznych, czy – ogólnie – w naukach przyrodniczych. Jak byłem młody, to o niemieckich podręcznikach akademickich mówiono, że mają być pisane dla wybranych. Nikt z zewnątrz nie musi ich rozumieć, a jak nie rozumie ich też student, to znaczy, że się nie nadaje. Polska nauka jest podobna do niemieckiej. Tyle że u nas nie ma kształcenia elitarnego, a jest ono bardzo potrzebne. Należy jednak podkreślić, że elity nie są po to, żeby patrzeć na kogoś z góry, tylko mają służyć społeczeństwu. Jeżeli ktoś uważa, że jak skończył studia albo został profesorem, to jest od kogoś lepszy i ważniejszy, to to nie jest żadna elita. Tym bardziej że to społeczeństwo wyłożyło pieniądze na jego wykształcenie, więc powinien mu coś dać w zamian. Niestety, w dzisiejszym świecie pełnym konkurencji środowiska naukowe mają problem z przekonaniem ludzi, że bez nauki na dłuższą metę daleko się nie zajedzie. Kraje, które dziś funkcjonują dobrze, osiągają to dzięki temu, że rozwijają naukę i czerpią z tego korzyści. Jeśli też tego nie zaczniemy robić, wciąż będzie nam daleko do wysokorozwiniętych państw.

J.D.: W ostatnich latach zmieniły się też formy komunikacji.

J.B.: W towarzystwach naukowych działa się zwykle wtedy, gdy człowiek nie ma na plecach czyjegoś oddechu, kiedy nie czuje, że trzeba biec, zdobywać stopnie, wychowywać dzieci. Ma się więcej czasu i doświadczenia. Rodzi to jednak problem, bo często trudno jest dostosować się do tego, jak zmienia się otoczenie, współczesne środki komunikacji nie dla wszystkich są intuicyjne.

M.M.: Dlatego staramy się łączyć pokolenia. Gdańskie Towarzystwo Naukowe skupia nie tylko seniorów, ale też ludzi młodych. Kiedy Pan Jerzy proponował mi kierowanie pierwszym wydziałem naszego Towarzystwa, ujął mnie właśnie tym, że powiedział,

byśmy stawiali na młodych i ożywiali środowisko. Nie ma jednak co ukrywać, że przyłgnęła do nas łątka starych dziadków, którzy robią swoje i nie patrzą na zmieniający się dookoła świat. Tyle że to nieprawda. Obok 91-letniego profesora Zbigniewa Cywińskiego działa też u nas niespełna 30-letni Piotr Zieliński. Młodzi garną się, chcą pracować na wspólne, intelektualne i zarazem społeczne dobro. Najlepszym tego przykładem może być nasze najnowsze działanie, czyli „Oferta zaraźliwa” – filmiki z wykładami, vlogi tworzone przez naszych młodych członków, często we współpracy ze studentami. Ci ostatni, zrzeszeni w Kole Naukowym Innovative Ways Group, w związku z pandemią koronawirusa zorganizowali też zbiórkę pieniędzy na gdański szpital. Trzeba więc po prostu stworzyć nam warunki, by to, co robimy, liczyło się.

J.D.: Jednym ze sposobów popularyzacji nauki może być umiejętne korzystanie ze środków masowego przekazu.

J.B.: Z tym jednak związane są też zagrożenia. W telewizji, radiu i internecie oczywiście są ludzie, którzy wypowiadają się merytorycznie. Są też niestety osoby, które nie bardzo wiedzą, o czym mówią. Bywa, że do nauki docierają osoby, które nigdy nie powinny się w naszym środowisku znaleźć. Znam przypadki, że ktoś nie wie, czym jest wirus, jak się zachowuje, jak można go zwalczyć, a i tak o tym mówi i wprowadza innych w błąd. Źle to rzutuje na wizerunek naukowców. Cały czas myślimy więc o tym, by mocniej wejść w obszary takie, jak media społecznościowe, podcasty, by pokazywać dobrą stronę nauki. Starszemu pokoleniu trudniej w tym uczestniczyć, ale zdajemy sobie sprawę, że to bardzo ważny obszar. Na to jednak też są potrzebne środki.

M.M.: My naprawdę nie jesteśmy oderwani od rzeczywistości. Chcemy być traktowani poważnie i uważam za skandal, że tak źle się nas traktuje i nie bierze pod uwagę przy rozdzielaniu publicznych środków. Za nami stoi naprawdę długa i ważna społecznie tradycja, w naszym towarzystwie jest dobrze ponad 500 osób, które chcą dać swoją energię, siły i czas, by ją rozwijać. Po co to marnować? Chcemy działać, pracować nad rozwojem i upowszechnianiem nauki, zabierać głos w ważnych dla społeczeństwa sprawach. Wystarczy nas w tym wesprzeć.

JÓZEF BORZYSZKOWSKI
Instytut Kaszubski

ALEKSANDRA KUROWSKA-SUSDORF
Akademia Marynarki Wojennej
<https://orcid.org/0000-0002-6272-1394>

CEZARY OBRACHT-PRONDZYŃSKI
Uniwersytet Gdański
<https://orcid.org/0000-0002-7425-333X>

O WIELOWYMIAROWOŚCI BADAŃ NAD DZIEJAMI KASZUBÓW.
Z JÓZEFEM BORZYSZKOWSKIM, AUTOREM III I IV TOMU *HISTORII*
KASZUBÓW W DZIEJACH POMORZA, ORAZ CEZARYM OBRACHEM-
-PRONDZYŃSKIM, AUTOREM V TOMU, ROZMAWIA
ALEKSANDRA KUROWSKA-SUSDORF

Aleksandra Kurowska-Susdorf: Chciałam porozmawiać o najważniejszym dziele mijającego roku. 23 października 2020 r. *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza* otrzymała prestiżowe wyróżnienie – Pomorską Nagrodę Literacką „Wiatr od Morza” w kategorii Pomorska Książka Roku 2019. Praca została nominowana do nagrody przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe. Łącznie z I tomem *Historii Kaszubów* autorstwa profesora Gerarda Labudy to ponad 4200 stron! Ogrom badań, przygotowań i pracy. Proszę opowiedzieć o motywacji do pracy nad tym dziełem? Dlaczego powstała *Historia Kaszubów*?

Józef Borzyszkowski: Jest to synteza, którą traktuję trochę jak ukoronowanie pracy naukowej. Trudno będzie mi coś bardziej znaczącego stworzyć, chociaż profesor Labuda swoją *Historię Kaszubów* napisał w wieku ponad 80 lat, a wydaliśmy ją na jego 90. urodziny. Jeśli chodzi o genezę, to trzeba się cofnąć do 1968 r. W tym czasie byłem prezesem Klubu Pomorza i w Ratuszu Staromiejskim organizowałem spotkanie z profesorem Gerardem Labudą po wydaniu I tomu *Historii Pomorza*. Wspólnie z kolegami zapytaliśmy wtedy profesora, kiedy powstanie *Historia Kaszubów*. Odpowiedział, że myśli na ten temat, jednak trwały wówczas prace całego zespołu nad *Historią Pomorza* i ona była priorytetem. A dzieło to jest ciągle *in statu nascendi*.

Od tego czasu nawiązaliśmy bliskie kontakty z profesorem Labudą. Gdy byłem prezesem Oddziału Gdańskiego i Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, prosiliśmy go o zaprezentowanie chociażby zarysu koncepcji *Historii Kaszubów*. Dotąd mieliśmy bowiem tylko *Geschichte der Kaschuben* Friedricha Lorenza (1926 r.), o której mówiono, że to bardziej historia germanizacji Kaszub, oraz *Historię Kaszubów* Aleksandra Majkowskiego (1938 r.), uznawaną bardziej za dzieło literackie niż historyczne. Warto dodać, że młody G. Labuda jeszcze jako student był recenzentem wydawniczym pracy Majkowskiego i już wtedy zauważył, że autor ma rację – trzeba pisać nie historię Kaszub, lecz Kaszubów. Taką też koncepcję profesor Labuda przedstawiał w swoich licznych późniejszych tekstach, referatach wygłaszanych na Uniwersytecie Gdańskim czy w Gdańskim Towarzystwie Naukowym. Zostały one opublikowane głównie w naszych różnych wydawnictwach pokonferencyjnych. Po latach wydane przez Wojciecha Kiedrowskiego w dwóch tomach *Kaszubi i ich dzieje* (1996 r.) oraz *Zapiski kaszubskie, pomorskie i morskie* (2000 r.). To było istotne przygotowanie gruntu metodologicznego i teoretycznego.

Potem prof. G. Labuda zajął się pisaniem pierwszego tomu *Historii Kaszubów*, dotyczącego średniowiecza. Podczas promocji tej książki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, połączonej z jubileuszem autora, Profesor podkreślał, że jest to jego dzieło życia. Stworzył fundament, punkt wyjścia naszej pracy, zresztą bardzo trudny. Można powiedzieć, że w swoim naukowym testamencie zostawił nam zadanie kontynuacji tej pracy. Przypisał je swojemu uczniowi i współpracownikowi, profesorowi Zygmunutowi Szultce z Zakładu Historii Pomorza w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk. Jego zadaniem było przygotowanie tomu II – czasy nowożytne. Ja dostałem zadanie przygotowania tomów następnych, obejmujących okres po 1815 r., ale do tej pracy zmobilizowałem również profesora Cezarego Obracht-Prondzyńskiego, bo bardzo dobrze zna on powojenne dzieje Kaszubów.

W 2014 r. złożyliśmy jako Instytut Kaszubski wniosek o grant do Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Udało się go uzyskać, co było wielkim sukcesem, ale też potwierdzeniem naukowej marki, jaką wypracował sobie Instytut. Prace zaplanowaliśmy na pięć lat. W tym czasie przeprowadziliśmy nie tylko niezbędne badania, ale też stworzyliśmy koncepcję, którą poddaliśmy dyskusji w szerokim gronie znawców, miłośników historii i recenzentów. Podkreślę, że każdy z tomów – a zaplanowaliśmy ich cztery – już na etapie koncepcji był recenzowany przez dwóch uznanych badaczy.

Mimo wszystko pięć lat okazało się być zbyt krótkim okresem, potrzebne były badania archiwalne, ponieważ wiele problemów było nietknięte. Ale opieraliśmy się głównie na bardzo obszernej literaturze, w znacznej mierze będącej efektem badań osób związanych z Instytutem Kaszubskim. Dla XIX w. i początku następnego były to choćby biografie: Floriana Ceynowy, Hieronima Derdowskiego, Jana Karnowskiego, Franciszka Sędzickiego, Aleksandra Majkowskiego i innych.

Mając tak wiele rzeczy jeszcze do zbadania, poprosiliśmy o przedłużenie grantu o jeden rok – prawie do końca 2019 r. Niestety, ze względu na problemy zdrowotne

prof. Z. Szultka swojego tomu nie przygotował w tym czasie i go nie wydaliśmy. Ale mamy nadzieję, że w tym roku ukończy pisanie i dzięki temu będzie można zamknąć całe przedsięwzięcie.

Jest ono rzeczywiście unikatowe, ponieważ żadna tego typu społeczność, jak nasza, podobnego opracowania nie ma. Naszym zadaniem było niejako „wyłuskanie” Kaszubów z ogólnego nurtu dziejów pomorskich. Wielu czytelników *Historii Pomorza* mogło nawet nie mieć świadomości, że na Pomorzu wśród twórców przeszłości byli też Kaszubi, bo o nich zbyt wiele w tej syntezie nie pisano, zwłaszcza na początku. Chcieliśmy to nadrobić i zrealizować zadanie, które zostawił nam nasz Mistrz – prof. G. Labuda.

A.K.-S.: Co było – poza koniecznością zrobienia szerokich badań i wykorzystania ogromnej literatury – największym wyzwaniem metodologicznym przy pisaniu tej syntezy?

Cezary Obracht-Prondzyński: Muszę podkreślić, że kiedy powstawał Instytut Kaszubski w 1996 r., to w pierwszym punkcie planu działalności było przygotowanie i wydanie *Historii Kaszubów*. Apelował o to także prof. Labuda w swoim referacie na II Kongresie Kaszubskim w Gdańsku w 1992 r. Jak wspomniano, pierwszy tom został wydany w 2006 r. Jednak prof. Labuda miał już wówczas świadomość, że nie będzie w stanie pociągnąć tego dalej. Nie tylko z racji wieku, ale też z powodu słabszej znajomości źródeł odnoszących się do późniejszych epok. Dlatego właśnie powiedział, że naszym zadaniem jest to dzieło dokończyć.

W ślad za prof. Labudą uznaliśmy, że z trzech opcji dostępnych przy pisaniu syntez historycznych musimy wybrać jedną. Pierwszą opcją była historia polityczna, ale była ona nie do zrealizowania, bo historii Kaszub nie dało się napisać tak, jak historii Polski, Niemiec czy Prus w rozumieniu polityczno-prawno-administracyjnym. Tak więc ten prosty i najczęściej spotykany w tego rodzaju syntezach model nie sprawdzał się. Drugi model to historia Kaszub jako terenu, obszaru. Także nie do końca możliwy do realizacji. Oczywiście, aspekty polityczne i historyczno-przestrzenne muszą być koniecznie uwzględniane, ale nie mogą być one głównym kluczem. Po pierwsze dlatego, że teren zamieszkiwany przez Kaszubów był historycznie zmienny. Po drugie, gdyby chcieć napisać historię Kaszub w rozumieniu terytorialnym, tak jak się pisze historię Pomorza, to wymagałaby ona pisania o wszystkich tych, którzy na tym terenie w kolejnych epokach żyli. A wiemy, że były to różne grupy i nacje.

W związku z tym pozostała trzecia opcja – najtrudniejsza. Czyli napisanie historii ludzi, pewnej społeczności. Zadanie wcale nie łatwe, bo trudno jest jednoznacznie określić, kogo w kolejnych epokach historycznych należy zaliczać do tej społeczności etnicznej? I w którym momencie ci ludzie nabywają świadomości wspólnoty? Kiedy siebie samych zaczynają nazywać Kaszubami – określać, że „my jesteśmy Kaszubami”, a więc jesteśmy kimś innym od tych, którzy mieszkają obok, na tej samej ziemi, ale nie są tacy, jak my? Kwestia granicy etnicznej przecież bardzo silnie zmieniała się w procesie historycznym, była płynna i czasami trudna do uchwycenia. Jeszcze w XIX w.,

a i później, było tak, że gdy ktoś przyjeżdżał i pytał: „czy tu są Kaszuby”, słyszał odpowiedź „nie, nie, to bardziej pod Kościerzynę”. W Kościerzynie mówili „nie, nie, to bardziej w Kartuzach”. A tam „nie, prawdziwe Kaszuby to są w Pucku”. Tam zaś stwierdzali, że prawdziwie po kaszubsku mówią na Helu. Długo więc te Kaszuby były „gdzieś tam”, a w każdym razie „gdzie indziej”. To też pokazuje złożony proces kształtowania się wspólnotowej tożsamości kaszubskiej.

My zaś, szukając pomysłu metodologicznego, wiedzieliśmy, że chcemy napisać historię etniczną, czyli historię Kaszubów żyjących na zmiennym terytorium i w różnych realiach politycznych, ekonomicznych i ustrojowych. Sprawiało to, że w każdym z tomów pisaliśmy o tym samym i jednocześnie o czymś trochę innym. Bo inaczej przedstawiała się sprawa społeczności kaszubskiej w średniowieczu, a inaczej w XIX w. czy też po 1945 r. To fascynująca, ale zarazem trudna kwestia do zrozumienia dla ludzi z zewnątrz, ale niekiedy też wśród samych Kaszubów. Mamy bowiem tendencję do upraszczania i myślenia, że historia „toczy się jak po sznureczku”. A tak nie jest, zwłaszcza w przypadku takiej społeczności żyjącej przez setki lat na pograniczu, jak Kaszubi. Na ile nam się udało pokazać tę wielowymiarowość, to należy już do oceny czytelnika.

A.K.-S.: W takim razie proszę o przybliżenie czytelnikom „Rocznika Gdańskiego”, z jakich części składa się *Historia Kaszubów*, począwszy od wznowienia, czyli tomu I autorstwa prof. Gerarda Labudy.

C.O.-P.: Pierwszy tom *Historii Kaszubów* autorstwa G. Labudy został poprawiony, przeprowadziliśmy ponowną redakcję, poprawiając zauważone błędy, dodaliśmy indeksy itd. Stąd to nie tylko wznowienie, ale jednocześnie wydanie poprawione. Drugi tom, jak już wspomniano, jeszcze się nie ukazał. Obejmie on epokę nowożytną aż do czasów napoleońskich. Będzie on przedstawiał losy Kaszubów w trzech różnych częściach, czyli w Księstwie Pomorskim, w Prusach Królewskich i osobno w ziemi bytowsko-lęborskiej, której sytuacja była w tym okresie specyficzna. To pokazuje też, jak Kaszuby były wówczas zróżnicowane, a Kaszubi podzieleni, także pod względem religijnym, na ewangelików i katolików.

Tom III obejmuje XIX w. od 1815 r., czyli po Kongresie Wiedeńskim, do końca I wojny światowej. Swego czasu profesor Labuda, pisząc o historii Luzina, gdy doszedł do XIX w., z jednej strony stwierdził, że jest tu ogrom materiału źródłowego. Ale z drugiej, podkreślił, że nikt nie zrozumie tego, co się stało z Kaszubami i kim są oni współcześnie, jeśli solidnie nie przemyśli i nie przepracuje tego, co się stało w XIX w. To czas, kiedy my, jako Kaszubi, tak jak i inni w Europie, weszliśmy w epokę nowoczesności, z wszystkimi skutkami procesu modernizacyjnego. Stąd też jest to najobszerniejszy tom, składający się z dwóch części, a punktem granicznym było zjednoczenie Niemiec i powstanie cesarstwa w 1871 r. Pokazują to dobrze tytuły tych części: *Kaszubi i Pomorze na drodze do kapitalizmu i społeczeństwa obywatelskiego (1815–1870)* oraz *W Cesarstwie Niemieckim – oraz za Wielką Wodą na emigracji (1871–1920)*.

Następnie jest tom IV, który opisuje dwie epoki: dwudziestolecie międzywojenne i sytuację Kaszubów w Polsce, w Wolnym Mieście Gdańsku oraz w Niemczech (w czasie Republiki Weimarskiej i w III Rzeszy). Druga epoka to czas wojenny lat 1939–1945. Czas wielkiej traumy, która ciągle jest gdzieś głęboko w nas.

Tom IV i V trochę się nakładają, bowiem jeden się kończy, a drugi zaczyna w 1945 r. Stało się tak, ponieważ nie było ostrego i w jednym momencie przejścia od stanu wojny do pokoju. A tak ludzie sobie to czasami wyobrażają. Ten proces był o wiele bardziej złożony.

Ostatni tom obejmuje okres powojenny – najpierw epokę PRL, a następnie czasy transformacji po 1989 r.

A.K.-S.: Czy udałoby się napisać *Historię Kaszubów* nie – jak to napisano w podtytułach – „w dziejach Pomorza”, lecz na tle historii Polski? Czy byłoby to karkołomne zadanie?

C.O.-P.: Próbowałem ten dylemat opisać we wstępie do mojego piątego tomu. Kluczowe dla nas było to, że pisaliśmy *Historię Kaszubów* z perspektywy społeczności kaszubskiej, a nie z punktu widzenia centrów polityczno-cywilizacyjnych. To nie jest więc historia pisana z perspektywy polskiej czy niemieckiej, lecz z kaszubskiej. Oczywiście, dla Kaszubów często rozstrzygające było to, jakie decyzje zapadały w Warszawie czy Berlinie (a niekiedy także w Moskwie czy w Kopenhadze). My jednak staraliśmy się patrzeć na to z punktu widzenia doświadczeń samej naszej społeczności. Nazywam to historią etniczną i ona może być z tego względu trudna do zrozumienia, zarówno dla czytelnika polskiego, ale też – jeśli się taki znajdzie – dla czytelnika niemieckiego. Niektóre rzeczy, które są z polskiego punktu widzenia dobre czy oczywiste, z naszej perspektywy wcale takie być nie muszą. Na przykład, z punktu widzenia Rzeczypospolitej 1920 r. niósł bardzo dobre rzeczy w postaci włączenia Pomorza w granice państwa polskiego. W ślad za tym podjęto decyzję o wprowadzeniu na ten teren polskiej waluty. Dokonano więc zrównania marki polskiej i niemieckiej, która dotychczas obowiązywała na Pomorzu. To spowodowało dramatyczną pauperyzację ludności pomorskiej, w tym również kaszubskiej. A w ślad za tym ogromne rozczarowanie i rozgoryczenie. Także dlatego, że ludzie, którzy przyjeżdżali na Kaszuby z innych regionów Polski, mogli wykupywać tutaj wszystko, co chcieli. Z punktu widzenia państwa polskiego to było oczywiste, że przejmując władzę na danym terenie, należy ujednoczyć walutę. Ale z punktu widzenia tej ludności to była katastrofa. Aby zrozumieć postawy i zachowania społeczności kaszubskiej, musimy skupiać się na tym, jak ona doświadczała różnych wydarzeń i procesów. Jak je sobie tłumaczyła, jak je rozumiała. Na tyle, na ile to było możliwe, próbowaliśmy też stosować podejście antropologiczne, skupiając się na historii kulturowej i społecznej, nie unikając złożonych kwestii tożsamościowych i mentalnych. Sam starałem się, na ile to było możliwe, odchodzić od prostego ujęcia politycznego, pokazując raczej, że na tym pogranicznym terenie przeżywanie procesów politycznych czy ekonomicznych bywało inne, specyficzne.

A.K.-S.: Chciałabym właśnie nawiązać do tego podejścia antropologicznego. Szczególnie w tomach III i IV czytelnik zetknie się nie tylko z odwołaniem do licznych opracowań naukowych, ale ogromną liczbą fotografii i reprodukcji, z licznymi cytatami z bogatych źródeł archiwalnych, ale też z dzieł literackich i prasy. Widać tutaj najlepiej właśnie mikronarracje kaszubskie, historie oddolne – lokalne i biograficzne, prezentowane przez wspomnienia, pamiętniki, listy itd. Ja sama, w czasie badań do pracy doktorskiej miałam okazję poznać panią Teresę Lila z Parchowa, nauczycielkę i gospodynię na plebanii, dobrego ducha tamtejszego cmentarza i jednocześnie skarbnicę wiedzy. Muszę zapytać prof. J. Borzyszkowskiego o to, jak docierał Pan do takich ludzi i ich opowieści? Jak to się działo, że chcieli się oni dzielić swoimi historiami, często przecież dramatycznymi, ale jednocześnie opowiadali o tym, jak poprzez codzienną pracę organiczną, od podstaw, po cichu budowali kaszubskość? Taka praca z – mówiąc metaforycznie – „żywymi źródłami” wymaga dużej umiejętności wsłuchania się w drugiego człowieka. Jednocześnie pozwala gromadzić unikatowe świadectwa i źródła, a Pan Profesor stworzył własne unikatowe archiwum!

J.B.: Przypadki chodzą po ludziach, ale jeśli ludzie rozumnie chodzą po świecie, to na ogół unikają przypadków. Ja od dzieciństwa „grzeszyłem” ciekawością. Szybko się przekonałem, że – wbrew znanemu przysłowiu o drodze do piekła – ciekawość to pierwszy stopień do wiedzy, i rzeczywiście byłem z tych, który słuchają, pytają, czytają, szukają. Ważne jest, żeby słuchając czyjejs relacji i wspomnień, mieć już w głowie pytania, iść za nimi i szukać odpowiedzi. Należy szukać dokumentów i śladów materialnych tych relacji i to mi się udawało. Już od szkoły podstawowej pewne rzeczy zapamiętałem, a potem na studiach, wędrując po Kaszubach z Klubem Pomorania, nawiązałem wiele kontaktów. Dodatkowo sprzyjała temu znajomość dość licznej rodziny – Borzyszkowskich i Trzcinińskich oraz Ostrowskich. Gdzie się przypadkowo z Pomorańcami zatrzymaliśmy, w jakiegokolwiek zagrodzie, zawsze okazywało się, że jakoś byliśmy spokrewnieni. To było fantastyczne doświadczenie i część z tych znajomości przetrwała do dziś, a to już ponad 50 lat.

Jako historykowi ludzie też wiele rzeczy mi przekazywali. Miałem i mam zawsze sporo empatii i szacunku dla ludzi starszych, też troski o starszych-samotnych. Jeśli poczyta pani moje monografie wsi czy miast, to zauważy pani, że ludzie będący współtwórcami dziejów tych miejsc są zawsze obecni na kartach książek. Wiele osób przekazało mi swoją spuściznę w spadku. Przykładem może być Julian Rydzkowski z Chojnic, muzealnik, który dwukrotnie tworzył muzeum w tym mieście. Albo ksiądz Bolesław Knitter z mojego rodzinnego Karsina czy ksiądz Józef Narloch, franciszkanin, mój wujaszek, kapelan w czasie II wojny światowej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, zwłaszcza w armii gen. Maczka. Osobna sprawa to moje relacje z bohaterami ponad dwudziestu tomów serii „Pro memoria...”, jakie dotąd opracowałem.

Dzięki takim spuściznom i relacjom cały XIX i XX w. idzie za mną i ze mną. Rzeczywiście zgromadziłem spore archiwum, część już przekazałem do Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. W gromadzeniu

materiałów pomogło mi również doświadczenie, bo pracowałem przez rok w Bibliotece Gdańskiej PAN, m.in. w Dziale Rękopisów, pod kierownictwem Damroki Majkowskiej. Dzięki temu jako młody badacz nauczyłem się zasad gromadzenia i opracowania źródeł, a co ważniejsze, poznałem dobrze tamtejsze zbiory i sam również je później wzbogaciłem.

A.K.-S.: To jeszcze pytanie z pogranicza historii i pedagogiki pamięci. Myślę, że postawa takich badaczy, jak Pan, może służyć jako motywacja dla ludzi młodych, aby wsłuchiwali się w opowieści swoich dziadków, gromadzili pamiętki, dokumenty i doceniali mikrohistorię swoich rodzin. Istotne jest też podkreślenie wagi historii mówionej i docenienie żyjących świadków historii. Wiemy, że za kilka lat takie zbiory mogą się okazać wielkim skarbem. Czy uważa Pan, że nadal można trafić na ciekawe rzeczy w domach u ludzi, np. w swoich rodzinach?

J.B.: O, tak! Muszę powiedzieć, że niektóre rzeczy znalazłem w piwnicy lub zapomniane na strychach. To były także pamiętki, które Pani badaniom są bliskie, np. z emigracji Kaszubów do Ameryki. Nigdy nie należy wątpić, że coś jeszcze jest do odnalezienia i uratowania. Sporo odnalazłem wśród śmieci na strychach niejednej plebanii. Pomagały znajomości i przyjaźnie. Otóż, zwracając się do księży proboszczów na przykład o dostęp do archiwum, najczęściej słyszałem, że czegoś, czego szukam, u nich nie ma. Na to samo skarżył się również przed laty przeznacny ksiądz Henryk Mross, autor dzieła *Słownik biograficzny kapłanów Diecezji Chelmińskiej wyświęconych w latach 1821–1920*, który wiele mi pomógł. Nasza przyjaźń i współpraca zaowocowała także na łamach *Historii Kaszubów*. Także od niego nauczyłem się, aby nie wierzyć, że na pewno czegoś „nie ma”. Bo jak się potem okazywało – było. Tylko nikt o tym nie pamiętał, a nader często też o to nie dbał.

Analogicznie, według tego powiedzenia, nie można wierzyć rodzinnej tradycji. Doktor Tomasz Rembalski w badaniach genealogicznych też to pokazuje. W Instytucie Kaszubskim wydaliśmy trzy tomy pt. *Nasze Korzenie. Wokół poszukiwań genealogicznych rodzin pomorskich*. T. Rembalski w jednym z artykułów opowiada o obecności „dodatku” von w nazwiskach kaszubskich, wyjaśniając, skąd się to wzięło. Ale też pisze, ileż wokół tego narosło mitów. A tych jest w naszym środowisku sporo. Na przykład, że kaszubszczyzna przetrwała dzięki wsi i rolnikom. A z moich badań wynika, że dopiero działalność inteligentów otworzyła wielu ludziom oczy na wartości i piękno języka, na specyfikę i znaczenie historii, w tym dziejów własnej kultury. Dlatego zawsze podkreślam, że gromadzenie relacji, opowieści, pamiętników czy wspomnień jest niezwykle cenne. Ale nigdy nie możemy zapominać o warsztacie historyka, a jego fundamentem jest konfrontacja i krytyka źródeł.

Myśląc jednak o moich tomach, chcę podkreślić, że dalekie są one od doskonałości. Już pisząc je, miałem świadomość, gdzie i co jeszcze należałoby przebadać. W jakie miejsca dotrzeć, jakie źródła poznać, jakich ludzi spotkać. Gdzieniedzie starałem się to zaznaczyć. Co więcej – nadal odkrywam nowe rzeczy w moim księgozbiore czy archiwum!

A.K.-S.: Wiemy, że pierwszy nakład *Historii Kaszubów* bardzo szybko się rozszedł, drugi zresztą też...

J.B.: Mam wiele miłych wrażeń i reakcji zwrotnych, ponieważ rozesłaliśmy także *Historię Kaszubów* do wielu instytucji i osób. Wielu też kupiło całość lub poszczególne interesujące ich tomy. Jeden z byłych dyrektorów, z którym miałem przyjemność współpracować w Urzędzie Wojewódzkim w latach 90. XX w., zadzwonił i powiedział mi, że to się czyta jak kryminał. To znaczy: jest tak ciekawe i wciągające, a nie straszne. Czyta również przypisy i dostrzegł, że ilość nazwisk na początku wręcz przytłacza, ale później okazuje się, że to właśnie historia prawdziwych Kaszubów, a nie instytucji czy kraju. Wydaje mi się, że musimy mieć świadomość, iż historię tworzą ludzie i każde pokolenie może ją pisać na nowo. Ja zwracam uwagę, że bardzo ważne jest również konfrontowanie głoszonych przez twórców dziejów haseł i wartości z ich postępowaniem.

A.K.-S.: Wiem, że *Historia Kaszubów* pojechała też za ocean, między innymi do Kaszubów kanadyjskich. A ta część historii mnie szczególnie interesuje. Amerykańska badaczka Ruth Kriehn, autorka *The Fisherfolk of Jones Island*, opisując kaszubskich emigrantów z Półwyspu Helskiego, którzy osiedli na Jones Island w XIX w., porusza kwestię braku ich dbałości o prawo własności działek. Opowiada, że kaszubszy rybacy użytkowali parcele, grodzili je, „aby nie uciekały im kurczaki”, natomiast nie zabiegali o prawne i administracyjne aspekty związane z korzystaniem z gruntów. Czy to jest cecha Kaszubów, czy mit? Czy z lektury *Historii Kaszubów* dowiemy się, jacy byli nasi przodkowie? Czy historia pokazuje Kaszubów jako pracowitych, pobożnych, gościnnych, czy raczej niedbałych, kłótliwych, nieprzestrzegających prawa? Jaki jest kaszubski etos?

J.B.: Kto szuka, ten znajdzie. To kwestia, która być może wymaga badań, ale może okazać się kolejnym mitem. Poza tą książką, o której pani wspomina, innej monografii nie mamy. Mamy natomiast dwie powieści Augustyna Necla, które tego również dotyczą. Pewnie trzeba by ten przypadek dokładniej zbadać, ale też porównywać go z innymi, także w środowiskach migracyjnych. Czasami powtarzam, że Kaszubi są tacy jak Borzyszkowscy. Otóż jeden dziennikarz w czasie naszego zjazdu rodzinnego zapytał ciocię Jadwigę (z d. Labuda), jacy są Borzyszkowscy. Ona odpowiedziała: „są tacy i tacy. Ale TACY też są”.

O charakterze, mentalności i etosie Kaszubów wiele dyskutowano dawniej, a dziś nie brakuje sprzecznych opinii. Można przykładowo twierdzić, że odznaczają się oni pobożnością i chodzą na odpusty. Ale gdybyśmy posprawdzali dokładnie w jakich intencjach, to może być różnie z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej. Kiedyś, w czasach mojego dzieciństwa, mówiło się: „Jedziesz na odpust czy na rozpust”. Wiemy dobrze, że na odpuscie można i politykę uprawiać, interes prowadzić i tak dalej. Mówiąc o etosie kaszubskim, warto wskazywać wartości i rzeczy piękne, przypisane do Kaszubów. Ale jeszcze bardziej potrzebę zgodnego z nimi życia.

A.K.-S.: Po prostu, jak wspominał Pan Profesor, spoglądać na sprawę krytycznie. Pobożni i owszem, ale do karczmy też chodzić lubili...

J.B.: Ależ oczywiście, i to nie tylko dawniej, dodałbym. Jestem w posiadaniu ksiąg karczmarzy, których też szerzej nie wykorzystałem. W monografii Karsina wspominam o Aleksandrze Piaseckim, który był właścicielem młyna. Posiadał wyjątkowe księgi, a w nich wszystko zapisane, kto co przywiózł do młyna, kto kupił, kto sprzedał. Nawet ile złotych dostała żona, idąc na zakupy czy do kościoła na kolektę. Nie udało mi się tych ksiąg przejść. Nie śmiałem ich zabierać za życia Pana Aleksandra, który je studiował i przeżywał minione lata. Po jego śmierci znalazłem potem na śmietniku i to mi się do dziś śni po nocach. Kiedyś nie przykładano wartości do tego rodzaju pamiątek. Brak było świadomości historycznej, ale też ludzie inne kłopoty mieli na głowie, a nie gromadzenie rodzinnych pamiątek.

Ale są wśród nas też wspaniali ludzie, choć niekiedy nie mieli pełnej możliwości rozwinięcia swoich talentów. Oto gdyby Bolesław Jażdżewski, autor trzech tomów *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”*, pisarz, poeta, miał szczęście skończyć szkołę średnią czy studia, to mielibyśmy wybitnego intelektualistę. Miał niesamowitą pamięć, napisał trzy tomy wspomnień i tom opowiadań, dzięki czemu przekazał nam unikatową opowieść o kaszubskim doświadczeniu. Z mojej inicjatywy pan Bolesław zaczął pisać po kaszubsku swoją własną pisownią, kaszubszczyzną mówioną. To fantastyczne wspomnienia. Zażył sobie, żebym na jego pogrzebie pożegnał go po kaszubsku, i nagrobek z napisem w języku kaszubskim. To przykład niezwyklego losu i kaszubskiego skarbu zarazem.

Takich przyjaźni mam sporo. Pan Bolesław nie przepuścił żadnej Pustej Nocy, co Panią też pewnie może zainteresować. Potrzeba badaczy, którzy mieliby empatię, pokorę i potrafiliby słuchać takich ludzi. Pytałem zawsze rozmówców, czy mają jakieś pamiątki i dokumenty, czy możemy iść poszukać na strychu. I nawet jeśli mówili, że nie, to zawsze coś znalazłem – książki, rękopisy, fotografie, jakieś ciekawe rzeczy. Niezwykłą przygodę przeżyłem w Kartoszynie w czasie obozu letniego Sekcji Etnograficznej Studenckiego Koła Wydziału Historycznego UG. Studenci wrócili stamtąd z informacją, iż tam nic nie ma. Poszedłem ich śladem i w każdym domu otrzymałem cenne zabytki dla przewidzianej przez nas zagrody skansenowskiej. Pod strzechą chaty zacnego sołtysa – Juliusza Hoeffty, znalazłem nawet unikatową drewnianą pompę przeciwpożarową. To jedyny tego rodzaju zabytek, który teraz znajduje się w skansenie w Nadolu. Niestety, bez informacji od jakiej rodziny pochodzi, a moim zdaniem to zubaża wystawę, bo historię tworzą ludzie.

A.K.-S.: Każdy tom jest bardzo obszerny, ma około 1000 stron. W tomie V widzimy przede wszystkim historię społeczną, badaną „od środka”. Praca jest wielowymiarowa; uwzględnia ujęcie historyczne, ale również socjologiczne i antropologiczne. Zadanie pisania historii od środka, historii „swoich” jest trudne. Jest zakorzenione silnie w doświadczeniu, ale jest też dużym wyzwaniem. Chronologicznie okres od 1945 r. po czasy współczesne nie jest długi, jednak jest bardzo bogaty w wydarzenia.

To przełomowy czas pod wieloma względami, zmiany administracyjne, przesiedlenia, traumy powojenne, transformacja... Co było dla Pana Profesora największym wyzwaniem? Jak udało się panu te przełomy opisać, ze szczególnym uwzględnieniem historii oddolnych?

C.O.-P.: Zaczę od tego, że pierwotnie każdy z tomów miał być krótszy, około 500 stron. Mimo ograniczania się, wszystkie tomy i tak się rozrosły. W moim przypadku podobnie jak prof. Borzyszkowski mogę powiedzieć, że nie wszystko udało się opisać i nie do końca mogę być usatysfakcjonowany z efektu. Mam bowiem świadomość, że jeszcze wiele rzeczy powinno być zbadanych i opisanych. Tyle tylko, że naszym zadaniem było napisanie syntezy, a ta z zasady powinna się opierać na wielu wcześniejszych badaniach. Tymczasem w każdej z epok okazywało się, że wiele kwestii nie zostało dotychczas opracowanych monograficznie. Próbowaliśmy te braki nadrabiać poprzez własne badania i czasami nasza synteza przypomina zbiory monografii, bo jest próbą opisu pewnych problemów. Ale oczywiście nie wszystko byliśmy w stanie zbadać. W moim tomie brakuje mi na przykład rekonstrukcji świata przeżywanego Kaszubów, którzy żyli i pracowali w PGR-ach. Nie mam na myśli zwykłego opisu, ile było takich gospodarstw i jaka była ich struktura. Chodzi raczej o specyficzne doświadczenie wejścia niemałej części Kaszubów z własnej, tradycyjnej wsi w inną wieś, w zupełnie odmienne realia ekonomiczne, ale przede wszystkim społeczne i kulturowe. Znam to też z przekazów rodzinnych, mogłem się więc odwoływać do rozmów i obserwacji z bliskimi. Jednak jest to jeden z tych z aspektów, który jest w moim przekonaniu do rozwinięcia.

Inna kwestia dotyczy modernizacji tak w wymiarze zbiorowym, jak i jednostkowym. Jakie były przykładowo mentalne, społeczne i kulturowe skutki modernizacji socjalistycznej? I jak się one zderzały z przemożnym pragnieniem „zachodniości”? U nas w Bytowie zawsze były silne ruchy migracyjne, dzięki temu widziałem wpływ atrakcyjnej zachodniej kultury konsumpcyjnej, przejawiającej się dobrami, które napływały „zza Odry”. Nie wszyscy mieli do tego dostęp i rodziło to różne sytuacje. Jednak marzenie o Zachodzie było niezwykle silne! A w związku z tym rodzi się pytanie, jak to wpływało na świat wartości i postaw Kaszubów?

Inny przykład to zmieniający się wzorzec rodziny i sytuacja kobiety. Czy kaszubska rodzina była patriarchalna? Przecież po 1945 r. wiele kwestii, choćby w wyniku migracji do miast czy też wzrostu wykształcenia, się zmieniło. Także wzorce relacji między płciami i strategii prokreacyjne. Albo jak na kaszubski etos pracy wpływała socjalistyczna organizacja pracy, zmiany technologiczne, umaszynowanie?

Próbowałem tych problemów dotykać, opisywać je również przez pryzmat zmian w obyczajowości, ale to jest jeszcze pole do wielkiej pracy badawczej. Na tyle, na ile byłem w stanie, próbowałem skupiać się na historii społecznej i kulturowej. Uważam to zresztą za kwestie ważne nie tylko dla naukowca, ale i dla działaczy społecznych, regionalnych i samych Kaszubów. Oto społeczność, która po doświadczeniu wojny wchodzi w 1945 r. w zupełnie nowe realia, a następnie funkcjonuje w nich

aż do 1989 r., musiała przeżyć głębokie zmiany, które z pewnością były różnie oceniane. Ale na pewno nie tylko negatywnie.

To samo dotyczy okresu po 1989 r. Zwłaszcza pierwsza dekada – lata 90. XX w. – wydaje się być przełomowa. Wszystko się zmienia: ustrój, polityka, powstają samorządy, następuje głęboka i radykalna zmiana ekonomiczna, inaczej funkcjonuje kultura itd.

Cały okres transformacji, w tym na przykład polityczność Kaszubów, to ogromny temat na osobne, monograficznie, solenne opisanie. Ja tylko to zasygnalizowałem.

A.K.-S.: Na ile udało się Kaszubom podmiotowo kształtować swoją tożsamość? Jak poradzili sobie z wyzwaniem i szansą, jaką niosła transformacja?

C.O.-P.: Myśląc o tożsamości i podmiotowości, powiedziałbym, że nie każdy Kaszuba na transformacji zyskał. Natomiast Kaszubi jako społeczność zyskali z pewnością. Są tu dwa wymiary ściśle ze sobą powiązane: upodmiotowienie etniczne i upodmiotowienie obywatelskie. To ostatnie wiąże się z demokratyczną polityką, ale też z rozwinięciem samorządu. Na Kaszubach dzięki samorządom w sprawach lokalnych rządzą się sami. I jeśli nam coś nie wychodzi, to możemy mieć pretensje głównie do naszych ludzi, tu, stąd.

Generalnie uważam, że zyskaliśmy wszelkie narzędzia do tego, aby kształtować swój los kulturowy, edukacyjny i również ten polityczny wedle własnych oczekiwań. Na ile efektywnie wykorzystujemy szanse prawne, ustrojowe czy ekonomiczne, które mamy, to inna kwestia. Realia, w których funkcjonujemy, są sprzyjające, jeśli potraktuje się je poważnie, jako wyzwania. Ale mamy też różnego rodzaju ryzyka, choćby uniformizacyjny nacisk kultury popularnej. Ale tutaj również próbujemy ją wykorzystywać na swój sposób, tworząc kaszubską kulturę popularną. Mamy również narzędzia edukacyjne czy medialne. Trzeba tylko chcieć i być konsekwentnym w ich wykorzystaniu.

Jeśli jednak mówimy o tożsamości, to obserwuję też w niektórych kręgach pokusę etnocentryczną. Zawsze podkreślam, że żaden nacjonalizm, czy to niemiecki, czy to polski, czy tym bardziej kaszubski, nie jest opcją dobrą. Mam nadzieję, że szerszego poklasku nie zyska on wśród Kaszubów.

Jednocześnie trzeba podkreślać, że chcąc być tym, kim jesteśmy, wcale nie musimy porzucać swojej odrębności. Fenomen dzisiejszych czasów polega na tym, że tożsamość może być wielostopniowa, zróżnicowana. Ja o sobie mogę powiedzieć, że jestem bytowiakiem, Kaszubą rodem z Gochów, po stronie mamy jestem związany z Kociewiem, jestem Pomorzanie, bo wszędzie na Pomorzu czuję się u siebie, uważam siebie za Polaka, mimo że mnie czasami gryzie i szczypie ta polskość, a w dodatku, będąc Kaszubą, jestem Polakiem specyficznym. I wreszcie jestem Europejczykiem. I właśnie ta moja bytowskość, pograniczność, kaszubskość, kociewskość, pomorskość i polskość bardzo przesądza o tym, że jestem Europejczykiem. Tu jest Europa w miniaturze, o której mówił ksiądz Janusz Stanisław Pasierb. Te tożsamości nie są w konflikcie, lecz w dialogu. Owszem, nie zawsze w łatwym

dialogu, ale to też koloryt życia. My jako Kaszubi i Polacy jesteśmy uwrażliwieni na to, gdy ktoś nam naszą polskość i kaszubskość chce weryfikować (a ciągle takich nie brakuje). Ale sam mam też duże zrozumienie dla kogoś, kto wybiera raczej niemieckość, choć to nie oznacza, że swoją kaszubskość porzuca. Rozumiem to, bo pogranicze takie właśnie jest. To jest też specyficzne doświadczenie ziemi bytowskiej, na której się wychowałem.

Doświadczenie tej tożsamościowej różnorodności próbowałem w moim tomie opisać. Nie unikając również rozczarowania Polską, które miało miejsce na Kaszubach i Pomorzu, ale i na całym dawnym pograniczu polsko-niemieckim. Skutkiem tego były kolejne fale emigracji, których doświadczyłem również na ziemi bytowskiej. Uważam, że to także część naszej odpowiedzialności jako Polaków i jako państwa polskiego. Wielu ludzi po wojnie doświadczyło tak trudnych sytuacji, było tak rozgoryczonych, że wyjechali. I to też tacy, którzy pochodzili z rodzin działających w okresie międzywojennym w Związku Polaków w Niemczech czy też w organizacjach polonijnych w Wolnym Mieście Gdańsku. To, co może jest w tej historii pocieszające, to fakt, że wielu z nich dzisiaj albo wraca jako emeryci w swoje rodzinne strony, albo ma stały kontakt z krajem. I to jest cudowna sprawa, wielka wartość, należy się cieszyć, że nie nastąpiło radykalne odcięcie się. Jesteśmy ponad granicami.

A.K.-S.: Czasami mija trochę czasu i zaczynamy rozumieć, że nigdzie nie jest nam jak w raj.

C.O.-P.: Oczywiście. Doskonale wiemy współcześnie, że trzeba do sprawy tożsamości oraz migracji i wyborów politycznych podchodzić na trzeźwo. To jest odpowiedzialność starego kraju, żeby nie rozliczając i nie oceniając nikogo, podtrzymywać i dawać szansę ludziom, żeby byli dumni z tego, skąd pochodzą. Prawda jest taka, że wielu z nich zostało tej dumy pozbawionych.

AKS: Panie Profesorze chciałam zapytać o to, dla kogo szczególnie jest *Historia Kaszubów*? Komu pan by ją rekomendował? Naukowcom, nauczycielom historii z Polski centralnej? Czy raczej dla nas lokalnie, np. dla nauczycieli języka kaszubskiego?

C.O.-P.: Pani Aleksandro, to był właśnie jeden z największych dylematów. Zastanawialiśmy się od samego początku, dla kogo właściwie piszemy? Próbowaliśmy pogodzić dwie perspektywy. Z jednej strony opowiedzieć kaszubską historię samym Kaszubom: działaczom regionalnym, nauczycielom, akademikom, samorządowcom, dziennikarzem, pracownikom instytucji kultury – jednym słowem wszystkim tym, dla których kaszubskość jest ważna. Dzisiaj mogę stwierdzić, że mam sygnały od bardzo różnych osób ze środowiska kaszubskiego, ludzi różnych zawodów, że czytają! W tym sensie książki spełniły swoje zadanie.

Z drugiej jednak strony chcieliśmy opowiedzieć historię Kaszubów nie-Kaszubom. Pokazać, jak specyficzną jesteśmy społecznością, szczególnie ludziom ze środowiska akademickiego, z kręgów opiniotwórczych, tym, którzy interesują się różnymi

aspektami historii i współczesności Polski. Trochę książek wysłaliśmy, ale też przychodziły do nas zamówienia od różnych osób właściwie z wszystkich regionów Polski. Czasami zamawiającymi były osoby, które miały korzenie kaszubsko-pomorskie i chciały zrozumieć siebie, swoją rodzinę, swoje pochodzenie. Ale byli też tacy, których po prostu zainteresowało, że taka publikacja powstała. Dostrzegali, że ta historia jest trudna, złożona, a przede wszystkim inna. To zresztą częsty motyw. Po wywiadzie w „Polityce” jeden kolega napisał do mnie, że musi sobie ściągnąć *Historię Kaszubów*, bo wydawało mu się, że już wszystko o tej Polsce wie i ją rozumie, a tu kompletnie nowa opowieść, o której nic nie wie.

Tak więc nasza synteza jest i dla jednych, i dla drugich. Dla tych, którzy są ciekawi świata. A o tym, że *Historia Kaszubów* jest doceniana także poza Pomorzem, niech świadczy fakt, że znaleźliśmy się w wąskim gronie publikacji nominowanych do Nagrody im. Jana Długosza na najlepszą książkę historyczną roku.

A.K.-S.: Bardzo serdecznie dziękuję za rozmowę. Niech zatem książki się czytają, jak wspominał Profesor Józef Borzyszkowski, „jak dobry kryminał”.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Konferencja naukowa „Rocznik Gdański: 1927–2017. Pamięci redaktorów, Władysława Pniewskiego i Franciszka Kręckiego, zamordowanych w KL Stutthof 22 marca 1940 roku”, Gdańsk, 27 stycznia 2018 r.

27 stycznia 2018 r. w budynku Wydziału Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego przy ulicy Bielańskiej 5 odbyła się konferencja naukowa poświęcona historii czasopisma „Rocznik Gdański”, jego twórcom, wartości naukowej oraz kształtowanym na łamach periodyku wartościom i postawom. Organizatorem spotkania był Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych Gdańskiego Towarzystwa Naukowego oraz Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Inicjatorem konferencji była przewodnicząca Wydziału I Nauk Społecznych i Humanistycznych GTN profesor Maria Mendel.

Na samym wstępie warto podkreślić, że data spotkania została wyznaczona nieprzypadkowo. Dokładnie 90 lat wcześniej, 27 stycznia 1928 r., członkowie Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku (dzisiejsze GTN) otrzymali pierwszy, liczący 153 strony i zawierający pięć rozpraw naukowych oraz kronikę Towarzystwa z lat 1922–1927, tom „Rocznika Gdańskiego”. To właśnie okrągła rocznica stała się punktem wyjścia konferencji i osią całego spotkania.

Zgromadzonych powitali przewodniczący GTN prof. dr hab. inż. Jerzy Błazejewski oraz prof. dr hab. Maria Mendel. Oprócz prelegentów na konferencji pojawili się członkowie oraz sympatycy GTN. Spotkanie zostało podzielone na dwie sesje, w każdej zaprezentowano cztery wystąpienia.

Sesję pierwszą otworzył referat dr. Macieja Bakuna. Prelegent przybliżył początki „Rocznika Gdańskiego”, wspominając inicjatorów powstania czasopisma, członków komitetu redakcyjnego oraz scharakteryzował zakres tematyczny wydawnictwa. Trzy kolejne wystąpienia, choć nie dotyczyły bezpośrednio „Rocznika Gdańskiego”, to tworzyły dla dziejów czasopisma swoiste tło historyczne, gdyż nawiązywały do miejsca i czasu powstania periodyku – dwudziestolecia międzywojennego i Wolnego Miasta Gdańska. Dr MiłoSława Borzyszkowska-Szewczyk zaprezentowała referat zatytułowany *Gimnazjum Polskie w WMG w tekstach autobiograficznych żydowskich uczniów. Frank Meisler: „Zaułkami pamięci” i Mira Ryczke-Kimmelman „Life beyond the Holocaust”*. Pierwszą część swojego przemówienia dr Borzyszkowska-Szewczyk poświęciła teoretycznej i literackiej analizie pamiętników, które przebadła. Następnie wykazała, że istotnym składnikiem wspomnień żydowskich uczniów uczęszczających do Gimnazjum Polskiego był antysemityzm, zarówno wśród polskich uczniów tej szkoły, jak też jej nauczycieli. Co istotne, wątków takich brak we wspomnieniach nauczycieli tamtego okresu. Kolejny prelegent również poświęcił swoje wystąpienie edukacji, ale już wyższej. Prof. dr hab. inż. Ryszard Katulski wygłosił referat pod tytułem *Studenci polscy w niemieckiej politechnice gdańskiej*. Przedstawił w nim zarys działalności uczelni oraz opowiedział o narastających prześladowaniach polskich studentów na politechnice w okresie międzywojennym. Profesor Katulski swoje wystąpienie oparł m.in. na cennym i wyjątkowym źródle, jakim są przekazy rodzinne.

Ostatnim referentem w pierwszej sesji był prof. dr hab. Bogdan Chrzanowski, który zanalizował postawy gdańskiej polonii wobec nazizmu w pierwszych latach II wojny światowej. Tytuł wystąpienia profesora Chrzanowskiego brzmiał *Polonia gdańska wobec nazizmu niemieckiego 1939–1940*.

Po przerwie rozpoczęła się druga sesja konferencji. Zanim jednak przystąpiono do programowych wystąpień, za pozwoleniem prowadzących głos zabrał prof. dr hab. Wiesław Długokęcki, Dziekan Wydziału Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Profesor Długokęcki, nawiązując do przedmówców i tematu spotkania, zwrócił uwagę na wysoki poziom „Rocznika Gdańskiego” przed II wojną światową i aktualność wielu artykułów, które pojawiły się na jego łamach.

Pierwszy prelegent drugiej sesji, prof. dr hab. Józef Borzyszkowski, wygłosił referat zatytułowany *Gdańskie Towarzystwo Naukowe a Kaszubi i kaszubszczyzna*. Profesor omówił rolę Kaszubów wśród założycieli GTN, a swoje wystąpienie połączył z prezentacją literatury tematycznej. Następnie prof. dr hab. Irena Kadulska oraz dr Piotr Kąkol przedstawili referat *Józef Wybicki pod patronatem GTN, na łamach „Rocznika Gdańskiego” oraz w uroczystościach Miasta Gdańska*. Podczas niezwykle interesującego i bogatego w fakty wystąpienia mówcy zanalizowali sposoby upamiętnienia postaci Józefa Wybickiego na Pomorzu na przestrzeni czasu. Na koniec prof. Kadulska i dr Kąkol zgłosili dwa postulaty. Pierwszym z nich było wystosowanie pisma do Urzędu Miasta Gdańska, by corocznie w lipcu z okazji rocznicy powstania Hymnu Narodowego organizować wspólne śpiewanie hymnu przez gdańszczan i turystów. Uroczystość taka miała miejsce w 2017 r. w związku z 220. rocznicą powstania *Pieśni Legionów we Włoszech* oraz 90. rocznicą ustanowienia *Mazurka Dąbrowskiego* hymnem narodowym Rzeczypospolitej Polskiej. Jak zaznaczyli prelegenci, warto, by wydarzenie to miało charakter cykliczny. Drugi postulat dotyczył pojawienia się na łamach *Gedanopedii* – Encyklopedii Gdańskiej biogramu Józefa Wybickiego. Obie propozycje spotkały się z aprobatą wszystkich zgromadzonych. Referat zakończyło wręczenie prof. Marii Mendel tomów poświęconych Józefowi Wybickiemu. Kolejna prelegentka, Elżbieta Grot, kierownik Oddziału Muzeum Stutthof w Sopocie, zaprezentowała referat pod tytułem *Dr Franciszek Kręcki – działacz Polonii Gdańskiej stracony w obozie Stutthof w 1940 roku*. W wystąpieniu badaczka zrekonstruowała ostatnie chwile przed śmiercią redaktora Franciszka Kręckiego. Dotychczasowe badania pozwoliły ustalić, że Kręcki najprawdopodobniej został zamordowany już 11 stycznia 1940 r., a nie jak dotąd przypuszczano – 22 marca. Należy podkreślić, że szczątki tego wybitnego działacza kaszubskiego i polonijnego nie zostały dotąd uroczystie pochowane i znajdują się obecnie w Muzeum Stutthof. Ostatnim wystąpieniem był referat *Biografia rekonstrukcyjna Władysława Pniewskiego z orientacją na resilience* wygłoszony przez dr Agnieszkę Bzymek. Dwa ostatnie referaty, a także pierwsze wystąpienie, dr. Bakuna, tworzyły swoistą klamrę kompozycyjną, scalającą zagadnienia zawarte w tytule konferencji.

Po dyskusji nastąpiło podsumowanie obrad i zamknięcie spotkania. Trzeba dodać, że wszystkie wystąpienia spotkały się z życzliwym przyjęciem, a dyskusje pogłębiały

ferment naukowy i generowały pole do powstawania kolejnych naukowych planów i projektów. Podczas spotkania rozdano także ostatnie numery „Rocznika Gdańskiego” oraz jubileuszową publikację, będącą podsumowaniem dwudziestu lat działalności Instytutu Kaszubskiego. Na zakończenie zgromadzeni zostali zaproszeni na wystawę członkini Wydziału I GTN dr Małgorzaty Karczmarzyk pt. *Dialogi malarskie równoległe*, która miała miejsce w pobliskiej Galerii Nadbałtyckiego Centrum Kultury.

Agnieszka Pawłowska-Kubik

Gdański Uniwersytet Medyczny, Zakład Historii
i Filozofii Nauk Medycznych

<https://orcid.org/0000-0002-7379-8645>

„Głosy Wolności” w Gdańsku. 110 artystów, 110 plakatów, 35 krajów – wystawa plakatów z międzynarodowej kolekcji

W 2020 r. jako artysta-współtwórca kolekcji, dysponentka i jednocześnie kurator miałam okazję współorganizować w Gdańsku dwie wystawy międzynarodowej kolekcji plakatów wolnościowych pt. *Głosy Wolności* (hiszp. *Voces en Libertad*). Multidyscyplinarna rola, jaką odgrywałam, tj. artysty uczestniczącego w wystawie, jej kuratora i współorganizatora, skłoniła mnie do refleksji na temat zaangażowania społecznego artystów, pojęcia wolności, wolności w czasie epidemii oraz obchodów rocznicy 40-lecia porozumień sierpniowych w Gdańsku w 2020 r.

Kolekcja „Głosy Wolności” powstała w 2010 r. z inicjatywy Xaviera Bermúdeza, meksykańskiego grafika projektanta z Trama Visual A.C., organizatora Międzynarodowego Biennale Plakatu w Mexico City. Składa się ona ze 110 plakatów 110 twórców z 35 krajów. Wspomniane Biennale to impreza kulturalna, która odbywa się nieprzerwanie od 1990 r., a jej niezmienna popularność wśród projektantów grafików, nadsyłających co dwa lata swoje plakaty, świadczy o tym, że pomimo ery cyfrowej komunikat wizualny wydrukowany na papierze nadal ma się całkiem dobrze.

W odpowiedzi na zaproszenie Biennale w Meksyku do współtworzenia kolekcji wolnościowej plakaty zaprojektowało non profit i przekazało w darze 110 uznanych projektantów różnych pokoleń (którzy zaistnieli na Biennale na przestrzeni ostatnich dekad), po równi kobiety i mężczyźni. Kolekcja została stworzona w duchu swobody i równości społecznej – plakaty artystów nie były selekcionowane ani cenzurowane, a wśród twórców naturalnie są reprezentanci różnych kultur, kolorów skóry, religii. Ideą organizatora przedsięwzięcia było to, aby premierowa prezentacja odbyła się w 2010 r., kiedy przypadała 200. rocznica powstania niepodległego państwa meksykańskiego oraz 100. rocznica wybuchu rewolucji w Meksyku. „Głosy Wolności” odnoszą się do humanistycznych wartości – wolności i równości człowieka. Niektórzy autorzy

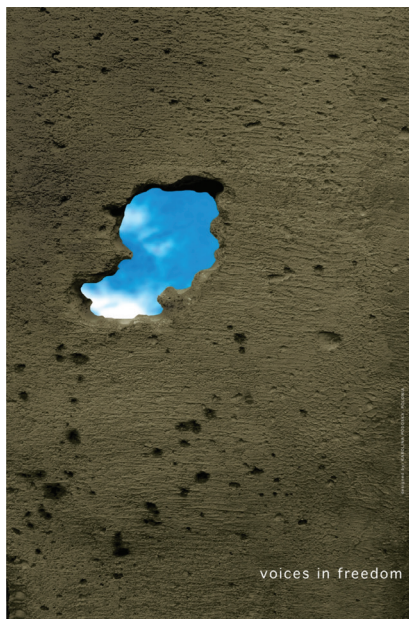
pochodzą z krajów, gdzie trwają konflikty zbrojne, wojny domowe, gdzie nadal nie są respektowane prawa człowieka i łamane są prawa konstytucyjne obywateli (m.in.: Iran, Izrael, Chiny, Kuba, Kolumbia, Wenezuela, Ukraina). Spojrzenie projektantów z tych krajów podnosi wartość społeczną całego przedsięwzięcia i kolekcji, czyniąc ją ponadczasową i uniwersalną.

Punkty widzenia i perspektywa każdego z projektantów jest inna. Jedni odnoszą się do uniwersalnych symboli, inni szukają nowych metafor lub ilustrują temat wręcz dosłownie. Plakaty zostały stworzone w różnych stylach i technikach, twórców ograniczała tylko ich wyobraźnia. Znajdziemy tutaj czystą graficzną formę, odręczny rysunek, język fotografii, kolażu, rysunek czy wyrafinowane grafiki cyfrowe.

Do Gdańska plakaty dotarły w związku z otrzymaniem przeze mnie srebrnego medalu na 10. Międzynarodowym Biennale Plakatu w Meksyku w kategorii Plakat Kulturalny oraz późniejszym uczestnictwie w tej imprezie. Polskę reprezentuje dziewięciu artystów kilku pokoleń: Elżbieta Chojna, Lex Drewiński, Mieczysław Górski, Joanna Górka, Piotr Kunce, Rafał Olbiński, Barbara Paciorek, Karolina Podoska i Iwona Rypeś. Pierwsza publiczna ekspozycja w Gdańsku odbyła się 25 kwietnia 2020 r. w Galerii Nowy Warzywniak Oliwskiego Ratusza Kultury. Dzięki wsparciu organizacji pozarządowej – Fundacji Wspólnota Gdańska plakaty zyskały obramowanie i nowoczesną przestrzeń do ekspozycji. Wystawa została objęta honorowym patronatem Prezydent Miasta Gdańska.



Il. 1. Plakat anonsujący wystawę „Głosy Wolności” w Galerii Nowy Warzywniak Oliwskiego Ratusza Kultury w Gdańsku, autor plakatu: Karolina Podoska, Polska, autor logotypu: Aram Huerta



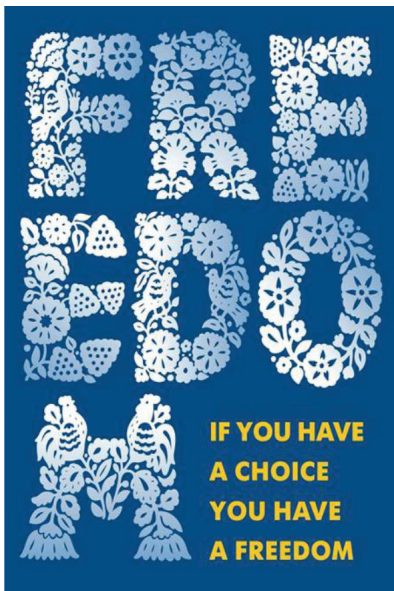
Il. 2. Wybrany plakat z kolekcji „Głosy Wolności” / „Voices in Freedom”, autor plakatu: Karolina Podoska, Polska



Il. 3. Wybrany plakat z kolekcji „Głosy Wolności” / „Voices in Freedom”, autor plakatu: Angélica Vilet, Meksyk



Il. 4. Wybrany plakat z kolekcji „Głosy Wolności” / „Voices in Freedom”, autor plakatu: Rafał Olbiński, Polska–USA



Il. 5. Wybrany plakat z kolekcji „Głosy Wolności” / „Voices in Freedom”, autor plakatu: Olga Selischeva, Ukraina



Il. 6. Wybrany plakat z kolekcji „Głosy Wolności” / „Voices in Freedom”, autor plakatu: Anastasia Faldina, Rosja



Il. 7. Wybrany plakat z kolekcji „Głosy Wolności” / „Voices in Freedom”, autor plakatu: Michelle Miyares, Cuba



Il. 8. Wybrany plakat z kolekcji „Głosy Wolności” / „Voices in Freedom”, autor plakatu: Bruno López, Meksyk

Niestety, wernisaż i ekspozycja planowana prawie rok wcześniej przypadły na czas epidemiologicznego lockdownu w Polsce. 110 plakatów zawisło w zamkniętej galerii bez widzów. Nakręcony został film z ekspozycji, a wernisaż odbył się on-line – poprzez wstawienie filmów na YouTube i w mediach społecznościowych. Należało działać według nowej konwencji, tj. poprzez oglądanie sztuki w wirtualnej przestrzeni. Bez bezpośrednich spotkań, rozmów, dyskusji, co dla twórców i organizatorów jest niezwykle ważne podczas otwarcia. Wystawa zbiegła się ze szczególną sytuacją, w jakiej przyszło nam żyć, kiedy naszej wolności zostały postawione wręcz fizyczne granice: zaostżenia w przemieszczaniu się po Polsce, Europie i świecie. W Polsce wzrosły konflikty społeczne i polityczne. Nastąpiły dyskusje o prawach obywatelskich i konstytucji.

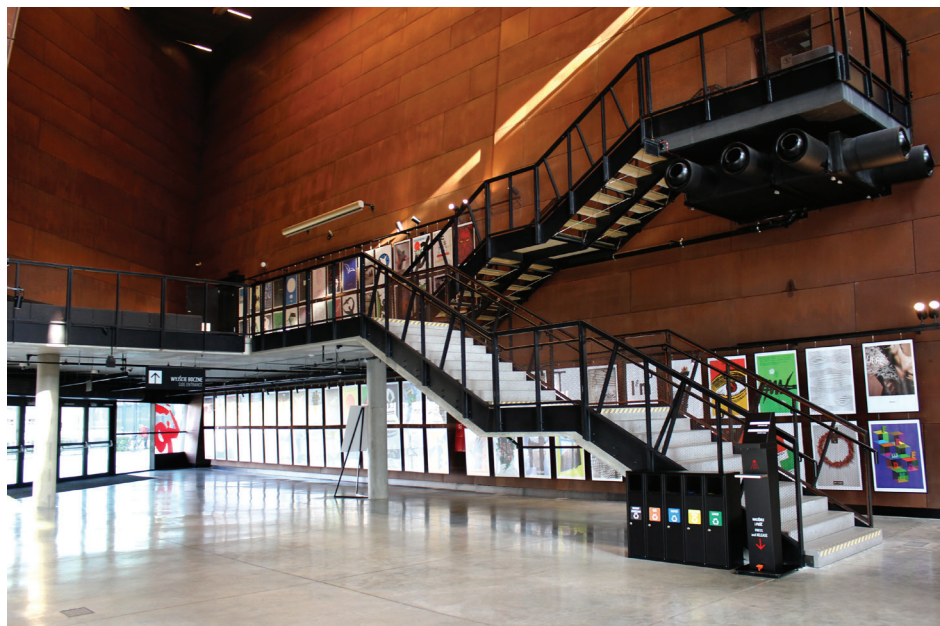
Kolejną odsłoną w nieco lepszym momencie było udostępnienie kolekcji widzom w sierpniu i we wrześniu 2020 r. w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku. Jej ekspozycja zbiegła się w czasie z obchodami rocznicy 40-lecia porozumień sierpniowych. Prezentacja plakatów o wolności tak szeroko pojętej w przestrzeniach wystawianiczych Europejskiego Centrum Solidarności odbyła się w idealnym momencie. Nie tylko w związku z 40. rocznicą Sierpnia '80. Sytuacja polityczno-społeczna nawet tutaj, w Europie i blisko jej granic (np. Białoruś), niestety nadal pokazuje, że trzeba mieć się na baczności, walczyć o podstawowe wartości, jak wolność, równe prawa człowieka i egzekwowanie swobód obywatelskich. Pokazuje, że o wolność trzeba dbać, nie jest nam

dana na zawsze. Część z nas, zatracając się w konsumpcjonizmie i wygodnym życiu, obojętnie na krzywdę drugiego człowieka i sprawy społeczności lokalnych. Zasłyszane hasło „Polska warcząca” niestety dobrze oddaje dzisiejszą sytuację.

Wystawa o wolności w tak symbolicznym dla Polski miejscu-pomniku walki o prawa pracownika i obywatela nasuwa mi kilka smutnych refleksji. W ubiegłych wiekach Gdańsk i Polska były miejscami otwartymi i kosmopolitycznymi. Koło siebie zgodnie mieszały społeczności różnych narodowości, religii czy mniejszości narodowe i etniczne. Mam wrażenie, że w dzisiejszych czasach równouprawnienie, solidarność międzyludzka czy odpowiedzialność społeczna odchodzą w zapomnienie. W różnych grupach społecznych obserwuję wzrost reakcji aspołecznych, ksenofobicznych i nacjonalistycznych. Społeczeństwo jest bardzo podzielone i skłócone na tle politycznym, światopoglądowym i religijnym. Wydaje mi się, że idee solidarnościowe sprzed lat przeszły na stronę chłodnej kalkulacji, a wraz z nimi część idealistów, którzy stali się materialistami. Odnoszę wrażenie, że pokoleniu 20- i 30-latków brakuje autorytetów, a te autorytety, które miały historycznie silną pozycję, błędną wskutek oczerniania czy celowego „zapominania”. Zauważam brak odważnych liderów, buntowników i charyzmatycznych działaczy na miarę i skalę nowoczesnej Europy.



Il. 9. Wystawa kolekcji „Głosy Wolności”, widok na Galerię Trap, Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku, fot. Karolina Podoska



Il. 10. Wystawa kolekcji „Głosy Wolności”, widok na Galerię Trap, Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku, fot. Karolina Podoska



Il. 11. Wystawa kolekcji „Głosy Wolności”, widok na Galerię Trap, Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku, fot. Karolina Podoska

Przychodzi mi na myśl Henri Lefebvre i jego koncepcje układów społecznych i przestrzennych oraz jego przekonanie, że świat trzeba zmieniać, by uczynić go lepszym. Już w latach 60. proponował on „użytkowanie” miast na zasadach zrównoważonego rozwoju, demokracji, równości i sprawiedliwości. Miasta jako nasze małe ojczyzny powinny zapewnić nam równe szanse i możliwość samodecydowania i samospełnienia mieszkańców. Rozumiem to jako WOLNOŚĆ przejawiającą się w codzienności. Jedni powiedzą, że to idealistyczne podejście, drudzy, że prawdziwie, a jeszcze inni, że i tak nie mamy wpływu na decyzje zapadające odgórnie i nic nie zdziałamy. Część z nas wyjdzie na ulice, inni zaczną działać oddolnie, pozostali z różnych przyczyn zostaną w domu lub będzie im to obojętne.

Przez ostatnią dekadę obserwowałam, gdzie odbywały się wystawy kolekcji „Głosy Wolności”, organizowane non-profit przez każdego z projektantów grafików ją współtworzących. RPA, Kuba, Argentyna, Chile, Wenezuela, Izrael – to tylko kilka z kilkudziesięciu krajów. Do ich współorganizowania angażowały się galerie, instytuty, uniwersytety, ośrodki akademickie, muzea, domy kultury czy instytucje kulturalne na całym świecie. Co najistotniejsze, projekt „Głosy Wolności” był i jest całkowicie społeczny. Artyści zaproszeni do projektu przez Biennale w Meksyku projektowali plakaty non profit i przekazywali do kolekcji. Biuro Biennale szukało sponsorów i partnerów, aby teczki z plakatami wydrukować i rozesłać je wszystkim artystom ją współtworzącym, aby każdy pokazał ją w miejscu zamieszkania. Zaangażowano dyplomację międzynarodową – plakaty zostały przekazane pocztą dyplomatyczną do każdego z autorów na pięciu kontynentach. Kolekcję stworzono na wielką skalę i z rozmachem. „Głosy Wolności” jest unikatową w skali światowej kolekcją i inicjatywą. Praca i energia włożone w jej powstanie, pozyskanie środków i partnerów, dystrybucję prac oraz organizowanie wystaw było kolosalną pracą. W skali międzynarodowej można śmiało nazwać to przedsięwzięcie wybitym. Jest ono przykładem pięknej solidarności międzynarodowej, zrzeszenia się ponad podziałami w jednym celu: szerzenia idei wolności i solidarności.

Myślę, że temat ogólnie pojętej WOLNOŚCI staje się aktualny, gdy zaczyna coś szwankować w naszych systemach. Gdy zaczynamy zastanawiać się, jak wiele i jak szybko może się zmienić, zależy od nas lub nie oraz jak krucha jest nasza WOLNOŚĆ. Mam nadzieję, że te dwie wystawy pokazane w Gdańsku w 2020 r. skłoniły widzów do refleksji, twórczej dyskusji i wyciągnięcia wniosków.

Omawianą w artykule kolekcję można obejrzyć on-line:

- na stronie organizatora kolekcji: www.bienalcartel.org/voices-in-freedom/?lang=en [dostęp: 18.01.2021];
- w e-katalogu kolekcji (publikacja w języku hiszpańskim): www.bit.ly/2JEpBMc [dostęp: 18.01.2021].

Karolina Podoska

Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku,
Międzywydziałowe Środowiskowe Studia Doktoranckie,
Wydział Grafiki

IN MEMORIAM

INFORMACJA O CZŁONKACH GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO, KTÓRZY ODESZLI W 2020 R.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

*W 2020 r. na zawsze odeszli następujący Członkowie
Gdańskiego Towarzystwa Naukowego:*

Wydz. I Nauk Społecznych i Humanistycznych

prof. dr hab. Bogusław Cygler

prof. dr hab. Maria Bogucka

prof. dr hab. Wojciech Rybowski

prof. dr hab. Jan Data

Wydz. II Nauk Biologicznych i Medycznych

prof. dr hab. Antoni Hlawaty

Wydz. III Nauk Matematyczno-Fizyczno-Chemicznych

prof. dr hab. Zbigniew Ciesielski

R.I.P.

TOMASZ SNARSKI

Uniwersytet Gdański, Wydział Prawa i Administracji,
Katedra Prawa Karnego Materialnego i Kryminologii
<https://orcid.org/0000-0003-2803-5574>

WIERNY SŁUGA DOBREGO PRAWA. PROFESOR JAROSŁAW WARYLEWSKI (1959–2020)¹

1 listopada 2020 r. w wieku 61 lat zmarł Jarosław Warylewski, gdański profesor prawa karnego, wychowawca wielu pokoleń karnistów, kierownik Katedry Prawa Karnego Materialnego i Kryminologii, były dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Był wymagającym nauczycielem, który przede wszystkim uczył odwagi w poszukiwaniu prawdy i pokory wobec własnych osiągnięć. Z oddaniem poświęcał się działalności naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej. Przede wszystkim zaś służył wiernie dobremu prawu karnemu, któremu oddał całe swoje naukowe życie.

Zawsze na straży wartości

Urodził się 24 sierpnia 1959 r. w Gdyni. Od 1988 r. był zatrudniony na Uniwersytecie Gdańskim, którego wcześniej został absolwentem. W 1997 r. obronił doktorat pt. *Zgoda pokrzywdzonego w polskim prawie karnym*. Pięć lat później uzyskał habilitację na podstawie pracy *Przestępstwa seksualne*. Od 2004 r. profesor UG, w 2008 r. otrzymał z rąk Prezydenta RP tytuł naukowy profesora nauk prawnych. Od 2009 r. był profesorem zwyczajnym. Od 2001 r. kierował Katedrą Prawa Karnego Materialnego i Kryminologii (wcześniejsza nazwa: Katedra Prawa Karnego Materialnego i Wykonawczego oraz Psychiatrii Sądowej). Od 2002 r. do 2004 r. pełnił funkcję prodziekana, a w latach 2004–2012 dziekana Wydziału Prawa i Administracji UG. W latach 2008–2009 zasiadał w Radzie Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów, a od 2008 do 2018 r. wykonywał także zawód adwokata. W latach 2012–2016 r. był dyrektorem Muzeum Kryminalistyki, znajdującym się na Wydziale Prawa i Administracji UG.

¹ Niniejsze wspomnienie opublikowano pierwotnie w wersji on-line na stronie: www.wiez.com.pl/2020/11/04/wierny-sluga-dobrego-prawa-profesor-jaroslaw-warylewski-1959-2020/ [dostęp: 9.11.2020].

Należał m.in. do Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawa Karnego (Association Internationale De Droit Pénal); był prezesem Oddziału Gdańskiego Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego, a w ostatnich latach także redaktorem naczelnym czasopisma „Gdańskie Studia Prawnicze”². Profesor Warylewski był autorem i współautorem ponad 150 publikacji z zakresu prawa karnego. Był promotorem dwunastu rozpraw doktorskich. Odznaczony został przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Medalem za długoletnią służbę (2008), przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego Złotym Krzyżem Zasługi (2013) za osiągnięcia naukowe, a Medalem Komisji Edukacji Narodowej za osiągnięcia dydaktyczne (2015).

„Profesor Jarosław Warylewski był [...] zawsze wierny prawdzie i wyznawanym wartościom. Stał na straży wartości demokratycznych i praw człowieka. Z oddaniem służył Uczelni, Katedrze, swoim Pracownikom i Uczniom. Nauka polskiego prawa karnego i nasza społeczność poniosły niepowetowaną stratę” – podkreślił we wspomnieniu pośmiertnym dziekan Wydziału Prawa i Administracji UG prof. Wojciech Zalewski³.

Orędownik humanitarnego prawa

Chociaż przez całe naukowe życie prof. Warylewski był związany z gdańskim ośrodkiem akademickim, to oddziaływanie jego myśli i badań wykraczało daleko poza gdańską szkołę prawa karnego i daleko poza dogmatykę prawa karnego materialnego. Warto przypomnieć niektóre z reprezentowanych przez niego poglądów, które dziś wydają się szczególnie aktualne.

Profesor Warylewski pozostał wierny zasadzie wyznawanej przez swojego mistrza, prof. Mariana Ciesłaka, czyli głęboko humanistycznej postawie w nauce prawa karnego. Zawołanie *in dubio pro humanitate* – w razie wątpliwości rozstrzygać na rzecz humanizmu, na rzecz dobra człowieka – przenikało jego wieloletnie badania poświęcone wszystkim fenomenom prawa karnego, tzn. jego tworzeniu, obowiązywaniu, stosowaniu, wykładni i przestrzeganiu.

Uważał, że prawo, w tym prawo karne, powinno służyć człowiekowi, a nie traktować go jako instrumentalny środek do rozmaitych celów państwa. Co więcej, prawnicy *in genere*, w tym zajmujący się prawem karnym, nie mogą porzucić przekonania, że każdy człowiek obdarzony jest przyrodzoną i niezbywalną godnością osobową, która jest źródłem jego praw. Tej godności nie można w żaden sposób utracić, a jej poszanowanie jest nieprzekraczalną granicą dla każdego, w tym także dla państwa realizującego prawo karania.

² Szczegółowy biogram Profesora Jarosława Warylewskiego do 2010 r. włącznie, zob. T. Snarski, *Jarosław Warylewski*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2010, t. 33, red. A. Szymt, s. 438–441.

³ *Odszedł Profesor Jarosław Warylewski, Pożegnanie na stronie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego*, www.prawo.ug.edu.pl/media/aktualnosci/99584/odszedl_prof_dr_hab_jaroslaw_warylewski [dostęp: 9.11.2020].

„Zasada humanizmu wymaga ludzkiej postawy w procesie stanowienia i stosowania prawa karnego. Humanizm nie pozwala zapomnieć, że nawet sprawca największej zbrodni pozostaje człowiekiem. Pozostaje nim z faktu samej przynależności do rodzaju ludzkiego. Nawet zbrodniarz musi być traktowany podmiotowo, z poszanowaniem tej godności, która jest przyrodzona i przysługuje każdemu człowiekowi”⁴ – pisał w podręczniku z części ogólnej prawa karnego materialnego, wprowadzając przyszłych adeptów prawa w problematykę podstawowych zasad prawa karnego.

Przeciwnik kary śmierci

Z humanitarnej postawy wynikał też reprezentowany przez Profesora konsekwentny i stanowczy sprzeciw wobec kary śmierci. W książce pt. *Kara. Podstawy filozoficzne i historyczne* pisał: „Kara śmierci jest czymś tak niegodnym prawa, że samo pisanie o niej może być czymś nieusprawiedliwionym. [...] Nawet pomijając wiążące Polskę zobowiązania międzynarodowe, uważam, że przywrócenie w naszym kraju kary śmierci byłoby sprzeczne z Konstytucją RP. Należy tu wskazać na znaczenie w tym zakresie art. 38 Konstytucji, który gwarantuje każdemu ochronę życia, art. 40, zakazujący m.in. stosowania okrutnego i nieludzkiego traktowania i karania, a zwłaszcza zakazujący stosowania kar cielesnych oraz art. 31 ust. 3, w którym sformułowania jest zasada stosunkowości, zabraniająca również karania przestępców surowiej niż jest to konieczne dla zapewnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego”⁵.

W innym miejscu zauważał: „Niczym feniks z popiołów odradza się wiara w skuteczność surowych zagrożeń karnych. Wiara, bo surowość kary nie jest ani jedyną, ani nawet najważniejszą determinacją jej skuteczności. Historia, jako nauczycielka, kolejny raz zawiodła. Dość przypomnieć, że badania historyczno- i prawnoporównawcze dowodzą niezbicie, że np. rezygnacja z kary śmierci wcale nie powoduje wzrostu liczby zabójstw, zaś jej wprowadzenie (przywrócenie) nie spowoduje spadku tej liczby. Warto dodać, że w krajach, gdzie obowiązuje kara śmierci, odsetek zabójstw jest wyższy niż tam, gdzie z tego aktu barbarzyństwa już zrezygnowano”⁶.

Nie zastępować sumienia

Profesor Warylewski był przede wszystkim dogmatykiem prawa karnego. Jego prace zawsze wnikliwie i sumiennie analizowały nie tylko niedostatki obowiązującego stanu prawnego, ale również ukazywały propozycje niezbędnych zmian. Jak pisał

⁴ J. Warylewski, *Prawo karne. Część ogólna*, Warszawa 2017, s. 122.

⁵ Tenże, *Kara. Podstawy filozoficzne i historyczne*, Gdańsk 2007, s. 125 i 138.

⁶ Tenże, *Dlaczego historia nie jest uznaną nauczycielką penalistów?* [w:] *Kara kryminalna. Perspektywa historyczna i penologiczna*, red. T. Maciejewski, W. Zalewski, Gdańsk 2019, s. 277–278, 281.

we wprowadzeniu do jednej z publikacji zbiorowych pod swoją redakcją: „Pragniemy także, aby niniejsza publikacja przyczyniła się do rozszerzenia i intensyfikacji dyskusji nad ewentualnymi proponowanymi zmianami, jakie powinny zostać poczynione [...], aby czynić prawo karne bardziej precyzyjnym, spójnym i ludzkim”⁷.

Profesor pozostawił również istotny dorobek w zakresie studiów nad wieloaspektową problematyką przestępstw seksualnych. W habilitacyjnej monografii *Przestępstwa seksualne* podkreślał: „Prawo karne, stanowiące w drodze ustaw, nad których realizacją czuwa państwo z aparatem przymusu, nie powinno rościć sobie pretensji do władzy nad ludzką seksualnością, a jedynie gwarantować istnienie takich warunków, w których ludzka seksualność nie będzie przez nikogo zniewalana i zawłaszczana”⁸. Jak ważne są te słowa w kontekście postępującego penalizmu i moralizmu moralnego, który chciałby zastąpić sumienie jednostki i wolną wolę groźbą represji karnej! Wypowiedź pisana wiele lat temu staje się, niestety, nawet bardziej aktualna teraz niż wówczas, gdy została sformułowana.

Prawo a moralność

Mimo że deklarował się jako pozytywista prawniczy (zakładający rozdzielenie prawa od moralności), to jednak zawsze upominał się o taki kształt prawa pozytywnego, który nie będzie wyjąłony z wartości.

Podkreślał, że „nastawienie pozytywistyczne nie wyklucza uznawania tego, iż prawo pozytywne nie tylko może, co wręcz musi posiadać wartość aksjologiczną”⁹. W innym miejscu zaznaczał: „[...] bez względu na przyjmowaną wizję prawa nie można w żadnym systemie dopuścić do odrzucenia przeświadczenia o istnieniu ponadpozytywnych idei i zasad prawa karnego. Należy to pogodzić jednocześnie z rozumowym, a nie transcendentnym i z tego powodu często totalitarnym kształtowaniem prawa przez suwerena. Bliskie jest mi przy tym przekonanie Kanta, że prawo, w szczególności prawo karne, musi w sposób najpełniejszy gwarantować jedynie wolność każdemu, a wszelkie próby budowania nie państwa prawnego (jakim Polska być powinna, zgodnie z art. 2 Konstytucji), lecz np. państwa szczęśliwości bądź dobrobytu, muszą doprowadzić w konsekwencji do niesprawiedliwości”¹⁰.

Słowa te brzmią dzisiaj jak przestroga, zwłaszcza wobec takiego kształtowania systemu prawnego, które nie zważa na racje rozumowe, a tylko na ideologiczne, za nic mając wspólnotę, którą jest polskie demokratyczne państwo prawne.

⁷ Tenże, *Wprowadzenie [w:] Czas i jego znaczenie w prawie karnym*, red. tenże, Gdańsk 2010.

⁸ Tenże, *Przestępstwa seksualne*, Gdańsk 2001, s. 434–435.

⁹ Tenże, *Klondike czy złoto głupców wymiaru sprawiedliwości karnej?*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2016, t. 35, s. 448.

¹⁰ Tenże, *Kara...*, s. 11.

Na gmachu demokracji pojawiły się rysy

W tym miejscu przywołajmy jeszcze jedną wypowiedź Profesora, tym razem z 2016 r.: „Sprawiedliwość, obok wolności i równości, to fundament demokracji. W jakiej kondycji jest sprawiedliwość? Kondycja demokracji, zwłaszcza w Polsce, jest zła, bardzo zła. Przyczyną jest i to, że źle się dzieje ze sprawiedliwością, w szczególności z wymiarem sprawiedliwości karnej. Próchniejący fundament sprawiedliwości sprawił, że na polskim gmachu demokracji pojawiły się rysy i pęknięcia. Niewyjaśnione i nie rozliczone afery z udziałem polityków z pierwszych stron gazet, trwające o kilkanaście lat procesy, podatna na polityczne manipulacje prokuratura, populizm penalny, legislacyjne rozpasanie – to tylko wybrane przyczyny tak niskiej oceny demokratycznego państwa prawnego. Dopóty istnieje szansa na zmianę tej oceny w kierunku pozytywnym, dopóki można o tym pisać”. W jednym z ostatnich tekstów, z 2019 r., Profesor zaznaczał: „Zdecydowanie fasadowa polska demokracja wspierana przez prawny populizm oraz przedmiotowe i instrumentalne traktowanie praw w wykonywaniu wielokrotnie skompromitowanych i zblazowanych tzw. elit politycznych powodują, że prognoza na najbliższe lata dla prawa karnego nie może być optymistyczna. Nie można się łudzić, że wszechobecne psucie prawa, drastyczne obniżenie dyskursu publicznego na tematy prawno-ustrojowe pozostanie bez wpływu na wymiar sprawiedliwości karnej. Prawo karne nie jest odporne na te zagrożenia. Co więcej, łatwo ulega wszelkim manipulacjom, których znamiona miała większość dotychczasowych zmian w kodeksie karnym”¹¹.

Nie będzie nam już, niestety, dane poznać więcej słów i ocen prof. Warylewskiego dotyczących systemu polskiego prawa. Pozostały jednak jego prace, do których warto wracać, by nie zapomnieć, czym jest naprawdę dobre prawo karne, służące każdemu człowiekowi i nieodwracające się od wartości. Takie prawo może być rzeczywistym schronieniem przed bezprawiem i niesprawiedliwością, przed pozbawieniem podstawowych praw i wolności, przed podeptaniem godności człowieka.

Szczęśliwi, którzy nie czynią nieprawości

Jedno z opracowań poświęconych biblijnemu prawu karnemu Profesor zakończył następującą zachętą: „Niech wszystkim, którzy zajmują się refleksją naukową nad prawem karnym towarzyszą słowa Psalmu 119, który jest hymnem pochwalnym dla prawa (nie tylko prawa karnego) i rozpoczyna się słowami: «Szczęśliwi, których droga nieskalana, którzy postępują według Prawa Pańskiego. Szczęśliwi, którzy zachowują Jego upomnienia, całym sercem Go szukają, którzy nie czynią nieprawości, lecz kroczą Jego drogami. Ty na to dałeś swoje przykazania, by pilnie ich przestrzegano. Oby moje

¹¹ Tenże, *Dlaczego historia nie jest uznaną nauczycielką penalistów?* [w:] *Kara kryminalna...*, s. 277.

drogi były niezawodne w przestrzeganiu Twych ustaw! Wtedy nie doznam wstydu, gdy zważać będę na Twe przykazania»¹².

Sam w swoim życiu podążał za tymi słowami, przekazując uczniom wskazówki dobrego i sprawiedliwego postępowania. Pozostał wierny wobec dobrego prawa, którego przestrzeganie nigdy nie zwiedzie i nigdy nie sprowadzi na manowce, przestrzegając zarazem przed krętymi ścieżkami populizmu i moralizmu penalnego. Może słowa prof. Warylewskiego usłyszą wreszcie odpowiedzialni za kształt systemu prawnego w Polsce? Nam pozostaje dbanie o to, by nie zapomnieć o Jego spuściznie.

Bene Merentibus Pax.

¹² Tenże, *Biblijne prawo karne*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2006, t. 15, s. 108.

NOTY O AUTORACH

Piotr Abryszewski – historyk, politolog, absolwent Uniwersytetu Gdańskiego, doktor nauk humanistycznych, pracownik Europejskiego Centrum Solidarności (2011–2020), zatrudniony w Instytucie Pamięci Narodowej (od 2020). Zastępca redaktora naczelnego portalu Histmag.org.
e-mail: piotr.abryszewski@ipn.gov.pl

Jerzy Błazejowski – fizykochemik, związany z Uniwersytetem Gdańskim (od 1970), jako profesor zwyczajny (1994–2016), a obecnie doradca rektora. Dziekan Wydziału Chemii UG (1991–1996) oraz przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego (2002–2009). Zaangażowany od lat w społeczny ruch naukowy – prezes Polskiego Towarzystwa Chemicznego (2016–2018), prezes Gdańskiego Towarzystwa Naukowego (od 2013), członek Rady Towarzystw Naukowych przy Prezydium PAN (od 2019).
e-mail: jerzy.blazejowski@ug.edu.pl

Waldemar Borzestowski – historyk, publicysta, pisarz, stały współpracownik dwumiesięcznika „30 dni” (od 2001). Na jego łamach, a także w portalu Miasta Gdańska www.gdansk.pl opublikował prawie osiemdziesiąt artykułów poświęconych historii Gdańska i Pomorza. Swoje teksty umieszczał również w wielu czasopismach poświęconych kulturze, także w publikacjach książkowych. Autor przeszło czterystu opowiadań zamieszczonych w prasie krajowej i zagranicznej oraz dwóch książek: *Nocny sprzedawca owoców* (1999), *Bulterier Samson i ja* (2008).
e-mail: w.borzestowski@wp.pl

Józef Borzyszkowski – profesor doktor habilitowany. Studia historyczne ukończył w 1969 r. Z chwilą powstania Uniwersytetu Gdańskiego w 1970 r. został jego pracownikiem, przeszedł tu wszystkie stopnie kariery naukowo-zawodowej: od asystenta do profesora. Wicewojewoda gdański (1990–1996), senator RP (1991–1993), reprezentujący największą na Pomorzu organizację pozarządową: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, w którym przez dwie kadencje (1986–1992) był prezesem Zarządu Głównego. Od początku kariery zawodowej łączy pracę naukową z działalnością społeczną, zwłaszcza w ruchu kaszubsko-pomorskim (jako student został prezesem Klubu Młodej Inteligencji „Pomorania”, działającym przy Zarządzie Głównym ZKP). Jest członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk i kierownikiem stacji Naukowej PAU w Gdańsku. Należy do Polskiego Towarzystwa Historycznego, Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Towarzystwa Naukowego im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie. Jest ponadto inicjatorem, współzałożycielem i wieloletnim prezesem towarzystwa naukowego pn. Instytut Kaszubski w Gdańsku oraz przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jego rocznika „Acta Cassubiana”. W Gdańskim Towarzystwie Naukowym przez wiele lat przewodniczył Komitetowi

Redakcyjnemu serii wydawnictw popularnonaukowych pt. „Pomorze Gdańskie”. W jej ramach wydano kilka tomików biograficznych, a następnie Profesor zainicjował prace nad *Słownikiem biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego*. Józef Borzyszkowski należy do jego współtwórców jako członek Komitetu Redakcyjnego i współautor. Jest również członkiem Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Gdańskiego”. Będąc prorektorem ds. nauki w Elbląskiej Uczelni Ekonomiczno-Humanistycznej, przewodniczył Komitetowi Redakcyjnemu jej rocznika „Acta Elbingensia”. Dorobek publikacyjny prof. J. Borzyszkowskiego obejmuje setki pozycji, wśród nich kilkanaście książek autorskich, kilkadziesiąt współautorskich, redagowanych i innych. Za pracę naukową i społeczną został wyróżniony m.in. nagrodami rektorów i Ministra Edukacji Narodowej, Prezydenta Miasta Gdańska, Medalem Stolema (1976), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1989), Nagrodą i Medalem im. Z. Glogera (2000), Medalem Pro Meritis Instytutu Polsko-Skandynawskiego w Kopenhadze (2004), Medalem Księcia Mestwina (2005), Honorowym Wyróżnieniem za Zasługi dla Województwa Pomorskiego (2013). Szczególnie dlań zobowiązujące są – obok członkostwa honorowego Związku Polaków w Niemczech – honorowe obywatelstwa gmin Karsin i Brusy w rodzinnej ziemi zaborskiej.
e-mail: instytutkaszubski@wp.pl

Piotr Brzeziński – historyk, doktor nauk humanistycznych, absolwent Wydziału Filologiczno-Historycznego UG i Podyplomowego Studium Archiwistyki UMK w Toruniu; pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Gdańsku; autor książek: *Zbrodnia bez kary. Grudzień 1970 w Gdyni. Przebieg wydarzeń, represje, walka o prawdę* (wyd. I – 2010, wyd. II rozszerzone – 2020, wspólnie z Robertem Chrzanowskim i Anną Nadarzyńską-Piszczewiat); *Zapomniani dygnitarze. Pierwsi sekretarze KW PPR/PZPR w Gdańsku w latach 1945–1990. Szkice biograficzne* (2013); *Pogrzebani nocą. Ofiary Grudnia ’70 na Wybrzeżu Gdańskim. Wspomnienia, dokumenty* (2015, wspólnie z Robertem Chrzanowskim i Tomaszem Słomczyńskim); *Pruszcz Gdański w latach 1945–1990. Partia, bezpieczeństwo, „Solidarność”* (2016, wspólnie z Arkadiuszem Kazańskim i Marcinem Węglińskim); *Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża 1978–1980 w relacjach* (wyd. I – 2018, wyd. II rozszerzone – 2019, wspólnie z Igozem Hałagidą i Arkadiuszem Kazańskim); *Zwijanie sztandaru. Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku w latach 1975–1990* (2019); redaktor pracy zbiorowej *Stan wojenny na Pomorzu Nadwiślańskim (1981–1983). Szkice historyczne* (2012).
e-mail: piotr.brzezinski@ipn.gov.pl

Zbigniew Cywiński – profesor doktor habilitowany, inżynier budownictwa lądowego (1953) i magister nauk technicznych o specjalności budowy mostów (1955). Nauczyciel akademicki Politechniki Gdańskiej (1953–2000), Uniwersytetu w Bagdadzie (1965–1966), Uniwersytetu w Mosulu (1970–1973) i profesor Uniwersytetu Tokijskiego (1987–1988), a także ekspert UNESCO przy Ministerstwie Edukacji w Somalii (1979–1980). Uzyskał doktorat (1964), habilitację (1968) i profesurę (1978)

w dziedzinie mechaniki budowli (statyka, dynamika, stateczność i teoria prętów cienkościennych: uogólnienie teorii Własowa i tzw. Cywiński Paradox). Pobyt w Japonii, zawierający też serię wykładów na pozostałych sześciu uniwersytetach cesarskich (Fukuoka, Hiroshima, Kobe, Osaka, Nagoya i Hokkaido w Sapporo), zaowocował pogłębieniem zainteresowań mostami, szczególnie – estetyką mostów, a szerzej – filozofią, nauką o społeczeństwie i kulturoznawstwem na użytek współczesnych potrzeb budownictwa. Dotyczyło to krajobrazu kulturowego – determinowanego etyką, środowiskiem i zrównoważonym rozwojem, i wypełnienia obecnych wymogów w edukacji inżynierów. Autor 777 publikacji – w trzeciej części napisanych po angielsku i niemiecku. Dziekan Wydziału Budownictwa Lądowego PG (1984–1987, 1993–1996 i 1996–1999) i członek wielu towarzystw naukowych w kraju i za granicą, m.in. International Association for Bridge and Structural Engineering (1972–2012) oraz American Society of Civil Engineers (1992–2009). Obecnie działa jako Profesor Emeritus Politechniki Gdańskiej. Żonaty – czworo dorosłych dzieci.
e-mail: zcywin@wp.pl

Jędrzej Dudkiewicz – dziennikarz, publicysta. Stały współpracownik portalu organizacji pozarządowych NGO.pl. Publikował m.in. w „Polityce”, „Newsweeku”, „Dzienniku. Gazecie Prawnej”, „Krytyce Politycznej”, „Kulturze Liberalnej” i Magazynie „Kontakt”.
e-mail: dudkiewicz.jedrzej@gmail.com

Daniel Gucewicz – historyk, archiwista, absolwent Uniwersytetu Gdańskiego, doktor nauk humanistycznych, pracownik Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku, uczestnik Centralnego Projektu Badawczego IPN „Władze wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1944–1989”.
e-mail: daniel.gucewicz@ipn.gov.pl

Aleksandra Kurowska-Susdorf – adiunkt w Instytucie Studiów Edukacyjnych na Wydziale Nauk Humanistycznych i Społecznych Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni. Nauczyciel języka angielskiego i licencjonowany przewodnik po Trójmieście i Kaszubach. Jej naukowe zainteresowania obejmują kaszubskie ars moriendi, edukację ku śmierci w perspektywie tanatopedagogiki. W swoich badaniach skupia się na praktyce społecznej Kaszubów w obszarze religijno-rytualnym z aspektami związanymi z tradycjami pogrzebowymi. Ponadto w pracy naukowej zajmuje się szeroko rozumianą pedagogiką pamięci i miejsca w obszarze teoretycznych rozważań jak i badań empirycznych na przykładzie podróży genealogicznych Kaszubów z Kanady i USA do Polski oraz Danzingerów na Pomorze. Stypendystka Federal Assistance Award. U.S. Department of State 2014 w Museum of Jewish Heritage – A Living Memorial to the Holocaust w Nowym Jorku oraz programu DAAD 2015 na krótki pobyt badawczy w Niemczech. Nagrodzona w 2017 r. przez Polish American Historical Association (PAHA) za najlepszy referat o kaszubskich zwyczajach pogrzebowych wśród emigrantów z Kanady. Członkini Polish American Historical Association Instytutu Kaszubskiego oraz

Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Autorka nagrodzonej książki *Oswoić śmierć. Edukacyjny potencjał kaszubskich rytuałów pogrzebowych* (2019).

e-mail: kurowska.susdorf@gmail.com

Maria Mendel – prof. dr hab., pracuje na Uniwersytecie Gdańskim, gdzie kieruje Zakładem Pedagogiki Społecznej w Instytucie Pedagogiki Wydziału Nauk Społecznych. Od lat wykłada też w gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych. W Gdańskim Towarzystwie Naukowym przewodniczy Wydziałowi I. Nauk Społecznych i Humanistycznych. Jest członkiem Rady Muzeum Stutthof w Sztutowie. Naukowo zainteresowana podmiotowym współtworzeniem przestrzeni publicznej, lokalną tożsamością oraz jakością życia rosnącą w edukacyjnych, zorientowanych na wspólność relacjach przestrzennych, od lat rozwija pedagogikę miejsca. Autorka licznych publikacji, m.in. *Pedagogika miejsca* (red., 2006), *Społeczeństwo i rytuał. Heterotopia bezdomności* (2007); *Tożsamość gdańszczyzan. Budowanie na (nie)pamięci* (współred., 2010); *Miasto jak wspólny pokój. Gdańskie modi co-vivendi* (2015); *Pedagogika miejsca wspólnego. Miasto i szkoła* (2017); *Miasto dla sztuki, sztuka dla miasta* (współred., 2018); *Pamięć i miejsce* (współred., 2019); *Eduwidma, rzeczy i miejsca nawiedzone* (red., 2020). Laureatka Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza (edycja za rok 2020).

e-mail: maria.mendel@ug.edu.pl

Cezary Obracht-Prondzyński – urodzony w Bytowie, profesor zwyczajny, socjolog, antropolog, historyk. Pracuje w Instytucie Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa, gdzie jest kierownikiem Zakładu Antropologii Społecznej; był dyrektorem tegoż instytutu (2005–2012). Jego zainteresowania badawcze dotyczą głównie problematyki mniejszości narodowych i etnicznych, kulturowych problemów współczesności, kultury Kaszub i Pomorza oraz polityki regionalnej. Jest autorem lub współautorem ponad trzydziestu książek, redaktorem lub współredaktorem ponad dwudziestu, a także autorem kilkuset artykułów naukowych, popularnonaukowych i publicystycznych. Promotor siedmiu prac doktorskich. Był redaktorem naczelnym miesięcznika „Pomerania” (1995–2000). Jest członkiem kilku towarzystw naukowych: Instytutu Kaszubskiego (prezes), Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Polskiego Towarzystwa Socjologicznego (członek Zarządu Głównego oraz przewodniczący Komitetu Organizacyjnego XVI Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego). Ponadto jest animatorem kultury oraz członkiem kilku organizacji społecznych, w tym przede wszystkim Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Pełni społecznie funkcje w kilku radach muzealnych (Wejherowo, Bytów, Słupsk) oraz w Radzie Programowej Nadbałtyckiego Centrum Kultury w Gdańsku. Jest też przewodniczącym Rady Fundacji Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego oraz Rady Fundacji „Ośrodek Badań i Analiz Społecznych” w Gdańsku. Od wielu lat jest też członkiem zespołu programującego Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego. Laureat Nagrody Heweliusza w edycji za 2017 r.

e-mail: wnscoop@ug.edu.pl

Agnieszka Pawłowska-Kubik – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, absolwentka UMK w Toruniu (historia, filologia polska), pracownik Zakładu Historii i Filozofii Nauk Medycznych Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Zainteresowania badawcze: dzieje polityczne Rzeczypospolitej ze szczególnym uwzględnieniem konfliktów władców ze szlachtą, medycyna nowożytna a elity państwa polsko-litewskiego, egzen-teracje w epoce nowożytnej. Stypendystka Polskiej Misji Historycznej w Würzburgu oraz Fundacji Lanckorońskich, wyróżniona w 2015 r. w konkursie „Skomplikowane i proste” pod patronatem MNiSW.
e-mail: apkubik@gumed.edu.pl

Karolina Podoska – gdynianka z urodzenia, absolwentka Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku (dyplom 2008) i stypendystka programu Socartes-Erasmus na akademii filmowo-telewizyjnej FAMU International w Pradze (2006/2007). Doktorantka Międzywydziałowych Środowiskowych Studiów Doktoranckich Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku na Wydziale Grafiki. Zajmuje się grafiką reklamową, marketingiem i projektami artystycznymi różnego typu. Brała udział w wystawach plakatu, rysunku i fotografii w Polsce i za granicą m.in. we Włoszech, Japonii, Meksyku, Czechach i na Litwie. Nagradzana w dziedzinie plakatu i fotografii. Jej plakaty znajdują się w zbiorach polskich i zagranicznych muzeów m.in. The Museum of Modern Art, Toyama/Japonia, Le Musée des Arts Décoratifs – Le Musée de la Publicité, Paryż/Francja, Trama Visual A.C., Mexico City / Meksyk, Muzeum Plakatu w Wilanowie, Oddział Muzeum Narodowego w Warszawie czy Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli.
e-mail: karolina_podoska@wp.pl

Mateusz Rutkowski – doktorant studiów w zakresie Pedagogiki Wydziału Nauk Społecznych na Uniwersytecie Gdańskim. Pracownik socjalny, związany z sektorem organizacji pozarządowych, w którym aktywnie działa zawodowo i wolontarystycznie. Aktualnie pracownik Pomorskiego Obserwatorium Rynku Pracy w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Gdańsku. Jego zainteresowania badawcze skupiają się w polach pedagogiki społecznej i pracy socjalnej, szczególnie zaś problematyki bezrobocia.
e-mail: mateuszrutkowski111@gmail.com

Tomasz Snarski – prawnik, filozof, adwokat, doktor nauk prawnych. Adiunkt w Katedrze Prawa Karnego Materialnego i Kryminologii na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Prowadzi w Gdańsku indywidualną kancelarię adwokacką. Wiceprzewodniczący I Wydziału Nauk Społecznych i Humanistycznych Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Działacz na rzecz praw człowieka, w tym m.in. autor petycji nr 358/2011 do Parlamentu Europejskiego w sprawie zagwarantowania praw językowych mniejszości polskiej na Litwie. Dyrektor artystyczny festiwalu Wilno w Gdańsku 2020 / Vilnius Gdanske 2020. Poeta. Autor wideobloga „Morze prawa” popularyzującego zagadnienia z pogranicza filozofii, prawa karnego i praw człowieka.
e-mail: tomasz.snarski@prawo.ug.edu.pl

Józef Szudy – fizyk i historyk fizyki, członek rzeczywisty PAN jest emerytowanym profesorem w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Był dyrektorem tego Instytutu (1984–2002) oraz dziekanem (2002–2008) Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK. Jest specjalistą w dziedzinie fizyki atomowo-molekularnej i optyki. Prowadził badania dotyczące wpływu oddziaływań międzyatomowych na kształt widm atomowych i molekularnych. Wspólnie z fizykiem kanadyjskim Williamem E. Baylisem opracował jednolitą teorię ciśnieniowego rozszerzenia linii widmowych, która była i jest nadal stosowana w wielu laboratoriach na świecie do interpretacji wyników pomiarów rozkładu natężeń w widmach, w tym kształtu satelitów tęczy obserwowanych na skrzydłach linii. Jest ponadto autorem prac z historii nauki, w tym opracowań dotyczących życia i działalności uczonych związanych z regionem Pomorza i Kujaw takich jak Albert A. Michelson, Walther H. Nernst i Jan Czochralski. Wraz z prof. Andrzejem Bielskim napisał biografię prof. A. Jabłońskiego, twórcy ośrodka fizyki na UMK i doktora *honoris causa* Uniwersytetu Gdańskiego, pt. *Aleksander Jabłoński: fizyk, muzyk, żołnierz (1898–1980)* (2010). e-mai: szudy@fizyka.umk.pl

Monika Tomkiewicz – doktor habilitowany nauk humanistycznych, stypendystka Johannes Gutenberg Universität Mainz, tłumacz języka niemieckiego. Historyk-archiwista w Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku (2000–2018), zatrudniona w Biurze Badań Historycznych IPN w Warszawie (od 2019). Specjalizuje się w dziejach najnowszych, szczególnie w historii okupacyjnej byłego województwa wileńskiego i Pomorza. Jest członkiem Stowarzyszenia Polaków Naukowców Litwy i Rady Muzeum Stutthof w Sztutowie. Autorka książek: *Zbrodnia w Ponarach 1941–1944* (2008, razem z Elżbietą Rojowską), *Gdynia w latach 1939–1945 w świetle źródeł niemieckich i polskich. Aresztowania, egzekucje, wysiedlenia ludności cywilnej narodowości polskiej* (2009, razem z Piotrem Semków), *Profesor Rudolf Spanner (1895–1960). Naukowiec w III Rzeszy* (2010) i *Soap from human fat: the case of Professor Spanner* (2013), *Więzienie na Łukiszkach w Wilnie 1939–1953* (2018). Autorka licznych artykułów publikowanych w prasie naukowej w Polsce, Niemczech, na Litwie i w Stanach Zjednoczonych. e-mail: Monika.Tomkiewicz@ipn.gov.pl

Bogusław Ulicki – inżynier pożarnictwa, varsavianista, badacz historii ochrony przeciwpożarowej. Absolwent Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej w Warszawie (1977) i Varsavianistyki Uniwersytetu Warszawskiego (2014). Pracował w Warszawskiej Straży Pożarnej (1977–2012), a następnie Komendzie Głównej Straży Pożarnej i Centrum Naukowo-Badawczym Ochrony Przeciwpożarowej oraz we własnych firmach „Pożserwis” i „Pracownia Pożarnicza”. Autor wielu publikacji zawodowych (30 pozycji w języku polskim, angielskim i niemieckim w latach 1979–1985) oraz historycznych (37 pozycji w języku polskim, niemieckim i francuskim w latach 1981–2020). Obecnie nie jest związany z żadną instytucją. e-mail: b.ulicki@b-ulicki.pl